



BIULETYN



FUNDACJI GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ

TORUŃ, ROCZNIK XXXIV: 2022 (NR 72)

PROF. STANISŁAW SALMONOWICZ
(1931–2022)



BEZPŁATNY

ISSN 1732-1913

ISSN 2081-2752

RECENZENCI WYDAWNICTW FUNDACJI

prof. dr hab. Grzegorz Berendt (MIIWŚ/UG), prof. dr hab. Józef Borzyszkowski (UG/Instytut Kaszubski), prof. dr hab. Bogdan Chrzanowski (UG/Muzeum Stutthof, Oddz. w Sopocie), prof. dr hab. Andrzej Gąsiorowski (UG/Muzeum Stutthof, Oddz. w Sopocie), prof. dr hab. Mirosław Golon (UMK/IPN Gdańsk), dr hab. Sylwia Grochowina (UMK), dr hab. Małgorzata Grupa (UMK), prof. dr hab. Jarosław Kłoczko (UMK), prof. dr hab. Waldemar Rezmer (UMK), prof. dr hab. Stanisław Salmonowicz (PAN) i prof. dr hab. Jan Sziling (FGEZ)

RADA REDAKCYJNA

Bogdan Chrzanowski (Gdańsk), Agnieszka Cieślikowa (Kraków),
Eugenia Maresch (Londyn), Jan Sziling (Toruń)

KOMITET REDAKCYJNY

Janusz Marszałec (redaktor naczelny), Katarzyna Minczykowska, Sylwia Grochowina,
Dorota Kromp, Dorota Zawacka-Wakarecy, Agnieszka Łuczywek-Warszewska
(sekretarz)

PROJEKT OKŁADKI

Zuzanna Filarska

ADIUSTACJA I KOREKTY

Mirosława Buczyńska

TŁUMACZENIE STRESZCZEŃ I SŁÓW KLUCZOWYCH

Agnieszka Chabros

Skład: Włodzimierz Dąbrowski, tel. 56 461 85 95

Druk: Wąbrzeskie Zakłady Graficzne, wzg.com.pl

Teksty z działów „Przyczynki Historyczne” i „Źródła” publikowane na łamach „Biuletynu” podlegają procedurze recenzowania.

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania przekazanych do druku tekstów. Nie zwraca też tekstów niezamówionych.

„Biuletyn” on-line zawacka.pl i Akadamska Platforma Czasopism apcz.umk.pl

Printed in Poland

© Fundacja Generał Elżbiety Zawackiej.

Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej
oraz Wojskowej Służby Polek



Biuletyn R. XXXIV: 2022 (72) dofinansowała
Gmina Miasta Toruń
torun.pl

SPIS TREŚCI

Janusz Marszałec, <i>Słowo od redaktora</i>	3	
Jan Wyrowiński, <i>Profesor Stanisław Salmonowicz – okruchy wspomnień</i>	5	
Bogdan Chrzanowski, <i>Żegnamy profesora Stanisława Salmonowicza</i>	17	
PRZYCZYNNKI HISTORYCZNE		
Stanisław Salmonowicz, <i>Pamięć o Armii Krajowej: wkład środowiska toruńskiego</i>	25	
Stanisław Salmonowicz, <i>Powstanie warszawskie – przyczyny i skutki</i>	35	
Mateusz Jasik, <i>Duże emocje, poważne zarzuty. Kulisy konfliktu o upamiętnianie Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”</i>	47	
ŹRÓDŁA		
Elżbieta Skerska, <i>Archiwum Ludwika Muzyczki</i>	71	
SYLWETKI		
Anna Zakrzewska, Iwona Maria Rosen-Krugłowska ps. Iwona, Iwa – toruńska juzistka, żołnierz SZP-ZWZ-AK	85	
ODESZLI OD NAS		
Profesor Mieczysław Wojciechowski (Bogdan Chrzanowski)	93	
Monika Strączek ps. Halina (Anna Rojewska)	95	
Danuta Szyksznian-Ossowska, ps. Sarenka (Anna Rojewska)	98	
Bernadeta Schmidt z d. Gałęcka, ps. Hanka Mieczkowska (Elżbieta Skerska)	102	
NOWOŚCI WYDAWNICZE		
Refleksje na temat książki Olgi Wiechnik <i>Platerówki? Boże broń! Kobiety, wojna i powojnie</i> (Anna Rojewska)	105	
Olga Gitkiewicz, <i>Krahelska. Krahelskie</i> (Dorota Kromp)	121	
<i>Ta wojna zmieni wszystko... Obraz I wojny światowej w literaturze wspomnieniowej kobiet. Wybór tekstów źródłowych, opracowanie Aneta Niewęglowska, Ilona Zaleska</i> (Dorota Kromp)	124	
<i>Kwestia charakteru. Bojowniczy z getta warszawskiego</i> , red. Sylwia Chutnik i Monika Sznajderman (Anna Mikulska)	127	
Lidia Smentek, <i>Spadająca co sekundę kropla wody odświeża pamięć: Batalion Śmierci za Wolność</i> (Piotr Mucha)	130	
SPRAWOZDANIA		
Dorota Zawacka-Wakarecy, Dorota Kromp, <i>Sprawozdanie z działalności Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej. Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek w Toruniu za rok 2022</i>	133	
PODZIĘKOWANIA		142
INSTRUKCJA DLA AUTORÓW		143
NASI AUTORZY		147
WYDAWNICTWA WŁASNE FUNDACJI		149

SŁOWO OD REDAKTORA

24 maja 2022 r. doszła do nas wiadomość o śmierci profesora Stanisława Salmonowicza. Stratę tę boleśnie odczuła nauka toruńska, polska i europejska. Dla nas – dla Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej – Profesor nie był wyłącznie Mistrzem Nauki, jak nazwano go podczas uroczystości przyznania mu tytułu Honorowego Członka Instytutu Kaszubskiego. W naszej pamięci pozostanie jako współtwórca i przyjaciel Fundacji, mentor i dobry człowiek. Chcielibyśmy podzielić się tą pamięcią, dlatego bieżący numer „Biuletynu” rozpoczynamy od osobistych wspomnień Jana Wyrowińskiego i Bogdana Chrzanowskiego, którzy współpracowali z Profesorem przez przeszło 30 lat.

Przypominamy też kunszt Stanisława Salmonowicza jako historyka, prezentując dwa publikowane już na łamach „Biuletynu” artykuły: pierwszy pokazuje wkład środowiska toruńskiego w stworzenie Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej (2001 r.), drugi dotyczy genezy i skutków powstania warszawskiego (2004 r.). Oba świadczą o umiejętności trzeźwego analizowania materii historycznej, oba są szkołą rozumienia ludzi i procesów historycznych. Odsłaniają też polemiczną pasję Profesora, który przez lata żywo i twórczo reagował na wszystko, co było ważne w debacie publicznej.

Wspominając Profesora, chcielibyśmy pokazać go jako depozytariusza pamięci o Armii Krajowej. Jego aktywność badawcza na tym polu wynikała między innymi ze związków rodzinnych z Ludwikiem Muzyczką, oficerem Komendy Głównej Armii Krajowej. Przybliżamy więc w „Biuletynie” historię tzw. Archiwum Muzyczki, które zostało przekazane przez prof. Salmonowicza do zasobów naszej Fundacji w 2002 r. Wyboru kilku ciekawych dokumentów (w tym relacji) dokonała Elżbieta Skerska.

Rok 2022 był naznaczony stratą nie tylko z powodu śmierci Stanisława Salmonowicza. W przedostatnim dniu roku odszedł inny wybitny toruński historyk i przyjaciel Fundacji – prof. Mieczysław Wojciechowski. Badał dzieje Pomorza, Kujaw i Wielkopolski w XIX i XX w. Osobiste wspomnienie poświęcił mu Bogdan Chrzanowski.

To nie wszystko w tym numerze „Biuletynu”! Jesteśmy przekonani, że Czytelnika zainteresuje artykuł gdańskiego historyka Mateusza Jasika odsłaniający mechanizm manipulacji historią Tajnej Organizacji Wojskowej Gryf Pomorski. Historia ta wiąże się z dziejami Fundacji i generał Zawackiej, gdyż i ona stała się celem bezpardonowych ataków tzw. etosowców – osób, które od lat próbują zdominować debatę na temat dziejów Gryfa, posuwając się do manipulacji i fałszerstw. Z publikowanego tekstu płynie smutny przekaz dla całego środowiska historycznego. By dowiedzieć się, jaką cenę trzeba płacić za bierność w sporze z bezwzględными manipulatorami, Czytelnik będzie musiał sięgnąć do obszernej analizy zamieszczonej w „Biuletynie”.

Oprócz tego serwujemy – jak zwykle – niemałą dawkę recenzji, omówień i biogramów zmarłych przyjaciół – kombatantów. Szczególną uwagę zwracam na rozważania Anny Rojewskiej o książce Olgi Wiechnik o „platerówkach” – kobietach żołnierzach tzw. Ludowego Wojska Polskiego.

Interesującej lektury!

Janusz Marszalec
Redaktor naczelny „Biuletynu”
e-mail: marszalec@poczta.wp.pl
ORCID: 0000-0002-6795-5907

Jan Wyrowiński

PROFESOR STANISŁAW SALMONOWICZ - OKRUCHY WSPOMNIEŃ

Moje zaangażowanie w działalność opozycyjną przed 1989 r., datująca się od stanu wojennego bliską współpracą z Elżbietą Zawacką „Zo” i jej środowiskiem, aktywność w Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskim, działalność polityczna po wyborach 4 VI 1989 r. sprawiły, że drogi owianego legendą profesora Salmonowicza musiały się momentami krzyżować z moimi. Jestem za to wdzięczny losowi. Po Profesorze pozostały książki z jakże dla mnie cennymi i wzruszającymi dedykacjami, korespondencja, zdjęcia oraz to, co najważniejsze: wspomnienia, których okruciami tkwiącymi w mojej pamięci pozwalam się podzielić.

Podziemna Wszechnica Związkowa

Profesor nie angażował się bezpośrednio w działania „Solidarności”, jednak gdy po wprowadzeniu stanu wojennego zeszła ona w Toruniu, tak jak i w całej Polsce, do podziemia, nie odmówił prośbie mojego nieżyjącego już przyjaciela Andrzeja Sobkowiaka i zgodził się wygłaszać wykłady w ramach Wszechnicy Związkowej. Została ona powołana przez władze podziemnej „Solidarności” w Toruniu i to właśnie Andrzejowi powierzono misję jej zorganizowania i prowadzenia. Z Andrzejem byliśmy internowani, najpierw w Potulicach, a potem w Strzebielinku. Z tego ostatniego zwolniono nas z końcem kwietnia 1982 r. Kierowana przez Andrzeja Wszechnica najintensywniej działała w okresie 1983–1985. Andrzej cenił prof. Salmonowicza i bardzo mu zależało na pozyskaniu go do grona wykładowców. Warto dodać, że za namową Andrzeja znalazła się wśród nich również Elżbieta Zawacka „Zo”. Ponieważ również byłem zaangażowany w działalność Wszechnicy, więc mogę dodać, że spotkania odbywały się w warunkach półkonspiracyjnych w mieszkaniach prywatnych na terenie Torunia i miejscowości regionu, np. w Golubiu-Dobrzyniu. W spotkaniach brało udział zaufane grono osób. Wykłady prof. Salmonowicza cieszyły się dużym zainteresowaniem.

O jedną literę za dużo, czyli Profesor na plakacie

Unia Demokratyczna była chyba jedyną partią, do której formalnie należał. Do toruńskiej Unii swój akces zgłosili też inni znani profesorowie związani z Uniwersytetem Mikołaja Kopernika, że wspomnę Artura Hutnikiewicza, Teresę Fridelówną czy Kazimierza Wajdę, nadając tej partii, tak potem krytykowane, inteligentkie oblicze. W przypadku prof. Salmonowicza wybór partii Tadeusza Mazowieckiego wynikał z identyfikowania się z jej propaństwową oraz łagodzoną społecznie ideologią liberalną. Czasami, jako antyklerykała, uwierał go chadecki komponent UD, będący pochodną biografii politycznej jej lidera i osób mu bliskich związanych z działającymi w PRL-u: ruchem „Znak”, Klubami Inteligencji Katolickiej oraz miesięcznikiem „Więź”. W Toruniu ludzie bliscy ideowo Mazowieckiemu, związani z miejscowym Klubem Inteligencji Katolickiej oraz wywodzący się z kierowanego przez ojca Wołoszyna SJ duszpasterstwa akademickiego, mieli w UD wiele do powiedzenia. Dość powiedzieć, że wieloletni działacz i prezes toruńskiego KIK-u prof. Andrzej Tyc został pierwszym niekomunistycznym wojewodą toruńskim,



1. Prof. Stanisław Salmonowicz przewodniczy 19 III 1993 r. w Sali Kolumnowej Towarzystwa Naukowego w Toruniu III Zjazdowi Regionalnemu Unii Demokratycznej. Po lewej Izabela Simińska, po prawej Jan Wyrowiński, ówczesny przewodniczący Rady Regionalnej UD w Toruniu.

Fot. ze zbiorów autora

a Jan Wyrowiński, również zaangażowany w działalność KIK-u w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych minionego wieku był posłem oraz nieprzerwanie kierował UD w regionie toruńskim aż do jej połączenia z Kongresem Liberalno-Demokratycznym. Do działaczy UD wywodzących się z tego środowiska należeli też m.in. Janina Ochojska oraz Roman Gąsiorowski.

W przypadku prof. Salmonowicza wybór UD był z pewnością wyborem traktowanym bardzo poważnie i płynącym z głębokiego przekonania. Zabierał głos na każdym zebraniu. Nie stronił od pracy ekspercko-analitycznej. Pamiętam jak sprawnie przewodniczył III Zjazdowi Regionalnemu, który odbył się 13 III 1993 r. w sali kolumnowej Towarzystwa Naukowego w Toruniu.

Jednak apogeum jego aktywności politycznej nastąpiło w momencie, gdy za moją namową w 1991 r. zgodził się z ramienia UD kandydować do Senatu w wyborach zarządzonych po samorozwiązaniu Sejmu X kadencji, zwanego „sejmem kontraktowym”. Na samym początku kampanii wyborczej doszło do przykrego incydentu. Z nieznanych mi powodów sztab wyborczy zdecydował, że indywidualne plakaty kandydatów będą utrzymane w ponurych szarych kolorach. Na domiar złego plakat Profesora wydrukowano z błędem w nazwisku. Można się domyślać, jaki szok przeżył, gdy następnego dnia po rozwieszeniu w Toruniu plakatów naszych kandydatów do Senatu – drugim był wspomniany Andrzej Tyc – zobaczył, że nazywa się na nich: Salomonowicz. To jedno „o” za dużo sprawiło, że z większą intensywnością niż na innych plakatach wyborczych Unii na plakatach Profesora pojawiała się gwiazda Dawida i antysemickie komentarze. Na moją interwencję, nieomal natychmiast wydrukowano plakaty z poprawnym nazwiskiem i naklejono na te wzbudzające tyle niezdrowych emocji. Jednak niesmak pozostał. Profesor bardzo to przeżywał. Na własnej skórze doświadczył skutków najbrudniejszej fali ówczesnej kampanii wyborczej. Trudno ocenić, jaki to miało wpływ na jego wynik wyborczy. Na pewno nie był tak rozpoznawalny jak Andrzej Tyc. Ostatecznie w Senacie zasiedli: Andrzej Tyc i senator z I kadencji Alicja Grześkowiak wystawiona przez Porozumienie Centrum. Profesor zdobył około 40 tysięcy głosów, co dawało mu trzecie miejsce wśród dwunastu kandydatów. Myślę, że to przykre doświadczenie sprawiło, że Profesor coraz bardziej odsuwał się od czynnego uprawiania polityki. Nie pamiętam, czy złożył rezygnację z członkostwa w UD, czy w sposób naturalny przestał być jej członkiem z chwilą połączenia z Kongresem Liberalno-Demokratycznym i powstania Unii Wolności.

Marzec '68 na Politechnice Gdańskiej i Jerzy Salmonowicz

Starszy brat Profesora – Jerzy – był w latach sześćdziesiątych minionego wieku pracownikiem naukowym na Wydziale Chemii Politechniki Gdańskiej. W trakcie protestów studenckich, które na ówczesnie największej uczelni Trójmiasta wybuchły 12 III 1968 r., dał się poznać z jak najlepszej strony: solidaryzował się z protestującymi i na różne sposoby im pomagał. W sierpniu 1980 r. włączył się również natychmiast w działalność „Solidarności” i jej nie zaniechał po wprowadzeniu stanu wojennego. Zapisał piękną kartę działalności opozycyjnej i jest dobrze pamiętany w środowisku gdańskich działaczy solidarnościowych.

Studiowałem na Wydziale Elektrycznym Politechniki Gdańskiej w latach 1965–1971. Angażowałem się w marcowy protest. Wybrano mnie do nieformalnej „rady studenckiej”. Dobrze znałem jednego z dwóch spontanicznie wyłonionych liderów protestujących: pochodzącego z Grudziądza Ryszarda Konieczkę, wówczas dyplomanta Wydziału Mechaniczno-Technologicznego. Po przedwczesnej śmierci Ryszarda, jego córka Katarzyna, skądinąd okulistka pracująca naukowo w Szwajcarii, pragnąc utrwalić pamięć o odważnej postawie ojca i protestujących wówczas studentów Politechniki, namówiła kilkanaścioro z nich do spisania wspomnień. Znalazłem się w tym gronie wraz z – jak się potem okazało – siostrzeńcem prof. Salmonowicza Januszem Nekandą-Trepką, wówczas studentem Wydziału Architektury. Katarzyna podjęła się trudu koordynowania i redagowania książki, która – wydana przez Instytut Pamięci Narodowej pod tytułem *Marzec '68 na Politechnice Gdańskiej oczami uczestników* – nie stanowi, jak to jest zazwyczaj, zbioru następujących po sobie wspomnień uczestników wydarzeń, ale mając za podstawę nasze wspomnienia, ambitnie prowadzi czytelnika dzień po dniu studenckiego protestu. Oczywiście nie mógł się w niej nie pojawić Jerzy Salmonowicz i jego wspaniała postawa. Po ukazaniu się książki Katarzyna Konieczko poprosiła mnie o zorganizowanie spotkania z prof. Salmonowiczem, aby przekazać mu nasze dzieło, z myślą, że sprawi mu to radość. W mieszkaniu na ul. Konopnickiej czekał na nas wraz żoną. Wziął książkę do ręki, zajrzał do indeksu osób, przewertował, znalazł miejsca, gdzie wspominano o bracie i... struchleliśmy. „To nie tak miało wyglądać” – wydusił z siebie zdenerwowany i bliski rzucenia książką o ziemię. Katarzyna zbladła, a ja kompletnie nie wiedziałem o co chodzi. Okazało się, że wspomniany siostrzeniec J. Nekanda-Trepka w momencie, gdy dojrzywał pomysł na książkę, zwrócił się do wuja z prośbą o napisanie biografii Jerzego i miał – według słów Profesora – obiecać, że znajdzie się ona w całości w naszej książce. Profesor przygotował solidny szkic biograficzny nieżyjącego już brata z nadzieją, że zamieszczenie

go w naszej książce będzie najlepszą formą uczczenia jego pamięci. Zamiast całości napisanego przez siebie tekstu, znalazł tylko obszernie, ale jednak fragmenty tego, co napisał o bracie. Gdy w fatalnych nastrojach wychodziliśmy, Katarzyna zarzekła się, że nic nie wiedziała o warunkach, jakie postawił siostrzeńcowi. Po pewnym czasie otrzymałem list, w którym były przeprosiny i wyjaśnienie przyczyn, które sprawiły, że nasza wizyta na Konopnickiej zakończył się tak, jak się zakończyła. Dostało się w nim Januszowi!

„Życie jak osioł ucieka”

Opublikowane przez Instytut Pamięci Narodowej w 2014 r. wspomnienia *Życie jak osioł ucieka* były, jak celnie zauważyła we wstępie prof. Danuta Janicka: „świadectwem epoki Polski Ludowej, obrazem polskiej inteligencji, głównie środowisk akademickich, w czasach stalinowskich, gomulkówskich i gierkowskich, jak również w dobie transformacji polityczno-ustrojowej lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX w. Autor, obdarzony widocznym talentem pisarskim i publicystycznym, znakomitą pamięcią oraz wyostrzonym zmysłem obserwacji i krytyki – dostarcza czytelnikom ważnego studium z życia elit intelektualnych, a zwłaszcza uniwersyteckich, doprowadzając swe analizy do około 2007 r.” Stały się również wydarzeniem na gruncie towarzyskim. Profesor nie „wstrzymywał ręki” i ferował w swych wspomnieniach surowe i krytyczne oceny postaw niektórych znanych w Toruniu i poza jego granicami osób wywodzących się ze środowiska Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Wielką zasługę w wydaniu tych niecodziennych memuarów miał ówczesny dyrektor Oddziału IPN w Gdańsku prof. Mirosław Golon.

W Toruniu, być może ze względów wynikających ze wspomnianych krytycznych opinii, nikt nie kwapił się z organizacją promocji tej cieszącej się sporym zainteresowaniem książki (jej pierwszy nakład został całkowicie wyczerpany). Postanowiłem zrobić to sam, wykorzystując fakt, iż sprawowałem wówczas funkcję wicemarszałka Senatu, a jednocześnie wiceprezesa Społecznego Komitetu „Solidarni – Toruń pamięta”. Profesor przystał na to z radością. Czulem, że bolało go, iż jego książka tak długo nie miała oficjalnego *entrée* w Toruniu. Moje biuro zajęło się organizacją. Z wielu względów uznaliśmy, że najwłaściwszym miejscem będzie historyczna sala kolumnowa w siedzibie Towarzystwa Naukowego w Toruniu. Zainteresowanie przeszło najśmielsze oczekiwania. Profesor błyszczał pamięcią, elokwencją i ciętym dowcipem. Żałowałem, że nie nagraliśmy tego spotkania. Nie tylko ze względu na to, co mówił autor wspomnień, lecz przede wszystkim z uwagi na wystąpienia uczestników promocji, niezwykle interesujące i poszerzające wiedzę o życiu środowi-

ska akademickiego Torunia i roli, jaką odgrywał w nim prof. Salmonowicz i jego postawa życiowa. W znakomitych humorach opuszczaliśmy szacowny gmach przy ul. Wysokiej, by na zaproszenie Profesora i jego żony Marii skorzystać z dobrodziejstw francuskiej kuchni serwowanych w mieszczącej się przy ul. Szewskiej przytulnej restauracji „Prowansja”. Dopóki istniała, Profesor był jej częstym gościem.

Kaszuby i Pomorze

Koleje życia rzuciły urodzonego w Brześciu i związanego najpierw z Wileńszczyzną, a następnie Krakowem, profesora Salmonowicza do Torunia. Tu spędził najdłuższą część swego życia i tu znalazł miejsce wiecznego spoczynku obok ukochanej żony Marii, na cmentarzu św. Jerzego – najstarszej toruńskiej nekropolii. Toruń był w okresie międzywojennym stolicą województwa pomorskiego. W historii miasta przeplatały się z różnym natężeniem wpływy niemieckie i polskie, co znalazło swe odbicie w spuście materialnej i kulturowej. Toruńskie *genius loci* tworzyło klimat sprzyjający studiom nad fenomenem państwa pruskiego oraz stosunkami polsko-niemieckim. Po śmierci profesora Gerarda Labudy był współautorem i redaktorem tomu czwartego *Historii Pomorza* (1815–1920), który powstawał w toruńskiej placówce Instytutu Historii PAN.

Za namową gdańskiego historyka i działacza kaszubskiego prof. Józefa Borzyszkowskiego publikował w latach 2013–2019 na łamach wydawanego przez Zarząd Główny Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego miesięcznika „Pomerania” felietony w cyklu „Gawędy o ludziach i książkach”. Do dziś pamiętają w redakcji, że regularnie co miesiąc na biurku redaktora naczelnego lądowała koperta z Torunia, a w niej pisany na maszynie (Profesor do końca życia nie korzystał z komputera), z odręcznymi poprawkami, kolejny felieton. Przy ich pisaniu korzystał ze swej ogromnej wiedzy na temat historii państwa pruskiego na całym Pomorzu oraz relacji polsko-niemieckich na tym terenie w czasach późniejszych, aż do końca drugiej wojny światowej. Adresatami jego publicystyki były osoby zainteresowane regionem. Jak napisała we wstępie do wydanego przez oficynę Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w 2019 r. zbioru owych felietonów prof. Maria Kalinowska: „Szczególne miejsce w tej książce zajmuje oczywiście Gdańsk oraz szerzej – Pomorze, a historia i miasta, i regionu jest pokazana w sposób zarówno zindywidualizowany, jak i wpleciona została przez autora w szerszą, uniwersalną refleksję o dawnej i współczesnej Europie”. Często żalił mi się, że pisze w próżnię i nikt nie czyta jego felietonów. Starałem się wyprowadzać go z błędu. Wielu czytelników, w tym ja, od wysmakowanego tekstu autora z Torunia, rozpoczęło lekturę miesięcznika.



2. Prof. Stanisław Salmonowicz podczas uroczystości nadania członkostwa honorowego Instytutu Kaszubskiego, która odbyła się 22 XI 2017 r. w Pracowni Pomoroznawczej Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu. Uwagę zwraca noszona z dumą przez Profesora odznaka honorowa „Działacza opozycji antykomunistycznej lub osoby represjonowanej z powodów politycznych”. Fot. Biblioteka Uniwersytecka w Toruniu

W uznaniu zasług na polu badań nad historią Pomorza prof. Salmonowiczowi przyznano tytuł członka honorowego Instytutu Kaszubskiego. Bardzo sobie to wyróżnienie cenił, czemu dał wyraz, przemawiając podczas uroczystości wręczenia stosownego dyplomu, który przekazali mu prezes Instytutu prof. Cezary Obracht-Prądyński w towarzystwie wspomnianego już prof. Borzyszkowskiego. Świadcami tego byli licznie zgromadzeni 22 XI 2017 r. w Czytelni Pomoroznawczej Biblioteki Uniwersyteckiej UMK przyjaciele i znajomi.

Kiedy z inspiracji prof. Elżbiety Zawackiej na początku 1997 r. przy Oddziale Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Toruniu powstał Klub Historyczny, który za cel przyjął „szerzenie w społeczeństwie znajomości historii antyhitlerowskiego ruchu oporu na Pomorzu, ze szczególnym

uwzględnieniem historii Armii Krajowej i TOW «Gryf Pomorski»”, Profesor wspomagał Klub swoją wiedzą. Po wyborach 4 VI 1989 r. działalność Klubu w rozszerzonym zakresie kontynuowała ustanowiona w lutym 1990 r. Fundacja „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej” w Toruniu, która obecnie działa jako Fundacja Generał Elżbiety Zawackiej. Profesor Salmonowicz był wśród osób ustanawiających Fundację. Włożył znaczący wkład w przygotowania formalne związane z jej rejestracją.

Za zasługi dla Niepodległości

Kiedy w sierpniu 2015 r. weszła w życie ustawa o działaczach opozycji antykomunistycznej oraz osobach represjonowanych z powodów politycznych, Profesor stosunkowo szybko uzyskał z jej mocy status działacza opozycji antykomunistycznej oraz towarzyszącą mu odznakę honorową. Spośród wszystkich opozycjonistów w Toruniu mógł się pochwalić najbardziej opasłą teczką dokumentów wytworzonych na jego temat przez Służbę Bezpieczeństwa. Był inwigilowany długo i intensywnie.

Mimo upływu lat Profesor starał się uczestniczyć w życiu uniwersyteckim i publicznym Torunia. Można było go spotkać podczas inauguracji roku akademickiego, święta Uczelni, nieco rzadziej podczas obchodów świąt państwowych. Z reguły przyjmował zaproszenia marszałka województwa kujawsko-pomorskiego Piotra Całbeckiego. Na wszystkich imprezach publicznych pojawiał się z wpiętą w klapę marynarki odznaką honorową „Za zasługi dla niepodległości 1956–1989”, którą mają prawo nosić osoby posiadające status działacza opozycji antykomunistycznej. Był dumny z jej posiadania. Mówił mi z przekąsem: „Niech widzą ci, którzy za komuny gorliwie jej służyli”. A na wspomnianych uroczystościach wciąż spotykał ich niemało. Równym poważaniem darzył przyznany mu w 2012 r. Krzyż Wolności i Solidarności.

Honorowe obywatelstwo Torunia i nagroda marszałka

W listopadzie 2017 r. napisałem do Rady Miasta Torunia te słowa:

[...] nadchodzący rok 2018 będzie okazją do przypominania i utrwalania pamięci o osobach szczególnie zasłużonych dla sprawy odzyskania przez Polskę niepodległości. Może on również stanowić sposobność do honorowania tych, którzy – urodziwszy się jeszcze w II Rzeczypospolitej – swoją niezłomną postawą, prawością charakteru, niekwestionowanym dorobkiem życiowym wnieśli znaczący wkład do wielkiego dzieła przywracania Naszej Ojczyźnie utraconego po II wojnie światowej prawa do decydowania o własnym losie.

Jedną z takich osób, od dawna związaną z Toruniem, jest urodzony w 1931 r. w Brześciu nad Bugiem pan **Profesor Stanisław Salmonowicz (UMK)**, emerytowany badacz specjalizujący się w historii nowożytnej, historii prawa i historii administracji. W jego obfitym dorobku naukowym znajduje się ponad 120 prac dotyczących Torunia, w tym współautorstwo i współredakcja wielotomowej, pomnikowej publikacji *Historia Pomorza*. Był on jednym z najbliższych współpracowników generała Elżbiety Zawackiej i współzałożycielem Fundacji Archiwum Pomorskie Armii Krajowej. W czasach PRL angażował się w działalność opozycyjną, skutkiem czego był inwigilowany i represjonowany. W latach osiemdziesiątych XX w. ściśle współpracował z podziemną Wszechnicą Solidarności w Toruniu.

Prof. Salmonowicz wierność prawdzie w badaniach naukowych i niezależność myślenia zawsze przedkładał nad doraźne korzyści i karierę. Był dla wielu pokoleń pracowników akademickich i studentów wzorem przyzwoitości w życiu naukowym i publicznym, a także – jak to niedawno trafnie określono w zaproszeniu na uroczystość nadania Profesorowi Tytułu Honorowego Członka Instytutu Kaszubskiego – Mistrzem Nauki.

Prof. Stanisław Salmonowicz posiada status działacza opozycji antykomunistycznej. Jest odznaczony Krzyżem Wolności i Solidarności, Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, a także Medalem „**Za Zasługi dla Miasta Torunia**”.

Wszystkie te okoliczności oraz wyliczone w zaledwie niewielkiej części zasługi i osiągnięcia skłaniają mnie do przedłożenia Radzie Miasta Torunia, za Pańskim łaskawym pośrednictwem, wniosku o przyznanie panu profesorowi Stanisławowi Salmonowiczowi tytułu Honorowego Obywatela Torunia.

Jestem przekonany, że postulat mój zyska szerokie i dobrze umotywowane poparcie opiniotwórczych środowisk naszego miasta oraz spotka się z przychylnością Wysokiej Rady Miasta Torunia.

Nosiłem się z tym zamiarem od dawna, jednak ostatecznym impulsem, aby wystąpić z inicjatywą takiego uhonorowania Profesora była rozmowa z prof. Jackiem Tylickim podczas nadania prof. Salmonowiczowi honorowego członkostwa Instytutu Kaszubskiego. Po uzyskaniu zgody Profesora, który nie krył zadowolenia, złożyłem wnioski w potrójnej roli, jako: wicemarszałek Senatu RP VIII kadencji, prezes Społecznego Komitetu „Solidarni – Toruń pamięta” oraz przewodniczący Rady Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej. Zgodnie z moimi oczekiwaniami wniosek spotkał się z entuzjastycznym poparciem: Wydziału Prawa i Administracji UMK, Towarzystwa Miłośników Torunia, Towarzystwa Naukowego w Toruniu, Oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Toruniu, Oddziału Toruńskiego Stowarzyszenia Historyków Sztuki oraz Polskiego Towarzystwa Historycznego.



3. Prof. Stanisław Salmonowicz 29 XII 2011 r. podczas uroczystości wręczenia Medalu „Za Zasługi dla Miasta Torunia” na wstędze.
Z prawej Antoni Mężydło, a z lewej Jan Wyrowiński. Fot. ze zbiorów autora

Niestety, to nie wystarczyło! Ostatecznie portret Profesora nie zawisł w znajdującej się sali obrad Rady Miasta galerii honorowych obywateli Torunia.

Więcej szczęścia miała moja podjęta już po śmierci Profesora inicjatywa upamiętnienia jego dorobku i postawy poprzez ustanowienia Nagrody Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego im. Prof. Stanisława Salmonowicza. Marszałkowi Piotrowi Całbeckiem nie trzeba było dwa razy powtarzać. Z entuzjazmem zaakceptował ideę i już w styczniu 2023 r. Zarząd Województwa podjął uchwałę ustanawiającą nagrodę, która będzie przyznawana co roku polskiemu badaczowi, który opublikował wyróżniającą się wysoką wartością naukową pracę z dziedziny historii prawa, historii ustroju, historii kultury lub historii najnowszej.

Przed witrynami księgarń

Najczęściej spotykaliśmy się przed witrynami księgarń w centrum Torunia. Ubolewał, że coraz ich mniej. Nieodłączną częścią rozmowy, oprócz informacji o nowościach wydawniczych, była zawsze jego wnikliwa ocena bieżącej sytuacji politycznej. Swoje surowe sądy budował na głębokiej wiedzy dotyczącej mechanizmów funkcjonowania państwa



4. Prof. Stanisław Salmonowicz podczas odbywających się 28 VIII 2018 r. przed Urzędem Marszałkowskim w Toruniu uroczystości związanych ze 100-leciem odzyskania przez Polskę niepodległości.

Fot. Monika Dajneko-Białkowska

i odnosił do wydarzeń historycznych, z którymi był za pan brat. Bez trudu znajdował analogie historyczne, których miał zawsze wiele na podorędziu i trudno było go za to nie podziwiać. Przeszywał rozmówcę swym charakterystycznym wzrokiem i nie dawał się zbyć ogólnikami, szczególnie w czasie, gdy byłem po uszy zanurzony w polityce.

Coraz mniej takich rozmówców, szczerze przejętych biegiem spraw publicznych. Powoli znikają z ulic Torunia i z naszego życia. Bardzo mi brakuje tego, jakże poważnego pytania: A co pan o tym sądzi, panie marszałku?!, które z galicyjskim szacunkiem, należnym onegdaj sprawowanym funkcjom czy piastowanym urządowi, kierował do młodszego o pokolenie, urodzonego na Kaszubach inżyniera, społecznika i – cóż, trzeba wykrztusić to słowo – polityka, który miał szczęście i przywilej znać Profesora.

JAN WYROWIŃSKI

Fundacja Generał Elżbiety Zawackiej

e-mail: jan.wyrowinski@wp.pl

Bogdan Chrzanowski

ŻEGNAMY PROFESORA STANISŁAWA SALMONOWICZA

Profesor nauk prawnych Stanisław Salmonowicz urodził się 9 XI 1931 r. w Brześciu nad Bugiem. Był historykiem prawa i administracji. Specjalizował się także w historii nowożytnej. W 1960 r. na Uniwersytecie Warszawskim obronił pracę doktorską, uzyskując stopień doktora nauk prawnych, a sześć lat później w 1966 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora habilitowanego nauk prawnych. Od 1983 r. był profesorem nadzwyczajnym, a od 1989 r. – profesorem zwyczajnym.

Pracował w Sądzie Wojewódzkim w Krakowie, a także na różnych uczelniach, zdobywając doświadczenie jako naukowiec i dydaktyk: w Katedrze Powszechnej Historii Państwa i Prawa Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, w Katedrze Państwa i Prawa, Zakładzie Dawnego Prawa Niemieckiego oraz Katedrze Historii Prawa Niemieckiego w Polsce (którego był założycielem) Uniwersytetu Mikołaja Kopernika (UMK) w Toruniu, Zakładzie Historii Pomorza i Krajów Bałtyckich w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk (IH PAN) im. Tadeusza Manteuffla w Toruniu¹. Pełnił różne funkcje kierownicze m.in. prodziekana Wydziału Prawa i Administracji UMK (1969–1970). Był członkiem Polskiej Akademii Umiejętności.

Bardzo wcześniej zaangażował się w działalność opozycyjną i to w okresie, kiedy aktywność taka była osamotniona, narażona na represje Służby Bezpieczeństwa, jak również szykany ówczesnych władz cywilnych. Nie mógł też liczyć na jakąkolwiek pomoc, a zwłaszcza na pomoc prawną. Był więc zdany na łaskę i niełaskę władz. Na jego postawę wobec PRL na pewno wpłynęła atmosfera domowa i fakt bliskiego pokrewieństwa z mjr./ppłk. Ludwikiem Muzyczką (ps. Benedykt) kierującym Szefostwem Biur Wojskowych („Teczka”) Komendy Głównej Armii Krajowej. Od stycznia 1964 r. do 1983 r., a być może i dłużej był inwigilowany przez Służbę Bezpieczeństwa w ramach sprawy operacyjnej „Stypendysta”, „Pewnik”, „Ruch”. Aresztowany we wrześniu 1970 r. pod zarzutem „[...] wejścia w porozumienie z przedstawicielami Radia Wolna Euro-

¹ Instytut Historii PAN zatrudniał w całej Polsce osoby nie zawsze mile widziane przez władze PRL.

pa" i więziony przez cztery miesiące. Odwołany z funkcji prodziekana i zwolniony z UMK na mocy decyzji PRL-owskiego ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego Henryka Jabłońskiego. W tzw. okresie „Solidarności” w 1981 r. został przywrócony do pracy na uczelni.

Uniwersytet Mikołaja Kopernika stanowił drugie miejsce zatrudnienie prof. S. Salmonowicza, ponieważ po wspomnianym usunięciu z UMK w 1972 r. rozpoczął pracę naukową w Instytucie Historii PAN. Zarzucano Mu: „[...] zbieranie, opracowywanie i przekazywanie do rozgłośni RWE informacji o stosunkach społeczno-politycznych i gospodarczych w PRL”, jak również szkalowanie „partii i rządu PRL”. Jednakże śledztwo zostało umorzone, jednak w 1972 r. wszczęto następne, oskarżając go o „wejście w porozumieniem z przedstawicielami Radia Wolna Europa” na terenie Warszawy, Wiednia i Paryża w celu działalności na szkodę Państwa Polskiego. W ramach tego porozumienia miał przekazywać tej rozgłośni informacje zawierające fałszywe wiadomości o stosunkach społeczno-politycznych i gospodarczych w Polsce, opublikowane następnie przez RWE. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w. uniemożliwiano mu wyjazdy zagraniczne.

Osoba prof. S. Salmonowicza znana była na uczelniach francuskich i niemieckich, gdzie prowadził wykłady. Zainteresowania badawcze koncentrowały się wokół problematyki historii państwa i prawa Polski, Francji, Włoch i Niemiec, jak również w zakresie dziejów politycznych, oświaty, kultury i nauki. Bliska mu też była historia najnowsza, a więc tematyka okupacyjna (niemiecka i sowiecka): dzieje Polski Podziemnej, Polskiego Państwa Podziemnego, Powstania Warszawskiego i okresu powojennego w tym walki niepodległościowej.

Po transformacji ustrojowej w latach 1989-1991 aktywnie włączył się w życie społeczno-polityczne odradzającego się kraju.

Działał w Klubie Historycznym przy Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskim założonym przez prof. Elżbietę Zawacką w 1987 r. stanowiącym kontynuację spotkań historycznych w jej domu przy ul. Gagarina 136/26. Kiedy Klub Historyczny przekształcony został w 1990 r. w Fundację „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej”, współzałożycielami jej byli prof. S. Salmonowicz i jego uczeń prof. Grzegorz Górski. Na pierwszym posiedzeniu Rady Naukowej Fundacji prof. Salmonowicz został wybrany na jej prezesa. Funkcję tę pełnił do 1991 r. Wszedł również w skład Komitetu Redakcyjnego Biblioteki Fundacji, która wkrótce rozpoczęła aktywną działalność wydawniczą.

W 2002 r. pojawiła się nazwa Fundacja „Archiwum i Muzeum Pomorskie AK oraz Wojskowej Służby Polek”. W tym samym roku prof. Salmonowicz przekazał do Fundacji materiały dotyczące działalności Ludwika Muzyczki. Znajdują się w zbiorach jako „Archiwum Ludwika Muzyczki”.

W marcu 2009 r. uległa zmianie nazwa tej szacownej instytucji na Fundację Generala Elżbiety Zawackiej.

Przez cały okres pracy w Fundacji pomagał organizować konferencje naukowe i popularnonaukowe, angażował się w redakcję wydawnictw. Okazywał także pomoc prawną Fundacji.

Brał aktywny udział w pracach nad *Słownikiem biograficznym Konspiracji Pomorskiej 1939–1945*. Byłem świadkiem niezwykle intensywnych dyskusji prowadzonych przy tworzeniu *Słownika*. Ujawniły się wówczas rozbieżności w widzeniu priorytetów wydawniczych i organizacyjnych, w wyniku, których prof. Salmonowicz odszedł z Komitetu Redakcyjnego i Rady Naukowej Fundacji.

Posiadał wiele odznaczeń, m.in.: Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski (2003), Krzyż Wolności i Solidarności (2012), Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski (2014), który otrzymał z rąk Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego.

Odejście Profesora w maju 2022 r. uniemożliwiło mu nadanie tytułu *doktora honoris causa* Uniwersytetu Jagiellońskiego na mocy uchwały Senatu UJ. Uroczystość miała się odbyć 13 VI 2022 r. w Toruniu.

Profesor S. Salmonowicz został pochowany na Cmentarzu Ewangelickim przy ul. Gałczyńskiego w Toruniu². Zgodnie z Jego wolą uroczystość poprowadził duchowny Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego.

Profesora S. Salmonowicza poznałem w 1984 r. Adres i telefon uzyskałem od pani prof. dr hab. Elżbiety Zawackiej, z którą współpracowałem od 1974 r. W tym czasie prowadziłem prace badawcze dotyczące Polskiego Państwa Podziemnego na Pomorzu oraz Polski Podziemnej. Jako pracownik Muzeum Stutthof już od 1973 r. zbierałem relacje wśród żołnierzy-działaczy pomorskiej konspiracji. Starłem się docierać zarówno do tzw. dołów organizacyjnych, jak i oficerów Komendy Głównej Związku Walki Zbrojnej-Armii Krajowej. Jednym z nich był mjr/ppłk czasu wojny Ludwik Muzyczka dowodzący, jak już wspomniano, Szefostwem Biur Wojskowych KG AK, z którym prof. Salmonowicz był spokrewniony. Udałem się więc na ul. M. Konopnickiej. Profesor wraz z żoną Marią mieszkali w dużym przedwojennym mieszkaniu. W dużym i wysokim pokoju całą ścianę zajmowały półki z książkami. Do górnych półek potrzebna była drabinka. Odbyliśmy miłą rozmowę. Profesor udzielił mi wyczerpujących informacji na temat L. Muzyczki i jego działalności, jak i samego Szefostwa Biur Wojskowych KG AK. Udostępnił też maszynopisy odnoszące się do interesującej mnie tematyki. Podjął także sprawę

² Jest to cmentarz wielowyznaniowy: rzymskokatolicki, protestancki: wyznania ewangelicko-unijnego, ewangelicko-augsburskiego, ewangelicko-reformowanego i in. Jest też kwatery zdominowana przez prawosławnych.

genezy Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” i roli L. Muzyczki w jej tworzeniu. Swoje ustalenia opublikował w 1983 r. w „Zapiskach Historycznych” (z. 1-2) w artykule *Wokół działalności Józefa Dambka, organizatora „Gryfa Pomorskiego”*, polemizując z wcześniejszymi twierdzeniami historyków, a zwłaszcza dr. Konrada Ciechanowskiego, negujących inicjatywy przedwojenne w tworzeniu struktur tej organizacji. Artykuł ten otrzymałem podczas wspomnianej wizyty.

Od tej chwili nasze kontakty stały się częstsze. Wymienialiśmy poglądy na sprawy okupacyjne i aktualne w Polsce. Obaj mieliśmy powiązania rodzinne z oficerami Komendy Głównej ZWZ-AK. Profesor Salmonowicz z płk. cz.w. L. Muzyczką, a ja z Komendantem Głównym ZWZ-AK – gen. Stefanem Roweckim (ps. Grot), co sprzyjało utrzymywaniu wzajemnych kontaktów. W latach 2013–2019 bardzo ciekawie opowiadał o swoich pracach i doświadczeniach badawczych w ramach cyklu „Gawędy o ludziach i książkach”.

Był przeciwnikiem prawicy. W rozmowach nieraz podkreślał, że po transformacji ustrojowej w 1989/1990 r. nie we wszystkich placówkach naukowych przeprowadzono należyte zmiany polityczne, krytykował, że nadal mają w nich wpływy naukowcy związani z dawnym systemem.

Sam związał się z Unią Demokratyczną i w 1991 r. próbował sił, startując na senatora w województwie toruńskim. Nie bardzo chciał, ale nie wypadało mu odmówić. W liście pisanym do mnie jeszcze we wrześniu 1990 r. stwierdził: „[...] mam nadzieję, że mnie nie wybiorą i będzie po kłopotcie”. W tym samym liście proponował mi wejście w skład powstającej Fundacji „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej”, zaznaczając, że nie będzie to stanowiło zbyt dużego obciążenia dla pracy naukowej i że nie będę musiał zbyt często przyjeżdżać do Torunia³.

Trzeba tu podkreślić, że prof. Elżbieta Zawacka, jak i jej współpracownicy i właśnie profesorowie: Jan Sziling, Stanisław Salmonowicz, Mieczysław Wojciechowski, Karol Grünberg, Grzegorz Górski usilnie namawiali mnie do zrobienia habilitacji, okazując mi ogromną życzliwość, a wręcz opiekę. Na ten temat rozmawialiśmy wielokrotnie. Pamiętajmy, że koszty habilitacji były wysokie i dlatego należy ujawnić pewien fakt: profesorowie Sziling, Salmonowicz i Górski oświadczyli, że jeżeli zostaną wyznaczeni na recenzentów książki habilitacyjnej, to zrzekną się honorariów. Recenzentami zostali: Jan Sziling, Stanisław Salmonowicz i prof. Bogusław Drewniak. Honorarium pokryło Muzeum Stutthof w Sztutowie za zgodą jego dyr. Janiny Grabowskiej-Chałki. Po odbytym kolokwium 30 III 1999 r., kiedy to Rada Wydziału Nauk Historycznych UMK na podstawie książki *Związki Jaszczurczy i Narodowe Siły Zbrojne na*

³ List prof. S. Salmonowicza do autora z 5 IX 1991 r.

Pomorzu 1939–1947. Nieznane karty pomorskiej konspiracji, Toruń 1997, ss. 261, oraz dorobku nadała mi tytuł doktora habilitowanego nauk humanistycznych, Profesor wraz z innymi profesorami serdecznie pogratulował zdobytego tytułu naukowego. Ofiarował książkę *Sylwetki spod gilotyny*, Warszawa 1989. Naprawdę wzruszył się, kiedy – dziękując wszystkim za pomoc – zaznaczyłem, że to właśnie on zwrócił uwagę w swojej recenzji na fakt utrudnień finansowych w zdobywaniu stopni naukowych:

dr Bogdan Chrzanowski, pracownik naukowy Muzeum w Stutthofie, znajduje się w paradoksalnej, rzadko spotykanej sytuacji. Przedziwne przepisy finansowe powodują, że niekiedy wybitni uczeni, nie związani z placówką naukową przeprowadzając takie przewody, składają podania o otwarcie swego przewodu dopiero wtedy, gdy znajdzie się możliwość pokrycia tych kosztów, na które z pewnością nie stać dziś w Polsce nauczyciela, pracownika muzeum czy archiwum. Stąd fakt szkodliwy społecznie odkładania bądź nawet rezygnowania z przeprowadzenia takich przewodów przez osoby o kwalifikacjach w pełni uzasadniających uzyskanie stopnia naukowego⁴.

Na kolokwium zapytał mnie, jak wyglądał pierwszy okres działalności Rządu RP w czasie drugiej wojny światowej (1939–1940).

W początkach pierwszej dekady 2000 r. chciał mnie włączyć do zespołu historyków przygotowujących w Instytucie Historii PAN dzieje Pomorza podczas okupacji (aneksji) niemieckiej. Kilkakrotnie jeździłem do Torunia na spotkania, w których również brał udział. Ze względów czasowych musiałem się z tych prac wycofać.

Po habilitacji prof. Salmonowicz starał się pomóc mi w znalezieniu pracy m.in. na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie w Instytucie Historii Wydziału Historii. W tej sprawie telefonował do mnie prof. nauk historycznych Sławomir Kalembka. Jednakże ze względu na zbyt dużą odległość od mojego miejsca zamieszkania podziękowałem obu profesorom.

W rozmowach ze mną nieraz mówił z żalem, że mimo bardzo częstych zaproszeń na różnego rodzaju konferencje krajowe i międzynarodowe, zdarza się, iż czasami jest pomijany ze względu na stanowcze zdanie, opinie czy recenzje. Rzeczywiście Profesor potrafił mocno akcentować swój pogląd, ale zawsze go uzasadniał i można było się z nim zgodzić lub nie.

Ze szkołami prywatnymi wyłonił się problem, kiedy podczas sesji egzaminacyjnej duża część studentów nie zdawała egzaminu za pierwszym podejściem, co wynikało z faktu, że studenci często podchodzili do

⁴ S. Salmonowicz, *Opinia w przewodzie habilitacyjnym dra Bogdana Chrzanowskiego o jego dorobku naukowym*, Toruń 10 I 1999, s. 1.

zaliczeń i egzaminów bez odpowiedniego przygotowania. Profesor był bardzo wymagający zarówno dla braci studenckiej, jak i dla siebie.

Był bardzo wymagający, również dla siebie. Bardzo ciepłą recenzję książki *Polska Podziemna na Pomorzu w latach 1939–1945* (Gdańsk 2005) napisał i opublikował w „Zapiskach Historycznych” (z. 4/2006). Zauważył tam słusznie również pewne mankamenty. Powiedział mi wówczas, że nie zawsze pisze takie pozytywne recenzje, chociaż jeszcze wcześniej, bo w 1998 r. na łamach „Dziejów Najnowszych” (1998, nr 1) również bardzo pozytywnie ocenił moją publikację o Związku Jaszczurczym i Narodowych Siłach Zbrojnych na Pomorzu przedłożoną, jak już wspomniałem, do habilitacji. Po prostu – trzeba to jeszcze raz podkreślić – był człowiekiem niezwykle wymagającym.

Zasadniczo z publikacjami prof. S. Salmonowicza zetknąłem się w 1984 r., kiedy to ofiarował mi swój wspomniany artykuł opublikowany w „Zapiskach Historycznych”. Napisałem „zasadniczo”, ponieważ w 1981 r. w siedzibie Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego „Solidarność” mieszczącego się wówczas w Gdańsku-Wrzeszczu przy ul. Grunwaldzkiej kupiłem pozycję *Powstanie Warszawskie* (Wydawnictwo „Krąg”) ⁵ pióra Antoniego Nowosielskiego, oczywiście wydaną poza oficjalnym obiegiem i poza cenzurą. Nie wiedziałem, że pod tym, pseudonimem kryje się prof. S. Salmonowicz. Podjął on próbę analizy sytuacji, kiedy to podjęto decyzję o rozpoczęciu walk w Warszawie.

Kilka jego publikacji otrzymałem z dedykacją, np. książkę *Polskie Państwo Podziemne* ⁶, artykuł *Rozmowy ze Stanisławem Kotem* ⁷ dedykowane jeszcze jako doktorowi. Pierwsza publikacja, jak wskazuje tytuł, dotyczyła struktur cywilnych Polskiego Państwa Podziemnego, druga zaś ciekawych rozmów przeprowadzonych z prof. Stanisławem Kotem w maju 1961 r. w Paryżu, gdzie prof. Salmonowicz przebywał trzy dni. Rozmowa obejmowała lata wojenne i po zakończeniu wojny. Profesor S. Kot ujawnił tam szereg nieznanych faktów.

Do problematyki Polskiego Państwa Podziemnego, jak i samej okupacji Profesor wracał wielokrotnie. Poruszał też stosunkowo mało znane fakty, jak np. kwestie przestępczości w okupowanym kraju ⁸, kolabora-

⁵ A. Nowosielski, *Powstanie Warszawskie. Próba uporządkowania problemów genezy i oceny ogólnej*, Warszawa 1981, s. 61.

⁶ S. Salmonowicz, *Polskie Państwo Podziemne. Z dziejów Walki Cywilnej*, Warszawa 1994.

⁷ Idem, *Rozmowy ze Stanisławem Kotem*, „Szkice z dziejów ustroju i prawa”, Kraków 1997, s. 143–150.

⁸ Idem, *Patologie społeczne okresu okupacji hitlerowskiej*, *Czasy Nowożytności*. Periodyk poświęcony dziejom Polski i powszechnym od XV do XX wieku, 1997, t. III, s. 5–20.

cji (ten artykuł także dał mi z dedykacją)⁹ czy warsztatu pracy historyka¹⁰. Wszystkie poruszane tematy stanowiły przedmiot długich rozmów i dyskusji.

W styczniu 2019 r. prof. S. Salmonowicz przesłał mi z dedykacją pozycję poświęconą L. Muzyczce¹¹. Było to rozszerzone studium z 1992 r. (które również zostało mi ofiarowane przez Profesora z dedykacją)¹². Ostatnią publikację *Polska pod okupacją niemiecką (1939–1945)*¹³, w której wykorzystał swoją wiedzę historyczną i prawniczą, otrzymałem w 2021 r. Nie myślałem, że na tym skończą się nasze kontakty.

Refleksje i przemyślenia swojego życia prof. S. Salmonowicz zawarł w książce „*Życie jak osioł ucieka...*”. *Wspomnienia*¹⁴.

Żona prof. S. Salmonowicza – pani Maria wspomagała go w pracy naukowej, stwarzając miłą atmosferę w domu. Łączyła ich naprawdę wielka miłość. Z reguły pierwsza odbierała telefon, a nasze rozmowy nie trwały tak krótko. Profesor informował ją o swoich pracach i o mnie. Była więc dobrze zorientowana. Rozmowy były niezwykle sympatyczne. Wspomagała mnie w trudnych chwilach osobistych i naukowych. Profesor bardzo przeżył jej śmierć, która nastąpiła 14 XI 2021 r., o czym poinformował mnie przez telefon.

Profesor S. Salmonowicz wykształcił liczne pokolenia historyków i prawników. Posiadał ogromną wiedzę z zakresu historii i prawa. Był jednym z najwybitniejszych historyków prawa w Europie.

BOGDAN CHRZANOWSKI
Uniwersytet Gdański
e-mail: bogdan.chrzanowski@ug.edu.pl
ORCID: 0000-0002-2725-8074

⁹ Idem, *Z problemów kolaboracji w Polsce w latach 1939–1941*, Czeszy Nowożytni. Periodyk poświęcony dziejom Polski i powszechnym od XV do XX wieku, 2003, t. XIV, s. 43–65.

¹⁰ Idem, *O rzemiośle recenzenta. Studia z warsztatu historyka*, Warszawa 1999, s. 5–11.

¹¹ Idem, *Ludwik Muzyczka „Benedykt” (1900–1977). Materiały historyczne do dziejów Komendy Głównej Armii Krajowej*, Warszawa 2018, s. 304.

¹² Idem, *Ludwik Muzyczka 1900–1977. Polityk i żołnierz. Przyczynek do dziejów Armii Krajowej*, Warszawa 1992, s. 103.

¹³ S. Salmonowicz, *Polska pod okupacją niemiecką (1939–1945). Wybór studiów*, Toruń–Siedlce 2021, s. 129. Jeden z rozdziałów *Status prawny Polski pod okupacją niemiecką (1939–1945). Uwagi o potrzebie badań*, został opublikowany wcześniej w wydawnictwie „*Krakowskie Studia z Historii Państwa i Prawa*” 2016, nr 3, s. 345–360. Także i te rozważania zostały przysłane z dedykacją.

¹⁴ Idem, „*Życie jak osioł ucieka...*”. *Wspomnienia*, Bydgoszcz–Gdańsk 2014, s. 504.

Stanisław Salmonowicz

PAMIĘĆ O ARMII KRAJOWEJ: WKŁAD ŚRODOWISKA TORUŃSKIEGO*

MEMORY OF THE HOME ARMY: THE CONTRIBUTION OF THE TORUŃ COMMUNITY

Streszczenie: Artykuł jest poświęcony wkładowi środowiska toruńskiego w badania i upamiętnienie Armii Krajowej. Ogromną rolę na tym polu odegrała Elżbieta Zawacka, działająca w tej dziedzinie od lat sześćdziesiątych. Na mocy działań na przełomie lat 1988–1989 (w tym m.in. dzięki opublikowanemu w prasie apelowi Elżbiety Zawackiej w sprawie powołania organizacji kombatanckiej) powołano Fundację „Archiwum i Muzeum Armii Krajowej im. gen. Stefana Roweckiego-Grota” w Warszawie. Wobec braku pewności co do losów warszawskiej Fundacji, Elżbieta Zawacka, Grzegorz Górski i Stanisław Salmonowicz powołali w Toruniu Fundację „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej”, która odniosła duży sukces.

Summary: The article is devoted to the contribution of the Toruń community to the research and commemoration of the Home Army. Elżbieta Zawacka, who had been active in this field since the 1960s, played here a huge role. As a result of the activities at the turn of 1988–1989 (such as Elżbieta Zawacka's appeal published in the press regarding the establishment of a veterans' organization), the Foundation of the Archive and Museum of the Home Army of General Stefan Rowecki-Grot was established in Warsaw. As the fate of the Warsaw Foundation remained uncertain, Elżbieta Zawacka, Grzegorz Górski and Stanisław Salmonowicz set up the Foundation of the Pomeranian Archive of the Home Army in Toruń, which was a great success.

Słowa kluczowe: Armia Krajowa, AK, Toruń, Elżbieta Zawacka, Fundacja, Stefan Rowecki-Grot, Archiwum Pomorskie Armii Krajowej, Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej, ŚZŻAK

Key words: Home Army, AK–Home Army, Toruń, Elżbieta Zawacka, Foundation, Stefan Rowecki-Grot, Pomeranian Archive of the Home Army, World Association of Home Army Soldiers, ŚZŻAK

Tekst niniejszy powstał na życzenie organizatorów sesji, jego głównym celem winno być przypomnienie roli Torunia w tworzeniu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej (ŚZŻAK). Zabieram głos w tej sprawie z pewnym wahaniem, bowiem należałem do grona osób, które

* Artykuł pierwotnie wygłoszony przez prof. Stanisława Salmonowicza jako referat na sesji Fundacji General Elżbiety Zawackiej „Armia Krajowa w Toruniu” w 2001 r.

podjęły działania, o których będę mówić, działania, które dość szybko uleciały z pamięci ludzkiej¹.

Zacznę z tej przyczyny od przypomnienia niedawnego faktu nieco anegdotycznego, a bardzo znamiennej. Światowy związek zorganizował w 1999 r. po raz pierwszy Dzień Państwa Podziemnego na Zamku Królewskim w Warszawie. Strona organizacyjna i wydawnicza były oczywiście w rękach działaczy Związku, ale program wydawnictwa z nią związanego, dwujęzycznego, polsko-angielskiego, przygotował z niejakim trudem i w szybkim tempie zespół pod moim kierunkiem: prof. Grzegorz Górski, dr Marek Ney-Krwawicz i ja². Na sesji mającej bardzo uroczysty i reprezentacyjny charakter, jeżeli chodziło o skład uczestników (przybyła m.in. z USA p. Korbońska), dyskusje merytoryczne nad referatami syntetycznymi z natury raczej nie były przewidziane, a książka, która już była dostępna tego dnia na sali, zgodnie z życzeniem organizatorów, nie była zaopatrzona w szczegółowy aparat naukowy. Miała służyć głównie celom popularyzacji nadal mało znanej problematyki w kraju, a zwłaszcza zagranicą. I wtedy znany ze swych kronikarskich publikacji Andrzej Kunert wystąpił pod moim adresem z niezbyt jasno artykułowaną pretencją, iż w referacie mówi się tylko o dorobku ludzi z Torunia... Tak się składa, iż gros większych publikacji poświęconych dziejom Polskiego Państwa Podziemnego w ostatnich dziesięciu latach powstało rzeczywiście w Toruniu, pióra G. Górskiego bądź mojego autorstwa. Rzecz jednak nie w tym, bo jak wskazałem, publikacja warszawska nie zawierała żadnej szczegółowej bibliografii. Stąd odesłałem mego polemistę do moich dawniejszych publikacji, gdzie z reguły uwzględniałem pieczołowicie wszelkie godne uwagi pozycje naukowe, w tym i publikowane zagranicą, co autorzy krajowi z reguły pomijają. Wystąpienie przecież A. Kunerta było bardzo charakterystycznym wyrazem zniecierpliwienia pewnych kół warszawskich (zwłaszcza związanych z mało niestety fachową audycją pn. „Rewizja Nadzwyczajna” w telewizji publicznej), które to koła dość jak widać ciężko przeżywają dziś fakt, iż to właśnie Toruń zainicjował od 1989 r. i kontynuuje wiele ważnych inicjatyw związanych z pamięcią o Polskim Państwie Podziemnym i o Armii Krajowej. Stąd może i słusznie z okazji dzisiejszej uroczystości toruńskie władze Światowego Związku zaproponowały mi powrót do tego tematu, który

¹ Podstawowe informacje źródłowe na temat powołania Związku Żołnierzy Armii Krajowej z inicjatywy Torunia opisał Andrzej Tomczak, uczestnik tych wydarzeń, historyk i nadal aktywny w pracach toruńskiej Fundacji „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej”, zob. A. Tomczak, *Udział środowiska toruńskiego w powstaniu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej*, *Rocznik Toruński*, t. 27: 2000, s. 137–152.

² Por. S. Salmonowicz, M. Ney-Krwawicz, G. Górski, *Polskie Państwo Podziemne – Polish Underground State*, Warszawa 1999.

mógłbym określić nieco szerzej jako *oratio pro domo sua*, czyli pochwałę działań Torunia w tym zakresie.

Przechodząc po tej dygresji do referatu, rozpocznę, rzecz jasna, od roli w tych wszystkich sprawach Pani Profesor Elżbiety Zawackiej. Nie muszę dziś przypominać Jej życiorysu wojennego i powojennych losów, chciałbym tylko zaakcentować te Jej działania od lat przełomu, końca lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, które pozostają bezpośrednio istotne dla naszego tematu³.

Pani Profesor przynajmniej od lat sześćdziesiątych – ówczesnie tylko w formie działań prywatnych i niemal tajnych – inicjowała starania dla gromadzenia materiałów źródłowych o Armii Krajowej, o polskich konspiracjach, a zwłaszcza o dziejach Armii Krajowej na Pomorzu. Już wkrótce Pani Profesor posiadała własne cenne zbiory archiwalne. W momencie powstania „Solidarności” w 1980 r., współtworząc Radę Główną Kombatantów AK przy „Solidarności”, była członkiem Prezydium tej Rady oraz przewodniczyła zorganizowanej przez siebie Komisji Historycznej. Pani Profesor wówczas i dziś, nie angażując się bezpośrednio w sprawy bieżącej polityki, kładła nacisk na konieczność utrwalenia pamięci społecznej o Armii Krajowej, o Polskim Państwie Podziemnym, ale i upowszechniania ideałów narodowych i obywatelskich, które legły u podstaw tworzenia SZP-ZWZ-AK. W Toruniu podówczas kierowała Radą Kombatantką AK przy Regionie Toruńskim „Solidarności”. Takie były zaczątki ożywienia zainteresowań zarówno ogólnopolskich, jak i regionalnych sprawami ludzi Armii Krajowej, jej historią, ich losami. Już wówczas spore grono byłych żołnierzy Armii Krajowej, jak i historyków toruńskich, wchodziło w pierwsze kontakty z prof. Zawacką. Stan wojenny na czas jakiś siłą rzeczy utrudnił, bądź uniemożliwił, dalsze działania, jednakże już w 1986 r., głównie znów dzięki staraniom E. Zawackiej i Zbigniewa Mówki, odbyła się w toruńskim kościele Najświętszej Marii Panny uroczystość odsłonięcia tablicy upamiętniającej dzieło Armii Krajowej na Pomorzu. Także w tych latach w ramach organizowanych od czasu do czasu nieoficjalnych spotkań w kręgu głównie ludzi z UMK odbywały się w mieszkaniach prywatnych także odczyty o Armii Krajowej: Elżbiety Zawackiej, niżej podpisanego. Także dzięki moim staraniom przybył podówczas do Torunia legendarny dowódca warszawskiego Kedywu, czołowy działacz WIN-u, wieloletni więzień reżimu komunistycznego – płk Józef Rybicki („Maciej”). Z pułkownikiem Rybickim byłem związany od lat, należał do założycieli KOR-u, razem współpracowaliśmy w wydawnictwach drugiego obiegu. Owe prywatne odczyty

³ Por. w publ. okolicznościowej: *Elżbieta Zawacka „Zo”*, Toruń 1999. Jej biogram mego pióra z okazji dziewięćdziesiątej rocznicy urodzin.

toruńskie odbywały się dzięki wysiłkom dr. Romana Kiełpińskiego, matematyka z UMK, przedwcześnie zmarłego. Profesor Zawacka, szukając możliwości legalnego działania dla popularyzacji i dla badań historycznych spraw Armii Krajowej, swoje nieformalne spotkania prywatne zdołała przemienić w organizację Klubu Historycznego, który początkowo powstał przy Oddziale Toruńskim Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego (w którym działało wielu działaczy pierwszej „Solidarności”). Klub Historyczny od początku zajmował się i nadal się zajmuje sprawami dziejów konspiracji pomorskich lat 1939–1945. Po jakimś czasie przybrał imię Antoniego Antczaka, wybitnego polityka przedwojennego Pomorza, w czasie okupacji Delegata Rządu RP na okręg pomorski, zmarłego po wojnie w więzieniu komunistycznym w 1952 r. Klub imienia Antoniego Antczaka odegrał i nadal odgrywa dużą rolę w mobilizowaniu środowisk kombatanckich w Toruniu i w regionie wokół tradycji Armii Krajowej, popularyzacji jej historii a także gromadzenia materiałów historycznych. W tych pierwszych krokach ożywiających środowisko toruńskie w latach osiemdziesiątych m.in. rozpoczęli współpracę z prof. Elżbietą Zawacką profesor Andrzej Tomczak, historyk – archiwista z UMK, były podchorąży Armii Krajowej, profesor Jan Łopuski, prawnik z UMK, były oficer Armii Krajowej z Rzeszowskiego oraz historyk prawa z UMK i IH PAN autor tych słów. Muszę tu przypomnieć, iż już w latach 1983–1984 podejmowałem pierwsze kroki w drukowanych tekstach mające na celu rozwinięcie badań historycznych prawa nad fenomenem Polskiego Państwa Podziemnego i jego ustroju⁴.

W tych także latach skierowałem mojego ucznia, dziś profesora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Grzegorza Górskiego, dla realizacji szeroko zakrojonych prac nad tą tematyką⁵. Różne toczone w wyżej wspomnianym gronie dyskusje spowodowały, iż piszący te słowa sformułował na piśmie w dniu 2 XI 1988 r. projekt powołania ogólnopolskiej Fundacji Armii Krajowej, która mogłaby zorganizować w Warszawie (taki był pierwotny projekt) Muzeum i Archiwum Armii Krajowej. W toku dalszej dyskusji w naszym gronie powstała idea stworzenia stowarzyszenia byłych żołnierzy Armii Krajowej. Idea ta, skonkretyzowa-

⁴ Już w 1982 r. w polemice z prof. Władysławem Sobocińskim pisałem: „Polski historyk prawa nie może zbyt pochopnie, by nie rzec formalistycznie, wyrzucać poza nawias rozważań historyczno-prawnych tych form organizacyjnych narodu polskiego walczącego o odzyskanie (bądź kontynuację) bytu państwowego, które wykształciły się w XIX–XX w. i stanowią ważki element polskiej tradycji państwowej” – *List do Redakcji*, *Czasopismo Prawno-Historyczne*, t. 35: 1983, z. 1, s. 369. Por. o polemice tej uwagi M. Stanulewicz, *Polskie państwo podziemne w latach 1863–1864*, [w:] *Przez tysiąclecia: państwo-prawo-jednostka. Materiały ogólnopolskiej konferencji historyków prawa*, Ustroń 17–20 września 2000, Katowice 2001, t. 1, s. 163–167.

⁵ Por. zwłaszcza G. Górski, *Polskie Państwo Podziemne 1939–1945*, Toruń 1998.

na na paru posiedzeniach w mieszkaniu prof. Zawackiej w listopadzie i grudniu 1988 r., wiązała się z faktem, iż polityczna atmosfera w kraju pozwalała sądzić, iż władze komunistyczne nie będą mogły już odmówić zgody na tego typu działania. W rezultacie inicjatorzy toruńscy na czele z prof. Zawacką nawiązali kontakt z szeregiem wybitnych osób ze środowisk akowskich w Polsce, co doprowadziło do ułożenia w Toruniu tekstu Apelu datowanego z Torunia 5 I 1989 r., a podpisanego przez 27 osób, wśród których, obok oficerów i żołnierzy Armii Krajowej, reprezentujących różne środowiska, występowali także zawodowi historycy, z których, trzeba to wyznać, jedynie mówiący te słowa nie był z racji wieku żołnierzem Armii Krajowej, w której jednak służyła cała jego bliższa i dalsza rodzina. Nie wymienię tu pełnej listy sygnatariuszy tego już dziś historycznego Apelu, przypomnę tylko, iż z postaci powszechnie znanych spoza Torunia podpisali: płk Antoni Sanojca, płk Franciszek Kamiński, płk Maria Wittekówna, Naczelnik Szarych Szeregów Stanisław Broniewski, płk Wojciech Borzobohaty (później pierwszy Prezes Związku), profesorowie: Wiesław Chrzanowski i Jerzy Kłoczowski. Z Torunia i regionu, poza wspomnianą czwórką inicjatorów, podpisał Apel por. Aleksander Schulz z Komendy Okręgu Pomorze Armii Krajowej⁶.

List-Apel wzywał do powołania Towarzystwa Byłych Żołnierzy Armii Krajowej, wysuwając także na czoło konieczność powołania przez Stowarzyszenie fundacji pn. Muzeum i Archiwum Armii Krajowej. Ten cel uważała prof. Zawacka za główny, ale jego wysuwanie na czoło mogło także ułatwić pertraktacje ewentualne z władzami, z pewnością nieufnymi wobec idei tworzenia (poza ZBoWiD-em) organizacji kombatanckiej⁷. Apel wydrukowany w szeregu tygodników i gazetach, w kraju, wywołał potężny odzew. Około 800 listów, jakie nadeszły z tej okazji do prof. Zawackiej, zostało przekazane później przez nią do biura Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej i mam nadzieję, że czekają tam na pióro historyka, bowiem nie licząc pewnych dyskusji prasowych około października 1956 r. (szybko zdławionych przez cenzurę), była to pierwsza spontaniczna i tak szeroka fala wystąpień ludzi ze środowisk byłych żołnierzy Armii Krajowej. Świadczyło to także i o tym, iż inicjatywa toruńska odpowiadała nadziejom i pragnieniom ówczesnej sytuacji. Następnie, już przy współpracy różnorodnej na linii Toruń-Warszawa, został opracowany wstępny statut mającego być powołanym stowarzyszenia, które zostało formalnie założone na zebraniu założycielskim zwołanym w Warszawie na dzień

⁶ Pełny tekst apelu z listą sygnatariuszy przypomniał w cyt. artykule A. Tomczak, zob. A. Tomczak, op. cit.

⁷ Czytamy w Apelu: „Uważamy, że organizacja winna być otwarta dla wszystkich b. żołnierzy SZP-ZWZ-AK, których – bez względu na takie czy inne różnice – łączy jedno: wierna pamięć o Armii Krajowej i jej ideałach”, A. Tomczak, op. cit.

11 III 1989 r., w którym wzięło udział 37 osób, głównie sygnatariuszy Apelu. Uznano, iż sygnatariusze Apelu i obecni na zebraniu tworzą Tymczasowy Zarząd Stowarzyszenia, dla którego wybrano Prezydium Zarządu, na czele którego stanął płk Wojciech Borzobohaty. Do Prezydium weszła z Torunia Elżbieta Zawacka jako wiceprezes. Stowarzyszenie zostało zarejestrowane przez Sąd Wojewódzki w Warszawie 26 V 1989 r. i rozpoczęło działalność, której główne elementy odtąd, siłą rzeczy, ogniskowały się w Warszawie. W Toruniu szybko także zorganizowano Okręg Pomorski po zebraniu założycielskim z 21 marca. Pierwszym przewodniczącym został żołnierz AK i profesor UMK Leszek Michalski. Od tego momentu warto podkreślić jedną istotną rzecz, która będzie odtąd różnić część środowiska toruńskiego, zgrupowanego wokół prof. Zawackiej, od działań Stowarzyszenia w Warszawie, które dążąc do zjednoczenia organizacyjnego byłych żołnierzy Armii Krajowej w kraju i na emigracji, przejmie później, do dziś obowiązującą, nazwę Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej (ŚZZAK). W związku ze zmianą radykalną sytuacji politycznej w kraju kręgi kombatanckie, zwłaszcza związane blisko z ówczesnym Zarządem Głównym ŚZZAK, podejmą nade wszystko działania organizacyjne, weryfikacyjne, bytowe i inne byłych żołnierzy Armii Krajowej. Nikt oczywiście nie neguje wagi tych spraw, zwłaszcza dla wielu bolesnych kwestii z przeszłości, istotnych dla dyskryminowanych dziesiątki lat byłych żołnierzy Armii Krajowej. Te sprawy stały w centrum uwagi Światowego Związku w pierwszych latach jego istnienia. Notabene nie zdołano mimo to uniknąć wielu odrębnych działań (zwłaszcza w Krakowie), które powodują, iż do dziś spory procent byłych żołnierzy AK nie jest zrzeszony w ŚZZAK. Tej skomplikowanej sprawy jako bezpośrednio niewiążącej się z działaniami środowisk toruńskich nie będę bliżej rozważał. Należy natomiast mocno podkreślić, że w Toruniu kolejne władze Okręgu Związku i grono skupione wokół prof. Zawackiej, które wkrótce utworzy Fundację „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej”, od początku aż po dzień dzisiejszy pracuje w ścisłym ze sobą związku. Przedstawiciele władz Okręgu są zawsze członkami Rady Fundacji, będą nieraz, jak dzisiejszy Prezes Zarządu Związku w regionie toruńskim prof. Zbigniew Wojtczak, czas jakiś prezesem Zarządu Fundacji. Tak więc idea prof. Zawackiej, iż należy wysiłkiem głównie środowisk żołnierzy Armii Krajowej, po pierwsze, gromadzić archiwalia i muzealia dla upamiętnienia spraw Armii Krajowej, po drugie, należy inicjować i rozwijać badania naukowe nad dziejami Armii Krajowej oraz po trzecie, należy popularyzować i w różny sposób upamiętniać ludzi i działania Armii Krajowej, znalazła generalnie w Toruniu i w regionie (zwłaszcza w Gdańsku) silny odzew i tak jest po dzień dzisiejszy, choć ostatnie 10 lat przerzedziło szeregi najaktywniejszych członków ŚZZAK. Natomiast dążenia toruńskich inicjatorów do stworzenia ogól-

nopolskiego Archiwum i Muzeum Armii Krajowej napotkały na szereg trudności, czy to obiektywnych, czy to subiektywnych. Moim zdaniem, nade wszystko zabrakło w Warszawie ludzi (wśród kombatanów bądź młodszych historyków), którzy podjęliby na serio w tej sprawie trudy organizacyjne. Realizacja tej idei zależała siłą rzeczy, od możliwości i zainteresowania czynników centralnych w Warszawie. Należy stwierdzić, że choć wysiłek toruńskich inspiratorów tej akcji doprowadził do formalnego powołania w Warszawie Fundacji „Archiwum i Muzeum Armii Krajowej im. gen. Stefana Roweckiego-Grota” (rejestracja oficjalna 17 VIII 1990 r.), jednakże dalszy bieg wydarzeń zależał od tych, którzy podjęli się organizacji Fundacji⁸. Nie wchodząc w szczegóły, można powiedzieć, iż do rzeczywistego podjęcia działalności normalnej tej Fundacji ani wówczas, ani po dzień dzisiejszy, nie doszło. Może i dlatego, że powołane w 1990 r. regularne już władze Światowego Związku, powołane na drodze wyborów, nie posiadały już w swym składzie żadnego z toruńskich inicjatorów tej organizacji. Z przyczyn niejasnych nie została wybrana do tych władz Elżbieta Zawacka, która była głównym promotorem idei Archiwum i Muzeum Armii Krajowej. Fakt, iż tak teoretycznie prężny i mający wielkie możliwości działania ośrodek warszawski do dziś praktycznie tej kwestii nie rozwiązał, pozostawiam bez komentarza. W rezultacie jednak przeciągającej się niepewności co do losów Fundacji w Warszawie, środowisko toruńskie postanowiło działać efektywnie, nie oglądając się na Warszawę, ale oczywiście siłą rzeczy w ramach regionalnych możliwości. Stąd Elżbieta Zawacka, Grzegorz Górski i Stanisław Salmonowicz powołali w Toruniu Fundację pn. „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej”, która została zarejestrowana w Sądzie 16 V 1990 r. Fundacja ta, o czym wiemy dobrze, działa do dziś niezwykle dynamicznie wysiłkiem grona kombatanów, historyków i działaczy społecznych. Uzyskiwała kolejno, nie bez trudności, lokale dla swej działalności, była i jest organizatorem wielu sesji naukowych i popularnych, a obchodziła niedawno dziesięciolecie swego działania, prezentując zebranym ponad 30 tomów publikacji, co jest dla instytucji pracującej społecznie (a nie instytutu badawczego z dużą liczbą etatów) ewenementem w skali krajowej⁹.

Wspominałem o harmonijnej współpracy Okręgu ŚZZAK w Toruniu z Fundacją toruńską. Już pierwsza sesja naukowa zorganizowana przez środowisko toruńskie (dzięki pomocy TNT w Toruniu) pt. „Walka podziemna na Pomorzu w latach 1939–1945” była dziełem toruńskich i nietoruńskich kombatanów oraz środowiska historycznego zgrupowa-

⁸ Por. uwagi A. Tomczaka, op. cit., s. 145–147.

⁹ Por. S. Salmonowicz, *Wkład Fundacji „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej” do badań nad dziejami konspiracji pomorskiej*, [w:] *Wkład archiwów w rozwój badań nad polskim czynem zbrojnym 1939–1945*, pod red. K. Minczykowskiej i J. Szilinga, Toruń 2001, s. 29–38.

nego wokół Elżbiety Zawackiej¹⁰. Można stwierdzić, że rozliczne wspólne działania (sesje naukowe i okolicznościowe uroczystości, fundowanie pomników, tablic pamiątkowych, rocznice historyczne) były z reguły wspólną inicjatywą Fundacji i Zarządu Okręgu Związku.

Nie chciałbym zbyt długo rozwodzić się nad naszymi toruńskimi dokonaniem. Myślę, że w regionie są one dostrzegalne a dla całej Polski zasadniczym elementem, może nadal niedostatecznie wykorzystywanym, są publikacje, z których niejedna ma charakter ważny nie tylko dla regionu.

W konkluzji chciałbym tylko zaakcentować kilka kwestii. Wiemy, że Toruń wniósł swój bardzo istotny wkład w powstanie Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Wkład ten, choć dziś raczej niedoceniany, nie wpływa przecież negatywnie na różne normalne formy współpracy środowisk toruńskich ze Światowym Związkiem. Wystarczy przypomnieć także udział Torunia w pierwszym całościowym ujęciu spraw Armii Krajowej w dziele zbiorowym zainicjowanym przez ŚŻŻAK pt. *Armia Krajowa*, pod red. Krzysztofa Komorowskiego, Warszawa 1999. Toruń także dzięki m.in. publikacjom E. Zawackiej¹¹, G. Górskiego¹², B. Chrzanowskiego¹³, A. Gąsiorowskiego¹⁴, a także i moich¹⁵, wniósł zasadniczy wkład naukowy do ogólnopolskich badań nad dziejami ogólnymi i regionalnymi Polskiego Państwa Podziemnego¹⁶. Osiągnięcia w działaniach Zarządu Regionu ŚŻŻAK i Fundacji toruńskiej są bezsporne. Fakt natomiast, iż nie udało się do tej pory zapewnić normalnego funkcjonowania ogólnopolskiego Archiwum i Muzeum Armii Krajowej, że część wysiłków w tej mierze została rozproszona, bądź nawet zmarnowana, nie obciąża żadną miarą Torunia, którego wysiłki unifikacyjne nie zostały uwieńczone powodzeniem. W sumie jednak, unikając przesady i akcentując powyżej jedynie fakty niewątpliwe, możemy stwierdzić, iż przez ostatnie kilkanaście lat toruńskie i regionalne środowisko kom-

¹⁰ Wydawnictwo do materiałów z I Sesji naukowej Fundacji w Toruniu 27–28 IX 1989 r., pod red. J. Szilinga ukazało się w 1990 r.

¹¹ Por. zwłaszcza E. Zawacka, *Szkice z dziejów Wojskowej Służby Kobiet*, Toruń 2001, wyd. II.

¹² Por. także G. Górski, *Administracja Polski Podziemnej 1939–1945*, Toruń 1995.

¹³ Por. zwłaszcza B. Chrzanowski, *Związek Jaszczurczy i Narodowe Siły Zbrojne na Pomorzu 1939–1947*, Toruń 1997, tegoż, *Miecz i Pług*, Toruń 1997.

¹⁴ Por. zwłaszcza A. Gąsiorowski, *Polska Armia Powstania. Największa tajemnica pomorskiej konspiracji*, Toruń 1997, tegoż, *Pomorska Chorągiew Szarych Szeregów*, Toruń 1998.

¹⁵ Por. pierwsza próba syntezy struktur i ich działań: *Polskie Państwo Podziemne. Z dziejów walki cywilnej 1939–1945*, Warszawa 1994.

¹⁶ Por. co do dziejów regionalnych: *Polskie Państwo Podziemne na Pomorzu 1939–1945*, pod red. J. Szilinga i H. Maciejewskiej-Marcinkowskiej, Toruń 1997 (t. XX wyd. Fundacji).

batantów i historyków może uważać swój dorobek w interesującym nas temacie za istotny i szkoda, że czasami subiektywne oceny, czy wręcz przemilczania, zapoznają ten rzeczywisty stan rzeczy.

Nota od redakcji „Biuletynu”

Sesja – przygotowana przez Zarząd Okręgu ŚŻŻAK i Fundację – odbyła się 27 IX 2001 r. i towarzyszyła odsłonięciu tablicy pamiątkowej (przy ul. Piekary 51) poświęconej żołnierzom Armii Krajowej Garnizonu Toruń skazanym w pokazowym procesie w 1946 r. Poświęconą przez ks. Tadeusza Nowakowskiego tablicę odsłoniła Zofia Jusewicz (z d. Billewicz).



Tablica pamiątkowa poświęcona pamięci żołnierzy Armii Krajowej Garnizonu Toruń skazanym w pokazowym procesie w 1946 r. (przy ul. Piekary 51)

Stanisław Salmonowicz

POWSTANIE WARSZAWSKIE - PRZYCZYNY I SKUTKI

WARSAW UPRISING - CAUSES AND CONSEQUENCES

Streszczenie: Artykuł przedstawia przyczyny i skutki wybuchu Powstania Warszawskiego, jego szanse militarne, konsekwencje i znaczenie dla historii Polski. Autor przedstawia stanowisko, że wybuch Powstania był nieunikniony. Główną przyczyną jego wybuchu było narastające pogorszenie się sytuacji międzynarodowej Polski w latach 1941-1943, gdzie Polska przy aprobacie aliantów znalazła się w strefie wpływów ZSRR, pomimo wiary przywódców, że sytuacja ta zmieni się na lepsze. Autor nie zgadza się z poglądem, że przywódcy Powstania byli nieodpowiedzialnymi romantykami, którzy są winni klęskę tej walki zbrojnej. Upadek Powstania nie przyniósł poprawy pozycji Polski na arenie międzynarodowej, ułatwił zwycięstwo reżimu komunistycznego, ale również zniechęcił ZSRR do prowadzenia interwencji Armii Czerwonej w Polsce.

Słowa kluczowe: Powstanie Warszawskie, 1 sierpnia, 1944, Warszawa, ZSRR, Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Stalin, Roosevelt, Churchill, godzina W, Tadeusz Komorowski, Tadeusz Pełczyński, Leopold Okulicki

Summary: The article presents the causes and effects of the outbreak of the Warsaw Uprising, its military chances, consequences and importance for the history of Poland. The author is convinced that the outbreak of the uprising was inevitable. The main reason for the outbreak of the uprising was the growing deterioration of Poland's international situation in the years 1941-1943, where, with the approval of the Allies, Poland found itself under the influence of the USSR, despite the leaders' belief that the situation would change for the better. The author does not agree with the view that the leaders of the uprising were irresponsible romantics who were to blame for the failure of the uprising. The collapse of the uprising did not improve Poland's position on the international scene. It facilitated the victory of the communist regime, but also discouraged the USSR from the Red Army's intervention in Poland.

Key words: Warsaw Uprising, 1 August 1944, Warsaw, USSR, United States, Great Britain, Stalin, Roosevelt, Churchill, W hour, Tadeusz Komorowski, Tadeusz Pełczyński, Leopold Okulicki

* Tekst wygłoszony na konferencji naukowej zorganizowanej 27 IX 2004 r. w Toruniu z okazji upamiętnienia Dnia Polskiego Państwa Podziemnego. Artykuł pierwotnie opublikowany w Biuletynie FGEZ nr 2 (47): 2004.

*Jeśliby nas nawet czekać miała walka beznadziejna,
to zaniechać jej przecież nie możemy
pod grozą odpowiedzialności
przed przyszłymi pokoleniami.*

Stefan „Grot” Rowecki, 22 VI 1942 r.

*My Polacy, chodzimy w bój bez iluzji.
To wy, Brytyjczycy, chodźcie tylko
po zwycięstwo...*

Józef Conrad-Korzeniowski, 1907 r.

Bohaterska epopeja 63 dni walk Warszawy zakończonych jednak wielką tragedią miasta i jego mieszkańców, nie może nie budzić naukowych czy publicystycznych sporów. Lata od 1989 r. przyniosły pełne oddanie hołdu ofiarom i bohaterom Powstania. Nadal przecież w historiografii, publicystyce i w opinii publicznej nie brak emocjonalnych i racjonalnych sporów o kwestie podstawowe: przyczyny polityczne Powstania, jego szanse militarne, jego konsekwencje i znaczenie dla historii Polski. Ostatnio po raz pierwszy tak szeroko ujęła te kwestie praca historyka angielskiego Normana Daviesa *Powstanie 44*, Kraków 2004 (zob. s. 51–54 „Biuletynu”).

Muszę jednak dodać, że zarówno książka N. Daviesa, jak i rozprawka Agnieszki Cudały, *Ku wolności...*, Warszawa 2003, nie wyszły w sprawie genezy politycznej i skutków Powstania poza moje tezy z 1981 r., tyle że autorzy owych książek jakoś pominęli autorstwo tych stwierdzeń...

Rzecz jasna, iż epoka PRL nie sprzyjała ani badaniom, ani swobodnej dyskusji na te tematy. Generalnie w kraju pod rządami komunistów przeważał, niewolny od wielorakiej hipokryzji, nurt krytyki przywódców polskich, którzy podejmowali decyzje lipcowe 1944 r. Także z kół dalekich od reżimu komunistycznego, ale pod wrażeniem klęski i tragicznego losu Warszawy, nie brakło gorzkich słów krytyki bądź nawet potępienia, by wspomnieć tylko wypowiedzi Stefana Kisielewskiego czy Stanisława Stommy. Także i optyka spojrzenia na Powstanie z perspektywy emigracyjnej była różnorodna: obok wyrazów krytyki nie brakło rozważań wskazujących na konieczność spojrzenia kompleksowego na motywy i okoliczności, jakie spowodowały decyzję o „Godzinie W”. Siłą rzeczy, skoro Powstanie zakończyło się klęską, niejeden z decydentów londyńskich czy warszawskich unikał jednak podkreślania swej roli w procesie decyzyjnym, zamazywał swoją odpowiedzialność za decyzję, która okazała się tragiczna w skutkach. Okres od 1989 r. zmienił tu wiele: między innymi, siłą rzeczy, pokolenie kombatantów, ale nie tylko oni, wielokrotnie dało wyraz przekonaniom o słuszności podejmowanych

decyzji, o – niekiedy traktowanym apologetycznie – wpływie mitu Powstania na najnowsze dzieje Polski.

Autor tych słów jeszcze w publikacji drugiego obiegu napisanej pod koniec lat siedemdziesiątych (*Powstanie Warszawskie. Próba uporządkowania problemów genezy i oceny ogólnej*, Wyd. Krąg, Warszawa 1981, pod pseudonimem Antoni Nowosielski), dał wyraz nieco odmiennemu stanowisku, dalekiemu zarówno od namiętnych oskarżeń polskich przywódców o nieudolność, naiwność czy wręcz brak odpowiedzialności (angielski historyk Jan Ciechanowski, polityk Jan Matłachowski i inni), jak i nie ulegając nadmiernie apologetycznym tendencjom. Stałem i stoję na stanowisku, które postaram się zwięźle uzasadnić, iż – *rebus sic stantibus* – wybuch Powstania był w istocie quasi-nieunikniony i trudno się dziwić motywom decydentów.

Wspomniany Norman Davies w swej książce, świetnie napisanej, zwłaszcza pod adresem czytelnika zachodniego, niewiedzącego nic o skomplikowanych sprawach polskich, generalnie, wykorzystując notabene moją książkę ogłoszoną jeszcze w tzw. II obiegu, czyli nielegalnie w 1981 r., poszedł po linii poglądów zbliżonych do moich. Szczególną wartością jego publikacji jest wykorzystanie niektórych, nieznanych dotąd, źródeł angielskich wskazujących na brak jasnej polityki, a zwłaszcza na ignorancję, hipokryzję i brak lojalności wobec polskiego sojusznika.

Moje spojrzenie na Powstanie, co nie po raz pierwszy będę dziś uzasadniał, nie neguje ani pewnych pozytywnych w tradycji narodowej skutków zrywu powstańczego, ani ogromu klęski miasta, a stanowi podkreślenie z jednej strony faktu, iż ówczesni polscy decydenci londyńscy, a zwłaszcza warszawscy, stali przed sytuacją, która niejako wymuszała tę decyzję. Nie sposób równocześnie negować dziś poglądu, że wobec skali tragedii miasta i jego mieszkańców lepiej byłoby tak ryzykownego działania nie podejmować. To jest jednakże pogląd ważny tylko retrospektywnie, kiedy wiemy, jak zakończyła się walka o stolicę, jednakże, co szerzej za chwilę, będę udowadniał, ówczesne wszelkie okoliczności znane tym, którzy podejmowali owe decyzje, jak i ogólna sytuacja Warszawy między dwoma właściwie równie wrogimi armiami wobec interesu polskiego powodowały, iż inna decyzja niż ta podjęta o „Godzinie W” była niezwykle mało prawdopodobna, a zarazem wydawała się równie ryzykowna, czyli że Powstanie było swego rodzaju koniecznością wynikającą zarówno z przyczyn politycznych, psychologicznych i militarnych.

Po tym wstępie wprowadzającym do dalszych uwag przechodzę do rozważań szczegółowych, kreślących przyczyny, dla jakich podjęto decyzję o Powstaniu.

Sytuacja międzynarodowa Polski w latach od 1941 do 1943 r. uległa stopniowemu, a zdecydowanemu pogorszeniu. Było to wyrazem polityki alianckich rządów Anglii i Stanów Zjednoczonych, które pragnienie utrzymania Związku Radzieckiego jako sojusznika w walce nie tylko przeciw Hitlerowi, ale i Japonii wiązały z akceptacją różnych żądań Stalina, w tym żądań terytorialnych dotyczących Europy Środkowowschodniej, która nie stanowiła przedmiotu żywszych zainteresowań Wielkiej Brytanii, a w ogóle nie interesowała prezydenta USA Roosevelta. Oba państwa anglosaskie, wbrew niestety gromko głoszonej frazeologii ideologicznej tzw. Karty Atlantycznej, rozumowały w istocie w kategoriach tradycyjnych stref wpływów i podziału świata na wielkie mocarstwa. Przy takim podejściu do sprawy interesy polskie nie miały żadnego gwaranta wśród aliantów ani z punktu widzenia integralności terytorialnej II RP (której anglosasi nigdy formalnie nie gwarantowali), ani nawet z punktu widzenia obrony suwerenności i niepodległości Polski. Dodajmy, iż taka polityka ustępstw wobec żądań Stalina propagowana przez prezydenta Roosevelta określała nie tylko decyzje teherańskie i jałtańskie, ale i poczdamskie, i w ostatecznym rezultacie spowodowała, że alianci zachodni, choć wygrali wojnę, to w istocie przegrali pokój, na kilkadziesiąt lat po wojnie znajdowali się bowiem stale w stadium konfrontacji z ZSRR, którego potęgę w dużej mierze sami stworzyli. Rzeczywista postawa aliantów wobec Polski, a w szczególności artykułowana wobec Stalina gotowość ustępstw naszym kosztem, nie była przecież wyraźnie artykułowana wobec władz RP w Londynie. Faktem jest, że postanowienia teherańskie na temat granic Polski alianci – na wyraźne życzenie Roosevelta – utrzymywali wobec władz polskich w tajemnicy, a choć nakłaniali stale władze RP do ustępstw wobec Stalina, to jednak długi czas nie stawiali jasno kwestii, iż nie tylko uznali żądania terytorialne Stalina i to z natychmiastową ich realizacją w trakcie wojny bez oczekiwania na powojenne traktaty pokojowe, ale i nie informowali, że w istocie nie zamierzają udzielać twardego poparcia legalnemu polskiemu rządowi w obliczu zagrożenia narzuconym przez Związek Radziecki reżimem komunistycznym. Związek Radziecki w swej dyplomacji, bardzo przemyślanej, łączył politykę faktów dokonanych z rokowaniami. Nie znamy do dzisiaj w pełni archiwów radzieckich w tej mierze, ale można zaryzykować pogląd, iż nie istniał z góry przeznaczony do realizacji plan maksimum żądań radzieckich, lecz ich rozmiary były funkcją wypadkową sytuacji, a w szczególności rozpoznawania (niestety trafnego) granic ustępstw, do jakich były gotowe mocarstwa zachodnie. Stąd wniosek, który należy podkreślić wbrew twierdzeniom zwłaszcza w wypowiedziach anglosaskich i w mało rzeczowej monografii Jana Ciechanowskiego (J. Ciechanowski, *Powstanie Warszawskie*, Londyn 1971), że nie

istniała żadna gwarancja, że wcześniejsze polskie pójście na ustępstwa terytorialne zabezpieczyłoby przed dalszymi żądaniami sowieckimi, które rosły w miarę jak Armia Czerwona wkraczała na polskie terytoria z jednej i drugiej strony Bugu. Jeżeli samego premiera Churchilla i jego otoczenie, przynajmniej od początków 1944 r., charakteryzowała tendencja informowania strony polskiej, że Wielka Brytania uznaje roszczenia terytorialne Stalina, to bezdyskusyjny pozostaje fakt, znany dziś z tajnych materiałów amerykańskich, iż Franklin D. Roosevelt, przyjmując już w Teheranie wszystkie żądania rosyjskie wobec Polski, równocześnie przez wiele miesięcy kluczowych dla wybuchu Powstania Warszawskiego celowo zwodził i dezinformował Stanisława Mikołajczyka i inne polskie czynniki polityczne mgliście formułowanymi obietnicami poparcia polskiego stanowiska. Prezydent USA miał tylko jeden cel: zapewnienie sobie poparcia Polonii amerykańskiej w wyborach jesienią 1944 r. W rezultacie, po powrocie ze Stanów Zjednoczonych Mikołajczyk, choć otrzymał pewne uboczne ostrzeżenie, wierzył nadal w poparcie USA i posiadał w rezultacie niepełny i niezgodny z faktami obraz polskiej pozycji wobec mocarstw alianckich.

Teoretycznie polscy politycy słusznie myśleli, że żywotnym interesem Stanów Zjednoczonych jest zapobieżenie wzrostowi potęgi mocarstwa komunistycznego, jednakże Anglosasi w tych latach kierowali się tylko doraźnymi interesami polityczno-militarnymi, a najważniejsza osoba w tym kontekście – prezydent USA – posiadała niezwykle naiwny i wręcz zadziwiająco błędny obraz zarówno samego Stalina, jak i celów polityki Związku Radzieckiego. Stąd Mikołajczyk był w tej epoce optymistą i to na krótką metę, a inni, jak na przykład generał Sosnkowski czy prezydent Raczkiewicz, byli optymistami w nieco dłuższej perspektywie. Wszyscy liczyli na to, że politycy zachodni doceniają niebezpieczeństwo totalitarnego ustroju sowieckiego. Jeżeli strategiczne cele ówczesne państw anglosaskich były od dawna niezmiennie, to ich taktyka zastosowana w odniesieniu do polskich legalnych władz w Londynie była zabójcza dla polskich interesów, wprowadzała w błąd co do podstawowych elementów każdej kalkulacji politycznej. W Moskwie natomiast taktyka niedomówień i przemilczeń stosowana przez naszych aliantów po Teheranie została przyjęta jednoznacznie jako swego rodzaju całkowite (poza Grecją twardo bronioną przez Anglików) *désintéressement* Zachodu wobec spraw Europy Środkowowschodniej. Stąd taktyka sowiecka polegała odtąd na stwarzaniu sytuacji, w której o jakimś uczciwym kompromisie ze stroną polską mowy być nie mogło, w momentach bowiem, kiedy zarysowywała się możliwość takiego kompromisu, Stalin natychmiast podwajał swe pierwotne żądania: początkowo była mowa tylko o granicy, potem o oficjalnym uznaniu Katynia za dzieło niemie-

ckie plus żądanie czystki w rządzie polskim w Londynie. Następnie żądano rządu koalicyjnego z udziałem komunistów, by w kilka miesięcy po Powstaniu Warszawskim przejść do żądania utworzenia rządu przez komunistów jako siłą główną. Ostatecznym rezultatem tego typu taktyki był „eksperyment Mikołajczyka”, czyli tzw. Rząd Jedności Narodowej w lipcu 1945 r., który w gruncie rzeczy stanowił tylko dogodną dla Zachodu formę wycofania się z zabierania głosu w sprawach polskich.

Teoretycznie u progu 1944 r. istniały trzy zasadnicze warianty polskiej polityki wobec Związku Radzieckiego i jego dążenia do narzucenia Polsce reżimu komunistycznego.

1. Wariant czeski, tj. pójście niekomunistów na pełną współpracę ze Związkiem Radzieckim i polskimi komunistami. Decyzje te implikowały:

a) natychmiastową i nieodwołalną rezygnację z ówczesnych polskich ziem wschodnich i to w sytuacji, gdy nawet ewentualna rekompensata w postaci terytoriów niemieckich nie była w konkretny sposób zaoferowana,

b) odejście od istnienia dotychczasowego legalnego rządu RP w Londynie na rzecz utworzenia nowej formuły rządu, w której komuniści polscy uzyskaliby zasadniczy głos. Dalsze konsekwencje tej alternatywy są znane na przykładzie człowieka, który ją lojalnie realizował w Czechosłowacji – Benesa. W Polsce kulawą formą realizacji takiego kompromisu, który okazał się niemożliwy, był eksperyment Rządu Jedności Narodowej, w którym S. Mikołajczyk reprezentował opcję niekomunistyczną.

2. Wariant pierwszy Stanisława Mikołajczyka, czyli ten, który próbował on realizować w latach 1943–1944; dążenie do kompromisu ze Stalinem z nadziejami na poparcie mocarstw zachodnich. W ramach tego kompromisu Mikołajczyk był gotów na ustępstwa terytorialne na wschodzie i na pewną formę współpracy z komunistami, jednakże licząc na utrzymanie Polski niekomunistycznej i niezależnej od Związku Radzieckiego. W ramach tego wariantu mieściła się i aprobatą premiera Mikołajczyka dla planu „Burza” i dla idei bitwy o Warszawę.

3. Wariant ostatni to położenie nacisku na imponderabilia, nieszukiwanie w danym momencie daremnego kompromisu ze Stalinem do czasu, kiedy układ sił międzynarodowych będzie dla Polski korzystniejszy. Liczono, że szybki marsz wojsk alianckich w kierunku granic Rzeszy zmniejszy znaczenie Armii Czerwonej w wojnie. Należy też podkreślić, że ten wariant także nie wykluczał w pewnej mierze działań demonstrujących polskie pragnienie obrony niepodległości i suwerenności, jeżeli zaistnieją korzystne warunki do takich działań. Wyrazicielem tych koncepcji, niejednoznaczny przecież w swej taktyce, był ówczesny Naczelnny Wódz, generał Kazimierz Sosnkowski.

Poza tymi trzema głównymi wariantami można jeszcze mówić o wariacie marginesowym, jakim był, wbrew zdaniu wielu autorów piszących o Powstaniu, wariant absolutnej romantycznej idei stawiania oporu żądaniom sowieckim bez względu na okoliczności, szanse i ewentualne straty. Sądzę, że wśród decydentów warszawskich tylko generał Okulicki mógłby być zaliczony do tej kategorii. Na jego usprawiedliwienie, jeżeli można tak powiedzieć, należy dodać, iż przeszedł przez więzienia sowieckie, wyszedł z Rosji z armią Andersa i jak mało kto rozumiał całe zło systemu sowieckiego.

Zasadnicze więc dylematy, przed jakimi stanęli polscy politycy i dowódcy wiosną 1944 r., brzmiały: czy kapitulować przed żądaniami Stalina, skoro nie widać szans na lepsze rozwiązanie, czy liczyć nadal, że istnieje możliwość jakiegoś w miarę uczciwego kompromisu z tymże Stalinem i wreszcie czy – nie mając nadziei na dyplomację i drogę ustępstw – podjąć ryzyko otwartego przeciwstawienia się dyktatowi Stalina.

Zasadnicze, a zarazem trudne ówczesnie do prawidłowego rozpoznania było pytanie: czy anglosaska tendencja do ustępstw wobec Stalina w sprawie polskiej jest tendencją ODWRACALNĄ, czy jest tendencją TRWAŁĄ? I czy są granice tych ustępstw?

Wielu polskich (i nie tylko polskich...) przywódców tego okresu uważało, że tendencja owa jest w jakiejś mierze bądź podatna na zmianę (a więc odwrócenie trendu), bądź na dłuższą metę ulegnie ona nieuchronnie odwróceniu. Przywódcy polscy w ich ówczesnej ocenie polityki aliantów mogą być podzieleni schematycznie na następujące grupy:

1. Ci, którzy nie wierzyli w dalej idące ustępstwa Anglosasów wobec Stalina, czyli nie przyjmowali nawet do swej wiadomości możliwości decyzji teherańskich. Takich polityków można by w 1944 r. określić jako naiwnych.

2. Takich, którzy widzieli anglosaską politykę ustępstw, ale sądzili, że może ona mieć granice, a w szczególności, że można będzie ją odwrócić polskimi działaniami.

3. Tych, którzy – jak gen. Sosnkowski – widzieli, że na krótką metę polska sprawa nie ma szans u Anglosasów, ale którzy myśleli, że nieuchronna sprzeczność interesów Zachodu i Związku Radzieckiego może przynieść w stosunkowo niedługim czasie zmianę niekorzystnej dla Polski konfiguracji.

4. Tych, którzy sądzili, że polityka Zachodu wobec Polski, ukoronowana później Jaltą, będzie na długie lata stałą i niezmienną linią działania w polityce amerykańskiej. I takich polityków w 1944 r. było najmniej. Dziś wiemy, że tylko tacy politycy mieli rację. Czy jednak można mieć do Polaków pretensje, że nie rozumieli, iż układ jaltański był uważany za

najkorzystniejsze ułożenie sprawy współżycia Zachodu ze Związkiem Radzieckim, nakarmionym obficie całą Europą Środkowowschodnią?

Wśród czterech wyżej wymienionych koncepcji co do sytuacji polskiej, zdecydowanymi przeciwnikami działań typu Powstanie Warszawskie byli tylko zwolennicy czwartej linii, tj. kapitulacji. Do osób mających wątpliwości co do działań ryzykownych należeli też częściowo przedstawiciele grupy trzeciej na czele z Sosnkowskim, którego jednak taktyka dowodzenia Armią Krajową, zwłaszcza w decydujących tygodniach lipca 1944 r., przenosiła w istocie odpowiedzialność za wszelkie decyzje militarne na czynniki krajowe. Przedstawiciele pierwszej, a zwłaszcza drugiej grupy poglądów byli zwolennikami podjęcia ryzyka walki o Warszawę dla udokumentowania polskim działaniem stanowiska narodu i uzyskania w ten sposób szans na sukces, przynajmniej częściowy, wobec polityki Stalina.

Przypomnijmy suchym wyliczeniem, że ryzykowna decyzja boju o Warszawę, ale nie bez ewentualnej konieczności stawiania czoła „aliantowi naszych aliantów” – Związkowi Radzieckiemu, opierała się w ocenie decydentów polskiego Londynu i Warszawy na przyjmowaniu (w całości lub w części) następujących głównych przesłanek-motywów uzasadniających podejmowane ryzyko:

1. Przekonaniu, że armia niemiecka po panicznym odwrocie z Białorusi i opuszczeniu linii Bugu, a zwłaszcza po zamachu na Hitlera nie będzie zdolna do poważnego oporu na linii Wisły, tym bardziej iż armie alianckie wkroczyły w głąb Francji i maszerowały na Paryż.

2. Konieczności politycznej najwyższego rzędu: zagrożona była przez ZSRR już nie tylko terytorialna integralność II RP zanegowana działaniami Armii Czerwonej w Wilnie i we Lwowie, ale i niepodległość kraju. Powołanie 21 VII 1944 r. PKWN i ogłoszenie jego Manifestu przez radio moskiewskie było w tej sytuacji niezbitym dowodem. Istniała niemal pełna zgodność poglądów najważniejszych polskich czynników politycznych i wojskowych, że ostatnią być może deską ratunku jest opanowanie stolicy własnymi siłami Państwa Podziemnego i uniemożliwienie komunistom polskim objęcia władzy w kraju. Liczono na to, że po pierwsze, taka sytuacja wymusi na Stalinie rezygnację z planów uczynienia Polski tylko satelitą ZSRR (czy nawet siedemnastą republiką), a po drugie, iż wpłynie na usztywnienie stanowiska aliantów w sprawie polskiej.

3. Akcja zbrojna w Warszawie wedle stanowiska głównych czynników Państwa Podziemnego miała zapobiec ewentualnemu oblężeniu miasta i jego zniszczeniu w toku walk niemiecko-rosyjskich, ewentualnym zniszczeniom miasta i ludności przez wycofujące się wojska niemieckie.

4. Decydenci warszawscy zdawali sobie także sprawę, lepiej niż to było widać w Londynie, iż wybuch Powstania dla rzeszy żołnierzy Armii Krajowej wydawał się niezbitą polityczną i psychologiczną koniecznością. Istniała więc obawa, że walki o stolicę wybuchną spontanicznie bądź zostaną sprowokowane przez jedną ze stron – Niemców czy komunistów. Fakty te rodziły jednak konieczność takiego wyboru momentu wystąpienia zbrojnego, by skorelowany z postępami radzieckiej ofensywy (a z przyczyn politycznych nie było żadnej współpracy wojskowej między Armią Czerwoną a Armią Krajową) uniemożliwił Niemcom utrzymanie linii Wisły z jednej strony, a zapewnił równocześnie wyprzedzenie polską akcją momentu wkroczenia Armii Czerwonej do Warszawy. Tu władze Państwa Podziemnego wysunęły pod adresem KG AK żądanie 12 godzin dla opanowania Warszawy przez polskie struktury legalne, uprzedzające ewentualne akcje komunistów.

Takie były założenia, które w różnej mierze, ale generalnie przyjmowali zarówno premier Mikołajczyk, Naczelnny Wódz gen. Sosnkowski (tenże nie szczędził także obaw, nie zajmując przecież do momentu wybuchu Powstania stanowiska jednoznacznego), gremia polityczne londyńskie i warszawskie. Po klęsce odżegnywano się od decyzji bitwy o Warszawę, ale faktem jest, iż Delegat Rządu RP na Kraj, Jan S. Jankowski, podobnie jak Kazimierz Pużak i gros polityków w Radzie Jedności Narodowej, poparli ideę walki o Warszawę. Dziś wiemy, że większość przedstawionych powyżej założeń, czy motywów akcji powstańczej była oparta na błędnej ocenie sytuacji. Ta błędna ocena wynikała przecież z różnych przyczyn, niekiedy subiektywnych, najczęściej zaś obiektywnych, co określić miało ogromny stopień ryzyka całej decyzji.

Po pierwsze, sztab KG Armii Krajowej, w którym fundamentalna decyzja (jedynie bez terminu wystąpienia) zapadła w dniach 21–22 lipca w gronie trzech generałów – Tadeusza Komorowskiego, Tadeusza Pełczyńskiego i Leopolda Okulickiego, pozostawał pod ogromnym wrażeniem zamachu na Hitlera i puczu w Berlinie. Nadmiernie odwoływano się do precedensu załamania się niemieckiego w 1918 r. i uważano, że Wehrmacht, którego oddziały wycofywały się w chaosie ulicami Warszawy, nie będzie już zdolny do powstrzymania Rosjan na Wiśle. Dziś wiemy, że wbrew pozorom reżim nazistowski potrafił do wiosny 1945 r. utrzymać dyscyplinę armii i stawiać zacięty opór aliantom.

Po drugie, w sprawie najważniejszej politycznie, tj. roli bitwy o Warszawę w walce o obronę polskiej suwerenności, decyzje Rządu RP w Londynie, jak i czynników krajowych, błędnie opierały się na nadziei na silne poparcie Roosevelta, jak i generalnie na przekonaniu, że przejęcie władzy w Warszawie przez legalny rząd spowoduje, iż alianci zachodni nie dopuszczą do narzucenia Polsce rządów komunistycznych. Jak dziś

wiemy, polityka amerykańska świadomie wprowadzała w błąd polskie władze w Londynie, a dalszy bieg wydarzeń wykazał, że w istocie „Zachód” nie miał żadnego zamiaru przeciwstawiania się planom Stalina. Osobiście od dawna uważam – kiedy już znamy tajne dokumenty epoki drugiej wojny światowej (Teheran–Jalta), że pośrednio głównym winowajcą ryzykownej decyzji powstańczej był prezydent USA: gdyby nie wprowadzał wielokrotnie premiera Mikołajczyka w błąd, to Polacy, przynajmniej od lutego 1944 r., wiedzieliby, że na Anglików nie można liczyć. W tej sytuacji musiałoby zwyciężyć ostrożniejsze stanowisko gen. Sosnkowskiego. Jednakże decydenci warszawscy, generalnie otrzymawszy pełnomocnictwa od rządu S. Mikołajczyka, sądzili, że pozycja Polski w obozie aliantów jest silniejsza niż w rzeczywistości była, i że zajęcie stolicy uniemożliwi Rosjanom podeptanie polskiej suwerenności. Dziś wiemy, że żadne gwałty rosyjskie (Proces 16 – jako argument koronny) nie zmieniły polityki ustępstw wobec Stalina.

Po trzecie, Powstanie zakończyło się klęską miasta i ludności. Trudno dziś sądzić hipotetycznie, jaki byłby los miasta bez wybuchu Powstania. Czy Niemcy zgodziliby się w strefie frontowej tolerować miasto – stolicę Państwa Podziemnego? Można jednak sądzić, że generalnie straty Warszawy i jej ludności byłyby mniejsze niż w toku 63 dni walki i zniszczeń, kontynuowanych aż po styczeń 1945 r.

Po czwarte, nie sposób przewidzieć biegu wydarzeń w stolicy, gdyby KG AK nie podjęła decyzji o „Godzinie W”: istniała możliwość wybuchu spontanicznego, prowokacji komunistycznej czy niemieckiej. Natomiast faktem jest to, że niezwykle napięta atmosfera w Warszawie w dniach od 21 lipca do 1 sierpnia spowodowała, iż ostatecznie decyzja o terminie wybuchu, jaka zapadła, była decyzją prawdopodobnie najgorszą z możliwych: Powstanie miało większą szansę być może kilka dni wcześniej bądź później, w każdym razie – zgodnie z dawniejszymi planami powstania powszechnego winno było wybuchnąć w godzinach nocnych czy rannych, a nie o godzinie 17, co generalnie likwidowało moment zaskoczenia po stronie niemieckiej. Zabrakło lepszej orientacji w możliwościach niemieckiej obrony – z jednej strony, a w możliwościach i planach Armii Czerwonej – z drugiej.

Czy powyższy, siłą rzeczy zwięzłe ujęty, obraz przyczyn, które doprowadziły do decyzji o wybuchu Powstania, pozwala nam na jednoznaczną ocenę krytyczną ówczesnych polityków i dowódców? Od lat zajmuję się dziejami Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej. W moim głębokim przekonaniu ani generałowie Komorowski i Pełczyński, ani gros oficerów sztabu nie byli nieodpowiedzialnymi romantykami; żaden z nich nie kalkulował klęski jako rezultatu tych decyzji. Jedyne może wyjątek stanowił gen. Leopold Okulicki, który jednak odpowiada

typowi romantycznego, tragicznego bohatera naszej historii narodowej, o czym świadczą świetne uwagi Marii Janion (M. Janion, *Placz generała. Eseje o wojnie*, Warszawa 1998). Romantykiem przecież nie był Stanisław Mikołajczyk, solidny chłop wielkopolski, który zapewnił Warszawę o pełnym poparciu dla idei walki o Warszawę. Zapewne niedostatecznie znał Rosję, Józefa Stalina, nazbyt ufał pięknym słowom prezydenta USA...

Romantykiem także nie był niezwykle trzeźwy i wybitny analityk sztabowy, jakim był całe życie gen. Kazimierz Sosnkowski. On miał wiele wątpliwości co do postawy aliantów, ale zdecydowanego stanowiska do końca nie zajął, o co można mieć do niego pretensję. Tragizm przecież polskiej sytuacji polegał na tym, że ówczesnie nie było dobrego wyjścia: każdy z możliwych scenariuszy wiązał się z dużym ryzykiem i wieloma niewiadomymi. Co gorsza, polscy decydenci nie mieli pełnego obrazu sytuacji, która nakazywała szybkie podejmowanie decyzji mogących odwrócić niekorzystny dla kraju bieg wydarzeń. Zabójcza nade wszystko dla Polaków była anglosaska taktyka przemilczania spraw niewygodnych, informowania półsłówkami, jednym słowem użyjmy banalnego określenia: winną była hipokryzja naszych sojuszników, do których mieliśmy nadal nadmierną, zwłaszcza w kraju, ufność.

I tak w rezultacie splotu wydarzeń, który trudno określić inaczej jak tragiczny, zapadła decyzja o Powstaniu Warszawskim, którą uważam nadal za niemal niemożliwą do uniknięcia, choć okazała się także tragiczna w skutkach. Na odmianę trudno historykowi ocenić ewentualne alternatywne skutki braku decyzji o Powstaniu dla sprawy polskiej, dla Warszawy.

Jakie były skutki bezpośrednie i pośrednie Powstania Warszawskiego i jego klęski po heroicznym, samotnym boju?

Dziś już wiemy dobrze, że Powstanie Warszawskie, a nawet brutalna reakcja Stalina, nie wywarły niestety żadnego wpływu na postępowanie aliantów wobec Stalina, czego koronnym dowodem była polityka Roosevelta (w istocie nigdy Polski nie lubił) na konferencji jałtańskiej. Swego rodzaju smutnym przyczynkiem jest tu fakt niezbity, że po dzień dzisiejszy Powstanie Warszawskie pozostaje w świecie zachodnich mediów (w tym i w wielu encyklopediach) zjawiskiem przemilczanym, niemal nieznanym. Natomiast nie ulega wątpliwości, że na bieg spraw polskich tragedia Powstania wywarła wieloraki, niejednoznaczny wpływ. Z jednej strony klęska Powstania ułatwiła zwycięstwo reżimowi komunistycznemu, przekreśliła siłę Państwa Podziemnego, dopuściła do głosu w kraju tzw. realistów, którzy poszli na współpracę z nowym reżimem pod wrażeniem klęski. Ta sama przecież klęska i jej okoliczności, powszechne poczucie w kraju, że Armia Czerwona i komuniści nie chcieli

udzielić pomocy Warszawie, ukazywała raz jeszcze nieludzkie oblicze ustroju totalitarnego i nie pozostała bez wpływu na narodziny i trwanie wielkiego mitu Powstania i Armii Krajowej. 63 dni walki Warszawy także nie pozostały bez wpływu na politykę Stalina i jego następców, jak i na postawy społeczeństwa polskiego w latach wielkich wydarzeń 1956, 1970, 1980–1981. Społeczeństwo polskie, jego elity, miało zwiększoną pamięć ryzyka wystąpień przeciw władzy totalitarnej i zależności od Związku Radzieckiego, ale i decydenci sowieccy, pomni wagi polskich imponderabiliów, rezygnowali parokrotnie z prostego rozwiązania polskich problemów poprzez interwencję Armii Czerwonej.

Tak więc lekcja Powstania Warszawskiego dla polskiej świadomości historycznej jest jakby dwojaka: z jednej strony poucza nas o konieczności chłodnej polityki, zorientowanej bez złudzeń wobec otaczającego nas świata. Z drugiej, pozostaje także świadectwem siły ducha narodowego, zdolności do heroizmu w obronie sprawy bez względu na ponoszone ofiary.

Zakończę ciągle mało znanym, a brzmiącym dziś cynicznie cytatem z mowy premiera Wielkiej Brytanii Churchilla, która wyrażała postawę naszych aliantów. Świadczy o sytuacji, w której znalazła się sprawa polskiej niepodległości na wiosnę 1944 r.; o wyborze jakże trudnym między decyzją o rezygnacji z aspiracji narodowych, bądź decyzją o podjęciu walki w obronie niepodległości – walki, która rzecz jasna była nieodwołalnie związana z najwyższym ryzykiem najwyższej miary. Churchill 2 VIII 1944 r. powiedział w Izbie Gmin:

Armie rosyjskie stoją obecnie u wrót Warszawy. Przynoszą one za sobą oswobodzenie Polski. Ofiarują Polakom wolność, suwerenność i niepodległość. Domagają się, by Polska w przyszłości była przyjazna wobec Rosji. Wydaje się to uzasadnione, gdy się widzi, jak wiele Rosja ucierpiała ze strony Niemiec maszerujących poprzez Polskę do jej zaatakowania...

Mateusz Jasik

DUŻE EMOCJE, POWAŻNE ZARZUTY KULISY KONFLIKTU O UPAMIĘTNIANIE TAJNEJ ORGANIZACJI WOJSKOWEJ „GRYF POMORSKI”

HUGE EMOTIONS, SERIOUS ACCUSATIONS BEHIND THE SCENES OF THE CONFLICT OVER THE COMMEMORATION OF THE SECRET MILITARY ORGANIZATION „GRYF POMORSKI”

Streszczenie: W ostatnich latach XX wieku temperatury nabrał spór wokół historii Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”. Najbardziej zapalnym punktem dyskusji do dziś pozostaje ocena dwóch liderów tej organizacji: Józefa Dambka i por. Józefa Gierszewskiego. Ich konflikt skutkujący m.in. zabójstwem Józefa Gierszewskiego do dziś budzi bardzo ostre spory i wiąże się z poważnymi oskarżeniami wysuwanymi również pod adresem członków Polskiego Państwa Podziemnego spoza pomorskiej konspiracji. Konflikt o pamięć i upamiętnianie znajdują swoje odzwierciedlenie w dokumentach, gazetach i czasopiśmie, a nawet na sali sądowej.

Summary: In the last years of the 20th century, the dispute around the history of the Secret Military Organization „Gryf Pomorski” arose. The most controversial point of the discussion remains the assessment of two leaders of this organization: Józef Dambek and Lieutenant Józef Gierszewski. Their conflict resulting in the murder of Józef Gierszewski still raises very sharp disputes and is associated with serious accusations also made against members of the Polish Underground State who were not part of the Pomeranian conspiracy. The conflict over the memory and commemoration are reflected in documents, newspapers and magazines, and even in the courtroom.

Słowa kluczowe: Tajna Organizacja Wojskowa „Gryf Kaszubski”, „Gryf Pomorski”, Polskie Państwo Podziemne, Okręg Pomorze Armii Krajowej, Józef Dambek, Józef Gierszewski

Key words: Secret Military Organization „Gryf Kaszubski”, „Gryf Pomorski”, Polish Underground State, Pomerania District of the Home Army, Józef Dambek, Józef Gierszewski

Ważną rolę w zadaniach związanych z dokumentowaniem i upowszechnianiem wiedzy o uczestnikach drugiej wojny światowej pełnią ich krewni. Choćby w Światowym Związku Żołnierzy Armii Krajowej (dalej: ŚZŻAK) jest to proces płynny, w którym bliscy kombatanatów w swego rodzaju sztafecie pokoleń przejmują schedę organizacji. Nie jest to bynajmniej zadanie łatwe, gdyż podobną woluntarystyczną aktywność trzeba dzielić z czasem poświęcanym na pracę zawodową i życie prywatne. Udział w uroczystościach, spotkania z młodzieżą, publicystyka czy w końcu opieka nad ostatnimi żyjącymi bohaterami drugiej wojny światowej to codzienność różnych organizacji odwołujących się do historycznych doświadczeń i tradycji. Jednak w krajobrazie stowarzyszeń,

fundacji oraz grup nieformalnych znajdują się i takie, których aktywność może budzić obawy, że rzetelność w opisie przeszłości nie jest dla nich najważniejsza.

Koniec XX i pierwsze lata XXI w. przyniosły głośnie spory o historię w debacie publicznej zarówno w wymiarze lokalnym, jak i ogólnopolskim. Do budzących największe emocje z pewnością należy dyskusja wokół mordu w Jedwabnem zainicjowana przez publikację Jana Grossa *Sąsiedzi*¹. Do spraw zajmujących nie tylko historyków, lecz także publicystów, dziennikarzy oraz polityków należą wydarzenia i postacie związane z Gdańskiem. Ponadlokalny charakter miały odsłony sporów o obronę Westerplatte, zarówno w odniesieniu do jej przebiegu we wrześniu 1939 r., jak i planowanych gestów polsko-niemieckiego pojednania². Nie milkną kontrowersje wokół postaci Lecha Wałęsy, nadal często ocenianego w katoryczny sposób, nierzadko przez pryzmat współczesnych obozów politycznych³. Na tym tle spory wokół Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” (wcześniej „Gryf Kaszubski”, dalej: TOW „Gryf Pomorski”, „Gryf”) miały zdecydowanie bardziej lokalny, gdański czy szerzej: pomorski charakter, ale budziły nie mniejsze emocje i często wiązały się z bardzo poważnymi oskarżeniami.

Niniejszy szkic ma na celu scharakteryzowanie stron publicznej debaty wokół pamięci o TOW „Gryf Pomorski” i przeanalizowanie podnoszonych przez nie argumentów. W tekście zostanie podjęta próba oceny skutków działań grupy osób zaangażowanych w upowszechnianie, przez nią uznanej za słuszną, wersji opowieści o konspiracji pomorskiej w dobie drugiej wojny światowej⁴.

Charakterystyka stron konfliktu

Zarówno na podstawie dokumentów zachowanych w Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej (dalej: Fundacja, FGEZ) oraz w Środowisku Po-

¹ P. Machcewicz, *Spory o historię*, Kraków 2012, s. 197–210.

² K. Zajączkowski, *Westerplatte jako miejsce pamięci 1945–1989*, Warszawa 2015, s. 341–343; *Westerplatte w centrum uwagi*, Dziennik Bałtycki, 1 IX 1999 r.; *Nie mówicie nam o pojednaniu*, ibidem, 1 IX 1999 r.; R. Socha, *Lista Obecności*, ibidem (dodatek „Rejsy”), 3 IX 1999 r.

³ P. Machcewicz, op. cit., s. 147–157.

⁴ Niniejszy szkic powstał z inspiracji niżej wymienionej publikacji podejmującej temat tablic pamiątkowych zamieszczonych w przestrzeni publicznej, zawierającej treści niemające potwierdzenia w źródłach historycznych. Omawiane upamiętnienia utrwalają przekaz tzw. Etosowców o wymyślonej przez nich „Polskojęzycznej grupie Gestapo przemianowanej po 1945 r. na UB”. Autor podejmuje też inne wątki działania Etosowców, w tym ataki na Elżbietę Zawacką. Zob. J. Szkudliński, „Polskojęzyczne gestapo”. *Tablice zaklamują historię*, trójmiasto.pl, 27 XII 2018 r., <https://historia.trójmiasto.pl/Polskojęzyczne-gestapo-Tablice-zaklamują-historie-n130442.html> [dostęp: 24 V 2023 r.]

morskim ŚŻŻAK (dalej: „Środowisko Pomorskie ŚŻŻAK”, „Środowisko Pomorskie”), jak i dokumentów z przestrzeni informacyjnej, rozumianej jako artykuły prasowe oraz druki ulotne spróbujemy wskazać osoby, które z pewnymi zastrzeżeniami możemy uznać za propagatorów białej legendy Józefa Dambka, przywódcy TOW „Gryf Pomorski”. Najczęściej tę grupę określa się mianem Etosowców, nawiązując do nazwy, którą sami się legitymują, tj. Zespół ds. Upamiętniania Etosu Tajnej Organizacji Wojskowej Gryf Pomorski (dalej: „Etosowcy”, „Zespół”)⁵. Czołowym działaczem tej grupy jest dr Stanisław Uciński, występujący zarówno jako uczestnik współczesnych wydarzeń opisywanych na łamach prasy, jak i autor lub redaktor publikacji poświęconych TOW „Gryf Pomorski”. Według samego Ucińskiego Zespół powstał już w 1980 r. i został powołany przez niego i prałata Henryka Jankowskiego. Czy jest to informacja wiarygodna? Można mieć wątpliwości z dwóch przyczyn. Po pierwsze w ww. źródłach nazwa Zespołu, jak i osoba Ucińskiego pojawiają się dopiero w latach dziewięćdziesiątych XX wieku. Po drugie ta informacja jest częścią jego specyficznej publicystyki, której przyjrzymy się niżej. O samym Ucińskim wiemy stosunkowo niewiele, ale odnotujmy, że jest ichtiologiem. Nic nie wiadomo o tym, aby miał wykształcenie w dziedzinach nauk humanistycznych lub społecznych. Nie ma też dorobku (np. publikacji na łamach czasopism naukowych, popularnonaukowych, referatów na konferencjach), który pozwalałby nazywać go badaczem drugiej wojny światowej na Pomorzu⁶. Przez wiele lat występował w duecie z Romanem Dambkiem, do dziś niestrudzonym popularyzatorem chwały tych spośród członków TOW „Gryf Pomorski”, których on i jego środowisko uznaje za bohaterów. O Romanie Dambku wiemy nieco więcej, choćby z oficjalnego biogramu na stronie Radnych do Sejmiku Województwa Pomorskiego. Wiemy zatem, że urodził się w 1949 r., jest bratankiem Józefa Dambka przywódcy TOW „Gryf Pomorski”, ukończył Politechnikę Gdańską (Wydział Budowy Maszyn) i według własnego

⁵ Żołnierze wyklęci Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” ujawniają kolejne zbrodnie polskojęzycznej grupy Gestapo przemianowanej po 1945 r. na UB w okresie okupacji niemieckiej i sowieckiej w Polsce, pod. red. Uciński S., Gdańsk-Gdynia 2014, s. 2-3.

⁶ W zaproszeniu na spotkanie z Ucińskim w dniu 10 VI 2006 r. w Klubie Marynarki Wojennej „Riwiera” przedstawiany jest następująco: „z wykształcenia inżynier, filozof i pedagog, z zamiłowania historyk i dziennikarz. Jest przewodniczącym zespołu ds. upamiętniania Etosu Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”. Od kilkunastu lat prowadzi badania, gromadzi dokumenty i świadków.” W innych miejscach, np. w witrynie Etosu nie ma potwierdzenia tej wizytówki. Zwróćmy uwagę, że w 2006 r. miał badać historię Gryfa od kilkunastu lat, gdy w kolejnych materiałach jego Zespół miał powstać już w 1980 r., zob.: *Spotkanie z historią w Riwierze*, Marynarka Wojenna RP, <https://archiwum.mw.wp.mil.pl/mw.mil.pl/drukuj369e.html?vhost=www&akcja=drukuj&id=17511&limes=> [dostęp: 9 VI 2023 r.]

oświadczenia był emigrantem politycznym⁷. Był członkiem Porozumienia Centrum, dziś kontynuuje działalność polityczną z ramienia Prawa i Sprawiedliwości⁸. Zauważmy, że żadna z jego pięciu interpelacji jako radnego nie dotyczyła historii drugiej wojny światowej. Podobnie jak Uciński nie ma ani kierunkowego wykształcenia, ani dorobku, który pozwalałby zapisać go w poczet badaczy oporu na Kaszubach i Kociewiu podczas drugiej wojny światowej⁹. W ślad za prof. dr. hab. Cezarym Obrachtem-Prondzyńskim autor próbował znaleźć jakąkolwiek publikację Romana Dambka, która pozwalałaby na opisanie jego dorobku, poglądów, sposobów argumentacji¹⁰. Bibliografie i biblioteczne katalogi generalnie na ten temat milczą¹¹. Musimy zatem bazować na jego wypowiedziach dla mediów oraz korespondencji. Nie mogąc wskazać pewnego potwierdzenia tej informacji wypada stwierdzić, że prawdopodobnie drogi obu panów w ostatnich latach się rozeszły. Uciński występuje samodzielnie i nie jest też członkiem Zarządu Stowarzyszenia, którego z kolei prezesem pozostaje Roman Dambek¹².

W różnych okresach zespół Etosowców mógł liczyć na poparcie zarówno osób prywatnych, jak i podmiotów takich, jak organizacje czy partie polityczne. Niejednokrotnie podpierali się Alojzym Dambkiem,

⁷ Deklaracja, że R. Dambek był emigrantem politycznym, może sugerować, że wyjechał z Polski po Grudniu '70 i powrócił po przemianach lat 1989/1991. Faktycznie pobyty w USA przeplatały się z latami spędzonymi w Polsce; zob. Biuletyn Informacji Publicznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego, w: <https://bip.pomorskie.eu/v,24584,dambek-roman.html> [dostęp: 10 VI 2023 r.]; I. Mazurowska, *Niecodzienna wizyta*, Gazeta Kociewska, nr 31: 1989, cyt. za: FGEZ, Dambek Józef, T:M:53/662, s. 91.

⁸ Roman Dambek był honorowany odznaczeniami państwowymi przez prezydentów: Lecha Kaczyńskiego i Andrzeja Dudę; W. Drewka, *R. Dambek odznaczony przez prezydenta*, www.ekpresskaszubski.pl, https://expresskaszubski.pl/pl/11_wiadomosci/5390_r-dambek-odznaczony-przez-prezydenta.html [dostęp: 10 VI 2023 r.].

⁹ W jednym źródle jest informacja jakoby przygotowywał pracę magisterską poświęconą Gryfowi Pomorskiemu, jednak bez kontekstu ewentualnych studiów. Jeśli nawet takie próby podejmował, to raczej bez sukcesu, gdyż zapewne taką informacją chciałby się podzielić w biogramie radnego sejmiku; zob. Protokół z zebrania Środowiska Pomorskiego Armii Krajowej Okręg Gdańsk w dniu 15 V 2003 r., maszynopis, Zasób Koła Gdańsk ŚŻŻAK.

¹⁰ C. Obracht-Prondzyński, *Spektakl oskarżeń z wojną w tle*, Pomerania, nr 10: 1999, s. 42.

¹¹ Z jednym wyjątkiem tj. artykułem opublikowanym w 2020 r. Trzeba jednak zaznaczyć, że 9 z 15 przypisów zamieszczonych w tym artykule odsyła do pracy magisterskiej Krzysztofa Smugały *Józef Dambek – działacz społeczny i dowódca Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”*, często wskazując jej obszerne fragmenty. Zob. R. Dambek, *Kpt. Józef Dambek. Twórca i dowódca TOW „Gryf Pomorski”*, [w:] *TOW „Gryf Pomorski”: fenomen polskiej konspiracji niepodległościowej*, t. 1, pod red. P. Szubarczyka, Gdańsk 2020, s. 49–82.

¹² Rejestr Stowarzyszeń, Kaszubsko-Kociewskie Stowarzyszenie im. Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”, KRS 0000230856, Szymbarskich Zakładników 12, 83–315 Szymbark, <https://wyszukiwarka-krs.ms.gov.pl/> [dostęp: 9 VI 2023 r.].

kuzynem Romana, a synem Józefa Dambka – dowódcy TOW „Gryf Pomorski”. Trzeba zaznaczyć, że w chwili śmierci Józefa Dambka, jego syn miał 10 lat. Stawianie go zatem w roli świadka historii i autorytetu w kwestii pomorskiej konspiracji z lat drugiej wojny światowej powinno budzić szereg wątpliwości. Jeśli nawet jako dziecko był wtajemniczany w jakiś zakres pracy ojca, byłoby to kompromitujące dla sposobu zarządzania organizacją. Przy czym postawa Alojzego Dambka nie zawsze jest łatwa do zaszeregowania. W przynajmniej jednej sytuacji dystansował się od poczynąń bratanka, w innych rzekomo udzielał mu pełnego poparcia¹³. Zespół był także wspierany przez lokalne struktury Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego. 9 X 1999 r. Zjazd Regionu Pomorskiego ZChN podjął uchwałę, w której padają słowa: „Solidaryzujemy się w pełni z działaniami niezależnych badaczy w tym z Zespołu do spraw Upamiętniania Etosu «Gryfa Pomorskiego», zmierzającymi do odkłamania oficjalnej historiografii «Gryfa» sporządzonej w czasach PRL-u na użytek ówczesnych władz i ideologii”¹⁴.

Nieprzypadkowo zapewne tego samego dnia, tj. 10 I 2000 r. ZChN, reprezentowany przez Jacka Kurskiego i Zespół ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryf Pomorski” reprezentowany przez Romana Dambka wystosowały do Instytutu Pamięci Narodowej (dalej: IPN) wnioski o sprawdzenie, czy Aleksander Arendt był agentem Gestapo, następnie NKWD i UB oraz o wyjaśnienie „jego działalności związanej z rozpracowywaniem i likwidacją Tajnej Organizacji Wojskowej «Gryf Pomorski»”¹⁵. Czy była to stała współpraca Etosowców i ZChN-u, czy też raczej sojusz taktyczny, trudno rozstrzygnąć. Wypada chyba się zgodzić z Obrachtem-Prondzyńskim, że sprawę „Gryfa Pomorskiego” Jacek Kurski, wówczas także wicemarszałek sejmiku województwa pomorskiego, traktował przedmiotowo, szukając sposobów zyskania poparcia politycznego wśród Kaszubów¹⁶.

¹³ T. Konopacki, *Dokumenty niezgody. Kontrowersje wokół archiwum Gryfa Pomorskiego*, Dziennik Bałtycki, 6 VIII 1999 r., s. 17; należy podchodzić z ostrożnością do autorstwa wskazanego pisma. Podobnie jak w innych dokumentach są w nich atakowani Aleksander Arendt i Tadeusz Bolduan, powtarzana jest także fraza „solidaryzuję się w pełni”. Zob. Pismo z dn. 2 IX 1999 r. skierowane do Urzędu Gminy Stężyca, podpisane przez Alojzego Dambka, cyt. za: FGEZ, Dambek Józef, T:M:53/662, s. 65.

¹⁴ Uchwała Zjazdu Regionu Pomorskiego Zjednoczenia Chrześcijańsko Narodowego z dn. 9 X 1999 r., FGEZ, cyt. za: Dambek Józef, T:M:53/662, s. 63.

¹⁵ Wniosek Zarządu Regionu Pomorskiego Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego z dn. 10 I 2000 r., kserokopia, teczka „Rok 2000/2001”, zasób Koła Gdańsk SZŻAK; Wniosek „Zespół do Spraw. Upamiętniania Etosu TOW Gryf Pomorski”, kserokopia, zasób Koła Gdańsk SZŻAK.

¹⁶ C. Obracht-Prondzyński, op. cit., s. 44. W kolejnych latach po stronie Etosowców zaangażowała się także senator PiS Dorota Arciszewska-Mielewczyk, K. Katka, *Znalazł*

W rozgrywkę o pamięć TOW „Gryf Pomorski” nieoczekiwanie została wciągnięta również FGEZ. Duże poruszenie Rady Fundacji wywołało upowszechnianie publikacji przypisywanej dawnemu członkowi TOW „Gryf Pomorski” Stefanowi Dargaczowi pt. *Zbrodnie polskojęzycznej grupy Gestapo przemianowanej po 1945 r. na UB w okresie okupacji niemieckiej i sowieckiej w Polsce* oraz jej rozszerzonej wersji pod red. S. Ucińskiego zatytułowanej *Żołnierze wyklęci Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” ujawniają kolejne zbrodnie polskojęzycznej grupy Gestapo przemianowanej po 1945 r. na UB w okresie okupacji niemieckiej i sowieckiej w Polsce*¹⁷. Trudno się dziwić reakcji członków Rady Fundacji, utytułowanych historyków i społeczników w sytuacji, w której jej patronkę i dotąd niekwestionowaną bohaterkę narodową oskarżono o szereg zbrodni i współpracę z Gestapo. Czy publikacja posiadająca wszelkie cechy paszkwilu została napisana przez Stefana Dargacza, co z kolei pozwalałoby przypisać go do jednego stronnictwa z duetem Dambek-Uciński? Zdaniem piszącego te słowa jest wątpliwe, aby faktycznym autorem tego opracowania był Stefan Dargacz, czemu przyjrzymy się bliżej, analizując metody działania Etosowców. Odnotujmy na tym etapie, że był on żołnierzem kampanii polskiej 1939 r., członkiem różnych struktur konspiracyjnych i oddziałów partyzanckich, więźniem obozu Stutthof, po wojnie zaś członkiem Związku Bojowników o Wolność i Demokrację do czasu, aż popadł w konflikt z prawem (dokonał napadu rabunkowego)¹⁸. Wydaje się mało prawdopodobne, aby Dargacz w latach dziewięćdziesiątych XX wieku korespondujący z Archiwum Pomorskim Armii Krajowej, składający list „Na ręce Pani Kpt. Zawackiej”, regularnie i aktywnie biorący udział w spotkaniach Środowiska Pomorskiego ŚZZAK, nieoczekiwanie zaczął oskarżać osoby z tych organizacji i instytucji o służbę w Gestapo, NKWD, UB, i o fałszowanie historii¹⁹. Musiałby zatem przy jednym stole, w lokalu ŚZZAK przy ul. Chlebnickiej 36 w Gdańsku przez kilkanaście lat rozmawiać z weteranami, o których wiedziałby, że są zbrodniarzami. Podobnie, musiałby podczas tych regularnych spotkań rozmawiać z historykami, których w „swojej” publikacji oskarża o zbrodnie przeciw nauce²⁰. Oczywiście historia i współczesność znają przypadki, gdy dawni

się antychryst z PO, www.wyborcza.pl, <https://wyborcza.pl/7,75398,4500562.html> [dostęp: 9 VI 2023 r.].

¹⁷ Protokół z 38. posiedzenia Rady FGEZ, Toruń 7 II 2011 r.; Protokół z 40. posiedzenia Rady FGEZ, Toruń 20 II 2012 r.; Protokół z 43. posiedzenia Rady FGEZ, Toruń 3 III 2014 r.; Protokół z 46. posiedzenia Rady FGEZ, Toruń w dniu 23 III 2017 r.

¹⁸ FGEZ, Dargacz Stefan, T:M-513, s. 19.

¹⁹ Ibidem, s. 31.

²⁰ Dla przykładu podajmy, że imię i nazwisko Stefana Dargacza znajduje się na liściach obecności Środowiska Pomorskiego ŚZZAK z: 7 II 1992 r., 7 III 1992 r., 9 V 1994 r., 6 VI 1994 r., 5 XII 1994 r., 13 II 1995 r., 3 IV 1995 r., 8 V 1995 r., 9 X 1995 r., z czasem i wie-

współpracownicy popadają w konflikty, nawet bardzo ostre. Stefan Dargacz ze względu na spory toczony z różnymi środowiskami z pewnością pasuje na autora radykalnych wypowiedzi²¹. Rzecz w tym, że zasadnicze oskarżenia pojawiają się dopiero w opracowaniu opublikowanym po jego śmierci i próżno szukać choćby ich śladu w bogatej dokumentacji Środowiska Pomorskiego ŚŻŻAK oraz w zbiorach Fundacji.

Do drugiej strony sporu możemy przyporządkować osoby i podmioty, które z podobnych przyczyn stały się dla Etosowców nieprzyjacielem lub zgoła wrogiem. Nigdy nie stanowiły i do dziś nie stanowią zwartej grupy. Najczęściej ze względu na konspiracyjną przeszłość, pracę społeczną lub statutowe obowiązki instytucji lub organizacji, których są członkami, znaleźli się w ogniu krytyki Zespołu. By być zaliczonym do grona przeciwników, ważne jest prezentowanie odmiennych poglądów niż Etosowcy, ale nie jest to warunek konieczny. Wystarczy sam fakt zainteresowania historią oporu na Pomorzu, aby znaleźć się w gronie „falszerzy historii” albo – jeśli pozwalała na to metryka urodzenia – członkiem „polskojęzycznej grupy gestapo przemianowanej po 1945 r. na UB”. Z tych powodów trudno jest tę drugą stronę przedstawić w usystematyzowanych zbiorach i chyba nie można mieć też pewności, że są to zbiory zamknięte.

Jak wyżej wspomniano, w ogniu krytyki Etosowców znalazła się gen. Elżbieta Zawacka, tradycyjnie wskazywana jako jedyna kobieta spośród elitarnego grona 316 cichociemnych. Członkini Przysposobienia Wojskowego Kobiet, uczestniczka kampanii polskiej 1939 r., kurierka Komendy Głównej Armii Krajowej, uczestniczka powstania warszawskiego, kawaler orderu wojennego *Virtuti Militari*, po wojnie prześladowana przez komunistyczny aparat represji. W opracowaniach Zespołu czytamy jednak:

Stwierdzam, że np. zaraz po wojnie, agent NKWD od 1932 r. i gestapo Michał Rola Żymierski osobiście zatrudnił agentkę gestapo i UB Elżbietę Zawacką w Ministerstwie Obrony. Szczyciła się E. Zawacka tym, gdy brutalnie przesłuchiwała mnie na UB w Gdyni, że osobiście została zatrudniona przez Michała Rolę Żymierskiego i osobiście pracuje dla niego²².

Większość opracowań, „oświadczeń”, pism i druków ulotnych wydawanych przez Etosowców składa się z fraz takich, jak zacytowany

kiem jego aktywność słabła, ale bywał obecny na spotkaniach Środowiska Pomorskiego ŚŻŻAK aż do lat dwutysięcznych, Środowisko Pomorskie Armii Krajowej, maszynopisy, zasób Koła Gdańsk ŚŻŻAK.

²¹ W piśmie z dnia 18 VI 1999 r. Stefan Dargacz nazywa „falszerzami niepospolitymi” i „Upiorami z PZPR” Stanisława Kurkowskiego, Bernarda Szczęsnego, Bolesława Borka i Konrada Ciechowskiego, S. Dargacz, bez tytułu, kserokopia, zasób Koła Gdańsk ŚŻŻAK.

²² *Żołnierze wyklęci...* s. 30.

fragment. Sprawa może byłaby tylko tragikomiczna, gdyby nie duże zainteresowanie szkół i mediów podobnymi wynurzeniami²³. Podobnie można byłoby wskazać, że tezy Zespołu winny być przedmiotem zainteresowania innych specjalistów niż nauk humanistycznych i społecznych, gdyby nie fakt, że w przestrzeni publicznej zamieszczane są upamiętnienia i tablice informacyjne przez niego zredagowane²⁴. Nie mniej ciężkie zarzuty Zespół kierował wobec Aleksandra Arendta, ostatniego Komendanta Naczelnego TOW „Gryf Pomorski”, pierwszego prezesa Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego (dalej: ZK-P), długoletniego prezesa Klubu byłych Więźniów KL Stutthof. Arendt według duetu Dambek-Uciński to też niemiecki agent, członek NKWD i UB, a do tego szwagier funkcjonariusza Gestapo Jana Kaszubowskiego. O najgorsze zbrodnie Zespół oskarża także innych członków różnych konspiracyjnych organizacji, nie bójmy się wielkich słów: polskich bohaterów, w tym Jana Szalewskiego (żołnierza kampanii polskiej 1939 r., członka różnych organizacji podziemnych, dowódcy obwodu kościerskiego AK), Józefa Gierszewskiego (oficera rezerwy, działacza społecznego, Komendanta naczelnego TOW „Gryf Pomorski”), Halinę Kurowską (łączniczkę „Gryfa Pomorskiego”, szefową Pomocniczej Służby Kobiet tej organizacji, uczestniczkę powstania warszawskiego), Ludwika Miotka (żołnierza Wojska Polskiego, oficera „Gryfa Pomorskiego”, po wojnie dokumentującego działalność funkcjonariusza Gestapo Jana Kaszubowskiego), Teodora Bolduana, (polskiego działacza społecznego, aresztowanego przez Niemców 2 IX 1939 r. następnie rozstrzelanego 19 X 1939 r. nieopodal Wejherowa).

W wizji świata stworzonej przez Etosowców roi się od kolaborantów i agentów zbrodniczych formacji. Nie inaczej opisują pomorski świat nauki. Chyba nie znajdziemy historyka, który – zajmując się losami Pomorza w trakcie drugiej wojny światowej – nie zostałby nazwany przez nich „falszerzem historii” „współpracownikiem gestapowca” itp. Im większy dorobek naukowy, tym większa zaciętość Zespołu w doszukiwaniu się jak najgorszych intencji. Bodaj najwięcej uwagi poświęcali Fundacji, ZK-P, IPN i Muzeum Stutthof w Sztutowie, za sprawą związanych z tymi podmiotami historyków. Nie będzie zatem zaskoczeniem, że szczególnie atakowani są: prof. dr hab. Józef Borzyszkowski, prof. dr hab. Bogdan Chrzanowski, prof. dr hab. Andrzej Gąsiorowski, prof. dr hab. Mirosław Golon, Elżbieta Grot, dr Leon Lubecki (podwójnie, bo zarówno jako czło-

²³ „Publikacja niestety trafiła do bibliotek (także szkolnych) i stała się znana. Nauczyciele dzwonią i pytają, czy informacje zawarte w książce są prawdziwe. K. Minczykowska otrzymała telefon z Radia „PiK” z zapytaniem o tę książkę i oficjalne stanowisko Fundacji. Sprawa stała się publiczna”. Protokół z 43. posiedzenia Rady FGEZ w Toruniu w dniu 3 III 2014 r., Ad. 7. Wolne głosy.

²⁴ J. Szkudliński, op. cit.

nek „polskojęzycznej grupy Gestapo”, jak i „falszerz historii”), Maciej Schultz (prokurator IPN) i Krzysztof Steyer. Naturalnie po stronie wrogów Etosowców odnajdujemy jeszcze wiele innych nazwisk, zarówno uczestników oraz świadków wydarzeń, jak i opisujących te wydarzenia historyków i publicystów. Wśród nich byli i tacy, którzy – nie bacząc na spodziewane przykre konsekwencje – zdecydowali się na publiczną polemikę z Zespołem. Repliki przedstawili: wspomniany Cezary Obracht-Prondzyński, prof. dr hab. Maciej Krzyżanowski, żołnierz AK, Tadeusz Bolduan, dziennikarz i działacz kaszubski, dr Jan Szkudliński, historyk i muzealnik. Stanowczy głos zabrali także sygnatariusze listu otwartego z 8 IX 1999 r., związani z organizacjami kaszubskimi i kombatanckimi oraz światem nauki²⁵.

Przedmiot sporu

Mamy zatem dwie strony omawianego konfliktu i opowieść o „Gryfie Pomorskim”, Etosowców i środowiska, które uznali za wrogie. Zaliczmy do tej drugiej grupy także historyków, którzy upominają się o rzetelność badawczą. Musieli i muszą oni mieć świadomość, że sami mogą zostać zaliczeni do grona falszerzy historii, o ile nie funkcjonariuszy Gestapo, NKWD i UB. Jaki jednak temat wywoływał i wywołuje tak duże emocje?

Spór o pamięć jest dalekim echem konfliktu z lat drugiej wojny światowej. W pewnym uproszczeniu dotyczy on oceny przywództwa w „Gryfie Pomorskim” i znaczenia tej organizacji w polskim podziemiu. Apologeci Józefa Dambka chcieliby widzieć w nim jedynie charyzmatycznego przywódcę, który nie tylko wykazał się ogromną energią podczas budowania struktur konspiracyjnych „Gryfa”, ale i bronił tej organizacji przed Gestapo, likwidując jego agenta, tj. Józefa Gierszewskiego. Historycy i część weteranów wskazują jednak na kierunki działania, które z perspektywy czasu można uznać za błędne. Należy do nich z pewnością niechęć Józefa Dambka do wykonania rozkazu o scaleniu z Armią Krajową, czyli częścią Polskich Sił Zbrojnych. Między innymi na tym tle doszło do konfliktu personalnego z Józefem Gierszewskim, który najpewniej z inspiracji Dambka został zastrzelony. Po tej zbrodni odciął się od „Gryfa” ks. Józef Wrycza, dotychczasowy Prezes Rady Naczelnej tej organizacji. Jeszcze bardziej niż bratobójcze walki fatalne w skutkach było nieprzestrzeganie przez Dambka zasad konspiracji. Trudno znaleźć usprawiedliwienie dla przechowywania przez niego list członków organizacji z kilku powiatów. Co prawda, była to lista zaszyfrowana, jednak-

²⁵ *List otwarty*, Pomerania, nr 10: 1999, Gdańsk 8 IX 1999 r., s. 46.

że Gestapo bardzo szybko poradziło sobie z jej odczytaniem²⁶. W efekcie masowe aresztowania objęły kilkaset osób, a struktury „Gryfa” zostały właściwie rozbite. Opis tych wydarzeń ma bogatą literaturę przedmiotu, dlatego tylko zasygnalizujemy, że praprzyczyną późniejszych sporów jest ten z lat drugiej wojny światowej²⁷. Nadal okoliczności śmierci zarówno Józefa Gierszewskiego, jak i Józefa Dambka budzą szereg wątpliwości, dlatego historycy z dużą ostrożnością formułują oceny obu liderów. Wydaje się jednak, że późniejsze spory i kampanie konstruowane przez Etosowców w tle zawsze mają ocenę Józefa Dambka. Zdecydowane reakcje Zespołu budzi szereg innych spraw. Zarzewiami konfliktów stały się choćby: dokumenty „Gryfa” odkryte w miejscowości Czarna Woda, kwestie udziału w uroczystościach rocznicowych Aleksandra Arendta, przebieg szlaku turystycznego Partyzantów Armii Krajowej i „Gryfa Pomorskiego” oraz konferencje i wykłady dotyczące historii oporu podczas drugiej wojny światowej²⁸.

Metody działania Etosowców

Przedsięwzięcia mające na celu popularyzację wiedzy o historii oporu na Pomorzu w trakcie drugiej wojny światowej, takie jak wytyczenie i opisanie „Szlaku partyzantów Armii Krajowej i Gryfa Pomorskiego” wymagało wielu lat pracy i zabiegów o sfinansowanie wydania towarzyszącej publikacji. Truizmem jest przypomnienie, jak żmudna jest praca historyka, nierzadko mierzącego się z zawartością metrów bieżących akt. Etosowcy w pierwszych latach publicznej działalności obrali zgoła inną taktykę. Aby upowszechniać swoje poglądy, stosowali metody ta-

²⁶ Były to proste szyfry podstawieniowe z jedną kombinacją. Wydaje się, że kurs dywersji pozafrontowej, w którym miał brać udział Józef Dambek, musiał mieć znaczące braki, skoro nie nauczono na nim sposobów zabezpieczania informacji na nawet minimalnym poziomie. Zresztą bez specjalnego przygotowania, wykazując się odrobiną uważności, można jeden z szyfrów stosowanych przez Gryfa złamać w ciągu kilku-kilkunastu minut. Dość wskazać, że dwie kolumny jednej z list zatytułowano „NAZWI-SKO” i „IMIĘ” tym samym kryptolog otrzymuje na początku swojej pracy aż 10 znaków. Ponadto zmuszenie do współpracy gryfowca Jana Biangi miało pomóc Niemcom w odczytywaniu dokumentów organizacji. A Gąsiorowski, K. Steyer, *Członkowie TOW „Gryf Pomorski” w KL Stutthof. Działalność – aresztowanie – obóz*, Sztutowo 2016, s. 81–83.

²⁷ B. Chrzanowski, A. Gąsiorowski, K. Steyer, *Polska Podziemna na Pomorzu w latach 1939–1945*, Gdańsk 2005.

²⁸ T. Falba, *Szlak bojowej niezgody*, *Życie na Fali*, 26 VIII 1999 r., s. 1; Z. Sikorski, *Nie ma partyzanckiego szlaku niezgody*, *Życie na Fali*, 31 VIII 1999 r., s. 2; T. Konopacki, *Sąd rozstrzygnię, Spór wokół Gryfa Pomorskiego*, *Dziennik Bałtycki*, 13 VIII 1999 r.; Protokół z zebrania Środowiska Pomorskiego ŚZZAK w dniu 8 IX 1999 r., *Zasób Koła Gdańsk*; R. Dambek, S. Uciński, *Jak próbuje się zamienić kombatanctwo z racji utrwalania władzy ludowej na kombatanctwo Armii Krajowej*, druk ulotny kolportowany na zebraniu ZChN w Gdańsku, sierpień 1999 r., kserokopia, zasób Koła Gdańsk ŚZZAK.

kie jak różnego rodzaju happeningi, protesty oraz zakłócanie wydarzeń organizowanych przez inne podmioty. Jednym zdaniem, skupiali się na kontestowaniu pracy innych. W artykule Tomasza Konopackiego *Dokumenty niezgody. Kontrowersje wokół archiwum Gryfa Pomorskiego* czytamy:

4 sierpnia w Muzeum Ziemi Kociewskiej w Starogardzie nastąpiło przekazanie archiwum Gryfa Pomorskiego odnalezione przez Józefa Weltrowskiego Anieli Przywuskiej, dyrektorce Archiwum Państwowego w Gdańsku. Wydarzenie próbowali zakłócić Roman Dambek i Stanisław Uciński. [...] Doszło do krótkiej, choć burzliwej wymiany zdań, którą przerwał dopiero apel Józefa Weltrowskiego: – „Panowie, ja nie jestem już młody i serce mam słabe, więc jak nie przestaniecie, to może dojdzie tu do jakiejś tragedii”²⁹.

Właściwie każde wydarzenie związane z debatą o historii oporu na Pomorzu podczas drugiej wojny światowej mogło stać się miejscem nieplanowanych wystąpień Etosowców. 12 V 2000 r. odbyła się specjalna sesja naukowa poświęcona „Gryfowi Pomorskiemu”³⁰. Tam także obecny był Roman Dambek, który roznosił ulotki atakujące Aleksandra Arendta³¹. Informacji o podobnych „partyzanckich” metodach działania Zespołu odnajdujemy więcej³². Etosowcy mieli m.in. zakłócać wykład w sali gdańskiego IPN-u i w kuluarach rozdawać kserokopie wytworzonych przez siebie materiałów³³. Podobnie, podczas zebrania Zarządu Głównego Związku Kombatantów Polskich w Gdańsku miało dojść do konfrontacji pomiędzy Romanem Dekarczykiem, a Stanisławem Ucińskim³⁴.

Aleksander Arendt w liście otwartym z 1 XI 2001 r. do członków Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego (dalej ZK-P) twierdzi, że Zespół

²⁹ T. Konopacki, *„Dokumenty niezgody”. Kontrowersje wokół archiwum Gryfa Pomorskiego*, Dziennik Bałtycki, 6 VIII 1999 r., s. 17.

³⁰ *Losy Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”: materiały z konferencji w Gdańsku z dnia 12 maja 2000 roku*, pod red. J. Borzyszkowskiego, Gdańsk 2000.

³¹ Protokół z zebrania Środowiska Pomorskiego AK, 6 IX 2000 r., s. 2, maszynopis, zasób Koła Gdańsk ŚZŻAK.

³² W tym kontekście nie zaskakuje pismo podpisane „gryfowcy i sympatycy «Gryfa»”, w którym siedmiu sygnatariuszy oskarża R. Dambka o zakłócanie uroczystości rocznicowych i indoktrynację dzieci, a także o rozbijanie środowiska „gryfowców”, FGEZ, Dambek Józef, T:M:53/662, 18 II 2006 r., s. 86.

³³ Dla pełnego obrazu należy dodać, że nie znajdujemy protestów przeciw otwarciu w 2018 r. ekspozycji „Tajna organizacja wojskowa «Gryf Pomorski»” przygotowanej wspólnie przez MIIWŚ i Muzeum Stutthof w Sztutowie. Być może wpływ na to miał fakt, że nie tylko zaproszono na wernisaż Romana Dambka, ale i oddano mu głos; otwarcie wystawy poświęconej Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”, <https://muzeum1939.pl/otwarcie-wystawy-poswieconej-tajnej-organizacji-wojskowej-gryf-pomorski/aktualnosci/1222.html> [dostęp: 9 VI 2023 r.].

³⁴ Protokół z zebrania Środowiska Pomorskiego Armii Krajowej Okręgu Gdańsk, maszynopis, 18 XI 2004 r., zasób Koła Gdańsk ŚZŻAK.

ŚWIATOWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY
ARMII KRAJOWEJ
Środkowisko Pomorskie
OKRĘG GDAŃSK
RD-330 Gdańsk, ul. Chłopska 30

Protokół

z zebrania Środkowiska Pomorskiego Armii Krajowej Okręgu Gdańsk

W dniu 18.11.2004. w sali Koła Śródmieście SZŻAK odbyło się 121. zebranie Środkowiska Pomorskiego AK w Gdańsku.

W zebraniu wzięło udział 13 osób. Przewodniczył prof. dr hab. Maciej Krzyżanowski.

Sekretarz - Zygmunt Sikorski odczytał protokół z poprzedniego zebrania które odbyło się w dniu 21.10.br.

Nawiązując do opisanego w protokole incydentu podczas prelekcji w sali Instytutu Pamiątki Narodowej, zebrani wymienili uwagi i sugestie na temat sposobu uciśniania szkodliwej działalności, Zespołu ds. upamiętnienia tożsamości "Gryf Pomorski". Okazuje się, że działalność, upór i rękawice dwóch osób - promotorów tzw. Zespołu wykazuje, że są to osoby niezrównoważone psychicznie. Wykorzystując istniejącą w państwie liberalną atmosferę i tolerancję, a także dość powszechne zmęczenie, czują się bezkarni. Wskazuje na to choćby publikacja dr Leona Łubickiego, czy losy "zaszczonego" Aleksandra Arendta.

Sekretarz - Zygmunt Sikorski dodał, że o braku skrupułów tzw. "Zespołu" świadczą także ulotka - kserokopia pisma skierowanego do Dyrektora Oddziału IPN Edmunda Krasowskiego rozdawana w kuliach przez S. Ucińskiego z dn. 20.10.04. Tekst tej kserokopii rzekomo napisanej przez niejakiego Leona Zięgerta a oskarżającego m.in. pracowników IPN został opatrzony nadrukowanymi symbolami "Trwan" i pieczęcią "Gryfa Pomorskiego".

Roman Dekarczyk przypomniał o konfrontacji ze Stanisławem Ucińskim, który niezaproszony włączył w ubiegłym roku na zebranie Zarządu Głównego Związku Kombatantów Polskich w Gdańsku.

Roman Dekarczyk usiłował przełamać barierę w pobudzeniu tożsamości narodowej wśród młodzieży. Kombatanci w swej dużej części byli wychowankami harcerstwa. Obecne trudności w porozumiewaniu się dwóch organizacji ZHP i ZHR są skutkiem szkolenia wprowadzonego przez komunistów w tzw. "czerwonym harcerstwie". Wielu instruktorów zapomniło o wartościach zawartych w hasłach - Ojczyzna-Nauka-Cnota. Istnieje przykład zgodnego współdziałania kilkunastu organizacji w Porozumieniu Niepodległościowych Związków Kombatantów. Uznając ideę połączenia młodzieży harcerskiej w jedną organizację jako podstawę dla rozwoju ojczyzny, Roman Dekarczyk opracował i przekazał do publikacji w "Dzienniku Bałtyckim" odpowiedni materiał. Niestety nikt nie podjął tego tematu.

Danuta Rutecka podzieliła się optymistyczną informacją. W dniu 1.8.br. podczas polowej mszy św. w Warszawie delegacje harcerzy z całego świata uchwaliły wspólną deklarację, aby harcerstwo obu nurtów - ZHP i ZHR połączyli się w wspólną organizację. Dyskusja na temat patriotyzmu przedstawiona przez media niestety odbiega od wzorców przekazywanych w naszej młodzieży.

Podczas wymiany opinii uznano, że główną przyczyną braku postępu w scalaniu różnych struktur w naszym kraju jest pogoń za czołowymi stanowiskami związanymi także z wynagrodzeniem.

Józef Weltrowski proponuje, aby materiał, który nie został wykorzystany przez Dziennik Bałtycki, przekazać do "Dziennika Pomorskiego" w Szczecinie. Wiadomo, jak wielkie zasługi niosło harcerstwo w wychowaniu młodzieży. Należałoby przy tym wykorzystać przyjaznego nam członka Sejmu Województwa pana Andrzeja Grzyba. Aktywiści Stanisława Ucińskiego i Romana Dambka przejęli inicjatywę zorganizowania w Szymarku sali "Gryfa Pomorskiego" oraz odbudowę schronu partyzanckiego. Wątpliwości dotyczące dobrej woli organizatorów i brak kompetencji mogą spowodować przeniesienie do publikatorów pewnych fałszywych sugestii.

1. Protokół z zebrania Środkowiska Pomorskiego AK, 18 XI 2004 r.
Protokół został podpisany przez ppor. Zygmunta Augusta Sikorskiego i mjr. Macieja Krzyżanowskiego

sam prokuruje „kolejne oświadczenia, zeznania niewiarygodnych świadków, zwyczajne, ale zabójcze fałszerstwa, zarzucając mi nawet zbrodnie i współpracę z wrogiem”³⁵.

Czy rzeczywiście mogło tak być, że członkowie Zespołu sami tworzyli „źródła historyczne” w postaci: „oświadczeń”, „dokumentów”, ewentualnie przygotowywali je według własnych tez, które następnie podsuwali do podpisu, nie zawsze świadomym lub w pełni świadomym autorom? Jest ku temu kilka przesłanek. W protokołach z zebrania Śro-

³⁵ A. Arendt, List otwarty do oddziałów ZK-P i uczestników Walnego Zjazdu Delegatów Zrzeszenia w grudniu 2001 oraz środków masowego przekazu, Sopot, 1 XI 2001 r., kserokopia, zasób Koła Gdańsk SZŻAK.

dowiska Pomorskiego ŚŻŻAK możemy odnaleźć wypowiedź sekretarza środowiska Zygmunta Augusta Sikorskiego o jego rozmowach z Alojzym Jędrzejewskim „Jaworem” (żołnierzem kolejno „Gryfa Pomorskiego”, „Polskiej Armii Powstania” i „Armii Krajowej”. Według ww. protokołów Alojzy Jędrzejewski potwierdził, że Roman Dambek i Stanisław Uciński zwracali się do niego kilkakrotnie, sugerując mu podpisanie oświadczenia niezgodnego z prawdą. Miał też zapewnić, że gotów jest stanąć przez sądem i przekazać całą prawdę odnoszącą się nie tylko do zasług, ale i błędów Józefa Dambka³⁶. Protokoły zostały podpisane przez Zygmunta Augusta Sikorskiego, sekretarza i protokolanta oraz Macieja Krzyżanowskiego, Przewodniczącego Środowiska Pomorskiego ŚŻŻAK. Nadmienimy, że każdy protokół z poprzedniego spotkania był odczytywany, a następnie zatwierdzany przez uczestników zebrań. W piśmie Leona Lubeckiego do Fundacji przywołane są dwie podobne sprawy „oświadczeń”. Agnieszka Bigus miała nieświadomie podpisać dokument przygotowany przez Etosowców i jak później tłumaczyła, bez dokładnego zapoznania się z nim³⁷. Szerzej tę sytuację opisuje Leon Lubecki w swojej replice do działań Zespołu, rozszerzając opis o sekwencję zdarzeń³⁸. Ostatecznie Agnieszka Bigus odcięła się od treści dokumentu sygnowanego jej nazwiskiem. Nie mógł odciąć się od podpisanego „oświadczenia” Alfons Pryczkowski, gdyż w toku sprawy zmarł³⁹. Podobną do tych sytuację opisywał na łamach „Pomeranii” Cezary Obracht-Prondzyński, podając przykład „oświadczenia” Krystyny Ciechanowskiej o tym, że Aleksander Arendt nie był komendantem „Gryfa Pomorskiego”. Jej syn, po porównaniu charakteru pisma i rozmowie z matką miał w listach do redakcji „Nordy” i „Dziennika Bałtyckiego” zapewnić, że nie ona jest autorką pisma, jedynie nieświadomie je podpisała⁴⁰. Niektóre dokumenty prezentowane przez Zespół były spisywane na maszynie do pisania, inne odręcznie. Analizując te napisane odręcznie, w tym ww. list przypisany Krystynie Ciechanowskiej, pewną wątpliwość budził fakt, ręką którego z panów: Dambka czy Ucińskiego zostały sprokurowane⁴¹. Nie trzeba specjalistycznych umiejętności, aby stwierdzić, że napisał je Roman

³⁶ Protokół z zebrania Środowiska Pomorskiego Armii Krajowej Okręg Gdańsk z dnia 6 IX 2001 r., maszynopis, zasób Koła Gdańsk ŚŻŻAK.

³⁷ Pismo z dnia 27 I 2001 r. Leona Lubeckiego do FAPAK, kserokopia, zasób Koła Gdańsk ŚŻŻAK.

³⁸ L. Lubecki, *Preparowanie dokumentów i fałszowanie niektórych epizodów historii Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”*, Gdańsk 2001, s. 19-20.

³⁹ Ibidem, s. 22.

⁴⁰ C. Obracht-Prondzyński, op. cit., s. 44; *Po publikacjach w sprawie Aleksandra Arendta, „Norda”*, 6 VIII 1999 r., s. 6.

⁴¹ List sygnowany imieniem i nazwiskiem Krystyny Ciechanowskiej Gdańsk, 20 V 1999 r., kserokopia, zasób Koła Gdańsk ŚŻŻAK.

2. „Oświadczenie partyzantów «Gryfa»”, które dystrybuowali Roman Dambek i Stanisław Uciński

3. Fragment oświadczenia majątkowego Romana Dambka jako Radnego Sejmiku Województwa Pomorskiego. Zwraca uwagę, że zarówno „Oświadczenie partyzantów «Gryfa»”, jak i ww. dokument napisała jedna osoba

Dambek. Wystarczy porównać dostępne dokumenty z zasobów Fundacji oraz ŚZZAK i jego oświadczenie majątkowe jako radnego sejmiku, aby nie mieć wątpliwości⁴². To jest margines rozważań, nie mniej ciekawym doświadczeniem jest lektura „Oświadczenia partyzantów Gryfa”, w którym mieli oni napisać: „Z całą stanowczością popieramy wysiłki Zespołu ds. upamiętniania Etosu T.O.W. Gryf Pomorski” na czele z przewodniczącym dr. Stanisławem Ucińskim i Sekretarzem mgr. Romanem Dambkiem, które prowadzą do wyjawienia całkowitej prawdy o «Gryfie Pomorskim». Rzecz w tym, że oświadczenie spisane ręką Romana Dambka sprawia wrażenie, jakoby popierał sam siebie.

Nawet jak na standardy Etosowców jedna kampania oskarżeń przybrała szczególnie bezwzględna formę. Przypomnijmy, że Jan Szalewski był żołnierzem kampanii polskiej 1939 r., bohaterem Polskiego Państwa Podziemnego, ofiarą komunistycznego aparatu represji. Podobnie jak Leon Lubecki po wojnie podjął się pracy naukowej, aby w 1966 r. obronić rozprawę doktorską na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika. Jak się okazało, dla Zespołu jego szlak bojowy, zasługi dla Ojczyzny nie stanowiły dostatecznego immunitetu. Szalewski po zabójstwie Józefa Gierszewskiego odciął się od „Gryfa”, by podjąć współpracę najpierw z Polską Armią Powstania, następnie Armią Krajową. To dla Etosowców wystarczyło, aby oskarżać go o współpracę z Gestapo (oczywiście także UB i NKWD). Najcięższe zarzuty dotyczyły jednak zbrodni w Szymbarku, w której miał wziąć bezpośredni udział Szalewski. Zespół stworzył narrację jakoby dowodził egzekucją konspiratorów z „Gryfa Pomorskiego”, nie szczędził przy tym naturalistycznych opisów wywodzących się z ulubionego rodzaju źródeł, a więc współczesnych „oświadczeń”. Stanowczo przeciw tym oskarżeniom, niemających żadnego potwierdzenia w znanych źródłach historycznych, wystąpiła córka Jana Szalewskiego, domagając się zaprzestania ich rozpowszechniania. Szczególnie bolesnego dla rodziny kontekstu całej sprawie nadawał fakt, że Jan Szalewski zginął tragicznie w wypadku komunikacyjnym 4 III 1988 r.⁴³

Wyżej zaanonsowano wątpliwości, w sprawie łączenia Stefana Dargacza z Etosowcami. Rosną one po analizie dokumentacji zgromadzonej przez ŚZZAK. Na przykład w protokole zebrania Środowiska Pomorskiego ŚZZAK z 6 IX 2001 r. znajdujemy informację, że „Uciński i Dambek zwracali się także dwukrotnie do Stefana Dargacza, o którym było wiadomo, że był w konflikcie z Aleksandrem Arendtem. Dargacz jednak

⁴² Biuletyn Informacji Publicznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego, bip.pomorskie.eu, Dambek Roman, <https://bip.pomorskie.eu/a,58622,dambek-roman.html> [dostęp: 7 VI 2023 r.]; FGEZ, Dambek Józef, T:M:53/662, s. 68–69.

⁴³ Oświadczenie Ewy Szalewskiej-Popławskiej, ok. 2000 r., kserokopia, zasób Koła Gdańsk ŚZZAK.

odmówił współpracy z tymi osobami”⁴⁴. Musiałby zatem Dargacz być w Środowisku Pomorskim AK wyjątkowo zakonspirowanym Etosowcem, aby jednocześnie tworzyć publikację w sposób radykalny oskarżającą część jego kolegów o współpracę z Gestapo, NKWD, UB i utrzymywać z nimi normalne kontakty koleżeńskie w ramach jednej kombatanckiej organizacji.

W *Zbrodniach* czytamy na stronie siódmej, jeszcze przed słowem wstępu swego rodzaju motto: „Nasz Ojciec Stefan Dargacz ps. Lech w 2005 r. napisał opracowanie pt. *Zbrodnie polskojęzycznej grupy Gestapo przemianowanej po 1945 r. na UB w okresie okupacji niemieckiej i sowieckiej w Polsce*”. Takie stwierdzenie jest przypisane potomkom Stefana Dargacza, co jest zabiegiem dość osobliwym: czytelnik jest zapewniany, że autor widniejący na okładce, na pewno jest jej autorem⁴⁵.

Zwróćmy uwagę też na statystyki. W broszurce *Zbrodnie...* fraza „polskojęzyczna grupa Gestapo” pada 185 razy. W części przypisywanej Stefanowi Dargaczowi 150 razy. Z kolei w *Żołnierzach wyklętych...* już 381 razy. Jak w mantrze powtarza się też słowa: „fałsz” oraz „fałszerze historii”. W *Zbrodniach* pojawia się ta zbitka 92 razy, a w *Żołnierzach wyklętych...* ok. 300 razy. Dargacz miał też napisać ponad 20 razy, że stwierdza coś jako „świadek historii”. Identycznie brzmiące zapewnienia czytamy w *Żołnierzach wyklętych...* ponad 90 razy!

Ze względu na informacje o metodach pracy Zespołu, identyczne brzmienie tez, a nawet przyzwyyczajanie do używania tych samych fraz można stwierdzić, że prezentowane przez Zespół „oświadczenia” były napisane przez duet Dambek–Uciński i ewentualnie mniej lub bardziej świadomie podpisywane przez inne osoby⁴⁶. Był to proceder masowy, gdyż tylko na stronie internetowej Zespołu widnieją skany ponad 90 „oświadczeń”⁴⁷. Tożsamą interpretację przyjął Piotr Niesyn, Prokurator Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku. W aktach śledztwa IPN czytamy

Analizując treść tych oświadczeń, w świetle zeznań przesłuchanych w toku czynności świadków uznano, iż działanie wyżej wskazanych osób [Romana Dambka i Stanisława Ucińskiego – przyp. aut.] może stanowić

⁴⁴ Protokół z zebrania Środowiska Pomorskiego Armii Krajowej Okręg Gdańsk z 22 II 2001 r., maszynopis; Protokół z zebrania Środowiska Pomorskiego Armii Krajowej Okręg Gdańsk z 6 IX 2001 r., maszynopis; zasób Koła Gdańsk ŚŻŻAK.

⁴⁵ Dodajmy, że w 2005 r. S. Dargacz miał 88 lat, był inwalidą m.in. niewidomym na jedno oko.

⁴⁶ Wiarygodność Zespołu też podważał Bogdan Chrzanowski, Protokół Środowiska Pomorskiego ŚŻŻAK z dnia 29 III 2004 r., maszynopis, zasób Koła Gdańsk ŚŻŻAK.

⁴⁷ Dokumenty i oświadczenia, www.gryfpomorski.pl, <http://www.gryf-pomorski.pl/6/2-Dokumenty-i-oswiadczenia.html> [dostęp: 7 VI 2023 r.]

Lista obecności
Zebranie Środowiska Pom. Armii Krajowej
18.11.2004

LP	IMIE I NAZWISKO	JEDN. ORGANIZ.	PODPIS
1.	Stefan Ranijsa	Z.P.P.	[Signature]
2.	Mieczysław Mikulski	AK	[Signature]
3.	Henryk Mikulski	Środowisko Pomorskie AK	[Signature]
4.	Dariusz Rutecki	Środ. Pom. AK	[Signature]
5.	Wojciech Woltowski	AK	[Signature]
6.	Józef Kubiński	AK	[Signature]
7.	Jerzy Gilewicz	Środ. Pom. AK	[Signature]
8.	Stanisław Kuroń	AK	[Signature]
9.	Stefan Dargacz	Środowisko AK	[Signature]
10.	Zygmunt Słodkowski		[Signature]
11.	Zygmunt A. Słodkowski		[Signature]
12.	MACIEJ KRZYŻANOWSKI	AK	[Signature]
13.	Mieczysław Dobrowolski	AK	[Signature]
14.	Zygmunt Słodkowski	AK	[Signature]

4. Lista obecności zebrania Środowiska Pomorskiego Armii Krajowej, 18 XI 2004 r. Zwraca uwagę podpis Stefana Dargacza w p. 9

karalne tworzenie fałszywych dowodów i tworzenie innych podstępnych zabiegów, celem skierowania postępowania przeciwko określonym imiennie osobom, pomawianym we wnioskach przesyłanych w imieniu Zespołu o popełnienie czynów przestępczych, ściganych przez pion śledczy Instytutu Pamięci Narodowej⁴⁸.

Późniejsze publikacje częściowo oparte na wcześniejszym materiale najpewniej są autorstwa Stanisława Ucińskiego⁴⁹.

Zaskakujące jednak, że te wszystkie metody Zespołu okazały się skuteczne. Etosowcy są przedstawiani w niektórych lokalnych mediach

⁴⁸ IPN, Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni Przeciw Narodowi Polskiemu w Gdańsku, S.4/00/Zk, Gdynia, dn. 26 X 2005 r., cyt. za: Z dokumentacji procesu o naruszenie dobrego imienia Józefa Gierszewskiego – mjr Rysia, Naji Goche, nr 4: 2008 (38).

⁴⁹ W publikacjach z późniejszych lat, tj. 2010 i 2014, Roman Dambek właściwie nie występuje oprócz jedynie jednej wzmianki.

(„Dziennik Bałtycki”, Radio Gdańsk) jako eksperci nie tylko ds. historii „Gryfa Pomorskiego”, ale polityki pamięci w ogóle⁵⁰. Choć tworzone przez nich narracje czasem bliższe są wywodom Ericha Dänikena niż nawet pracom popularnonaukowym, to jednak otrzymują czas i przestrzeń do prezentowania swoich racji. Można zadać pytanie, czy jest to skuteczność w popularyzacji opowieści o przeszłości (nawet jeśli nierzetelnej) czy raczej ich samych. Ze smutkiem można też zapytać, czy w ośrodkach akademickich i instytucjach kultury nie ma naukowców, którzy mogliby w mediach dzielić się z czytelnikami lub słuchaczami efektami swoich badań. Być może energiczni działacze i politycy są dla ww. mediów atrakcyjniejszymi lub bardziej priorytetowymi rozmówcami niż naukowcy ze względu na swój warsztat unikający z zasady radykalnych ocen. Być może istnieje też niechęć do rewizji mitu Józefa Dambka. Każda wątpliwość czy wskazywanie jego uchybień, czy inspirowania albo kierowania zbrodnią na Józefie Gierszewskim, może w kontrze oznaczać oskarżenie o kalandarię narodowych świętości i atak na polskiego bohatera⁵¹. Choć nie są znane żadne źródła historyczne mogące potwierdzać, że Józef Dambek był oficerem Wojska Polskiego, przeciwnie, więcej przesłanek wskazuje na to, że formalnie był cywilem, a stopień „porucznika” miał charakter organizacyjny, Minister Obrony Narodowej Antoni Macierewicz w 2017 r. pośmiertnie awansował go na stopień kapitana. Dociekania o tryb awansu na kapitana człowieka, który najpewniej w ogóle nie był oficerem Wojska Polskiego pozostały bez wyjaśnień Ministerstwa⁵².

⁵⁰ T. Chudzyński, *Roman Dambek o Zbrodni Pomorskiej: Wielu ludziom przywrócimy honor*, www.dziennikbaltycki.pl, 27 I 2023 r., <https://dziennikbaltycki.pl/roman-dambek-o-zbrodni-pomorskiej-wielu-ludziom-przywrócimy-honor/ar/c1-17237249> [dostęp: 7 VI 2023 r.]; *Roman Dambek: Na początku II wojny światowej na Pomorzu zamordowano nawet 50 tysięcy patriotów*, wywiad radiowy przeprowadzony przez Roberta Grotha, Radio Gdańsk, 2 VII 2022 r., <https://radiogdansk.pl/wiadomosci/2022/07/02/roman-dambek-na-poczatku-ii-wojny-swiatowej-na-pomorzu-zamordowano-nawet-50-tysiecy-patriotow/> [dostęp: 7 VI 2023 r.].

⁵¹ Nie jest to bynajmniej sytuacja wyjątkowa. Od lat szereg instytucji z Wojskowym Biurem Historycznym, IPN, MON, ale i ŚŻŻAK unika zajęcia stanowiska wobec nowych badań dotyczących Adama Borysa, legendarnego cichociemnego, twórcy i dowódcy Batalionu „Parasol”. Choć istnieją poważne przesłanki by sądzić, że Borys własnymi błędami obarczył podkomendnych, to przedstawiciele ww. instytucji wolą nie naruszać kanonicznej wersji jego biografii. Zob. W. Stopczyński, *Wokół albumu o dowódcy batalionu „Parasol”*, ohistorie.eu, 20 VIII 2021 r., <https://ohistorie.eu/2021/08/20/3014/> [dostęp: 9 VI 2023 r.]; idem, *„Zamach na Kutschere”, czyli IPN-u kłopot z raportem „Alego”*, histmag.org, 1 II 2018 r., <https://histmag.org/Zamach-na-Kutschere-czyli-IPN-u-kłopot-z-raportem-Alego-16326> [dostęp: 9 VI 2023 r.].

⁵² W. Drewka, *MON nie potrafi wyjaśnić oświadczenia Antoniego Macierewicza wygłoszonego w Gołubiu*, www.expresskaszubski.pl, 28 III 2017 r., https://expresskaszubski.pl/pl/11_wiadomosci/23826_mon-nie-potrafi-wyjasnic-oswiadczenia-antoniego-macierewicza-wygloszonego-w-golubiu.html [dostęp: 7 VI 2023 r.].



5. Upamiętnienie i tablica informacyjna nieopodal schronu partyzantów „Gryfa Pomorskiego” „Ptasia Wola” w Lasach Mirachowskich. Treść tablicy zainstalowanej przez Lasy Państwowe najprawdopodobniej przygotował Roman Dambek. Świadczy o tym m.in. zamieszczony na niej logotyp stowarzyszenia, którego jest Prezesem. Większa część tekstu widocznego na tablicy jest panegirycznym ku czci Józefa Dambka i powieleniem informacji upowszechnianych przez Etosowców w innych miejscach

Zakończenie

6 III 2023 r. odbyła się kolejna edycja uroczystości wspominającej śmierć Józefa Dambka, tytułowanego w oficjalnych komunikatach „kapitanem”. Wzięli w niej udział przedstawiciele władz i wojska, oficjalne przemówienia wygłosili m.in. dyrektor Oddziału IPN Gdańsk dr Paweł Warot oraz dyrektor Muzeum II Wojny Światowej dr hab. Grzegorz Berendt, prof. UG. Jak czytamy w komunikatach, patronat nad wydarzeniem objął Dariusz Drelich, wojewoda pomorski, oraz Mariusz Błaszczak, minister obrony narodowej. Specjalne listy z okazji wydarzenia przygotowali premier Mateusz Morawiecki, prezes PiS Jarosław Kaczyński oraz minister obrony narodowej Mariusz Błaszczak⁵³. To wszystko wydatnie

⁵³ 79. rocznica śmierci kpt. Józefa Dambka, przywódcy Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” www.muzeum1939.pl, <https://muzeum1939.pl/79-rocznica-smierci-kpt-jozefa-dambka-przywodcy-tajnej-organizacji-wojskowej-gryf-pomorski/aktualnosci/5998.html> [dostęp: 7 VI 2023 r.]; M. Krajewski, *Upamiętnili kpt. Józefa Dambka w 79.*

uwiarygadnia zarówno organizatorów, jak i bohaterstwo Józefa Dambka. Ostrożność zawodowych historyków od lat badających pomorską konspirację kolejny raz przegrywa z uporem, politycznymi koneksjami i możliwościami osób, które budują nieskalany mit Józefa Dambka. Jeśli chcemy wierzyć, że udział w podobnych wydarzeniach przekłada się na zainteresowanie historią, powinniśmy założyć, że przynajmniej część żołnierzy pełniących tego dnia służbę, młodzieży, czy pozostałych uczestników uroczystości we własnym zakresie będzie chciała rozszerzyć swoją wiedzę o upamiętnianej postaci. Konfrontując oficjalne przemówienia z literaturą przedmiotu, dowiedzą się, że na pomniku Józefa Dambka są rysy, pęknięcia, a może w ogóle jest on zbudowany z wadliwego materiału⁵⁴. Co będzie czuł żołnierz, gdy dowie się, że człowiek stawiany mu za wzór miał kluczowy udział w zabójstwie oficera Wojska Polskiego? W końcu jaki przykład do naśladowania daje organizator konspiracji, który ze względu na swoją niekompetencję, a przynajmniej niefrasobliwość ponosi współodpowiedzialność za uwięzienie i śmierć setek członków siatki⁵⁵? Wskazane uchybienia bynajmniej nie unieważniają wcześniejszych zasług, jednak ich pomijanie lub racjonalizowanie stoi w sprzeczności z podstawowym zadaniem nauki historycznej i elementarnej uczciwości. Celem niniejszego przyczynku pierwotnie miało być rozszerzenie i usystematyzowanie informacji zawartych w artykule Jana Szkudlińskiego w popularnym trójmiejskim portalu. Wraz z rozszerzaniem bazy źródłowej o dokumenty ŚZZAK i analizą kolejnych pism Etosowców okazało się, że skala wytwarzania rzekomych dowodów na poparcie ich tez miała masowy charakter, nieporównywalny z innymi sporami o historię na przełomie XX i XXI w.

Posłowie

Istotnym brakiem niniejszego artykułu jest nieuwjęcie pełnej dokumentacji IPN. Niestety Instytut reprezentowany przez Wiesławę Misior w odpowiedzi na wnioski o dostęp do informacji publicznej stwierdził, że nie posiada informacji w rzeczonej sprawie⁵⁶. Trudno orzec, czy wynika to z wybiegu, zarchiwizowania akt sprawy czy też niewłaściwej for-

rocznicę jego śmierci, www.naszemiasto.pl – Kartuzy, <https://kartuzy.naszemiasto.pl/upamietnili-kpt-jozefa-dambka-w-79-rocznice-jego-smierci/ar/c1-9233795> [dostęp: 9 VI 2023 r.].

⁵⁴ Paralela autorstwa Waldemara Stopczyńskiego, zob. W. Stopczyński, op. cit.

⁵⁵ Aresztowanych mogło być nawet kilka tysięcy, gdyż dekonspiracja części struktur Gryfa skutkowałą efektem domina. Niemcy systematycznie pozyskiwali wiedzę o Gryfie w toku brutalnych przesłuchań i pozyskiwania kolejnych dokumentów organizacji.

⁵⁶ Pisma IPN, o wspólnej sygnaturze: BP-II-053-53(3)/23 z dnia 28 IV 2023 r., w zbiorach autora.

my złożenia wniosku. Ze względu na pisma kierowane do IPN (zarówno przez Etosowców, jak i ZK-P) oraz informacje dotyczące prowadzonego przezeń śledztwa w sprawie oraz deklaracje Mirosława Golona na posiedzeniach Rady Fundacji jakiś zasób dokumentów powinien istnieć. Pewne światło w tej sprawie może rzucić pismo Porozumienia Niepodległościowych Związków Kombatanckich datowane na 27 VII 2007 r. skierowane do Środowiska Pomorskiego ŚZZAK, w którym Władysław Dobrowolski, Przewodniczący Rady, referuje:

Sprawa postępowania p. Bernarda Skorowskiego (członka Etosowców przyp. aut.) ciągnie się już ponad pół roku. [...] Niestety pismo to pozostało bez odpowiedzi pomimo moich rozmów telefonicznych z panem dyrektorem IPN doc. dr. Mirosławem Golonem i naczelnikiem p. dr. Sławomirem Cenckiewiczem. W kwietniu br. 20.06.2007 r. ponownie zwróciłem się w powyższej sprawie do dyrektora Golona prosząc o odpowiedź na nasze pytanie, lecz po upływie ponad miesiąca żadnej odpowiedzi nie uzyskaliśmy. Nie komentując powodów wielomiesięcznego braku jakiegokolwiek odpowiedzi Oddziału Gdańskiego IPN, uważam, że nie można już dłużej czekać na rozwiązanie tej kwestii⁵⁷.

Na podstawie zachowanych i dostępnych dokumentów trudno rozstrzygnąć, jaki był powód braku reakcji na działalność Etosowców ze strony IPN-u. Nie uczynili też tego sami kombatanck Armii Krajowej z Władysławem Dobrowolskim na czele. Nie można jednak abstrahować od faktu, że rok 2007 przebiegał w Polsce pod znakiem wyborów parlamentarnych, a swoje wsparcie dla działań Romana Dambka deklarowali prominentni politycy, z ówczesnym wojewodą Piotrem Karczewskim, Dorotą Arciszewską-Mielewczuk i Premierem Jarosławem Kaczyńskim na czele⁵⁸. Być może urzędnicy IPN-u Mirosław Golon i Sławomir Cenckiewicz, znając metody działań Zespołu podczas uroczystości, prelekcji i konferencji, woleli unikać konfrontacji z nimi. Nie zmienia to faktu, że w całej zachowanej dokumentacji Środowiska Pomorskiego ŚZZAK nie ma ani jednej wzmianki o tym, aby ww. urzędnicy publicznie stanęli w obronie atakowanych przez Zespół członków Polskiego Państwa Podziemnego.

Wyjaśnienie okoliczności powstania części opracowań wymagają kontaktu z rodzinami rzekomych autorów, co też powinno nastąpić dla pełniejszego wyjaśnienia sprawy, nawet jeśli wokół „Gryfa” narosło już bardzo wiele negatywnych emocji. Istotną ułomnością niniejszego opra-

⁵⁷ Pismo z dnia 27 VII 2007 r. Porozumienia Niepodległościowych Związków Kombatanckich skierowanego do Środowiska Pomorskiego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, kserokopia, Zasób Koła Gdańsk ŚZZAK.

⁵⁸ P. Czartoryski-Sziler, *Czy pomnik zostanie odbudowany?* Nasz Dziennik, 29-30 IX 2007, s. 11.

cowania jest też nierozstrzygnięcie kwestii kooperacji Romana Dambka i Stanisława Ucińskiego, tj. ewentualnego momentu zakończenia ich współpracy. Jest to tym trudniejsze, że Roman Dambek w artykule z 2020 r. i wywiadzie z 2022 r. powtarza oskarżenia wysunięte wobec Aleksandra Arendta, jak i frazy o „Gestapowcach, którzy przeszli na stronę NKWD i UB”, kontynuując tym samym głoszenie przynajmniej części też z czasów bliskiej współpracy z Ucińskim⁵⁹.

Przegląd artykułów prasowych zwłaszcza z przełomu wieków w konfrontacji ze *status quo* nie nastraja do optymizmu. W dużej mierze mamy do czynienia z klęską historiografii w starciu z pozbawionymi nie tylko wiedzy i umiejętności, lecz także skrupułów – jak popularnie się mówi – „pasjonatami”⁶⁰. Przy czym niewłaściwe byłoby zaszeregowywanie Etosowców do jednej grupy z krajobrazem niezwykle zasłużonych organizacji i grup nieformalnych od lat zaangażowanych w badanie i upowszechnianie opowieści o przeszłości. Nieskuteczna niestety okazała się też taktyka przemilczenia, aby kontrreakcjami przeciw paszkwilom wydawanym przez Zespół nie czynić im reklamy.

Możemy dla porównania przypomnieć inny spór z historią w tle, której autor był aktywnym uczestnikiem. Na przełomie 2014 i 2015 r. wraz z informacją o zamiarze umieszczenia czołgu Sherman Firefly w siedzibie Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku pewna część miłośników militariów i rekonstrukcji historycznej rozpętała publiczną burzę w sprawie eksponatu – czołgu Sherman Firefly⁶¹. Wtórząca innej kampanii oszczerstw o wystawie stałej MIIWŚ wiązała się z niewybrednymi komentarzami, a czasem wręcz atakami na zespół Muzeum. Postulowano używanie czołgu Sherman podczas tzw. rekonstrukcji historycznych, nie zaś jako części jednej z największych wystaw narracyjnych w Europie. Ówczesny dyrektor prof. dr hab. Paweł Machcewicz nie uległ szantażom i, jak się później okazało, miał rację. Shermana na wystawie stałej MIIWŚ będącego częścią opowieści o 1 Dywizji Pancerniej Generała Maczka obejrzało już ponad 2,5 mln gości. Jednocześnie inscenizacje historyczne, podczas których miałyby być prezentowane (co i tak nie byłoby możliwe

⁵⁹ R. Dambek, op. cit., s. 70–73; Gryf Pomorski – fenomen polskiej konspiracji niepodległościowej, audycja internetowa z dn. 13 IV 2022 r., <https://pl1.tv/title/gryf-pomorski-fenomen-polskiej-konspiracji-niepodleglosciowej/> [dostęp: 7 VII 2023 r.].

⁶⁰ Trudno tę grupę w sposób ścisły zdefiniować, stąd ujęcie terminu pasjonaci w cudzysłowie. Z jednej strony zainteresowania i pokrewieństwo z wojennymi bohaterami były przyczyną działalności w ramach grup nieformalnych i stowarzyszenia, z drugiej zaś w przypadku Romana Dambka przełożyły się na karierę polityczną. Wydaje się, że stosunek do ich przeciwników wypełnia definicję terminu „pieniactwo”.

⁶¹ Muzeum w podziemiach chce zamknąć czołg. Rekonstruktorzy protestują, TVN24, 5 I 2015 r., <https://tvn24.pl/pomorze/unikatowy-czolg-w-muzeum-ii-wojny-swiatowej-ra503435-> [dostęp: 9 VI 2023 r. 3289233].

w kolejnych latach ze względu na jego stan techniczny) spotkał regres tak w wykonaniu MIIWŚ, jak i w trendzie ogólnopolskim. To tylko kolejny, tym razem pozytywny przykład na to, że czasem tym właściwym jest stanowcze, a nie koncyliacyjne czy raczej uległe stanowisko.

Bibliografia

Materiały Archiwalne

Protokoły z posiedzeń Rady Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej z lat: 2011–2017.

Środowisko Pomorskie Armii Krajowej, Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej, teczki: 1991–1993, 1993–1995, 1996–1997, 2000–2001, 2002–2003, 2004–2005, Korespondencja i Zarządzenia.

Archiwum Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej, teczki: Dambek Józef, Dargacz Stefan.

Prasa codzienna i czasopisma

„Dziennik Bałtycki”, „Express Kaszubski”, „Naji Goche”, „Nasz Dziennik”, „Pomerania”, „Życie na Fali”

Monografie

Chrzanowski B., Gąsiorowski A., Steyer K., *Polska Podziemna na Pomorzu w latach 1939–1945*, Gdańsk 2005.

Chrzanowski B., *Miecz i Pług (Zjednoczone organizacje ruchu „Miecz i Pług”) na Pomorzu w latach okupacji niemieckiej 1939–1945*, Toruń 1997.

Ciechanowski K., *Ruch oporu na Pomorzu Gdańskim 1939–1945*, Warszawa 1972.

Ciechanowski K., *Życie i śmierć bohatera : Józef Dambek założyciel i kierownik TOW „Gryf Pomorski”*, Gdańsk 1980.

Gąsiorowski A., Steyer K., *Członkowie TOW „Gryf Pomorski” w KL Stutthof: działalność – aresztowanie – obóz*, Sztutowo 2016.

Gąsiorowski A., Steyer K., *Tajna Organizacja Wojskowa „Gryf Pomorski”*, Gdańsk 2010.

Gąsiorowski A., *Jan Kaszubowski i służby specjalne: Gestapo, Smiersz*, Gdańsk 2008.

Informator o zbiorach Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej. Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek, pod. red. K. Minczykowskiej, Toruń 2017.

Losy Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”: materiały z konferencji w Gdańsku z dnia 12 maja 2000 roku, pod red. J. Borzyszkowskiego, Gdańsk 2000.

Lubecki L., *Preparowanie dokumentów i fałszowanie niektórych epizodów historii Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”*, Gdańsk 2001.

Machcewicz P., *Spory o historię*, Kraków 2012.

Słownik biograficzny konspiracji pomorskiej 1939–1945, pod. red. H. Maciejewskiej-Marcinkowskiej i E. Zawackiej, Toruń 1994.

Zajączkowski K., *Westerplatte jako miejsce pamięci 1945–1989*, Warszawa 2015.

Żołnierze wyklęci Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” ujawniają kolejne zbrodnie polskojęzycznej grupy Gestapo przemianowanej po 1945 r. na UB w okresie okupacji niemieckiej i sowieckiej w Polsce, pod. red. S. Ucińskiego, Gdańsk–Gdynia 2014.

Internet

<https://www.miesiecznikpomerania.pl/>

<https://www.muzeum1939.pl>

<https://naszdzienik.pl/>

<https://ohistorie.eu/>

<https://pl1.tv/>

<https://pomorskie.eu/>

<https://www.trojmiasto.pl>

<https://tvn24.pl/>

<https://tv-trwam.pl/>

<https://www.tvp.info.pl>

MATEUSZ JASIK

Muzeum Gdańska

e-mail: m.jasik@muzeumgdansk.pl

ORCID: 0000-0003-1872-4034

Elżbieta Skerska

ARCHIWUM LUDWIKA MUZYCZKI

W 2002 r. prof. dr hab. Stanisław Salmonowicz przekazał Fundacji materiały zebrane przez Ludwika Muzyczkę w latach 1955–1957 i nazwał je „Archiwum Ludwika Muzyczki”.

Ludwik Muzyczka (1900–1977) ps. August, Benedykt, Jacek, Ludwik, Wilk, nazwisko okupacyjne Kazimierz Sułkowski – urodził się 25 VIII 1900 r. w Jarosławiu w rodzinie Michała, Czecha z pochodzenia, wówczas podoficera armii austriackiej, i Anastazji z d. Stochmańska. W 1916 r. porzucił naukę w Gimnazjum oo. Jezuitów w Chyrowie i wstąpił do Legionów Polskich. Po tzw. kryzysie przysięgowym jako poddany austriacki został wcielony do wojska austriackiego. Kontuzjowany podczas walk na froncie włoskim, w sierpniu 1918 r. zdezerterował ze szpitala i przybył do Krakowa, gdzie wstąpił do Polskiej Organizacji Wojskowej. Od listopada 1918 r. do 1920 r. uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej na froncie ukraińskim. Po zakończeniu działań wojennych od 1922 r. do grudnia 1925 r. organizował polską administrację państwową na Wileńszczyźnie. Także w tym okresie jako wolny słuchacz (nie miał matury) podjął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu w Wilnie. Prowadził również ożywioną działalność w Polskiej Partii Socjalistycznej, z której wystąpił w 1930 r., i był współtwórcą uniwersytetów robotniczych w Wilnie. W 1925 r. związał się ze Związkiem Strzeleckim (ZS). W tej paramilitarnej organizacji pełnił szereg odpowiedzialnych funkcji na terenie Okręgu Wilno i Okręgu Nowogródek, a w kwietniu 1930 r. został mianowany komendantem Tajnego Okręgu Północnego ZS obejmującego swoją działalnością Wolne Miasto Gdańsk (WMG) i Prusy Wschodnie. Wówczas oficjalnie został zatrudniony pod nazwiskiem Sułkowski jako radca w Komisariacie Generalnym RP



1. Ludwik Muzyczka
(zbiory FGEZ)

w Gdańsku. Pod jego komendą, używał także pseudonimu Wilk, organizacja objęła dużą część Polaków WMG i poprzez przysposobienie wojskowe, prowadzone w różnych legalnych formach, przygotowywała ich do walki o Gdańsk. Po tym jak jego działalność została zdekonspirowana przez wywiad niemiecki, został odwołany w 1933 r. Przekazany do dyspozycji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, po ukończeniu kursu administracyjnego, otrzymał mianowanie na starostę powiatu dziśnieńskiego w woj. wileńskim, a w 1935 r. objął starostwo powiatu nakielskiego z siedzibą w Wyrzysku.

We wrześniu 1939 r. ewakuowany z pow. nakielskiego, z własnej inicjatywy, ale za zgodą wojewody pomorskiego Władysława Raczkiewicza, objął w Inowrocławiu funkcję komisarycznego prezydenta miasta. 2 IX 1939 r. jako inspektor terenowy przy Komendzie Pomorskiego Okręgu ZS uczestniczył w konferencji zorganizowanej przez gen. Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza, dowódcę Okręgu Korpusu VIII w Toruniu. Podczas spotkania zapadły ustalenia w sprawie utrzymania łączności tych terenów z wycofującymi się władzami państwowymi i wojskiem, pośredniczenia z walczącym Wybrzeżem, organizowania ewakuacji z Pomorza rozbitków aparatu państwowego i społecznego oraz osób zaangażowanych w walkę z niemiecczym i z tego powodu narażonych na represje. W kampanii wrześniowej, wycofując się z Armią Pomorze, został kontuzjowany i po bitwie nad Bzurą dostał się do niemieckiej niewoli, skąd zbiegł i przez Lubelskie, gdzie zdobył dokumenty na nazwisko Sułkowski, przybył do Krakowa. Tu współtworzył pod koniec września 1939 r. organizację konspiracyjną pod nazwą Organizacja Orła Białego (OOB), na czele której stanął Kazimierz Kierzkowski, a Muzyczka został komisarzem do spraw walki cywilnej. Podczas wizyty gen. M. Tokarzewskiego w Krakowie, OOB podporządkowała się Służbie Zwycięstwu Polski (SZP), a Muzyczka otrzymał propozycję objęcia funkcji w Dowództwie Głównym SZP. Do Warszawy wyjechał jednak dopiero w marcu 1940 r., wezwany przez gen. Stefana Roweckiego celem opracowania koncepcji organizacji podziemnej administracji. W maju 1940 r. uchwałą reprezentacji politycznej – Polskiego Komitetu Porozumiewawczego – został powołany na Szefa Koordynacji i podjął się tworzenia pierwszych komórek administracji podziemnej. Z powodu rozbieżności zdań między pionem wojskowym i cywilnym Polskiego Państwa Podziemnego zrezygnował ze stanowiska Szefa Koordynacji.

W marcu 1941 r. KG ZWZ decyzją gen. Roweckiego i na podstawie koncepcji Muzyczki przystąpiła do tworzenia odrębnego aparatu administracji. Powstało wówczas Szefostwo Biur Wojskowych określane jakiś czas jako Oddział VIII Sztabu KG krypt. m.in. „Zeszyt”, „Teczka”. Muzyczka został Szefem Biur Wojskowych, Administracji Zmilitaryzo-

wanej KG ZWZ. Funkcję tę pełnił do sierpnia 1944 r. Poza tym od października 1940 r. zajmował się organizowaniem Wojskowej Administracji Ziem Nowych i Wojskowego Korpusu Służby Bezpieczeństwa. Był przeciwny akcji „Burza”. Przed wybuchem Powstania Warszawskiego został wyznaczony na szefa sztabu kadrowej, zakonspirowanej organizacji w szeregach AK „Niepodległość”, krypt. „Nie”, przewidzianej do walki z okupacją sowiecką. W końcowej fazie Powstania, w związku z projektowaną reorganizacją AK, otrzymał mianowanie na p.o. Szefa Administracji Armii w powołanym Departamencie Obrony Narodowej. Rozkazem z 1 X 1944 – L.dz. 483/BP – został mianowany podpułkownikiem czasu wojny.

Po kapitulacji Powstania pod nazwiskiem Kazimierz Sułkowski był jeńcem oflagów Lamsdorf i II C Woldenberg. Do kraju powrócił w lutym 1945 r. Działalność niepodległościową kontynuował w Delegaturze Sił Zbrojnych i Zrzeszeniu „Wolność i Niezawisłość” („WiN”), należał też do inicjatorów powołania tej organizacji. Został aresztowany w Krakowie 22 XII 1945 r. W procesie I Zarządu Głównego „WiN” skazano go na dziesięć lat więzienia. W wyniku częściowego ułaskawienia Prezydenta PRL Bolesława Bieruta i zastosowaniu amnestii wyrok zmniejszono do lat sześciu. Więzienie we Wronkach opuścił w 1948 r., ale 20 X 1950 r. został ponownie aresztowany. Oskarżony o działalność w AK wyrokiem Sądu Wojewódzkiego dla Miasta Stołecznego Warszawy został skazany na pięć lat. Wolność odzyskał 29 X 1948 r. jako człowiek ciężko chory.

Kawaler Orderu Wojennego Virtuti Militari klasy V, zweryfikowany 10 XI 1965 r., zmarł 22 II 1977 r. w Krakowie, gdzie mieszkał i pracował po wyjściu z więzienia. Spoczywa na Powązkach w kwaterze żołnierzy AK.

„Archiwum...”, zawierające zarówno materiały publikowane, jak i niepublikowane, zostało podzielone przez prof. S. Salmonowicza na trzy części. Do pierwszej należą dokumenty związane z działalnością Ludwika Muzyczki w Administracji Zmilitaryzowanej AK [Szefostwo Biur Wojskowych, krypt. „Zeszyt”, „Teczka”, „Głóg”, „Róża”], także podległym mu Korpusem Bezpieczeństwa i odrębnym organizowanym przez „Benedykta” w ramach AK Wojskowym Korpusem Służby Bezpieczeństwa – policji zmilitaryzowanej dla obsadzenia Ziem Odzyskanych. Znajdują się tu także materiały o koncepcjach twórców Polskiego Państwa Podziemnego dotyczących współpracy władz wojskowych i cywilnych w czasie okupacji i po wojnie. Druga część dotyczy dziejów AK. Są tu m.in. artykuły Kazimierza Pluty-Czachowskiego, natomiast w trzeciej części znajduje się korespondencja L. Muzyczki, materiały o Marszałku Śmigłym oraz niewielki zbiór prasy okupacyjnej, prasy konspiracyjnej i powojennej.

Fragmenty relacji Jerzego Michalewskiego ps. Dokładny, Jerzy, emisariusza Rządu RP do Kraju na przełomie 1939/1940 r., łącznika Komendanta Głównego ZWZ do Tymczasowego Delegata Rządu Jana Skorobohatego-Jakubowskiego, kierownika Biura Prezydialnego Delegatury Rządu RP na Kraj, od listopada 1942 r. pierwszego zastępcy L. Muzyczki, Szefa Biur Wojskowych KG AK, mps z września 1966 r.

Do Paryża wyjechałem z Gdyni (gdzie pracowałem przed wojną) dzięki pomocy konsula włoskiego w Gdańsku, który mnie i kilku innym Polakom ułatwił podróż do Włoch przez Niemcy. Dalszej pomocy w podróży z Włoch do Francji udzielił nam polski konsul generalny w Mediolanie. Zamiarem moim, jako oficera rezerwy, było stawienie się do szeregów Armii Polskiej formowanej we Francji. Po przybyciu do Paryża zostałem wprowadzicie przyjęty do wojska w moim przedwojennym stopniu kapitana, jednakże nie dawano mi większych nadziei na zajęcie etatowego stanowiska w wojsku, przynajmniej w najbliższych miesiącach, a to ze względu na nadmiar oficerów w stosunku do zgłaszających się szeregowych. Przy takich perspektywach postanowiłem zgłosić moją gotowość wyjazdu do Kraju w charakterze emisariusza. Zameldowałem się natychmiast u gen. Kazimierza Sosnkowskiego, którego znałem jeszcze z okresu 1914–1917 r., prosząc go o skierowanie mnie do Kraju. Gen. Sosnkowski był wówczas przewodniczącym nowo utworzonego Komitetu Ministrów dla Spraw Kraju i równocześnie Komendantem Głównym Związku Walki Zbrojnej. Równocześnie ze mną zgłosił swoją chęć wyjazdu do Kraju mój znajomy w pracy w gospodarce morskiej – Władysław Gieysztor [...]. Po dwukrotnych lub trzykrotnych rozmowach z generałem Sosnkowskim, w czasie których otrzymaliśmy instrukcje dla ZWZ-tu, wręczono nam listę osób, z którymi mieliśmy skontaktować się przed wyjazdem, otrzymać od nich informacje dla krajowych grup politycznych oraz pytania, na które mieliśmy przywieźć odpowiedzi z powrotną podróżą do Paryża. O ile pamiętam, część agend Rządu Polskiego była już w grudniu w trakcie przenoszenia się do Angers [...]. Podróż rozpoczęliśmy dnia 25 grudnia 1939 r., a w przeddzień wyjazdu zostaliśmy wraz z Gieysztozem zaproszeni na Wigilię do Sztabu generała Sosnkowskiego [...]. Następnego dnia tj. 25 grudnia rano, mając paszporty na zmienione nazwiska oraz wizę włoską, wyjechaliśmy samochodem Gieysztora przez Fontainebleau, Lyon, Niceę [Niceę – E.S] do Rzymu. W Rzymie dzięki pomocy ambasadora Wieniawy-Długoszowskiego otrzymaliśmy wizy: jugosłowiańską i węgierską. W Budapeszcie, mając podane w Paryżu adresy, skierowaliśmy się do placówki, organizującej przerzuty do Polski, którą prowadził major Jan Mazurkiewicz, późniejszy płk „Radosław”. W kilka dni zaopatrzeni w dokumenty aktualne w Generalnej Guberni /Gieysztor jako Niemiec Rudolf Langrod, ja jako Jerzy Dokładny/ wyjechaliśmy [...]. Po przyjeździe do Warszawy w dniu 4 lub 5 stycznia 1940 r., zameldowaliśmy się u płk. Roweckiego [...]. W czasie kilkudniowych rozmów z gen. Michałem Tokarzewskim-Karaszewi-

czem i płk. Stefanem Roweckim, po wręczeniu posiadanych instrukcji i rozkazów zdawaliśmy możliwie dokładnie relacje z naszych rozmów z generałami: Sikorskim i Sosnkowskim. Okazało się, że kurier wysłany z Paryża z instrukcją Komendanta Głównego ZWZ nr 1 przybył do Polski z początkiem grudnia 1939 r. Instrukcja ta, przewidująca podział Polski na 6 obszarów wojskowych nr 1 w Warszawie, nr 2 w Białymstoku, nr 3 we Lwowie, nr 4 w Krakowie, nr 5 w Poznaniu, nr 6 w Toruniu, była szeroko i krytycznie komentowana. Generał Tokarzewski znał już rozkaz objęcia przez niego obszaru wojskowego we Lwowie [...]. Generał nie wypowiadał się na ten temat, widocznym jednak było, że decyzja ta była dla niego przykrą, raz, że bądź co bądź był inicjatorem i twórcą SZP, a po wtóre zdawał sobie sprawę z tego, że działalność jego na terenie, na którym był dobrze znanym człowiekiem, będzie dla niego bardzo trudna i niebezpieczna [...]. Po dwóch tygodniach rozmów informacyjnych oraz zbierania materiałów dla Rządu i polityków w Paryżu, Gieysztor wyjechał w drogę powrotną, a ja poprosiłem płk. Roweckiego o wyjednanie zgody gen. Sosnkowskiego na moje pozostanie w Kraju [...]. Biorąc pod uwagę moją znajomość języka niemieckiego oraz znajomości na terenie Poznania, Komendant ZWZ postanowił wydelegować mnie na tamten teren dla skontaktowania się z ruchem konspiracyjnym w województwie poznańskim i ewentualne nakłonienie istniejących tam organizacji wojskowych do podporządkowania się centralnemu ośrodkowi wojskowemu [...]. Po powrocie [...] zostałem przydzielony do I Oddz. Sztabu Komendy ZWZ, początkowo jako zastępca a przez krótki czas p.o. szefa Oddziału ppłk. Antoniego Sanojcy ps. Kortum. Jako jedno z zadań w I Oddziale miałem zlecone rozmowy z niektórymi organizacjami wojskowymi i paramilitarnymi w kierunku nakłaniania tych organizacji do podporządkowania się Komendzie ZWZ, w myśl rozkazu Naczelnego Wodza z 4-go grudnia 1939 roku. Rozkaz ten nazywany był później „jedwab”, jako że był pisany, dla łatwiejszego przewiezienia przez granicę, na jedwabnym materiale [...].

Relacja Ludwika Muzyczki o Marii Wędrychowskiej, mps, brak daty

Maria Wędrychowska - ps. Kinga, wspólnie z matką mieszkały przy Alejach Ujazdowskich. W jednym z pokoi został zameldowany, pod obcym nazwiskiem, jako sublokator, Jerzy Michalewski, ps. Jerzy podówczas sekretarz generalny Delegata Rządu na Kraj. Kinga pełniła funkcję łączniczki przy osobie I-go zastępcy Szefa Administracji Zastępczej [...], „Jerzy” używał mieszkania Kingi na kontakty służbowe z Delegatem Rządu na Kraj Cyrylem Ratajskim ps. Profesor oraz z dyrektorami Departamentów w Delegaturze [...]. W końcu kwietnia 1941 r., w omawianym mieszkaniu, miało odbyć się spotkanie z udziałem Delegata Rządu i kilku Dyrektorów Departamentów Delegatury. W dniu konferencji zjawił się w mieszkaniu „Jerzy”, udał się do pokoju, w którym był zameldowany i złożył w nim przyniesioną ze sobą teczkę, po czym wychodząc z pokoju, powiadomił

matkę Kingi, że wychodzi na kilkanaście minut dla załatwienia pilnej sprawy i prosił o powiadomienie „Profesora”, aby z rozpoczęciem konferencji poczekał na jego powrót. Wkrótce przyszedł „Profesor”, a następnie Dyrektorzy Departamentów: Spraw Wewnętrznych – Rutkowski, Przemysłu i Handlu – również Rutkowski (ówczesny dyrektor Izby Przemysłowej w Warszawie), Rolnictwa – Opieki Społecznej i Zdrowia – Jankowski (późniejszy Delegat Rządu na Kraj i wicepremier) [...]. Po kilku minutach odezwały się dzwonki u drzwi wejściowych. Matka Kingi spokojnie otworzyła drzwi. Do przedpokoju weszło dwóch oficerów gestapo, którzy oświadczyli, że chcą oglądnąć mieszkanie (dom, w którym mieściło się to mieszkanie, stał naprzeciwko domu, w którym mieściło się kasyno niemieckie). Zobaczywszy kilku mężczyzn, wyciągnęli pistolety i polecieli im podnieść ręce do góry. Po stwierdzeniu, że obecni nie mają broni, pozwolili im opuścić ręce i okazać dowody osobiste. Z wyjątkiem „Profesora”, który miał dowód na obce nazwisko, pozostali mieli dowody autentyczne, wystawione na własne nazwiska, a dwu z nich pełniło wysokie funkcje w polskim aparacie samorządowym, tolerowanym wówczas jeszcze przez okupanta [...]. Zapytano „Profesora” o powód pobytu w tym mieszkaniu. Odpowiedział, zgodnie z ustalonym uprzednio alibi, że przyszedł po kupno węgla, który ktoś mieszkający w tym mieszkaniu sprzedaje. Matka Kingi odpowiedziała, że węgiel sprzedaje sublokator [...]. Gestapowcy kazali wskazać pokój sublokatora [...]. Jeden z gestapowców wszedł do tego pokoju. Po krótkim czasie wrócił z teczką [...], otworzył teczkę. Z teczki wysypały się obanderolowane paczki złotych. Banknotów było przeszło 100 000 zł. W trakcie cichej rozmowy gestapowców, odezwał się dzwonek [...], jeden z gestapowców wprowadził kobietę, wyraźnie zaskoczona, trzymała w ręce torbę wypełnioną żywnością [...], gestapowiec wyrwał jej z rąk torbę i zawartość wysypał na pudło fortepianu. Spod paczek z żywnością, wypadły paczki z prasą konspiracyjną, plik dokumentów (korespondencja, paczki złotych i paczka dolarów - około 10 000 dolarów papierowych). Na pytanie dla kogo przeznaczona jest prasa, dokumenty i pieniądze oświadczyła, że tego powiedzieć nie może.

Kobieta, o której jest mowa, była łączniczką osobistą Delegata Rządu o pseudonimie „Józefa”, która na wyznaczoną konferencję przyniosła materiały związane z porządkiem konferencji, „pocztę” codzienną, prasę konspiracyjną świeżą i pieniądze dla rozdziału pomiędzy dyrektorów departamentów na potrzeby poszczególnych komórek departamentów. Dalsze indagacje kobiety zostały przerwane dzwonkiem u drzwi. Do drzwi wejściowych udał się jeden z gestapowców i wprowadził do salonu Kingę. Kinga przyszła do domu dla doręczenia Delegatowi Rządu zaszyfrowanej liczbami kartki od „Benedykta” (Ludwika Sułkowskiego/Muzyczki) Szefa Oddziału Sztabu Komendy Głównej ZWZ [...]. Gestapowiec odebrał jej torbę, wysypał jej zawartość i nie znalazłszy, poza zakupami niczego innego, otworzył torebkę [...], znalazł kartkę Benedykta do Profesora zaszyfrowaną na żółtym japońskim papierze [...] i zapytał Kingę, co znaczą cyfry na niej zapisane. Odpowiedziała, że w ten sposób prowadzi

zapiski dokonywanych zakupów [...], rozwścieczony gestapowiec uderzył ją w twarz. Kinga zareagowała głośnym płaczem i krzykami. Krzyk podniosła i matka. Gestapowcy zaczęli obie kobiety uspokajać i uciszać. Kindze zależało, aby kartka zaszyfrowana nie pozostała w rękach gestapowca, więc zaczęła udawać atak hysterii. Kinga wyrwała mu tę kartkę [...] i włożyła ją do ust i połknęła. Ponieważ na czyn Kingi nie było żadnej czynnej reakcji ze strony gestapowców, odwrotnie czynili wysiłki, aby skłonić krzyczące i płaczące kobiety do spokoju i ciszy – Kinga i obecni zrozumieli, że gestapowcom dla jakichś powodów zależy na nieściąganiu uwagi na mieszkanie [...]. Gestapowcy, po ostatecznym uspokojeniu Kingi, porozumieli się szeptem, z odebranych dowodów osobistych spisali nazwiska i adresy obecnych mężczyzn, zwracając im dowody. Następnie do teczki Jerzego włożyli, prasę, dokumenty i pieniądze i polecieli „Józefie” i Kindze udania się z nimi. Mężczyzn pozostawili w mieszkaniu z zapowiedzią, aby następnego dnia zgłosili się do Gestapo (al. Szucha) w pokoju, którego numer podali [...]. Gestapowiec spisał z Kingą krótką notatkę, w której zanotował tylko jej dane personalne, nazwisko lokatora (fałszywe) [...] o znalezionej kartce nie wspomniał. Potem zwolnił Kingę, polecając zjawić się u niego za dwa dni [...].

Na rozkaz „Benedykta” została razem z matką ewakuowana [...]. Otrzymały mieszkanie konspiracyjne, zmieniały nazwisko, zmieniły wygląd zewnętrzny. Stały się nielegalnymi żołnierzami konspiracji.

Uwagi:

1) Wejście oficerów Gestapo do mieszkania miało na celu poszukiwania lokalu dla potrzeb władz niemieckich.

2) Przygotowane „alibi” pobytu mężczyzn w mieszkaniu pomogło, a może zadecydowało o wolności lub życiu obecnych.

3) Sumy „zdobyte” przez gestapowców, na ówczesne warunki bardzo wysokie, skusiły ich i aby nie dawać rozgłosu sprawie, a ominąć konieczność przekazania gotówki przełożonym nie dokonano zatrzymania osób, bądź co bądź, podejrzanych.

4) Sublokator mógł być uważany, w świetle znalezionej u niego gotówki, za spekulanta.

5) Bardzo „naturalne” zachowanie się Kingi, przy niedostatecznym zbadaniu zaszyfrowanej kartki mogło „uspokoić” sumienie gestapowców, że Kinga nie miała łączności z „pogrążoną” „Józefą” lub ruchem konspiracyjnym.

„Józefa” została wieczorem opisywanego dnia przewieziona z al. Szucha na Pawiak. Wezwany lekarz więzienny (oficer AK) stwierdził stan beznadziejny. Ponieważ „Józefa” znała rolę lekarza, poleciła mu przekazanie wiadomości, że niczego nie ujawniła i nikt nie jest zagrożony [...].

Mąż „Józefy” odebrał z kostnicy przy Chałubińskiego ciało żony. Komisja lekarska wyznaczoną przez ZWZ stwierdziła obrażenia wewnętrzne, które spowodowały śmierć.

„Józefa” została pośmiertnie odznaczona przez gen. Grota-Roweckiego orderem *Virtuti Militari* V klasy.

Instrukcja ogólna dla Wydziałów Wojskowych [WW] w Okręgach, załącznik do listu „Jeża” z 24 XII 1941 r., fragmenty mps., brak daty

Ponieważ administracja polska została przez okupanta prawie w całości zlikwidowana, przeto powołanie jej w koniecznym zakresie dla celów walki jest jednym z pierwszych obowiązków, jakie wykonane być muszą w okresie walki konspiracyjnych przygotowań obok takich samych prac dokonywanych na odcinku odtworzenia Sił Zbrojnych. Powołanie w koniecznym zakresie administracji należy do Głównego Delegata Rządu w Kraju. Interesy wojska, szczególnie z uwagi na konieczność przygotowania i stoczenia walki, wymagają ścisłej współpracy wojska z czynnikami cywilnymi, których obowiązkiem jest zorganizowanie administracji zastępczej – AZ [...].

Celem zapewnienia tej współpracy i zagwarantowania, że interesy Sił Zbrojnych w Kraju i walki z uwagi na bez przerwy trwający stan wojenny będą w pierwszym rzędzie honorowane, z rozkazu komendanta Sił Zbrojnych w Kraju, zostały powołane przy Administracji Zastępczej (AZ) Biura Wojskowe (BW) na szczeblu Departamentu, Wydziały Wojskowe (WW) na szczeblu okręgu i referenci wojskowi (RW) na szczeblu powiatów [...].

Podstawą prawną działalności wyżej wymienionych jest:

a) Instrukcja Naczelnego Wodza odnośnie do przygotowania powstania zbrojnego w Kraju,

b) uchwała PKP z września 1940 r. o powołaniu do życia AZ zatwierdzona przez tymczasowego delegata w porozumieniu z Komendantem Głównym SSS [Stowarzyszenie Samopomocy Społecznej, kryptonim ZWZ – E.S.],

c) postulaty sił zbrojnych do Departamentów AZ złożone na piśmie przez Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju głównemu delegatowi Rządu, a przez niego przekazane Szefom Departamentów,

d) ustawa o stanie wojennym oraz inne akty prawne dające siłom zbrojnym uprawnienia w sprawach fachowych czy też specjalnych [...].

WW są przedstawicielami sił zbrojnych przy delegatach okręgowych [...] na czele WW stają szefowie [...] mianowani przez Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju.

WW dzielą się na 10 oddziałów: a) spraw wewnętrznych, b) bezpieczeństwa, c) sądowo-prokuratorski, d) opieki społecznej, e) finansów, f) przemysłu i handlu ze szczególnym uwzględnieniem przemysłu wojennego, g) rolnictwa, h) wyżywienia i aprowizacji, i) komunikacji, j) poczty i telegrafów.

Referat o pożądanym układzie gospodarki narodowej Kraju
z 26 VII 1943 r. autorstwa „Ryszarda” – Witolda Gokielego od sierpnia
1942 r. m.in. szefa Oddziału Produkcji Konspiracyjnej KG AK
i II zastępcę L. Muzyczki, Szefa Biur Wojskowych, fragmenty mps

Z Londynu dochodzą nas wiadomości, że tamtejsze koła polskie są zdania, że można doprowadzić odbudowę naszego życia gospodarczego w ciągu 2 lat do stanu sprzed 1 września 1939 r. Zaznaczam: po pierwsze – termin ten jest nierealny dla szeregu działów naszego gospodarstwa narodowego, ze względu na zbyt daleko posunięte zniszczenia, a po drugie – przecież my wcale nie chcemy wracać do stanu przedwojennego [...].

Muszę podkreślić, że szereg placówek w D. R. [Delegatury Rządu – E.S.], niektóre komórki Zeszytu [...] zajmują się planowaniem rozbudowy gospodarczej Kraju. Planowanie rozbudowy całokształtu gospodarki powinno odbywać się już teraz, aby wykorzystać czas przymusowej bierności gospodarczej narzuconej nam przez okupantów [...]. Planowaniem muszą się zająć czynniki powołane do tego w Kraju i zagranicą i ściśle powiązane z ludźmi wyznaczonymi do przyszłego kierownictwa gospodarstwa narodowego [...].

Kierownictwo planowania i rozbudowy gospodarki narodowej powinno spoczywać w jednych rękach, przy czym moim zdaniem, powinno ono znaleźć w łonie aparatu D. R. [...].

Podczas tworzenia aparatu gospodarczego w łonie D. R. powinni być wykorzystani zarówno fachowcy, zatrudnieni w dotychczasowym aparacie D. R. i Zeszytu. Jest to między innymi doskonała okazja przeprowadzenia właściwego scalenia, przynajmniej na odcinku gospodarczym D. R. i Zeszytu. Kierownictwo gospodarki narodowej powinno być w stałym kontakcie z Komendą Sił Zbrojnych, która musi mieć bezpośredni wpływ na prace, związane z okresem akcji zbrojnej i zaopatrzeniem wojska w sprzęt i materiały w okresie późniejszym.

Notatka L. Muzyczki, Kadra Bezpieczeństwa (KB)
a Wojskowy Korpus Służby Bezpieczeństwa (WKSb), mps, brak daty

Ze sprawą KB – Kadry Bezpieczeństwa, zetknąłem się po raz pierwszy w lutym lub w marcu 1942. Komendant Główny gen. Grot-Rowecki poinformował mnie o zgłoszeniu podporządkowania się Armii Krajowej – Kadry Bezpieczeństwa (KB) dokonanej przez ówczesnego jej Komendanta Głównego [Romualda] Kabulskiego ps. Wiktor [Victor]. Ponieważ członkowie, jak to wynikało ze wstępnych badań, rekrutowali się z elementu niejednorodnego pod względem wieku, przygotowania wojskowego niemożliwym było ich wcielenie do jednostek AK. Ponieważ wśród nich było wielu z dużym przygotowaniem naukowym i fachowym w dyscyplinach życia społecznego, gospodarczego, administracyjnego itp. – gen. „Grot” uważał, że element ten może być szczególnie przydatny w pracach organizacji etapów oraz przygotowania kadr wojskowej administracji na

terenie Ziem Nowych, tj. na terenie W. M. Gdańska, Prus Wschodnich, Pomorza Zachodniego, Śląska Opolskiego i Zaolzia. Wyznaczając mnie na zwierzchnika tej organizacji ze swego ramienia, pozostawił mi swobodę zdecydowania o stopniu podporządkowania jej AK i wykorzystania dla zadań postawionych Szefostwu Biur Wojskowych [...], postanowiłem skorzystać z wytycznych dotyczących scalenia i podporządkowując całą KB Armii Krajowej, pozostawić jej dotychczasową strukturę organizacyjną z zastrzeżeniem wykonywania rozkazów D-cy AK dotyczących wyszkolenia wojskowego, przygotowania zadań o powstaniu powszechnym i innych szczególnych [...], ustaliłem z władzami KB, że będzie ona rezerwuarem ludzkim, z którego AK będzie czerpała na potrzeby przygotowania zrębów organizacji wojskowej administracji na Ziemiach Nowych / Odzyskanych / oraz przygotowania kadrowej organizacji WKSb (Wojskowego Korpusu Służby Bezpieczeństwa) [...]¹.

Kadra Bezpieczeństwa (KB) a Wojskowy Korpus Służby Bezpieczeństwa (WKSb)

Administracja Ziem Odzyskanych (nazwana w okresie konspiracji Ziemiami Nowymi, Ziemiami Odzyskanymi, Ziemiami Postulowanymi) powołaną została przeze mnie jako Szefa Biur Wojskowych na przełomie 1940/1941 za aprobatą gen. Grota-Roweckiego, który formalnie powołał ją do życia na wiosnę roku 1942 [...].

Wojskowy Korpus Służby Bezpieczeństwa (WKSb) powołany przeze mnie w tym samym czasie, a w połowie 1942 r. zatwierdzony przez D-cę AK gen. „Grotą”, był wojskową policją przeznaczoną do zadań bezpieczeństwa na terenie Ziem Odzyskanych, w czasie sprawowania administracji na tych Ziemiach przez wojskową administrację (zgodnie z umową zawartą przez D-cę AK z Głównym Delegatem Rz. na Kraj) [...]. WKSb był częścią składową Sił Zbrojnych w Kraju (AK) [...]. KB, podporządkowany AK, który za zgodą D-cy AK zatrzymał swoją strukturę organizacyjną, dostarczał WKSb swych członków na stanowiska oficerskie i podoficerskie oraz na stanowiska w administracji wojskowej Ziem Odzyskanych.

Fragmenty maszynopisu artykułu Jadwigi Maxymowicz-Raczyńskiej pt. *Edward Rydz Śmigły w Warszawie*, opublikowanego w „Dziejach Najnowszych”, nr 1: 1970 r.

Od początku okupacji byłem w kontakcie z ZWZ [...], ofiarując swoje mieszkanie na usługi ruchowi podziemnemu [...]. Od czasu do czasu bywał u mnie „Grot”, kolega i przyjaciel mego męża, dając mi różne zlecenia. Między innymi prosił mnie, abym była w stałym kontakcie z organizacją

¹ W 1943 r. nastąpiła zmiana nazwy Kadra Bezpieczeństwa na Korpus Bezpieczeństwa.

wywiadowczą Muszkieterowie [...]. W 1941 roku zdaje mi się, że było to w marcu, spotkałam pułkownika Marcina Zalewskiego, podkomendnego mego męża [...]. Od niego dowiedziałam się, że Śmigły wydostał się z Rumunii i przebywa na Węgrzech, zamierzając wrócić do Polski [...]. Pan Marcin został przysłany z Węgier dla zorientowania się w ogólnej sytuacji. Wobec tego „Grotowi” oznajmiłam, że Śmigły ukrywa się na Węgrzech. Szczegółami i miejscem pobytu Marszałka na Węgrzech nie dzieliłam się nawet z „Grotem”. Zobowiązałam się do dyskrecji, należało więc jej dotrzymać. W ostatnich dniach października 1941 roku zjawił się u mnie P. Marcin, oświadczając, że Śmigły przyjechał i mieszka przy ul. Marszałkowskiej [...].

Pan Marcin mi oznajmił, że Marszałek czeka na mnie. Byłam zaskoczona [...], pan Marcin oznajmił mi, jak tam trafić, umownie zapukać, i wyszedł. Wyszedł z domu pół godziny później [...]. Pan Marcin otworzył mi drzwi [...]. Za stołem siedział starszy siwy, chudy, wąsaty pan w okularach. Gdy wstał i uśmiechnął się, poznałam Śmigłego. Byłam wstrząśnięta zmianą jego twarzy. Była to twarz starego człowieka, który cierpiał, który przeżył jakiś potworny cios [...]. Po dłuższej rozmowie zapytałam, gdzie ma się zamiar ulokować. „Na razie nie mam innego mieszkania [...]”. Postanowiłam więc Marszałka zaprosić do siebie, ofiarowując mu na kwatere jadalnię z pokojem syna [...].

Marszałek opowiadał mi jak 17 września udał się do Rumunii, aby uzyskać natychmiastową pomoc od niej, od Francji i Anglii. Jak przed wyjazdem wydał rozkaz do Armii, by kto może przedostał się zagranicę. Liczył na zorganizowanie tam wojska i uderzenie stamtąd na wrogów z pomocą armii sojuszników. „Zarzucano mi ucieczkę. To nie była ucieczka. Sądziłem, że mam autorytet, że swych zamierzeń dokonam. Iluż przyrzeczeń wysłuchałem przed wojną od Rumunii i Francji. Wierzyłem im. Chyba całym swym życiem dowiodłem, że śmierci się nie boję. Powiedzieli Rodacy, że powinienem być się zastrzelić lub dać się wziąć do niewoli. I cóżby to dało? Zdrada, internowanie w Rumunii były dla mnie największym ciosem [...]”.

Zamiarem Marszałka było [...] nawiązanie bezpośredniego kontaktu z generałem Sikorskim. Marszałek w pełni uznawał Sikorskiego jako naczelnego wodza, jak również „Grota” uważał bez zastrzeżeń za wodza armii podziemnej, mając zamiar siebie i OPW [Obóz Polski Walczącej – E.S.] oddać pod ich rozkazy [...].

Częstym gościem był [...] szef Muszkieterów inż. Stefan Witkowski. Marszałek znał go z czasów przedwojennych, a dowiedziawszy się, że go widuję, wyraził życzenie spotkania się z nim. Witkowski w przyszłości tzn. gdy Marszałek będzie już mógł wychodzić na ulicę, miał zorganizować ochronę jego osoby. Uzgodniłszy z Marszałkiem, że w wypadku „wsypy” mówimy, że jest kierownikiem szkoły powszechnej w Małopolsce wschodniej, nazwiskiem Adam Zawisza, znajomym mojej matki, który właśnie przyjechał do Warszawy i któremu wynajęłam pokój, przedtem go nie znając [...].

Chcąc w jakiś sposób udokumentować, że są to zwłoki naczelnego woźdza i mając nadzieję, że może ktoś z nas dożyje końca wojny i będzie mógł grób wskazać, napisałam na bilecie wizytowym kilka słów stwierdzających tożsamość Marszałka, jak sobie przypominam tej treści: Oświadczam, że są to zwłoki Marszałka Edwarda Rydza Śmigłego, który wrócił do Polski w październiku 1941 roku, by w pracy ruchu podziemnego walczyć o wolność Kraju [...]. Zmarł w moim mieszkaniu w Warszawie przy ul. Sandomierskiej 18 m. 6. Następnie podpisałam się pełnym imieniem i nazwiskiem. Uważałam teraz, że powinnam mieć świadka z tego samego domu, w którym Marszałek życie zakończył [...]. Poprosiłam pułkownika Polaka [...] i dałam do przeczytania oświadczenie. Następnie [...] owinęłam bilet w ceratkę i włożyłam na piersi ubrania zmarłego. Pułkownik, który nie wiedział o przyjeździe Marszałka do Warszawy, był wstrząśnięty i głęboko wzruszony [...].

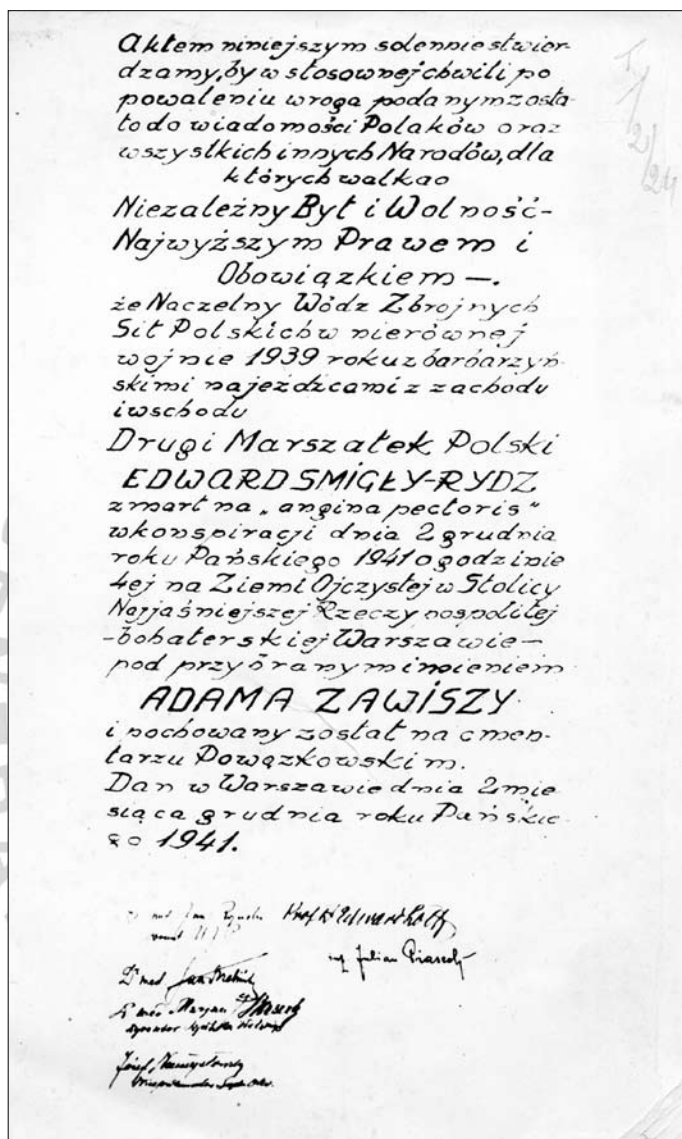
Po południu 3-go grudnia przyjechał [...] p. Julian razem z dr. Lothem [...]. P. Julian oświadczył mi, że dr Loth zabalsamuje zwłoki i prosił mnie, aby przy tym była [...].

Objaśnienia do biogramu „Rydz Śmigły Edward” autorstwa Kazimierza Pluty-Czachowskiego, ps. Kuczaba, we wrześniu 1939 r. współorganizatora i Komendanta Głównego Organizacji Orła Białego, w ZWZ-AK od 1940 r., od września 1941 r. szefa Oddziału V KG ZWZ-AK i zastępcy szefa Sztabu KG ZWZ-AK do spraw dowodzenia i łączności, mps z 16 VI 1966 r.

Organizatorem przerzutu marsz. Śmigłego z Węgier do kraju był płk Jan Zientarski [...]. Protokół zgonu Marszałka został podpisany przez 6 osobistości ze świata lekarskiego, sądowego i podziemia. Sporządzone zostały jego fotokopie. Są w posiadaniu kilku osób w Warszawie, również moim. Oryginał schowano w skrytce szpitala wolskiego. Został tam odnaleziony przy remoncie szpitala, bodaj w 1964 r. i powinien być w którymś z archiwów państwowych [...].

Wyjaśnienia Czesława Szadkowskiego ps. rtm. Mikołaj Zaremba do art. pt. *Ostatni miesiąc Śmigłego* opublikowanego w „Życiu Literackim”, nr 52–53, fragmenty mps. z 8 III 1973 r.

Panią Jadwigę Maxymowicz-Raczyńską poznałem w końcu 1940 roku jako oficer wywiadu tajnej organizacji „Muszkietarów”. Pani J.M.R. natomiast miała specjalne zlecenie Komendanta ZWZ do kontaktu i współpracy z naszą organizacją [...]. Stąd powierzono jej wiadomość o projekcie powrotu do kraju Marszałka Śmigłego-Rydza [...]. O ucieczce Marszałka z Rumunii do Węgier i dalszych jego zamiarach raportowaliśmy do Kwatery Głównej gen. Sikorskiego w Londynie, natomiast o fakcie jego przyjazdu do Warszawy nie mieliśmy możliwości powiadomić, gdyż w tym



2. Oświadczenie o śmierci i miejscu spoczynku Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza

czasie nastąpiła od 3-ch miesięcy przerwa w łączności naszej z zagranicą [...]. Był to powód mojego wyjazdu do ZSRR [...].

Na marginesie muszę sprostować bajeczkę w omawianym artykule, o bazowaniu przez „Muszkieterów” wygrania wojny na skutek sojuszu naszego z arystokratycznymi oficerami Wehrmachtu, przeciwnikami Hitlera. Wymysł „sojusz” to zupełna bzdura, a kontakty to co innego – było ich tak wiele i tak różnorakie, że długo trzeba by je wyjaśniać. Im lepszy

wywiad, tym głębiej sięga w szeregi wroga, a w pracy wywiadu liczą się tylko efekty [...].

Wracając do pobytu Marszałka w Warszawie wyjaśniam, że po spotkaniach z inż. Witkowskim ustalono, że bezpieczeństwem jego zajmą się „Muszkietierowie” i dlatego też mnie tę sprawę powierzono. Z tego tytułu Panią Jadwigę prosiłem, aby wyjaśniła Marszałkowi, że jakkolwiek jestem żołnierzem Naczelnego Wodza gen. Sikorskiego, to z obowiązku zajmę się z całego serca osobą Marszałka, aby nie dostał się do niewoli niemieckiej i aby po skończonej wojnie mógł przed Sejmem wszystkim Polakom wyjaśnić przyczyny klęski wrześniowej [...]. Pani Jadwiga powiedziała, że Marszałkowi podobała się moja szczerość, miał powiedzieć [...] że mam do niego pełne zaufanie, a ponadto że i ja jestem dziś całkowicie lojalny do osoby gen. jako Naczelnego Wodza [...]. Ponadto Pani Jadwiga powiedziała mi, że w najbliższym czasie zaplanowane jest u niej spotkanie Marszałka z gen. Grottem-Roweckim jako Komendantem ZWZ i że stanowisko wojskowo-polityczne zostanie dokładnie omówione [...].

Dostarczyłem Śmigłemu dokumenty na pospolite nazwisko Tomaszewski (imienia nie pamiętam), kierownik szkoły, chociaż życzył sobie „Adam Zawisza”. Tłumaczyłem mu, że jest to bardzo rzadkie nazwisko w Polsce i łatwo udowodnić jego fałsz, jednak uparł się, wobec czego Witkowski dostarczył mu drugi dowód osobisty jak sobie życzył [...].

Źródła i literatura:

- FGEZ, T. Muzyczka Ludwik M-100/709 Pom., Archiwum L. Muzyczki, t. 1, 2, 8, 11, 21, 34; Ney-Krwawicz M., *Komenda Główna Armii Krajowej 1939–1945*, Warszawa 1990; Salmonowicz S., *Ludwik Muzyczka 1900–1977 polityk i żołnierz*, Warszawa 1992.

ELŻBIETA SKERSKA

Fundacja Generał Elżbiety Zawackiej

e-mail: es@zawacka.pl

**IWONA MARIA ROSEN-KRUGŁOWSKA PS. IWONA, IWA
- TORUŃSKA JUZISTKA, ŻOŁNIERZ SZP-ZWZ-AK**

Urodziła się 26 IX 1908 r. w miejscowości Wilczonek, pow. Siedlce (woj. lubelskie) jako córka Ignacego Rosena i Janiny Haliny z d. Ratka (Rabka). Ojciec był uczestnikiem ruchu wolnościowego w 1905 r., następnie (już jako 50-letni mężczyzna) wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r. w składzie 1. pułku szwoleżerów. Po rozwodzie rodziców w 1916 r. i powtórным zamążpójściu matki za inż. Lecha Sawickiego Iwona nadal pod nazwiskiem Rosen zamieszkała z nimi w Staropolu pod Skierniewicami, gdzie ukończyła szkołę powszechną. Następnie w latach 1921–1927 odbyła naukę w Gimnazjum Żeńskim, typu humanistycznego, W. Kowalczykówny i J. Jawurkówny w Warszawie. Tam też, już po przeniesieniu się rodziny do Warszawy, w czerwcu 1931 r. zdała maturę w Miejskiej Szkole Sztuk Zdobniczych i Malarstwa. Jesienią tegoż roku, korzystając z podpowiedzi i rekomendacji płk. K. Sawickiego (brata swego ojczyma, oficera sztabu 29. dywizji piechoty w Grodnie) zgłosiła się na piąty dziesięciomiesięczny wojskowy kurs juzistek.



1. Iwona Maria Rosen-Krugłowska (ze zb. Archiwum Poczty Polskiej S.A.)

Juzistka – to spolszczona nazwa osób ze ściśle określoną sprawnością techniczną, utworzona od nazwiska D. E. Hughesa (wym. „hju : z, „Juz”) – angielskiego wynalazcy szybkopiszącego aparatu telegraficznego, uniemożliwiającego podsłuch i rozszyfrowanie depesz przez osoby nieupoważnione.

Kursy te (dziesięcio- lub jedenastomiesięczne) były organizowane w latach 1927–1936 przez Ministerstwo Spraw Wojskowych wspólnie z Ministerstwem Pocht i Telegrafów w Centrum Wyszkołenia Łączności w Zegrzu pod Warszawą. Przyjmowano na nie kandydatki spełniające dziewięć następujących warunków:

- 1) ukończone 19 i nieprzekroczone 25 lat,
- 2) ukończone co najmniej sześć klas szkoły średniej,

- 3) polskie obywatelstwo,
- 4) ukończone przysposobienie ogólnowojskowe,
- 5) dobry stan zdrowia,
- 6) poprawna wymowa,
- 7) odpowiednia długość palców rąk,
- 8) dobry wynik badań zdolności fizycznych,
- 9) egzamin sprawdzający.

Program kursu obejmował dziesięć przedmiotów z zakresu budowy i nauki posługiwania się różnego rodzaju aparatami telefonicznymi i telegraficznymi oraz „stukawkami” (telegraf na słuch), a ponadto również dziesięć innych przedmiotów: z zakresu przygotowania wojskowego, topograficznego, sportowego i nauki języków obcych (przede wszystkim niemieckiego i rosyjskiego).



2. Ćwiczenia na terenie Centrum Wyszkożenia Łączności, kurs V
(J. Z. Kocot, *Juzistki*, Warszawa 2004, s. 35)

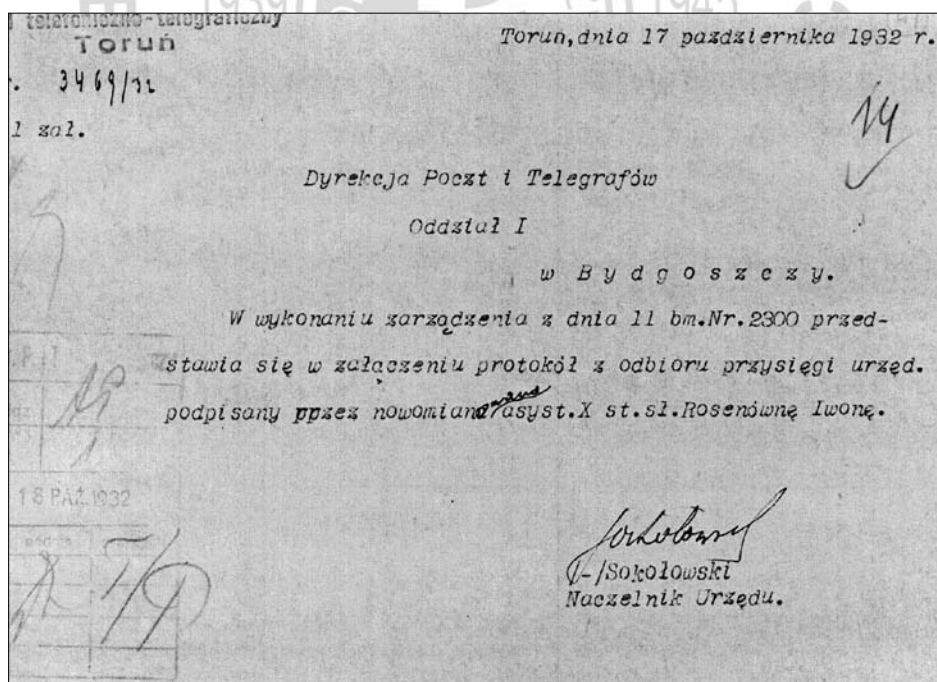
Mimo tak szerokiego zakresu wymagań chętnych na kursy było wiele: na czterdzieści wyznaczonych przez organizatorów miejsc zwykle zgłaszało się pięciokrotnie więcej kandydatek, przede wszystkim pracowniczek poczty. Jako absolwentki kursów zyskiwały zapewnienie pracy na warunkach funkcjonariuszy etatowych na odpowiednim stopniu służbowym. Równocześnie też dobrowolnie i świadomie zobowiązywały się na wypadek wojny pełnić służbę łączności przy Wojsku Polskim. W zatrudniającym je Urzędzie Telefoniczno-Telegraficznym wobec na-

czelnika i dwóch świadków- pracowników składały przysięgę urzędniczą, analogiczną do przysięgi wojskowej, według następującej roty:

Przysięgam Panu Bogu Wszchemogącemu, że na powierzonym mi stanowisku urzędowym przyczyniać się będę w mym zakresie do działania ze wszystkich sił do zgruntowania wolności, niepodległości i potęgi Rzeczypospolitej Polskiej, której zawsze służyć będę; wszystkich obywateli kraju w równym mając zachowaniu, przepisów prawa strzec będę pilnie, obowiązki mego urzędu pełnić gorliwie i sumiennie, polecenia mych przełożonych wykonywać dokładnie, a tajemnicy urzędowej zachowam. Tak mi Panie Boże dopomóż!

Tak przygotowane juzistki stanowiły formację Poczтового Przysposobienia Wojskowego (PPW) jako część Przysposobienia Wojskowego Kobiet (PWK). Pracowały też (obok mężczyzn) w wojskowych stacjach Juza, zapewniając łączność między sztabami wojskowymi, urzędami pocztowymi oraz liniami kolei państwowych.

Irena Rosenówna, spełniając wszystkie warunki przyjęcia na kurs juzistek, odbyła go od 15 X 1931 r. do 15 IX 1932 r. z wynikiem dobrym. 11 X 1931 r. za pośrednictwem służbowym Dyrekcji Pocz i Telegrafów w Bydgoszczy otrzymała przydział do pracy w Urzędzie Telefoniczno-Telegraficznym w Toruniu oraz nominację na stanowisko asystenta



3. Pismo przewodnie do Dyrekcji Pocz i Telegrafów z Bydgoszczy
(Archiwum Poczty Polskiej S.A. w Warszawie)

Protokół
z odbioru przysięgi urzędniczej.

W myśl przepisu § 15 ustawy z dnia 1 sierpnia 1919 r. (Dz. Praw. P. P. Nr. 64) i rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 22 listopada 1919 (Monitor Polski Nr. 259) złożył na wezwanie *naczelnika Urzędu Telef. - Telegraficznego* w dniu dzisiejszym p. *Iwona Rosenówna* mianowany w dniu *17 października 1932 r.* na stanowisko *asystenta X st. sł.* na ręce wyżej mianowanego w obecności świadków *Schweitzera Andrzeja, st. kontrolera I* *Urbńskiego Bolesława, kontrolera* przysięgę służbową według roty następującej:

„Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, że na powierzonym mi stanowisku urzędowym przyczyniać się będę w mym zakresie działania ze wszystkich sił do ugruntowania wolności, niepodległości i potęg Rzeczypospolitej Polskiej, której zawsze wiernie służyć będę; wszystkich obywateli kraju w równym mając zachowaniu, przepisów prawa strzec będę pilnie, obowiązki mego urzędu spełniać gorliwie i sumiennie, polecenia moich przełożonych wykonywać dokładnie, a tajemnicy urzędowej dochowam.

Tak mi Panie Boże dopomóż.”

Toruń, dnia *17 października 1932 r.*

Podpis składającego przysięgę: *Iwona Rosenówna*
Asystent X st.

Podpis odbierającego przysięgę: *Johannes Wierzbicki*
Urząd. A.T.T.

Podpis świadków przysięgi: *Andrzej Schweitzer*
Kier. sekcji
Bolesław Urbński
Kontroler

4. Protokół odbioru przysięgi urzędniczej
(Archiwum Poczty Polskiej S.A. w Warszawie)

w dziesiątym stopniu służbowym. Jednocześnie otrzymała bezpośrednie zarządzenie Biura Min. Spraw Wojskowych zobowiązujące do złożenia przysięgi, co też nastąpiło w dn. 17 października. Składając tę przysięgę, stała się żołnierzem Kobiecej Służby Łączności Wojska Polskiego.

W okresie pracy Iwony Rosen w Toruniu zaczęła się jej znajomość z gen. Elżbietą Zawacką, ówczesną studentką Uniwersytetu w Poznaniu, która dorywczą, wakacyjną pracą w toruńskim Urzędzie Telefoniczno-Telegraficznym starała się zarobić na dalsze studia. Łączyła je też

przynależność do PWK; w latach studenckich Elżbieta Zawacka była już działaczką tej organizacji, w roku szkolnym 1935/1936, będąc nauczycielką matematyki w Miejskim Gimnazjum Żeńskim w Toruniu, założyła pierwszy w tym mieście hufiec „pewiaczek”.

Po trzech latach pracy w Toruniu Iwona Rosen 8 X 1935 r. złożyła prośbę o przeniesienie do Warszawy. Tę decyzję spowodowały najpewniej względy osobiste, to jest zamiar zawarcia małżeństwa z mieszkającym w Warszawie Glebem Krugłowskim. Był to pochodzący z Torunia absolwent Gimnazjum Męskiego im. M. Kopernika, następnie absolwent Politechniki Warszawskiej i pracownik Polskiego Radia w Warszawie (był synem Konstantego Krugłowskiego – aktora dramatycznego, śpiewaka i reżysera w Teatrze Miejskim w Toruniu w latach 1925–1934). Iwona otrzymała przeniesienie, małżeństwo zawarła 16 I 1936 r. i jako Krugłowska zamieszkała z mężem przy ul. Hipotecznej nr 5 w Warszawie. Tutaj, już pod nowym nazwiskiem, do 19 X 1936 r. pracowała w Urzędzie Telegraficznym nr 47 na stanowisku równorzędnym z zajmowanym w Toruniu, następnie w Urzędzie Telegraficznym nr 41 jako asystent wyższego, już ósmego stopnia służbowego z wyższą grupą uposażenia.

W listopadzie 1939 r. została zmobilizowana do służby łączności w grupie juzistek: Zofii Kamińskiej ps. Tola, Jadwigi Kubiaków ps. Kuba, Izabeli Jadwigi Łopuskiej ps. Marta. Otrzymała przydział do VII Oddziału – Finansów i Kontroli Komendy Głównej SZP-ZWZ-AK, kierowanego przez płk. Stanisława Thuna ps. Leszcz. Pracowała w Wydziale Kas Depozytowych, kierowanym przez Jadwigę Różańską z d. Hulanicką ps. Jadzia, Łucja i jej zastępczynię Jadwigę Januszkiewicz ps. Antonina. Wydział zajmował się składanymi do depozytu pieniędzmi pochodzącymi ze zrzutów oraz innymi deponowanymi przedmiotami wartościowymi (np. biżuterią). Środki te były przeznaczone na ekwiwalenty dla osób zatrudnionych w KG, uposażenie zrzutków (Cichociemnych, przygotowanych w Anglii do działalności konspiracyjnej w kraju), świadczenia dla więzionych i ich rodzin, zapomogi dla inwalidów, utrzymanie lokali konspiracyjnych. Iwona Krugłowska zajmowała się głównie przechowywaniem i rozprowadzaniem kwot pieniężnych, pochodzących ze zrzutów i przeznaczonych na potrzeby konspiracji krajowej. Pracując oficjalnie jako pomoc sklepową w „Barze pod Bokiem” przy ul. Daniłowiczowskiej 2, zorganizowała w nim punkt rozprowadzania pieniędzy, broni oraz korespondencji. Po aresztowaniu nominalnego właściciela baru Józefa Webera przeniosła rozdział depozytów do swojego (wspólnego z matką i jej mężem oraz dwojgiem przyrodniego rodzeństwa) mieszkania przy ul. Piusa XI 30 (obecnie ul. Piękna). Mieszkanie to jako lokal konspiracyjny utrzymała do 18 V 1944 r. Wtedy na skutek ujawnienia tego adresu przez młodocianą łączniczkę ps. Lala

(złamaną przez gestapo) została aresztowana wraz z rodziną: matką Haliną Sawicką, ojczymem Lechem Sawickim, przyrodnią siostrą Joanną oraz sublokatorką Barbarą Józefiak. (Ocalał przyrodni brat Olgierd, nieobecny wtedy w domu). „Iwona” została wcześniej ostrzeżona, jednakże zbyt późno, więc nie zdążyła opuścić z rodziną mieszkania. Zdołała tylko wynieść pieniądze, tajną korespondencję i inne ważne dokumenty ukrywane w skrytkach zamontowanych w meblach. Gdy w czasie rewizji gestapowcy wykryli te skrytki i zażądali wyjaśnień, „Iwona” natychmiast wymyśliła wersję, że meble niedawno kupiła od handlarza na Bagnie (ówczesna ulica handlowa na trasie Grzybowo-Ujazdowo) i nie wiedziała, że mają wmontowane skrytki, a o ich istnieniu dowiedziała się właśnie dopiero teraz. Wersja ta nie przyniosła jej uwolnienia od podejrzeń; przeciwnie już w mieszkaniu została dotkliwie pobita. Przewieziona do więzienia na Pawiaku została osadzona w oddziale kobiecym „Serbia”. Prawie codziennie przewożono ją na przesłuchania do siedziby Gestapo przy al. Szucha, gdzie w celu wydobywania tajemnicy skrytek, w krzyżowym ogniu pytań była poddawana coraz bardziej bestialskim torturom. Ona jednak na każdym z przesłuchań uparcie i wytrwale podawała swoją pierwotną wersję i nie wydała żadnej tajemnicy. Już wtedy potwierdzał to fakt, że nie było nowych aresztowań w tej sprawie, dzięki jej dzielnemu zachowaniu i ofiarnemu znoszeniu cierpień.

W czerwcu 1944 r. wyczerpana fizycznie i nerwowo, ulegając namowom i prośbom polskiej lekarki więziennej Anny Czuperskiej-Słiwickiej, „Iwona” zgodziła się na pobyt w szpitalu. Dzięki temu była częściowo zwolniona z przesłuchań, miała okazję kontaktować się z przebywającą tam matką i siostrą. Pod troskliwą opieką lekarki i pielęgniarek, przy życzliwości współwięźniarek, stopniowo odzyskiwała swój hart i siły. Pozwalało jej to czytać przychodzącą do niej tajną korespondencję oraz pisać grypsy, w których podawała bardzo wyczerpujące informacje z przesłuchań, wyrażała lęk o konspiracyjnych przyjaciół (zwłaszcza tych, których znała łączniczka „Lala”), a zarazem chęć uspokojenia i podtrzymywania wiary w sens podjętej walki.

W zbiorach Muzeum – Więzienia „Pawiak” przechowywany jest jeden z grypsów Iwony Krugłowskiej, pisany do konspiracyjnej przyjaciółki Ireny Weber ps. Agnieszka o wymownej treści, dającej wyobrażenie męczeństwa i bohaterstwa jego autorki.

Wybacz, piszę niewyraźnie, bo leżę na brzuchu. Mam tak zbite plecy, że nie mogę się przewrócić. Byłam kilka razy na przesłuchaniu – na Szucha. Ciągłe te same pytania skąd meble ze skrytkami, co w nich chowam. W kółko powtarzam to samo – kupiłam na Bagnie, nic nie wiedziałam o skrytkach. Bardzo bili. Było ich troje. Dwóch mężczyzn i kobieta. Wkładali maskę przeciwgazową. Dusiliam się, spadłam z krzesła – wtedy kopał

mnie w plecy, kobieta pomagała mu w biciu linia. Traciłam przytomność, wtedy oblewali wodą. Bądźcie spokojne, nic ode mnie nie wyjdzie. Mama i Nuna nie są ze mną, są w innej celi. Nunę też dusili maską – nic nie powiedziała. Spotkałam tu wspaniałych ludzi! Wy tam na wolności nie macie pojęcia na jakiej płaszczyźnie są tu nasze przeżycia. Nie żałuję, że tu jestem. Pilnuj się staruszek, nie chcę Ciebie tu zobaczyć. Czy się w ogóle zobaczymy? Całuję – Iwa 27 XI 43.

Gryps jest przez autorkę antydatowany, najpewniej dla zachowania bezpieczeństwa.

W pamięci współwięźniarek „Iwa” zapisała się jako osoba bardzo życzliwa i pomimo swego tragicznego położenia, udzielająca innym psychicznego wsparcia. Janina Dunin-Wąsowiczowa, koleżanka ze szpitalnej celi opisuje, jak „Iwa”, wykorzystując swoją wiedzę z zakresu chiromancji optymistycznie odczytywała na dłoniach chorych kobiet długie linie życia, co wbrew otaczającej więziennej rzeczywistości wywoływało u nich iskrę nadziei na wydobyć się z za krat. Dostrzeżone załamania linii życia na własnych dłoniach określała jako dziwne, łącząc je z myślami o powrocie do pracy konspiracyjnej, a zarazem ze świadomością, że nie doczeka wolnej Polski. Dzieląc się tą refleksją z serdecznie zaprzyjaźnioną lekarką Anną Czuperską-Słiwicką wykazywała duchowe przygotowanie do rozstania się z życiem. Toteż – jak wspomina dr Anna – ze stoickim spokojem przyjęła ostatnie wezwanie Gestapo, przed którym ani zły stan zdrowia, ani reklamacje lekarskie nie zdołały już jej uchronić. W drugiej połowie lipca 1944 r. zabrano ją z więziennego szpitala na noszach, bo nie była w stanie iść o własnych siłach. W grupie osiemnastu chorych więźniów, ciężarowym samochodem, została wywieziona w ruiny getta i tam rozstrzelana. Na egzekucję także wyniesiono ją na noszach.

Tak dokonał się ostatni akt życia toruńskiej juzistki – wiernej przysiędze zachowania tajemnicy zawodowej i żołnierskiej. Spełniła swoją służbę w sposób heroiczny i niezłomny. A kiedy przyszło za nią cierpieć w więzieniu wroga, powiedziała: „Nie żałuję, że tu jestem”!

Iwona Maria Rosen-Krugłowska została pośmiertnie odznaczona Krzyżem Walecznych. Jej nazwisko zostało umieszczone na tablicy poświęconej juzistkom na pomniku Barykady Września w Warszawie oraz na pomniku Czynu Bojowego Kobietych Wojskowych Służb Łączności w Wyższej Szkole Wojsk i Łączności w Zegrzu. Postać Iwony Rosen-Krugłowskiej upamiętnia też znaczek pocztowy wyemitowany i wprowadzony do obiegu 14 II 2022 r. przez Poczta Polską z okazji osiemdziesiątej rocznicy utworzenia Armii Krajowej. Został wydany w nakładzie 135 tys. sztuk o wartości 3,60 zł z opracowanym artystycznie przez Jarosława

Ochendzana zdjęciem bohaterki zachowanym w Archiwum Poczty Polskiej w Warszawie.

Tragiczne były również losy aresztowanej z Iwoną rodziny: matka Halina – osadzona w więzieniu Pawiaka, zwolniona w lipcu 1944 r., zginęła pod gruzami zbombardowanego domu w przeddzień powstania warszawskiego; siostra Joanna (Nuna) więziona razem z matką, w lipcu 1944 r. wywieziona została do obozu Ravensbrück, gdzie zmarła; ojczym Lech wywieziony do obozu Gross-Rosen został tam zamordowany.

Bibliografia

Archiwum Poczty Polskiej S.A. Warszawa; FGEZ, T. Krugłowska Iwona z d. Rosen 5462/WSK; Bartoszewski W., *1859 dni Warszawy*, Kraków 1974, s. 545, 560; idem, *Straceni na ulicach miasta*, Warszawa 1970, s. 99 (fotografia); Czuperska-Słiwicka A., *Cztery lata ostrego dyżuru. Wspomnienia z Pawiaka 1940–1944*, Warszawa 1965, s. 131, 200, 205–207; Domańska R., *Kobiety na Pawiaku w okresie okupacji hitlerowskiej 1939–1944*, [w:], *By nie odeszły w mrok zapomnienia. Udział kobiet polskich w II wojnie światowej*, pod red. Z. Polubiec, Warszawa 1976, s. 422–439; eadem, *Pawiak – kaźń i heroizm*, Warszawa 1988, s. 102; Dunin-Wąsowicz J., *Ostatnie miesiące na Serbii*, Warszawa 1964, s. 384–402; Gluth-Nowowiejski W., *Cud nie zdarza się raz*, Rzeczpospolita, nr 136 z 12 V 2004 (dodatek specjalny „We wspomnieniach byłej więźniarki Marii Zieleniewskiej”); Kocot J. Z., *Juzistki*, Warszawa 2004, s. 19, 35, 49, 51, 91, 150, 175; idem, *Juzistki*, [w:] *Służba Polek na frontach II wojny światowej*, pod red. E. Zawackiej, Toruń 1998, cz. 2, s. 41–52; Minczykowska K., *Cichociemna. Generał Elżbieta Zawacka „Zo” 1909–2009*, Toruń 2014, s. 42; Ney-Krwawicz M., *Komenda Główna AK 1939–1945*, Warszawa 1990, s. 103 (fotografia), 204–206, 236; Podlaszewska K., Salmonowicz S., Zdrójkowski Z., *Krótką historią Gimnazjum Toruńskiego 1568–1968*, Toruń 1968, s. 215; *Słownik uczestniczek walk o niepodległość Polski 1939–1945*, pod red. H. Michalskiej i in., Warszawa 1988, s. 218, 575; Szwankowski E., *Ulice i place Warszawy*, Warszawa 1966; Wanat L., *Za murami Pawiaka*, Warszawa 1985, s. 131, 200, 205–207; Zakrzewska A., Zakrzewski T., *Konstanty Krugłowski (1885–1955)*, [w:] *Toruński słownik biograficzny*, Toruń 2019, t. 8, s. 128–130; Zawacka E., *Czekając na rozkaz*, Lublin 1992, s. 192; eadem, *Gdańszczanki w ruchu oporu w latach 1939–1945*, Stutthof. Zeszyty Muzeum, nr 7, Gdańsk 1978, s. 38–39; *Żołnierze Komendy Głównej Armii Krajowej wspominają*, pod red. K. Sroczyńskiej-Wycańskiej, Warszawa 1994, s. 393.

Anna Zakrzewska

ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ

DOI: <https://doi.org/10.12775/BFEGZ.2022.008>

PAMIĘCI PROFESORA MIECZYŚŁAWA WOJCIECHOWSKIEGO

W 2022 r. ponieśliśmy też inną bolesną stratę – dokładnie 30 XII 2022 r. odszedł prof. dr hab. Mieczysław Wojciechowski. Urodził się 6 X 1934 r. w Starogardzie. Po ukończeniu studiów w 1957 r. na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu rozpoczął pracę w Instytucie Historii i Archiwistyki, gdzie pracował do 2008 r. W 1962 r. uzyskał tytuł doktora historii, a w 1979 r. – doktora habilitowanego. Od 1988 r. profesor nadzwyczajny nauk humanistycznych. Po trzech latach w 1991 r. – profesor zwyczajny. Na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika pełnił różne funkcje: m.in. prodziekana Wydziału Humanistycznego, dyrektora Instytutu Historii i Archiwistyki, kierownika Zakładu Historii Polski i Powszechnej 1918–1944/45. W latach 1990–1994 sprawował funkcję prezesa Polskiego Towarzystwa Historycznego w Toruniu. Był też przewodniczącym Komisji Historii Stosunków Międzynarodowych przy Komitecie Nauk Historycznych PAN. Członek wielu komisji, komitetów i towarzystw naukowych zarówno w kraju, jak i za granicą. Redaktor lub członek redakcji licznych czasopism historycznych: „Zeszytów Naukowych Acta Universitatis Nicolai Copernici”, „Zapisków Kujawsko-Dobrzyńskich”, „Zapisków Historycznych”, „Rocznika Toruńskiego”, „Słownika Pomorza Nadwiślańskiego”, „Toruńskiego Słownika Biograficznego”.

Odznaczony Medalem Komisji Edukacji Narodowej (1986), Medalem za zasługi dla rozwoju UMK (1999), Krzyżem Oficerskim Odrodzenia Polski (1999). Wielokrotnie wyróżniany.

Jako wykładowca na UMK wychował wiele pokoleń historyków. Badał dzieje Pomorza, w tym Torunia oraz Kujaw i Wielkopolski, w drugiej połowie XIX i XX w.

Pochowany na cmentarzu rzymskokatolickim św. Jerzego przy ul. Gałczyńskiego w Toruniu.

Moja znajomość z prof. M. Wojciechowskim datuje się od 1992 r. Spotkał się na sesji listopadowej *Armia Krajowa na Pomorzu*. Materiały z tej konferencji redagowali: prof. E. Zawacka i prof. M. Wojciechowski. W latach 1996–2011 zaangażowany był w działalność Rady Naukowej „Fundacji Archiwum Pomorskie Armii Krajowej”. Przygotowywał i pro-

wadził konferencje naukowe i popularnonaukowe Fundacji. W 1995 r. wraz z prof. dr. hab. Andrzejem Tomczakiem i dr. hab. Janem Szilinigiem, prof. UMK, namawiali dr. hab. E. Zawacką do złożenia wniosku o nadanie profesury na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika, co zostało uwieńczone sukcesem w styczniu 1996 r.

W okresie działalności swojej działalności odbyłem z Profesorem wiele rozmów na tematy związane z Fundacją, Polskim Państwem Podziemnym i Polską Podziemną. Jak wyżej wspomniano, oprócz wymienionych już osób bardzo namawiał mnie do wszczęcia procedury habilitacyjnej. Jeździłem na UMK, gdzie zaznajamiał z czekającą mnie procedurą zarówno pod kątem prawnym, jak i merytorycznym. Również i on namawiał mnie bardzo do habilitacji. Odbyliśmy kilka rozmów na ten temat. Doradzał, aby na kolokwium habilitacyjnym nie brać żadnych środków uspokajających, a jedynie przyjść wyspanym, ewentualnie po kawie, ale tak, aby umysł był sprawny. Muszę przyznać, że tę zasadę do dnia dzisiejszego doradzam studentom przed egzaminami, względnie przed obronami prac licencjackich i magisterskich. To samo mówię doktorantom i habilitantom. Był obecny na kolokwium, a po zakończeniu gratulował mi serdecznie.

Profesor Wojciechowski był człowiekiem niezwykle wyważonym, rzeczowym i spokojnym i w takiej atmosferze przebiegały nasze rozmowy. Jednocześnie przestrzegający zasad kultury i właściwych form zachowania w relacjach międzyludzkich, zawodowych i naukowych. Opowiadał mi różne sytuacje podczas egzaminów na UMK. Kiedyś student przyszedł na egzamin pod wpływem alkoholu, co było przyczyną stresu przedegzaminacyjnego. Innym razem student zdawał egzamin i ponieważ nie mógł wykazać się należytą wiedzą, na zwróconą uwagę zareagował gwałtownie wybiegając z pokoju i trzaskając za sobą drzwiami. Profesor spokojnie wyszedł za nim i zwrócił uwagę na niewłaściwe zachowanie. To była jedna z jego cech: spokój i rzeczowa ocena danej sytuacji. Po odbytych kolokwium habilitacyjnym w marcu 1999 r. nadal pozostawałem w kontakcie z prof. M. Wojciechowskim. Kiedy w październiku 2011 r. złożyłem wniosek do Rady Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego o nadanie tytułu profesora w dziedzinie nauk humanistycznych prof. Wojciechowski został jednym z recenzentów. Recenzja była pozytywna. Zarówno na święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok oraz na Święta Wielkanocne wymienialiśmy życzenia, wysyłając kartki świąteczne, a także przeprowadzając rozmowy telefoniczne. Wielokrotnie pytał, jak przebiega moja ścieżka naukowa i praca na Uniwersytecie Gdańskim. Pod koniec życia już nie pisał, w ostatniej rozmowie telefonicznej powiedział, że od pewnego czasu sam nie wychodzi z domu.

Bogdan Chrzanowski

MONIKA STRĄCZEK PS. HALINA

*Żołnierzem zostałam z konieczności z potrzeby chwili,
bo takie były czasy – czasy wojny.*

9 IV 2022 r. odeszła na wieczną wartę we Wrocławiu kpt. Monika Strączek z d. Śladowska, sanitariuszka „Halina” 27. Wołyńskiej Dywizji AK, żołnierz 2. Armii WP.

Urodziła się 1 V 1925 r. w Laskowiźnie na Mazowszu, córka Piotra Śladowskiego i Leokadii ze Śladowskich (matka wyszła za mąż za bardzo dalekiego kuzyna Piotra Śladowskiego). W pierwszych latach jej życia rodzice wyjechali na Wołyń, skąd pochodziła jej matka. Rodzice prowadzili gospodarstwo rolne o powierzchni 22 ha w kolonii Ostrów, pow. Kowel. Kolonię zamieszkiwali osadnicy wojskowi – legionści.

Dom, kościół, szkoła i organizacja harcerska przygotowywały młodzież do obrony kraju, a Kresów w szczególności. Monika czuła się Kresowianką. W 1939 r. ukończyła szkołę powszechną. Dzień 1 IX 1939 r. był dramatem kresowych Polaków. Administracja lokalna przestała funkcjonować zanim rząd polski odjechał z Łucka w kierunku granicy południowej. Polscy żołnierze – rozbitkowie byli napadani przez nacjonalistycznie nastawionych Ukraińców, którzy kierowali ich na rzekomo bezpieczne drogi, a tam napadali z zasadzek.

Kiedy 17 września Armia Czerwona przekroczyła granicę Polski, to natychmiast miejscowi Ukraińcy skonfiskowali rodzicom Moniki radio i rowery, a 21 września przyszli po broń.

Pod okupacją sowiecką 14-letnia Monika rozpoczęła naukę w szkole w dużej polskiej wsi Zasmyki. Wykłady prowadzono w języku polskim, obowiązywał język rosyjski i ukraiński. Mieszkała wówczas u babci w Zasmykach. Widziała jak ukraińscy sąsiedzi po wybuchu wojny z ZSRR w czerwcu 1941 r. wznosili bramy triumfalne, jak powiewały flagi ze swastyką, napisy gloryfikowały wodzów: Hitlera i Bandere. Ukraińscy



1. Monika Śladowska
w mundurze 1945 r.
(zbiory FGEZ)

policjanci na usługach Niemców pomagali organizować getto w Kowlu. Los Żydów został przesądzony. Szkołę w Zasmykach zamknięto. Policja ukraińska wspólnie z Niemcami dokonała pierwszego masowego mordu w Obórkach 13 XI 1942 r. Ukraińska Powstańcza Armia grupująca ukraińskich nacjonalistów rozpoczęła czystki etniczne na Polakach. Jej najbliższa rodzina zawdzięcza życie uczciwemu Ukraincowi, który pewnego lipcowego poranka 1943 r. ostrzegł rodziców przed śmiertelnym zagrożeniem ze strony ukraińskich mieszkańców sąsiedniej wsi Ośmigowicze, położonej w powiecie kowelskim. Wspomniany Ukrainiec wracał z zebrania, na którym pop miejscowej cerkwi uświadamiał zebranych, że zabicie Lacha i komunisty nie jest grzechem. Gdy w 1943 r. rozpoczęła się eksterminacja Polaków na tych ziemiach, rodzina została zmuszona do opuszczenia gospodarstwa. Gehennę Polaków Monika przeżyła w dużej bazie samoobrony Zasmyki – Kupiczów. Ukończyła kurs sanitarny w Kupiczowie i została skierowana do pracy w miejscowym partyzanckim szpitalu polowym 27. Wołyńskiej Dywizji AK. Gdy walki nasiliły się i przybywało rannych, młoda dziewczyna zetknęła się pierwszy raz ze śmiercią.

Kiedy Rejon Zasmyk i Kupiczowa został wyznaczony przez dowództwa Armii Krajowej na miejsce koncentracji części 27. WDP-AK, wtedy już jako „Halina” została w tej dywizji sanitariuszką. Wczesnym rankiem 19 I 1944 r. mieszkańcy Zasmyk zostali zaskoczeni niezwykle groźną w skutkach niemiecką akcją pacyfikacyjną. Od zapalających kul paliły się zabudowania. W panice mieszkańcy Zasmyk uciekali do lasu, gdzie stały oddziały partyzanckie. Dom jej babci ocalał. Zamieszkały tam matka oraz młodsze siostry Moniki. Ojciec i brat natomiast byli w samoobronie (brat zginął w partyzantce, mając 16 lat). W szpitalu, w którym pracowała „Halina”, dowożono również chorych na tyfus żołnierzy sowieckich. Po pewnym czasie trzeba ich było odwieźć do szpitala frontowego do Mielnicy. Wraz z innymi sanitariuszkami była ewakuowana na tyły frontu pod Kiwerce, dalej do Żytomierza. Ostatecznie w czerwcu 1944 r. została wcielona do Samodzielnego Batalionu Sanitarnego, który był częścią 10. Dywizji Piechoty 2. Armii. Jako sanitariuszka frontowa pokonała trasę wiodącą od Żytomierza przez Chełm, Lublin, Rzeszów, Kraków, Katowice, Gorzów Wielkopolski do Wrocławia. W kwietniu 1945 r. wzięła udział w walkach tzw. operacji łużyckiej i jej najkrwawszym epizodzie, jakim była bitwa pod Budziszynem. 6 V 1945 10. Dywizja Piechoty 2. AWP osiągnęła strefę koncentracji w okolicach Commeraue, Truppen, Cunnevit. Batalion sanitarny dotarł do Hoske, stamtąd do Commeraue. W dniu zakończenia wojny 8 maja Monika Strączek znalazła się w Putschwitz. Tam zakończyła szlak bojowy, jaki przyszło jej przebyć z 10. Dywizją Piechoty i rozstała się z batalionem sanitarnym,



2. Spotkanie wrocławskich kombatantek (2003 r.).

Od lewej: Leokadia Trznadel – AK Wilno, w środku Maria Wierzbička – AK Lwów, trzecia Monika Śladewska-Strączek, 27 WDP, LWP (fot. A. Rojewska)

który ratował życie innym i z którym dzieliła trudy i uciążliwości: z lekarzami, felczerami, pielęgniarkami. Wkrótce otrzymała rozkaz powrotu do Lublina. Po ukończeniu Oficerskiej Szkoły Intendentury w Lublinie służyła w Wojskowym Instytucie Geograficznym w Warszawie. Po demobilizacji w 1948 r. pozostała w instytucie jako pracownik cywilny i uzupełniała wykształcenie.

W kwietniu 1954 r. wyszła za mąż za inżyniera Henryka Strączka, pracownika w fabryce wagonów „Pafawag”. W 1955 roku urodziła córkę Danutę. Henryk Strączek zmarł w 1983 r.

Po ukończeniu SGPiS w 1953 r. otrzymała nakaz pracy do Wojewódzkiego Związku Gminnych Spółdzielni we Wrocławiu. Pracowała na stanowisku do spraw ekonomicznych do 1989 r. Będąc na emeryturze, postanowiła popularyzować wiedzę historyczną wśród młodego pokolenia. W 1988 r. zajęła I miejsce w ogólnopolskim konkursie na wspomnienia kobiet – żołnierzy LWP. W latach 1988–1990 napisała wydaną własnym sumptem książkę wspomnieniową zatytułowaną *Z Kresów Wschodnich na Zachód*, wyd. ATLA, Wrocław 2001. W książce ukazała dramat Polaków na Wołyniu, których była świadkiem, a także swoją drogę frontową. Napisała również 106 artykułów drukowanych w historyczno-publicystycznych czasopismach „Na Rubieży”, „Przeglądzie”, „Myśli Polskiej”

i „Biuletynie 27 Wołyńskiej Dywizji AK”. W działaniach edytorskich była wspierana przez córkę Danutę Wojciechowską i wnuczkę Agnieszkę.

Od XII sesji w 2002 r. uczestniczyła w listopadowych zjazdach popularnonaukowych organizowanych przez Fundację Generał Elżbiety Zawackiej – Archiwum i Muzeum Pomorskie AK oraz WSK. Od 1997 roku należała również do Memoriału Generał Marii Wittek, współpracowała z Archiwum WSK. Przygotowała interesujący referat pod tytułem „Służba Kobiet w Armii Krajowej na Wołyniu i Wojsku Polskim 1943–1945”, który wygłosiła 16 XI 2002 r. na dwunastej sesji naukowej połączonej z III Zjazdem Kombatantek (referat opublikowany w: *Służba Polek na frontach II wojny światowej*, cz. 5, Toruń 2003, s. 53–73).

Odznaczona m.in.: Medalem za Odrę, Nyse, Bałtyk (za udział w walkach o Berlin), Srebrnym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim, Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Polonia Mater Nostra Est, Krzyżem Armii Krajowej, Złotym i Srebrnym Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej. Na wniosek Zarządu Dolnośląskiego ZW i RWP została awansowana do stopnia kapitana.

Była osobą niezwykle skromną i niezabiegającą o zaszczyty.

Jej pogrzeb odbył się bez rozgłosu. Spoczywa na cmentarzu komunalnym we Wrocławiu.

Cześć jej pamięci!

Anna Rojewska

DOI: <https://doi.org/10.12775/BFEGZ.2022.010>

DANUTA SZYKSZNIAN-OSSOWSKA, PS. SARENKA *

1 XII 2022 r. w wieku 97 lat zmarła w Szczecinie ppłk Danuta Szyksznian-Ossowska z d. Janiczak, łączniczka o pseudonimie „Sarenka” wileńskiej AK.

Urodziła się 7 VI 1925 r. w Krakowie, jednak dzieciństwo i wczesną młodość spędziła w Wilnie. Jej matka Stefania Skotnicka pochodziła z Krakowa, była absolwentką seminarium nauczycielskiego, a ojciec Stefan Janiczak urodził się w góralskiej rodzinie w Suchej Beskidzkiej, był zawodowym wojskowym. W 1931 r. przyszła na świat druga córka – Ludmiła.

* Biogram powstał na bazie artykułu Magdaleny Semczyszyn – zob. eadem, *Wileńska łączniczka. Danuta Szyksznian-Ossowska „Sarenka”*, w: <https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/84643,Wilenska-lacniczka-Danuta-Szyksznian-Ossowska-Sarenka.html> [dostęp: 13.07.2023 r.].

W Wilnie mieszkało wiele rodzin wojskowych, wśród których panowały niezwykle silny kult marszałka Józefa Piłsudskiego i kresowa tradycja patriotyczna odwołująca się do świetności I Rzeczypospolitej oraz XIX-wiecznych powstań. W takiej właśnie atmosferze dorastała Danuta Janiczakówna.

W 1931 r. rozpoczęła ona edukację w Prywatnej Szkole im. Elizy Orzeszkowej z polskim i francuskim językiem nauczania. Następnie uczęszczała do Szkoły Rodzin Wojskowych oraz Szkoły Powszechnej nr 19. W 1938 r. rozpoczęła naukę w żeńskim Gimnazjum Prywatnym Zgromadzenia Sióstr Nazaretanek.

Już na początku okupacji sowieckiej włączyła się w prace konspiracyjnej organizacji młodzieżowej. Pod okupacją litewską brała udział w strajku szkolnym będącym odpowiedzią na decyzje władz litewskich usuwających ze szkół nauczycieli polskich. W 1940 r. uczyła się w Gimnazjum im. A. Mickiewicza. Uczyła się tam do czerwca 1941 r., gdy w wyniku zdobycia Wilna przez Niemców placówkę zamknięto. Potem Danuta kształciła się na tajnych kompletach (w maju 1944 r. zdała konspiracyjną maturę).

Pierwszą przysięgę konspiracyjną złożyła w Związku Wolnych Polaków – podziemnej organizacji młodzieżowej, następnie związała się ze ZWZ. Pierwsze zadania jako łączniczka wykonywała u kpt. Bolesława Zagórnego „Jana” w ZWZ, przyjmując pseudonim „Szarotka”. Jej ojciec jako „Wiesław” był instruktorem w tajnej podchorążówce, w której szkolił młodych chłopców, chcących zasilić szeregi polskiej partyzantki. Matka jako „Stella” ukończyła kurs sanitarny i znalazła zatrudnienie w Szpitalu Gruźlicy Kości u boku aktywnego w konspiracji dra Antoniego Tołłoczki. Pomagała potrzebującym. W domu Janiczaków przy ul. Zarzeczej 1/11 znajdował się jeden z punktów konspiracyjnych, gdzie odbywały się spotkania i narady, a także gdzie przechowywano podziemną korespondencję. W początkach okupacji niemieckiej Danuta trafiła z polecenia kpt. Zagórnego „Jana” do Komórki Kwatermistrzowskiej Łączności i Ręcznego Przerzutu przy Komendzie Okręgu Wileńskiego ZWZ-AK o kryptonimie „Kozy”. Została najmłodszą łączniczką spośród dziesięciu dziewcząt wybranych do tej roli przez nauczycielkę tajnych kompletów Marię Tomkiewiczównę „Grażynę”. Przełożonym „Kóz” był ppor. Stanisław Kiałka „Jelonek” – twórca m.in. komórki „Legalizacji”, która fabrykowała dokumenty na potrzeby organizacji. Janiczakówna



3. Danuta Szyksznian-Ossowska, lata siedemdziesiąte (zbiory FGEZ)

pod pseudonimem „Sarenka” z grupą łączniczek zajmowała się przerzutem fałszywych papierów, bibuły i prasy konspiracyjnej, meldunków, broni, żywności i zaopatrzenia dla komórek Komendy.

W 1943 r. po aresztowaniu większości „Kóz” przez gestapo, dowództwo Kedywu Komendy Okręgu Wileńskiego AK skierowało Danutę do pracy na dworcu kolejowym w Wilnie. Oficjalnie sprzedawała niemieckie gazety, nieformalnie zaś pomagała w transporcie broni i benzyny. Jednocześnie nadal kolportowała prasę konspiracyjną i była łączniczką między rekrutami i polskimi oddziałami partyzanckimi powstającymi wówczas na Wileńszczyźnie. Wielokrotnie odprowadzała młodych żołnierzy do 3 Brygady Wileńskiej AK pod dowództwem por./kpt. Gracjana Fróga „Szczerbca”. W lipcu 1944 r. dwa miesiące po zdanej na tajnych kompletach maturze znalazła się w ogniu walk podczas operacji „Ostra Brama” (6–7 lipca). Pełniła funkcję łączniczki w dzielnicy „A” dowodzonej przez kpt. B. Zagórnego „Jana”. Zajmowała się przenoszeniem meldunków w różne części miasta. Podczas bombardowania została ranna. Po zdobyciu Wilna oddziały AK opuściły je, udając się na koncentrację w rejon miejscowości Turgiele. Jednocześnie płk Aleksander Krzyżanowski „Wilk” rozpoczął pertraktacje z dowództwem 3. Frontu Białoruskiego w sprawie dalszego uczestnictwa AK w walkach z Niemcami. Ze strony sowieckiej była to tylko gra pozorów. Już od 17 VII 1944 r. Sowieci rozbierali i aresztowali dowódców oraz żołnierzy oddziałów AK, wobec odmowy wstąpienia w szeregi armii gen. Zygmunta Berlinga. Większość aresztowanych wywieziono w głąb ZSRS lub siłą wcielono do 361. Zapasowego Pułku Strzeleckiego Armii Czerwonej. Wilno stało się stolicą Litewskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. W sierpniu 1944 r. reaktywowano Kedyw Komendy Okręgu, powołano oddział specjalny pod dowództwem Zygmunta Augustowskiego „Huberta”. Wśród łączniczek oddziału znalazła się Danuta Janiczakówna.

Przez kilka kolejnych miesięcy kontynuowała działalność konspiracyjną. Przenosiła codzienną pocztę, pomagała zdobywać fałszywe dokumenty dla żołnierzy AK, którym groziło aresztowanie.

W nocy z 23/24 XII 1944 r. funkcjonariusze NKGB dotarli także do mieszkania Janiczaków, wówczas 19-letnia Danuta została aresztowana pod zarzutem współpracy z „podziemną wojskowo-powstańczą organizacją” i „prowadzenia wrogiej roboty przeciwko władzy sowieckiej”. Początkowo była więziona w areszcie NKGB przy ul. J. Słowackiego w Wilnie, a następnie w więzieniu na Łukiszkach. Osądzona na 10 lat łagrów w ZSRR. Za odmowę wstąpienia w szeregi Armii Czerwonej wywieziona do łagru koło Saratowa do Jelszanki. W sierpniu 1945 r. razem z grupą innych więźniów została zwolniona z obozu ze względu na niezdolność do pracy i skrajne wyniszczenie organizmu. Osiedliła się na Ziemiach



4. Pamiątkowe zdjęcie uczestników XXXIV Zjazdu Kresowych Żołnierzy AK, Międzyzdroje 2015. W środku jubilatka Danuta Szyksznian-Ossowska z tortem z napisem „dziewięćdziesiąt” (fot. A. Czyżak)

Odzyskanych w Drawnie. Tam też poślubiła kolegę z konspiracji – żołnierza 3. Brygady AK Jana Szykszniana „Ścigacza”. W latach 1949–1970 mieszkała z mężem i dwójką dzieci w Darłowie.

W Darłowie podjęła pracę nauczycielki w Średniej Szkole Zawodowej. Została zwolniona z pracy – powodem był udział w AK i pobyt w obozie NKWD. W 1970 r. ukończyła studia pedagogiczne. Mieszkając w Szczecinie, pracowała w Liceum Plastycznym. W 1977 r. wyszła po raz drugi za mąż (będąc wdową) za Jerzego Ossowskiego – żołnierza wileńskiej konspiracji. Razem z mężem udzielała się społecznie w Klubie Żołnierzy Kresowych AK w Szczecinie. W 1981 r. przeszła na emeryturę. Od 1989 r. działała w Światowym Związku Żołnierzy AK jako wiceprezes Zarządu Okręgu. Była współorganizatorką 35. zjazdów żołnierzy kresowych w Międzyzdrojach, na które od 2001 r. była zapraszana dokumentalistka toruńskiej Fundacji.

Danuta Szyksznian-Ossowska przyczyniła się do powstania licznych miejsc upamiętnienia związanych z wydarzeniami drugiej wojny światowej. Od 1997 r. była członkinią Memoriału Generał Marii Wittek. Współpracowała z Archiwum WSK, przekazała ponad sto relacji kobiet z AK Wilno.

W pamięci pozostanie jako Honorowa Obywatelka Międzyzdrojów (2009). W 2013 r. została awansowana do stopnia majora. Odznaczona

Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Partyzanckim, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i in. Schorowana i poruszająca się na wózku inwalidzkim była jednak wciąż aktywna na niwie społecznej, popularyzowała wiedzę nas temat tragicznej historii Wileńszczyzny podczas drugiej wojny światowej.

Jest autorką książek: *281 dni w szponach NKWD*, Warszawa 1997 (wydanie II – 2014), *Jak dopalał się ogień biwaku*, Szczecin 2009; jest też bohaterką wywiadu-rzeki – *Z Danutą Szyksznian-Ossowską rozmawia Magdalena Semczyszyn*, Szczecin 2018.

Śp. Danuta Szyksznian-Ossowska została pochowana 9 XII 2022 r. w kwaterze kombatanckiej na Cmentarzu Centralnym w Szczecinie.

Cześć jej pamięci!

Anna Rojewska

DOI: <https://doi.org/10.12775/BFEGZ.2022.011>

BERNADETA SCHMIDT Z D. GAŁECKA, PS. HANKA MIECZKOWSKA

11 III 2022 r. zmarła w Bydgoszczy Bernadeta Schmidt z d. Gałęcka, ps. Hanka Mieczkowska, członkini Polskiej Tajnej Organizacji – Związek Białej Tarczy; więźniarka polityczna Fordonu i Bojanowa.



5. Bernadeta Schmidt, zdjęcie portretowe (zbiory FGEZ)

Urodziła się 15 I 1934 r. w Bydgoszczy w rodzinie Antoniego i Rozalii z d. Wojciechowska. Ojciec po kampanii wrześniowej 1939 r. dostał się niewoli Rosjan, później Niemców, a od 1944 r. był w łagrze na terenie byłego Związku Radzieckiego. Bernadeta po drugiej wojnie światowej ukończyła w Bydgoszczy szkołę powszechną i w 1951 r. Publiczną Średnią Szkołę Zawodowo-Handlową.

Od 15 IV 1950 r. do aresztowania 8 XI 1952 r. działała w Bydgoszczy i Toruniu w nielegalnej organizacji młodzieżowej, powstałej w lipcu 1949 r. Założycielem i dowódcą był Lech Zakrzewski ps. Karłomłny, członek rozwiązanej w 1948 r. nielegalnej „Krucjaty Eucharystycznej”, organizacji młodzieży przy kościele pw.

św. Ducha w Bydgoszczy. Po złożeniu przysięgi organizacyjnej na ręce L. Zakrzewskiego przyjęła pseudonim „Hanka Mieczkowska”. Objęła funkcję sanitariuszki dysponującej lekami dostarczonymi przez członków organizacji, od 1951 r. także rolę skarbniczki. Również w 1951 r., po zwerbowaniu Krystyny Muszyńskiej, powierzono jej utworzenie oddziału żeńskiego, którego została komendantką. Kolportowała przygotowywane przez organizację ulotki, występujące m.in. przeciw sowietyzacji życia w Polsce, likwidacji Związku Harcerstwa Polskiego, do którego należała, i religii w szkołach. Dla potrzeb organizacji sporządziła spis wszystkich komisariatów Milicji Obywatelskiej i Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego (UBP) w Bydgoszczy i Toruniu oraz przekazała dane osobowe członków PZPR zakładu, w którym pracowała.

Została aresztowana 8 XI 1952 r. w Toruniu. Była wówczas studentką drugiego roku Studium Przygotowawczego UMK i mieszkała przy ul. Mostowej. Z więzienia w Toruniu została przewieziona do więzienia śledczego UBP przy ul. Poniatowskiego w Bydgoszczy, gdzie przebywała do 5 V 1953 r. Do rozprawy była przetrzymywana w Wojewódzkim Więzieniu Karno-Śledczym przy Wałach Jagiellońskich.

Podczas procesu przed Wojskowym Sądem Rejonowym (WSR) w Bydgoszczy oskarżona o przynależność do organizacji, której celem była walka z ustrojem Państwa Polskiego i dążenie do jego obalenia, została skazana na karę sześciu lat więzienia i utratę praw publicznych oraz obywatelskich praw honorowych na okres dwóch lat oraz przepadek mienia [art. 86 paragraf. 2, art. 46 paragraf 1 i art. 48 paragraf 1 Kodeksu Karnego Wojska Polskiego – KKWP]. Nie był to jednak ostateczny wyrok, ponieważ oskarżono ją także, że „działając na szkodę Państwa Polskiego, gromadziła i przekazywała wiadomości stanowiące tajemnicę państwową i wojskową, zatem popełniła przestępstwa z art. 7 „Dekretu” z dn. 13 VI 1946 r. i art. 49 paragraf 2 „Dekretu”, za co została skazana na karę pięciu lat więzienia i utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres dwóch lat”. Ostatecznie na mocy art. 32 paragrafów 2 i 33 KKWP w miejsce osobnych kar WSR dn. 11 VI 1953 r. wymierzył łączną karę siedmiu lat więzienia, z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres trzech lat oraz przepadek całego mienia. Na poczet orzeczonych kar pozbawienia wolności zaliczono okres tymczasowego aresztowania od 8 XI 1952 r. do 11 VI 1953 r.

W sierpniu 1953 r. Bernadeta została przewieziona do więzienia w Fordonie, a stamtąd do więzienia w Bojanowie. Tu spotkała Elżbietę Zawacką, która sprowadzona do więzienia, na polecenie naczelnika prowadziła dla więźniarek nauczanie w zakresie szkoły podstawowej, a później utworzyła w zakładzie karnym punkt konsultacyjny Liceum Korespondencyjnego w Lesznie dla więźniarek politycznych. Bernadeta

była uczennicą tego Liceum, a po opuszczeniu więzienia przez Elżbietę Zawacką przejęła nauczanie matematyki w klasach V, VI i VII, które prowadziła do czasu odzyskania wolności 16 IX 1955 r. Skrócenie wymiaru kary orzeczonej wyrokiem WSR z dn. 11 VI 1953 r. nastąpiło w wyniku postanowienia Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie [o rewizję wyroku wniosła matka Bernadety] oraz zastosowaniu amnestii.

17 VII 1991 r. Sąd Wojewódzki Wydział III Karny w Bydgoszczy unieważnił wyrok WSR w Bydgoszczy z 11 VI 1953 r., uznając działalność Polskiej Tajnej Organizacji – Związek Białej Tarczy na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego.

Jako więźniarce politycznej trudno jej było znaleźć pracę. W grudniu 1956 r. wyszła za mąż za Zbigniewa Schmidta ps. Łamigłowa, byłego dowódcę grupy wywiadu Polskiej Tajnej Organizacji – Związek Białej Tarczy. W 1974 r. ukończyła Technikum Ekonomiczne w Toruniu. Mieszkała w Bydgoszczy i jako ekonomistka pracowała w różnych zakładach pracy. Należała do Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego i była członkinią komisji rewizyjnej przy Zarządzie Głównym tej organizacji. Jako członek nadzwyczajny wspierała działalność ŚZZ AK w Bydgoszczy. Aktywnie włączyła się w działalność „Memoriału gen. Marii Wittek” i bardzo aktywnie współpracowała z Elżbietą Zawacką w zakresie pozyskiwania dokumentów do zbiorów Fundacji. Przekazała także Fundacji materiały dotyczące działalności Polskiej Tajnej Organizacji- Związek Białej Tarczy.

Mianowana z dn. 14 V 2010 r. na stopień porucznika; została odznaczona m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (leg. nr 1033-91-18) i wyróżniona Złotym Medalem „Za Zasługi dla Obronności Kraju” (leg. nr 1276-2007-83).

Zmarła 11 III 2022 r. w Bydgoszczy i spoczywa na cmentarzu parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa przy ul. Ludwikowo.

Cześć jej pamięci!

Elżbieta Skerska

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI!

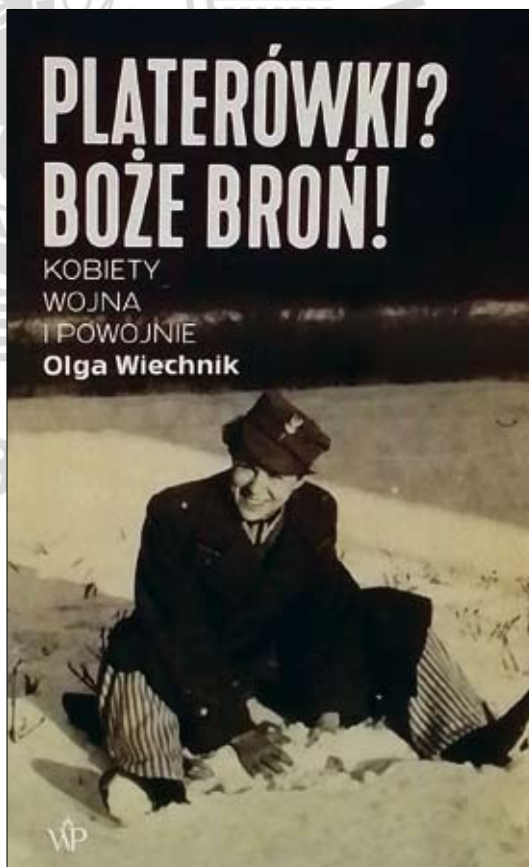
WARTE PRZECZYTANIA

DOI: <https://doi.org/10.12775/BFEGZ.2022.012>

Refleksje na temat książki Olgi Wiechnik, *Platerówki? Boże broń! Kobiety, wojna i powojnie*

Książka została wydana przez Wydawnictwo Poznańskie w styczniu 2023 r. Jest to reportaż historyczny pod frapującym tytułem *Platerówki? Boże broń!* Tytuł ten nawiązuje do incydentu, do którego doszło podczas listopadowej sesji popularnonaukowej, zorganizowanej przez Fundację w 1998 r., kiedy to warszawskie kombatantki AK tymi słowami „przywitały” jedną z platerówek.

Autorką jest młoda dziennikarka z Warszawy. Jej poprzednia książka dotyczyła pierwszych kobiet w polskim sejmie po odzyskaniu niepodległości. Po znakomitych *Posetkach* Olga Wiechnik funduje nam kolejną interesującą lekturę. Wyrażam słowa uznania dziennikarce za podjęty trud, zebranie tak liczного materiału źródłowego z różnych archiwów, także naszego Archiwum WSK, Fundacji General Elżbiety Zawackiej w Toruniu. Bibliografia jest obszerna, brak jednakże indeksu osobowego. Niektóre teczki osobowe kobiet żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego (LWP) zostały ujęte w przypisach. Oprócz dokumentów aktowych Olga Wiechnik korzystała ze zbiorów



rów ikonograficznych Fundacji, szczególnie z albumu z fotografiami, подарowanego przez Adelę Żurawską w 2007 r., poświęconego kobietom żołnierzom 1 i 2 AWP, będącym świadectwem ich dziewczęcego losu wojennego. Kilkanaście fotografii ze zbiorów Fundacji wzbogaca jej książkę. Fotografia na okładce przedstawia Ludwikę Opałkównę, dowódczynię męskiego plutonu moździerzy, ranną w ofensywnie berlińskiej wiosną 1945 r. Zdjęcie zostało zrobione w Ciechocinku na leczeniu w grudniu 1945 r. Fotografie z niełatwej – dzisiaj trudnej do wyobrażenia frontowej drogi – niosły wieści dla najbliższych pozostawionych w tajdze. Jakże wzruszającą fotografię odnajdujemy z napisem: „Mamo żyję! a zdjęcie z karabinem, bo jestem na wojnie! Więc nie w sukience, nie z kwiatkiem, ale z karabinem”. Na fotografii z 1944 r. z Otwocka są umundurowane fizylierki: Irena Sudnik-Stępniewska z koleżankami. Jest też zdjęcie ślubne Krystyny Malinowskiej w mundurze z Janem Malikiem, zrobione 27 V 1944 r.

Zanim omówię treść książki, nakreślę parę słów o moim kontakcie z Olgą Wiechnik. Odwiedziła Fundację Generał Elżbiety Zawackiej dwukrotnie: w sierpniu 2021 r. i w czerwcu 2022 r. Była zainteresowana, jak na przestrzeni lat Fundacja gromadziła zbiory, utrzymywała kontakt z kombatanckimi, także przekonywała, by opowiadały o sobie. Zdawała sobie sprawę, że nie było to łatwe z wielu powodów. W dziale Archiwum WSK są gromadzone i opracowywane dokumenty dotyczące kobiet walczących na wszystkich frontach drugiej wojny światowej. Trzeba wiedzieć, że czym innym była służba kobiet w warunkach konspiracji, a czym innym w regularnych formacjach. Wiadomo, że na skutek skomplikowanych uwarunkowań, w jakich znalazła się Polska po 1939 r. różne drogi prowadziły do polskiego wojska. Wojskowa Służba Kobiet przebiegała w czterech rodzajach formacji. Różniły się one znacznie zarówno liczebnością, warunkami działań, jak i zakresem służby. Były to: 1) kobiety żołnierze AK; 2) kobiety żołnierze w innych organizacjach konspiracyjnych; 3) w wojsku polskim tworzonemu na Zachodzie oraz od 1941 r. w ZSRR przez gen. Andersa, ewakuowanym potem na Środkowy Wschód; 4) w wojsku polskim tworzonemu w ZSRR przez gen. Berlinga, przeniesionym później w granice Polski i dalej.

Pani Olga Wiechnik w reportażu poświęca nieco miejsca osobie profesor Elżbiety Zawackiej (1909–2009). Legendarna „Zo”, oficer AK, kurierka, emisariuszka, jedyna kobieta-cichociemna. Koniec wojny nie był dla Zawackiej końcem problemów. Powróciła, co prawda, do pracy naukowej i pedagogicznej, ale była aresztowana w 1951 r. przez Urząd Bezpieczeństwa i więziona do 1955 r. Na skutek represji przedwcześnie zrezygnowała z pracy na UMK. Wielkim dziełem Pani Profesor było powołanie i prowadzenie Archiwum i Muzeum Pomorskiego AK oraz

Wojskowej Służby Polek w Toruniu. Była osobą niezwykłą, która potrafiła przezwyciężyć animozje polityczne oraz doprowadzić do spotkania i współpracy kobiet żołnierzy z wszystkich formacji.

Zadbała o zachowanie w pamięci ich ciężkich przeżyć, walki z niemieckim okupantem, organizując w 1996 r. VI sesję popularnonaukową połączoną z I Zjazdem Kombatantek wszystkich frontów drugiej wojny światowej. Powołano Memoriał Generali Marii Wittek, działający pod hasłami „Nasza służba trwa” i „Bądźmy wreszcie wszystkie razem”. Nie da się ukryć, środowiska kombatanckie AK i LWP były skłócone. Pani Profesor chciała zgody. Integrowała, inspirowała członkinie Memoriału do twórczej pracy.

Z Fundacją współpracowała Ada Żurawska z d. Mucha – sybiraczka, zastępca dowódcy 2 kompanii fizylierek do spraw liniowych w 1 Samodzielnym Batalionie Kobiecym im. Emilii Plater 1. Dywizji Piechoty, po wojnie prawniczka, działaczka społeczna, Przewodnicząca Zespołu Kombatantek I i II AWP. Na VI sesji wygłosiła referat pt. „Powstanie i szlak bojowy Samodzielnego Batalionu Kobiecego im. Emilii Plater”.

Oprócz Ady Żurawskiej z prof. Elżbietą Zawacką współpracowały również inne kombatantki LWP. Były one współautorkami biogramów do publikacji wydanych przez Fundację, np. *Sylwetki kobiet-żołnierzy*, cz. 1–3. *Słownik biograficzny kobiet odznaczonych Orderem Wojennym Virtuti Militari*, t. I–III pod red. Elżbiety Zawackiej, w którym zostały upamiętnione 23 bohaterki z I i II Armii WP.

General Elżbieta Zawacka kierowała się troską, by opracowane materiały kobiet żołnierzy stały się dostępne przyszłym pokoleniom i badaczom historii. Mówiła niejednokrotnie, że „naród nie może zgubić żadnego pokolenia, to trzeba upamiętnić”. Dzięki współpracy gen. Zawackiej z platerówkami archiwum WSK liczy obecnie ok. 1700 teczek osobowych kobiet żołnierzy I i II AWP (łącznie Archiwum WSK liczy 5600 teczek, ponadto wraz z zasobami Działu Archiwum Pomorskie i „Zagrody” Fundacja zgromadziła ponad 10 tys. teczek osobowych), zawierających dokumentację *sensu stricto*, relacje, wspomnienia i fotografie. Olga Wiechnik miała do dyspozycji bogaty zasób archiwalny.

Ponadto autorka omawianej pracy korzystała z archiwów IPN. Nie bała się szukać śladów o tak trudnych tematach, jak działalność platerówek w Urzędzie Bezpieczeństwa czy też o walkach platerówek z żołnierzami wyklętymi, co zarzucano im w czasie dekomunizacji. Olga Wiechnik, przeglądając teczkę osobową Ady Żurawskiej ujawnia na wstępie reportażu szokującą i gorzką sprawę na jej temat. Mianowicie w listopadzie 2002 r. Ada nie otrzymała zaproszenia na XII sesję popularnonaukową połączoną z III Zjazdem Kombatantek zorganizowaną przez Fundację. Dowiedziała się telefonicznie, że została wyeliminowana z udziału

w tej sesji. Powodem był zarzut, że uczestniczyła w charakterze ławnika w styczniu 1945 r. w Warszawie w sądzie oficer Armii Krajowej. Prawda jest taka, że kombatancka AK z Warszawy Iza K. dostarczyła Elżbiecie Zawackiej pismo – wyrok skazanego na śmierć swojego stryja por. Edwarda Nowickiego (1910–1945), oficer służby stałej piechoty Komendanta Obwodu Ostrów Mazowiecki. Sądzony był pod zarzutem dezercji. Ada w styczniu 1945 r. patrolowała ulice w Warszawie. Miała 21 lat. Dnia 20 maja dostała rozkaz, że ma się stawić w sądzie, iż będzie ławniczką. Rozprawa trwała 20 minut. Do prof. Zawackiej 25 XI 2003 r. napisała list wyjaśniający sprawę:

Pragnęłam się nie obudzić, czy to z narkozy, czy ze zwykłego snu. Pragnę jeszcze raz stanowczo stwierdzić, że byłam najgłębiej przekonana, że uczestniczę w procesie dezercera. Byłam wtedy młodą, niewykształconą, niedoświadczoną dziewczyną.

Należy dodać, że Ada popełniła błąd i nie umiała lub nie chciała wytłumaczyć się, dlaczego w swoich wspomnieniach bardzo szczegółowo opowiadała o sobie, a pominęła to, że była ławnikiem. To było bardzo trudne dla prof. Zawackiej, ponieważ Ada poprzez swoją pracę dla Fundacji zaskarbiła sobie jej zaufanie. 9 XII 2003 r. prof. E. Zawacka odpisała Adzie:

[...] Irena Sztachelska nie ma racji, nazywając w niedawnym liście okres kilku pierwszych lat powojennych wojną bratobójczą. Był to okres krwawego terroru, a jego dzieje zostały zafalszowane przez usługowych historyków PRL-u. Daję wiarę Twojemu tłumaczeniu, że nie zdawałaś sobie sprawy z tego, że wyrok ten sam w sobie był przestępstwem. Trzeba jednak zrozumieć nasze stanowisko. Ów wyrok istnieje, człowiek został zamordowany. W każdej przecież rodzinie Akowców pamięta się o represjach, jakie dotknęły ich bliskich. Jakkolwiek było, powinnaś sobie uświadomić, że nie powinnaś przyjąć wobec Akówek postawy roszczeniowej, to znaczy domagać się od nich objawów przychylności [...]. Mój stosunek do Twojej pracy w myśl naszego hasła „Bądźmy wreszcie wszystkie razem” jest nadal pozytywny i dziękuje Ci za nią.

Los pokolenia żołnierzy polskich lat wojny i okupacji był losem najbardziej tragicznym. Armia Czerwona wkraczała na nasze ziemie w 1944 r. Nie niosła Polsce wolności i pokoju. Po początkowym współdziałaniu z oddziałami AK przeciwko Niemcom, NKWD przystępowało do aresztowań oficerów, zwykłych żołnierzy, przedtem siłą wcielanych do wojsk Berlinga. „Żołnierze wyklęci” nie mogli najczęściej po prostu wrócić do zwykłego życia.

Odnosnie do treści w pierwszej części książki Olgi Wiechnik można się wzruszyć podczas czytania. Z niektórych fragmentów wspomnień

przemawia tragizm. Stracone najpiękniejsze lata młodości i radości dzieciństwa, przerwana nauka, mordercza praca na zesłaniu, tęsknota za ojczyzną, piekło frontowych walk, utrata rodzinnej miejscowości, trwałe inwalidztwo, skomplikowane lata po wojnie – to synteza losu większości kobiet żołnierzy, którym dziennikarka poświęca tę książkę. Prawie wszystkie wywodziły się z rodzin deportowanych w latach 1940 i 1941 ze wschodnich rubieży Polski międzywojennej w głąb Związku Radzieckiego. Zmiana warunków bytowych i klimatycznych, ciężka praca w kopalniach, kamieniołomach i wyrębach lasów doprowadzała najczęściej do całkowitego wyczerpania fizycznego, ale przetrwanie było nakazem i równocześnie wielką nadzieją, że tworzące się WP na terenie ZSRR jest jedyną możliwością wyrwania się z potwornych warunków raniących godność człowieka i powrotu do ojczyzny. Były córkami osadników wojskowych, oficerów WP, urzędników, rolników.

Fragment ze wspomnień Ludwiki Opałkówny:

Zanim zostałam żołnierzem, a potem oficerem WP i dowódcą plutonu moździerzy, był pamiętny dzień dla mojej rodziny, 10 lutego 1940, gdy o świcie „odwiedziło” nasz dom NKWD. Mieszkaliśmy w Starzewie, woj. lwowskie. Mój ojciec Piotr był gajowym, matka Marcela zajmowała się domem i wychowywaniem pięciorga dzieci. [...] Oświadczone nam, że mamy się zbierać – zabrać ciepłe rzeczy i trochę żywności. [...] Ojciec był chory, wyciągnęli go z łóżka. Młodszy brat Marian z płaczem pytał, dlaczego zabieracie tatę? Odpowiedź była krótka: „Nikt ci ojca nie zabiera, pojedziecie wszyscy razem”. [...] Zawieźli nas naszym koniem na stację kolejową w Chyrowie, załadowali do wagonów towarowych, zaryglowali drzwi. Zdążyłam jeszcze popatrzeć na konia, który niesamowicie rżał. „Biedne zwierzę, ono również rozpaczało”. Tak się rozpoczął nasz wielki dramat.

Dzięki umowie Sikorski-Majski, od maja 1943 r. do WP zgłosiły się setki młodych dziewczyn. Na swój los wpływu nie miały. Niektórym dane było powrócić armią Andersa, dla innych ratunkiem była droga z armią Berlinga. Były obdarte i wygłodzone, a w dodatku szarpały nimi dwa uczucia – pozostawienie w kopalni czy w lesie rodziców, czy pójście na front. W wyniku starań Wandy Wasilewskiej dziewczęta zgłaszały się ochotniczo lub z poboru poprzez tzw. Wojenkomat. Wszystkie stały się w sieleckim obozie nad Oką. Tam 3 VI 1943 r. utworzono Samodzielny Batalion Kobiety im. Emilii Plater, w ramach 1. Dywizji im. Tadeusza Kościuszki jako regularną jednostkę liniową. Batalion powstał na mocy dowódcy 1 Dywizji, ppłk. Zygmunta Berlinga.

Nazwa „platerówka” jest pojęciem szerszym i nie dotyczy tylko tych kobiet, które cały czas odbywały służbę w Batalionie. Nazwa obejmowa-

ła również te kobiety, które skierowano z Batalionu do innych jednostek wojskowych, do oddziałów liniowych oraz różnych służb pomocniczych. Utrwaliło się przekonanie, że każda kobieta żołnierz I i II Armii WP jest równocześnie platerówką. Sprzyjają temu bohaterskie i patriotyczne legendy o Emilii Plater, która była patronką Batalionu Kobięcego. Część kobiet z Batalionu Kobięcego ukończyła szkołę oficerską w Riazaniu, na równych prawach z mężczyznami. Większość z nich skierowano na dowódców męskich kompanii i plutonów.

Dziewczęta zgłaszały się do armii bez żadnego przygotowania wojskowego. Powstała więc konieczność wdrażania ich do służby w wojsku i nadania temu odpowiednich form organizacyjnych. Dziewczęta były zszokowane, gdy fryzjer obcinał im warkocze.

Fragment ze wspomnień Wandy Byrskiej-Nowak:

Powitano nas serdecznie i tak jak w wojsku, podzielono na grupy. Jednych wysłano do łaźni, innych po mundury. Mundur drelichowy otrzymałam o wiele za duży i za szeroki. Pasem mogłam opasać się dwa razy. Fryzjer ściał moje piękne warkocze tak wysoko, że mogłam uczesać się palcami. W menażkę wiano mi gęstej zupy i dano duży kawał chleba. Jadłam bez opamiętania.

Słabo wyszkolone fizycznie musiały przejść przez piekło morderczej musztry i forsownego szkolenia, słuchały komend w języku rosyjskim, który przypominał im wszystkie największe tragedie ich życia. Musiały wysłuchiwać pogadank politycznych o tym, jaka to będzie teraz „cudowna Polska”, mając przed oczyma „radziecki raj”.

15 VII 1943 r. została złożona uroczysta przysięga przez wszystkie jednostki wraz z Batalionem Kobięcym. Przysięgę odebrał od Berlinga kapelan płk. ks. Wilhelm Franciszek Kubsz. Następnie Dywizja powtarzała tekst za swym dowódcą. Rota przysięgi kończyła się słowami *Tak mi dopomóż Bóg*. Dziewczęta podczas przysięgi i defilady prezentowały się doskonale, ładnie uczesane, w wyprasowanych mundurach, czystych butach. Jednym z dowódców Batalionu był oficer Aleksander Mac. Został zapamiętany jako twardy i wymagający, jednak potrafił być również ojcowski i opiekuńczy.

Irena Sztachelska, lekarz medycyny, oficer oświatowy, w drodze frontowej z Sielc do Polski wychowywała dziewczęta w duchu polskości, uczyła godnej postawy kobiety żołnierza, zabiegała o to, żeby platerówki ponosiły jak najmniejsze ofiary. Tak jak cała 1. Dywizja, Batalion Kobięcy objęty był duszpasterstwem wojskowym sprawowanym przez kapelana Wilhelma Franciszka Kubsza. Większość dziewcząt była wierząca i praktykująca. Uczestniczyły w mszach polowych, działał też teatr polowy z Ryszardą Hanin. Dziewczęta kontaktowały się z rodzinami

poprzez pocztę polową. Z powodu braku kopert list był jednocześnie kopertą, składaną w trójkąt. Nawet w tak trudnych warunkach zakochiwały się, miały swoich narzeczonych. Zdarzały się również przypadki, że były narażone na niepożądane „zaloty” pijanych przełożonych.

Niezwykłym dowodem bohaterstwa kobiet był udział w krwawej bitwie pod Lenino. W dniach 12–13 X 1943 r. jako jednostka bojowa uczestniczyła w niej 1. kompania fizylierek (90 kobiet). Oprócz fizylierek wyruszyły także tzw. druciki – dziewczęta łącznościowcy. Helena Figura, Aniela Krzywoń i Lidia Wysocka zostały zabrane z kompanii fizylierek i oddelegowane do dyspozycji sztabu dywizji do ochrony samochodu z dokumentami personalnymi. Aniela Krzywoń spłonęła podczas ratowania dokumentów. Lidia Wysocka zmarła w szpitalu od odniesionych ran. Helena Figura cudem uniknęła śmierci, jednak została ciężko okaleczona. Podczas walk pocisk trafił ją w kolano. Pozostała z krótszą i usztywnioną nogą, pomimo przeprowadzenia trzech operacji. Sama była przekonana, że od śmierci uratował ją różaniec, który miała na szyi. Aniela Krzywoń pośmiertnie została odznaczona Krzyżem Orderu Wirtuti Militari V klasy, Helena Figura została zdemobilizowana jako inwalidka, za życia odznaczona Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Wirtuti Militari.

W dziejach wojennych Batalionu można wyróżnić okres sielecki, jako drugi pobyt na Smoleńszczyźnie, trzeci to okres wołyński, i wreszcie czwarty związany z pobytom batalionu już na wyzwolonych ziemiach polskich. Batalion był wyspecjalizowany w służbie patrolowo-wartowniczej, w ramach którego został powołany pluton żandarmerii pod dowództwem Anieli Kleckiej-Molskiej. Na Smoleńszczyźnie służba wartownicza była szczególnie trudna. Przyczyną była okrutna zima, wielkie mrozy, zasypy śnieżne. Zdarzało się, że wartowniczeki pełniły służbę z dala od sztabu, na odludziu, przez okres nawet 10 dni, bez możliwości umycia się, śpiąc w pełnym umundurowaniu, często głodne.

Na Wołyniu w Kiwercach platerówki spotkały się z groźnym wrogiem, mianowicie z nacjonalistycznym podziemiem ukraińskim. Platerówkom groziło śmiertelne niebezpieczeństwo poza obozem. UPA zależało na zniszczeniu magazynu amunicji w Kiwercach. Z ich rąk zginęły dwie platerówki: Janina Kaczor i Janina Osiniak. Po wyzwoleniu Wołynia i Podola wiele dziewcząt wstąpiło do Wojska Polskiego podczas mobilizacji. Po szkoleniu kobiety były kierowane do poszczególnych jednostek tworzącej się II Armii do służby sanitarnej, łączności i innych służb pomocniczych. Część z nich została wytypowana do różnych szkół oficerskich, a w szczególności do powstałej w Lublinie Oficerskiej Szkoły Intendentury. W połowie lipca 1944 r. stan liczbowy Batalionu wynosił ogólnie 475 osób, w tym 48 oficerów, 91 podoficerów i 336 szeregowych.

26 VII 1944 r. w Lublinie odbyła się defilada. Dzień wcześniej zostali rozbrojeni żołnierze 27. Dywizji Piechoty AK. Gienia Augustyn z wyzwolonego dwa dni wcześniej Lublina zapamiętała spuchnięte trupy ludzi i koni na ulicach. Irena Sudnik zapamiętała zakrwawione pęki włosów wiszące na ścianach obozu na Majdanku. Wstyd poczuła, gdy przypomniało jej się, jak wtedy w Sielcach przeplakała w ziemiance całą noc z żalu za swoim obciętym warkoczem. Ryszarda Hanin, aktorka z teatru sieleckiego, zapamiętała, jak z innymi aktorami żołnierzami wynosiła ciała kobiet i mężczyzn przetrzymywanych w Zamku w Lublinie i zamordowanych przez wycofujących się Niemców.

W lipcu 1944 r. Batalion przekroczył Bug wraz z przeformowaną I Armią WP; 17 I 1945 r. jego patrole przeszły po lodzie Wisłę do zburzonej Warszawy. Tam Batalion pełnił służbę wartowniczą oraz pomagał w odgruzowywaniu Warszawy. Na posterunku przy ulicy Żąbkowskiej, zaledwie na 2 dni przed wyzwoleniem Warszawy, zginęła Stanisława Nadstawek – dowódca II plutonu fizylierek. Była ona z kompanii Ady Muchy. Dnia 25 V 1945 r. Batalion został rozformowany. Wiele plate-rówek przydzielono z Batalionu do innych jednostek, dotarło z nimi do Odry, Kołobrzegu, Berlina.

Ogółem w różnych jednostkach bojowych z różnymi przydziałami, nawet do jednostki spadochronowej, walczyło poza Batalionem 1418 kobiet. W jednostkach i sztabach wojsk zabezpieczenia bojowego służyło 1048 kobiet. Prawie wszystkie w łączności jako telefonistki i radiotelefonistki. Najwięcej kobiet w liczbie 5015 służyło w jednostkach tyłowych, w służbie zdrowia 4000, a więc aż 50% ogółem kobiet żołnierzy na Wschodzie. W wojskach lotniczych dodatkowo pełniło służbę 717 kobiet. Ogółem w wojsku liczba kobiet była określona na 8200.

Wanda Zwierzchowska z 1 Samodzielnego Pułku Łączności tak wspominała:

A jak my kochałyśmy naszą Ojczyznę. Jak nam nieraz obcierały buty nogi, nasze za duże buty! I te słowa powtórzy każda z nas. I każda powie, że jedynym pięknem, które rodzi wojna, jest przyjaźń żołnierska. Wtedy silniejsza pomagała słabszej. Tworzyłyśmy jedną rodzinę.

Najbardziej wstrząsające przeżycia kobiet oficerów na pierwszej linii frontu dotyczą ważniejszych bitew: na Przyczółku Warecko-Magnuszewskim, w Powstaniu Warszawskim, Kołobrzegu, przedpolach Berlina. Wsławiła się ppor. Aniela Pielech, która służyła w 7. pułku 3. Dywizji jako dowódca plutonu rusznic przeciwpancernych. Walczyła na Przyczółku Warecko-Magnuszewskim. Fragment jej wspomnienia:

Nadleciały samoloty, obok rozerwała się bomba, za chwilę druga. Nie mogłam się ruszyć, ręce miałam wolne, grzebałam więc ziemię, ale nie

mogłam dać rady. Mój Boże, pomyślałam, mam 20 lat i tu mam znaleźć mogiłę.

Następnego dnia przygotowywała swój pluton do przeprawy. Próbowala się przeczołgać przez ostrzeliwany teren. Padł pocisk. Podbiegli sanitariusze. Z oberwaną nogą powyżej kolana, znalazła się w szpitalu polowym. Wartownicy donieśli jej, że mąż zginął od kul niemieckich.

Los połączył trzy dzielne kobiety: por. Janinę Błaszczak-Wolanin – dowódcę 3 kompanii moździerzy, por. Emilię Chrul – szefową kancelarii pułku oraz chor. Paulinę Podgórską – dowódcę plutonu strzeleckiego w kompanii moździerzy 82 mm. Wszystkie trzy służyły w 9. pułku piechoty 3. kompanii moździerzy. Wszystkie przeżyły tę samą gehennę. Przyjęły rozkaz forsowania Wisły z 15 na 16 września 1944 r. Przeprowadziły broń i ludzi, idąc na pomoc płonącej Warszawie. Paulina Podgórska z pierwszym plutonem płynęła pierwszym rzutem. Janka Błaszczak drugim. Niemcy odczekali, aż na środek rzeki wypłyną łodzie pontonowe, potem skotłowali całą wyprawę doszczętnie. Po kilku dniach walki zaczęła się agonía. Janka Błaszczak została ciężko ranna w nogi, a kiedy sanitariusze zanieśli ją na brzeg, by odstawić ją do punktu sanitarnego na prawą stronę rzeki, rozerwał się granatnik, raniąc kobietę w twarz. Była noc, przeleżała tam do rana. Przewieziona do szpitala w Skierniewicach znalazła się w niewoli niemieckiej, skąd ją wydostały i ulokowały w kolejańskiej rodzinie Pietraszewskich dwie sanitariuszki z Armii Krajowej. W 1946 r. została odznaczona Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari, także Warszawskim Krzyżem Powstańczym. Po wojnie mieszkała w Zielonej Górze, gdzie została honorowym obywatelem. Janinę poznałam osobiście w 2000 r. w Zielonej Górze.

Emilia Chrul-Sykała w składzie 9 p.p była desantowana przez Wisłę na Czerniaków, by pomóc powstańcom warszawskim. Po kilkudniowych walkach na Solcu została ciężko ranna i wraz z mężem (za którego wyszła za mąż w sierpniu 1944 r.) dostała się do niewoli niemieckiej, trafiła do stalagu Altengrabow XI A, następnie VI C Oberlangen. Po zdemobilizowaniu zamieszkała w Krośnie Odrzańskim, zostając honorowym obywatelem. Miałam również przyjemność poznać Emilię w 2000 r.

Podczas ewakuacji obrońców przyczółku na Pragę doszło do masakry. Część żołnierzy dostała się do niewoli niemieckiej, również chor. Paulina Podgórska. W czasie przesłuchania w siedzibie gestapo w alei Szucha była niezwykle dzielna. Przed przesłuchaniem zdążyła jeszcze zedrzeć dystynkcje z munduru i nie przyznała się do tego, że jest oficerem. Wywieziona została do obozu koncentracyjnego Stutthof, przeżyła. Po demobilizacji zamieszkała w Warszawie, zostając honorowym obywatelem tego miasta.

Ludwika Opalka-Rauth, dowódca plutonu moździerzy 82 mm służyła w 8. pułku 3. Dywizji. W wojsku służyła razem z siostrą Elżbietą. Obie przeszły chrzest bojowy na Przyczółku Warecko-Magnuszewskim. Najtrudniejsze były przeprawy przez Wisłę, zwłaszcza że pododdziały były zmęczone długotrwałymi walkami. Przeprawa była bardzo bombardowana. Elżbieta była ranna nad Odrą. Dnia 19 IV 1945 r. w walkach o Przyczółek Gozdowiecki w rejonie Writzen nad Starą Odrą, Ludwika została ranna i do czerwca leczyła się w Bydgoszczy. Za odwagę i męstwo w czasie walk frontowych została odznaczona Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego *Virtuti Militari* (1975), Medalem Zasłużonym na Polu Chwały, a także Warszawskim Krzyżem Powstańczym. Po demobilizacji cały czas mieszkała w Warszawie aż do śmierci w 2005 r. Współpracowałam z Ludwiką, była członkinią Memoriału Generał Marii Wittek.

Chor. Aleksandra Gołębowska – dowódca plutonu strzeleckiego 7 p.p. Niezwykle ambitna i lubiana wśród żołnierzy swego plutonu. Przeszła forsowanie Wisły pod ciężkim ostrzałem nieprzyjaciela. Na Wał Pomorski podporucznik Ola doszła w ledwie trzymających się butach, podeszwy przydrutowała. W zdobycznych niemieckich, śmiesznych czerwonych butach, skrupulatnie wysmarowanych lichą czarną pastą, przeszła szlak bojowy aż po Kołobrzeg.

Na pamięć szczególnie zasługują wołyńianki Emilia Gierczak i Ewelina Nowak. Emilia, deportowana na Syberię, po ukończeniu Oficerskiej Szkoły Piechoty w Riazaniu została dowódcą 1 plutonu w 2. kompanii fizyliarów 10 p.p. 4 DP WP. Brała udział w działaniach zwiadowczych pułku, a także w walkach o Kołobrzeg. Podczas szturm na zakłady farmaceutyczne 16 III 1945 r. poległa na pierwszej linii frontu, ugodzona pociskiem w skroń. Miała zaledwie 20 lat. Została pośmiertnie odznaczona Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego *Virtuti Militari*.

W walkach o Kołobrzeg brała udział również Ewelina Nowak, zmobilizowana latem 1944 r. jako sanitariuszka 14 pułku piechoty w kompanii fizylierek 6 DP 1 Armii WP. W czasie ściągania rannego żołnierza 13 III 1945 r. została śmiertelnie postrzelona przez niemieckiego snajpera. W 1980 r. w Kołobrzegu odsłonięto Pomnik Sanitariuszki upamiętniający poległe sanitariuszki na frontach drugiej wojny światowej. Przedstawia on klęczącą dziewczynę opatrującą rannego żołnierza. W pomniku uwieczniono rysy Eweliny Nowak.

Pierwszy chrzest bojowy kpt. Larysy Krupicz-Żakowicz, dowódcy plutonu moździerzy, nastąpił w czasie forsowania Wisły, w rejonie Przyczółku Warecko-Magnuszewskiego. 15 VIII 1944 r. dostała rozkaz wsparcia natarcia 6. kompanii piechoty na wzgórze „100”. Szlak bojowy tej dziewczyny zakończył się na przedpolach Berlina. 27 IV 1945 r., 16 km od Berlina, przy zdobywaniu miejscowości Tuchen została ciężko ranna

w nogę i biodro od rozrywających się obok niej pocisków. Przewieziona została do szpitala polowego, potem do szpitala w Bydgoszczy, gdzie spotkała się z rannymi koleżankami, które również dowodziły oddziałami męskimi – Ludwiką Opalką i Czesławą Wulf. Jako jedna z zaledwie sześciu kobiet została odznaczona Krzyżem Grunwaldu III klasy. Po zdemobilizowaniu zamieszkała we Wrocławiu. Larysę również znałam osobiście.

Interesujące losy wojenne możemy odnaleźć w osobie Wandy Barburskiej-Batkowskiej, która w lutym 1942 r. w Warszawie wstąpiła do AK i została zaprzysiężona w komórce organizacyjnej „Anna” na Woli. Przeszła szkolenie łączniczki, szkolenie wojskowe i sanitarne. Zagrożona aresztowaniem przez gestapo w lipcu 1944 r. – tak jak stała uciekła z Warszawy na Lubelszczyznę, gdzie miała krewnych. Pod koniec lipca tegoż roku zgłosiła się ochotniczo do 4. Samodzielnego Batalionu Sanitarnego – 4. Dywizji Piechoty im. J. Kilińskiego w Lublinie, gdzie została przydzielona do zespołu chirurgicznego. Później pod Warszawą opiekowała się rannymi przywożonymi z Pragi i innych rejonów walk. W styczniu 1945 r. dotarła z Batalionem Sanitarnym w okolice Bydgoszczy. W połowie kwietnia 1945 r. uczestniczyła w przeprawie przez Odrę pod Siekierkami. Po krótkim pobycie w Berlinie zatrzymała się w miejscowości Wandsdorf, gdzie wśród rannych zetknęła się z dowódcą męskiego 2. plutonu moździerzy por. Czesławą Wulfówną, która w trakcie walk straciła lewą rękę i lewą nogę. Opieką nad tak tragicznie poszkodowaną dziewczyną była dla 20-letniej wówczas Wandy wstrząsającym przeżyciem. Wanda Batkowska po zdemobilizowaniu pracowała w zawodzie pielęgniarstwa. Po 1979 r. otrzymała odznaczenie Medal Florence Nightingale, przyznawane przez Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża.

Jedną z niewielu kobiet, które przeszły cały szlak bojowy Kościuszkowców, aż po Berlin jest Jadwiga Łukaszewicz, przydzielona do Batalionu Łączności Kompanii Samochodowej. Była szoferem kierującym ciężarówkami Studebaker, a później Willysami. Wyjeżdżała na linie przyfrontowe, gdzie dowoziła przede wszystkim amunicję i żywność walczącym jednostkom. Wozila także oficerów sztabowych. W czasie walk o wyzwolenie lewobrzeżnej Warszawy samochód, który prowadziła, zapalił się, a ona sama z trudem wydostała się z niego, zostając ranna. Brała udział w walkach na Wale Pomorskim, w tym w krwawych bojach o Kołobrzeg i później podczas przeprawy przez Odrę. Jej szlak bojowy zakończył się po dwóch latach walk frontowych pod Berlinem. Poznałam ją osobiście w Nowym Sączu, gdzie mieszkała.

Jedną ze spadochroniarek frontu wschodniego była Janina Duda-Żurek (w książce błędnie jako Dudek). Po wybuchu wojny niemiecko-so-

wiekiej w czerwcu 1941 r. jej rodzina – rodzice i dwie siostry – zostały zamordowane przez Niemców. Udało się jej uciec na Wołyń. Należała do partyzantki radzieckiej w batalionie Żytomirskiego jako wartownicza, zwiadowczyni oraz sanitariuszka w ochronie sztabu. Od stycznia 1943 r. uczestniczyła w walkach z Niemcami i Ukraińcami. Następnie, po przeszkoleniu wojskowo-spadochronowym została skierowana do 1 Samodzielnego Batalionu Specjalnego w Żytnie koło Równego. Batalion przeznaczony był do walki na tyłach wroga z zadaniem rozpoznawania sił niemieckich, prowadzenia akcji dywersyjnych, łączności. 11 VII 1944 r. została zrzucona w lasy okolic Lubartowa. Batalion Specjalny został rozformowany w Chełmie. Janina Duda w 1959 r. została odznaczona Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego *Virtuti Militari*, za zasługi położone w walkach z hitlerowskim okupantem. Po wojnie była pracownikiem WUBP i MBP w Warszawie.

Z Janiną Dudą znała się Lucyna Hertz. W 1943 r. zgłosiła się na ochotnika do 3. DP, następnie na własną prośbę do Polskiego Samodzielnego Batalionu Specjalnego, w którym szkoliła żołnierzy jako instruktorka minerstwa w stopniu podporucznika. W maju 1944 r. jako spadochroniarzkę przerzucono ją na Lubelszczyznę. Walczyła w oddziale AL w Lasach Parczelskich, we wrześniu ponownie w 3. DP uczestniczyła w forsowaniu Wisły z Saskiej Kępy na Przyczółek Czerniakowski. Została ciężko ranna, amputowano jej nogi. Zmarła w szpitalu w rodzinnym Otwocku. Kpt. Lucyna Hertz została odznaczona pośmiertnie Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego *Virtuti Militari* za niezwykle męstwo wykazane w walkach o Pragę.

Warto przypomnieć również postać Anny Pawłowicz-Szelewicz – sybiraczki, radiotelefonistki 2. Dywizji Piechoty 1. AWP, porucznik rezerwy WP. Swój żołnierski los związała razem z siostrą Marią. W 1943 r. jeszcze w Sielcach została przeszkolona w zakresie łączności. Brała udział w walkach pod Turią nad Bugiem od 18 do 21 VII 1944 r. Pod Dęblinem i Puławami, podczas walk o zdobycie przyczółków na zachodnim brzegu Wisły, została kontuzjowana na skutek wybuchu pocisku niemieckiego. Następnie od 17 sierpnia do 11 IX 1944 r. brała udział w walkach na Przyczółku Warecko-Magnuszewskim. Podczas walk na Wale Pomorskim praca w warunkach zimowych była trudna, ponieważ centrala mieściła się w ziemiance. Koniec wojny Anna świętowała nad Łabą. Po wojnie mieszkała w Warszawie. Współpracowałam z nią wiele lat od 1999 r. do jej śmierci 2016 r.

Pierwszą część książki zamyka monolog Nadziei Kac, która powiedziała:

[...] Wojsko nauczy wielu rzeczy. Ale nie nauczy żyć. Jak wyszłam do cywila, nie umiałam się znaleźć, nie umiałam żyć. [...] Po cywilnemu chodzić? Jak pierwszy raz założyłam buty normalne, pantofelki, taki mały obcasik, to kroku zrobić nie umiałam. [...] Najważniejsze to się nie załamać. Żyję, bo się nie dałam. Nie załamalam się.

Władze powojenne nie wykazywały większego zainteresowania losem zdemobilizowanych dziewcząt. Większość była zdana na własne siły i rozproszyła się po całej Polsce. Troskę o żołnierzy Batalionu Kobiecego wykazano jedynie, ofiarując do zasiedlenia na Ziemiach Zachodnich wieś Zalipie Dolne koło Lubania, przemianowaną później na Platerówkę. W tej poniemieckiej wsi osiedliło się około 200 kobiet. Przez dłuższy czas mieszkaly z niewysiedlonymi jeszcze rodzinami niemieckimi. Odegrały szczególną rolę, wiążąc się z tą ziemią. Zahartowane Syberią i drogami frontowymi pokonywały wszelkie przeciwności losu. Przede wszystkim niski poziom wykształcenia skłaniał je do osiedlania się na wsi lub w małych miasteczkach. Bardzo często zaczynały tę drogę życia samotnie, podczas gdy ich rodziny pozostawały na Syberii lub na terenach włączonych do ZSRR. Doznawały też rozczarowania i ubliżania na temat swej przeszłości w wojsku i niechęci ze strony władz lokalnych do udzielania im pomocy. Mimo to umiały docenić potrzeby kształcenia własnych dzieci. Większość z nich pragnęła się uczyć, były jednak pozbawione tej szansy. Na filmach propagandowych życie tej wsi wyglądało ciepło i barwnie. Rzeczywistość była jednak zgoła inna. Od ówczesnego premiera Józefa Cyrankiewicza otrzymały jednorazową pomoc w postaci krów i koni. Olga Wiechnik na stronie 176 pisze:

Jadwiga Krawczenko, która na Pradze ochraniała tartak, umiała się posługiwać bronią, ale orać nie potrafi. Kiedy pierwszy raz zaprzęga krowę do pług, krowa z pługiem ucieka do obory, wówczas Jadwiga zaprzęga się sama.

Wśród mieszkanek Platerówki warto wspomnieć o Zofii Apiecionek-Piątkowskiej, szefowej 1. kompanii strzeleckiej. W Platerówce prowadziła gospodarstwo rolne, założyła rodzinę, wychowała i wykształciła troje dzieci. Ponadto udzielała się społecznie. Z jej inspiracji została zorganizowana Izba Pamięci Batalionu Kobiecego w Szkole Podstawowej im. Emilii Plater. Zasłużyła się przy organizowaniu trzech ogólnopolskich zlotów platerówek. Dwa odbyły się w Platerówce (1973, 1978), trzeci w 1986 we Wrocławiu.

Osobną, bardzo nieliczną grupę stanowiły te, które szybko wyszły za mąż (głównie za kolegów z wojska, oficerów) i osiedliły się w dużych miastach, np. Warszawie, Wrocławiu, Krakowie, Zielonej Górze. Ich start był bez porównania łatwiejszy, a znaczna część z nich potrafiła uzu-

pełnić swoje wykształcenie, nie tylko średnie, lecz także wyższe (studia prawnicze, medyczne, ekonomiczne, pedagogiczne). W specyficznej sytuacji znalazły się te, które przed zmobilizowaniem kierowano do pracy w jednostkach administracyjnych podległych MO lub MBP. W czerwcu 1945 r. Cenzura Wojskowa podlegała Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego i miała trzystu cenzorów, w tym 66 platerówek. Według badaczy cenzorzy przeczytali cztery i pół miliona listów. W listach szukali nie tylko zwrotów, które mogłyby naruszać tajemnicę wojskową, ale też sformułowań antyrządowych i krytycznych wobec Armii Czerwonej czy Wojska Polskiego.

Według legendy o platerówkach nazywanych „uprzywilejowanymi kobietami” kombatancka platerówka Irena Królikowska, polonistka z Warszawy, z pasją zbierała informacje o wojennych koleżankach. W 1967 r. opracowała obszerną anonimową ankietę składającą się z 21 pytań. Ankieta ta była wydrukowana w „Przyjaciółce”. Chciała zbadać wpływ służby wojskowej na ich późniejszą pozycję w społeczeństwie i rodzinie. Niektóre z pytań: „Czy uważasz, że służba wojskowa dała ci szanse życiowe?”; „Czy twoja rodzina szczeni się tym, że byłeś żołnierzem?”; „Czy ktoś ci wytykał w sposób przykry okres służby wojskowej? Opisz pokrótce warunki, w jakich odbywał się twój start życiowy po demobilizacji”. „Czy małżeństwo jest udane?” „Podaj zawód w jakim pracujesz”. Niektóre ankiety były podpisywane z podanymi adresami i przysyłane do Królikowskiej. Było ich ponad trzysta. Pisały, że na kobiety w mundurze w społeczeństwie patrzono z ironią. W bardzo wielu ankietach powtarzał się jeden motyw: *mężczyźni bardzo często się wyśmiewają i mówią, że kobieta, która była w wojsku to nic nie jest warta, a były tylko dla przyjemności oficerów* (s. 247). Fakt, że była żołnierzem nie miał wpływu na zdobycie wykształcenia i zdobycia pracy. Był to ważny materiał dokumentacyjny, który Królikowska przekazywała Archiwum WSK w 1997/1998 r.

Na kanwie ankiet założono w Archiwum WSK wiele teczek osobowych żołnierzy LWP. Ze zgromadzonych materiałów wynika, w MBP pracowały głównie jako maszynistki, sekretarki, telegrafistki, rejestratorki korespondencji. Tylko trzy platerówki pracowały w resorcie spraw wewnętrznych, na przykład Genowefa Augustyn-Jasny, sybiraczka, zmobilizowana do 1. Dywizji WP. Po przeszkoleniu rekruckim w Sielcach została w kompanii ckm szeregowym żołnierzem. Następnie została przeniesiona do warsztatu rusznikarskiego, gdzie jej zadaniem był przegląd i reperacja broni. Awansowała do stopnia kaprała. Z Batalionem Kobiecym przemierzyła drogę przez Smoleńszczyznę, Żytomierz, Kiwerce, Lublin, Otwock do Warszawy. W grudniu 1945 r. porządkowała broń zdaną przez platerówki kończące służbę w wojsku. Następnie

pracowała w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego jako referent w służbie uzbrojenia. Do pracy chodziła w mundurze wojskowym. Miała ukończone cztery klasy szkoły podstawowej. W 1954 r. przeszła do pracy w MO, również jako referentka w służbie uzbrojeniowej. Zwolniła się na własną prośbę. Helena Gaszyńska-Babral, platerówka, ukończyła szkołę podoficerską w Sielcach. Była dowódcą drużyny w kompanii fizylierek w Samodzielnym Batalionie im. E. Plater 1 Armii WP. Jako dowódca drużyny uczestniczyła w wyzwoleniu Pragi i Warszawy. Przeniesiona w kwietniu 1945 r. do jednostki sztabowej I Armii przeszła wraz z nią szlak od Warszawy do Łaby. Brała udział w forsowaniu Odry i operacji berlińskiej. Pracowała w komórce cenzury w Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego i Cenzurze jako młodsza referentka. Pisała prośby o zwolnienie, motywując je złym stanem zdrowia. Wreszcie w 1951 r. uzyskała zgodę na zwolnienie z następującą opinią: „Mimo siedmioletniej pracy nie widać u niej najmniejszego przywiązania do aparatu Bezpieczeństwa Publicznego”. (Jest to materiał uzyskany przez Olę Wiechnik z archiwum IPN). Felicja Kajman-Rusowicz na początku grudnia 1939 r. została wywieziona z Łucka do Swierdłowska, pracowała fizycznie w fabryce. Od maja 1943 r. była w Samodzielnym Batalionie Kobiecym im. E. Plater. Ukończyła szkołę oficerską w Łucku. Od 8 X 1944 r. do 20 IV 1945 r. była zastępcą dowódcy Samodzielnego Batalionu Sanitarnego przy 9. Dywizji Piechoty. Pełniła również funkcję instruktora do spraw polityczno-wychowawczych w Wojskach Ochrony Pogranicza w Krośnie Odrzańskim oraz Gdańsku. W 1946 r. i 1947 r. służyła w WOP w Gdańsku. Po zdemobilizowaniu w kwietniu 1947 r. wstąpiła do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Gdańsku, gdzie została zatrudniona jako oficer operacyjny. Pracowała tam do 1 IX 1967 r. Według jej relacji zawartej w teczce osobowej Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej:

Od początku praca była niebezpieczna, ciekawa, ciężka. [...] Zewsząd czyhały bandy NSZ. [...] Cała rodzina moja w okresie okupacji zginęła na terenie Warszawy. Matka i brat w Powstaniu Warszawskim. Po wojnie byłam zupełnie sama. Nie mogłam liczyć na niczyją pomoc. Były to chwile bardzo ciężkie, czasami byłam bliska załamania. Ale warunki polityczne w owym czasie tak się kształtowały, że każdy człowiek Polsce Ludowej był szczególnie potrzebny.

Wyznała również: „Cały okres mojego małżeństwa to koszmar, obelgi, bicie i fizyczne znęcanie się nade mną i nad dziećmi”.

W dokumentacji archiwum WSK Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej nie ma więcej dowodów jakoby platerówki współpracowały z UB.

Także Olga Wiechnik nie doszukała się większych dowodów takowej współpracy w archiwach IPN.

Na podstawie badań Justyny Dudek Wiechnik przytacza historię Julii Brystygier (s. 204–205), kierującą departamentem V MBP. Koniecznie trzeba odnotować, że Brystygier nie była w ogóle żołnierzem, a przytoczenie jej historii prawdopodobnie służy wyłącznie opisaniu działalności kobiet w MBP w ogóle.

Wiele rozczarowania i ubliżania platerówki doznały po ukazaniu się książki pt. *Tajna historii Polski. Od Bieruta do Ochaba* autorstwa Henryka Piecucha, który na dwóch jej stronach prezentuje ten 700-osobowy Batalion jako batalion prostytutek, bez którego pomocy „mężczyźni nie mogli wygrać wojny”. To słowa jeszcze wykwinne. Dalsze fragmenty są napisane tak plugawym językiem, że nie nadają się do cytowania.

Czytając książkę Olgi Wiechnik, wynotowałam wykaz ok. 80 nazwisk kobiet żołnierzy I i II AWP, LWP (niestety w książce nie było indeksu, co ułatwiłoby poszukiwanie informacji o konkretnych osobach). Nie kryję wzruszenia, że wiele z tych kobiet znałam osobiście i z nimi współpracowałam. Ubolewam, że prawie wszystkie odeszły na wieczną wartę. Informacje zawarte w książce pozwoliły mi opracować nowe karty informacyjne, bądź też uzupełnić istniejące o nowe wiadomości. Książkę czyta się dobrze, ponieważ jest napisana przystępnym językiem. Tytuł jest adresowany do każdego czytelnika zainteresowanego historią drugiej wojny światowej.

Olga Wiechnik podjęła się niezwykle trudnego tematu. Tym bardziej jestem wdzięczna autorce za jej ciężką pracę w odtworzenie historii platerówek oraz za przypomnienie o tych dzielnych kobietach szerszemu gronu czytelników, za co jej dziękuję.

Przykłady losów wojennych kobiet żołnierzy przedstawionych w książce Olgi Wiechnik są bez wątpienia tylko częścią tych historii, ale i te z łatwością uzasadniają tezę, że kobiety w roli żołnierzy nie tylko nie ustępowały mężczyznom w walkach frontowych, lecz miały swój niebagatelny udział w rozgromieniu hitlerowskich Niemiec.

Anna Rojewska

Olga Gitkiewicz, *Krahelska. Krahelskie*, Wydawnictwo Dowody na Istnienie, Warszawa 2021, ss. 336

Nakładem Wydawnictwa Dowody na Istnienie w ramach Serii Reporterskiej ukazała się książka pt. *Krahelska. Krahelskie* autorstwa Olgi Gitkiewicz, reporterki i redaktorki, felietonistki miesięcznika „Znak”, nominowanej do Nagrody Literackiej Nike 2018. Książka poświęcona jest historii trzech kobiet o tym samym nazwisku – Halinie, Wandzie i Krystynie Krahelskim.

Według słów autorki: „Trzy kobiety, jedno nazwisko, zbliżone lata aktywności, ta sama klasa społeczna. Mylono je, dopisywano nieistniejące pseudonimy, litery w nazwisku, przypisywano nie ich intencje, mieszano szczegóły biografii, jeden życiorys rozpisywano na trzy albo – częściej – trzy zlepiano w jeden”.

Kim były bohaterki książki?

„Halina Krahelska, legendarna inspektorka pracy, działaczka społeczna i komunistka. Kwestionowała każdy system, nikomu się nie kłaniała” – tak określa ją autorka.

Urodziła się 12 V 1886 r. w Odessie, była córką Jana Śleszyńskiego, profesora matematyki i Heleny z Augustynowiczów. Od 1908 r. należała do Polskiej Partii Socjalistycznej – Frakcji Rewolucyjnej. W latach 1912–1917 przebywała na zesłaniu m.in. na Syberii. Po rewolucji lutowej i obaleniu caratu powróciła do Odessy i w 1918 r. wstąpiła do Polskiej Organizacji Wojskowej. W 1919 r. przyjechała do niepodległej Polski. Działaczka społeczna i polityczna. Przez kilka lat była zastępcą Głównego Inspektora Pracy, zajmując się systemem ochrony pracy i opieki społecznej, zwłaszcza ochro-



ną macierzyństwa i zdrowia kobiet pracujących i pracowników młodocianych. Członkini Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Od 1933 r. związana była z grupą literacką „Przedmieście” – publikowała wiersze i beletrystykę, ale także opracowania naukowo-społeczne. We wrześniu 1939 r. uczestniczyła w obronie Warszawy jako komendantka Obrony Przeciwlotniczej na Mokotowie. Członkini konspiracji w Wojskowym Biurze Historycznym i Biurze Informacji i Propagandy Komendy Głównej ZWZ-AK. W 1941 r. potrącona przez niemiecki samochód wojskowy straciła nogę. Niosła wtedy ważne meldunki i mimo cierpienia udało jej się je dostarczyć, za co odznaczono ją Krzyżem Walecznych. Autorka broszury *Oświęcim – pamiątnik więźnia*, opartej na wspomnieniach Władysława Bartoszewskiego. W lipcu 1944 r. została aresztowana przez Gestapo, a następnie uwięziona w obozie koncentracyjnym w Ravensbrück, gdzie zginęła lub zmarła w kwietniu 1945 r. Dwukrotnie zamężna, matka trójki dzieci.

„Wanda Krahelska, zamachowczyni z dobrego domu, stała na balkonie w peruce, gdy ulicą jechał powóz carskiego namiestnika” – to krótkie podsumowanie autorki.

Urodziła się 15 XII 1886 r. w Sawejkach (gmina Niedźwiedzica) k. Lachowicz, była córką Aleksandra Dominika, uczestnika powstania styczniowego, właściciela folwarku Mazurki i Jadwigi z Jerzykowiczów. W 1906 r. przystąpiła do Organizacji Bojowej PPS i w sierpniu tego roku wzięła udział w nieudanym zamachu na generał-gubernatora warszawskiego Gieorgija Skafona. Aresztowana we wrześniu 1907 r., w lutym 1908 r. została postawiona przed sądem i uniewinniona. Po zwolnieniu studiowała m.in. w Szkole Sztuk Pięknych dla kobiet M. Niedzielskiej w Krakowie i we Florenckiej Akademii Sztuk Pięknych. Od 1915 r. mieszkała w Krakowie, pracowała w Biurze Prasowym Naczelnego Komitetu Narodowego oraz uczestniczyła w działaniach PPS. Po odzyskaniu niepodległości uczestniczyła w działalności oświatowej PPS. W listopadzie 1921 r. wraz z Janem Durko i Januszem Korczakiem została współzałożycielką Towarzystwa „Nasz Dom”. Od 1921 do 1932 r. przebywała wraz z mężem Tytusem Filipowiczem na placówkach dyplomatycznych w Finlandii, Belgii i Stanach Zjednoczonych. Po rozwodzie podjęła w 1932 r. pracę w Polskiej Agencji Telegraficznej. W latach 1935–1939 była redaktorką naczelną stworzonego przez siebie miesięcznika „Arka-dy”. W 1933 r. była współzałożycielką i członkinią zarządu Towarzystwa Przyjaciół Artystycznego Rękodzieła Wsi. Podejmowała również działalność w organizacjach społeczno-politycznych, m.in. w Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet i Polskim Zjednoczeniu Kobiet Pracujących Zawodowo. We wrześniu 1942 r. wraz z Zofią Kossak-Szczucką powołała – przy wsparciu Delegatury Rządu na Kraj – Społeczny Komitet Po-

mocy Ludności Żydowskiej, znany jako Komitet im. Konrada Żegoty, który działał do grudnia 1942 r. Chociaż nie weszła w skład działającej od grudnia 1942 r. Rady Pomocy Żydom „Żegota”, udzieliła wsparcia ok. 60 podopiecznym Związku Syndykalistów Polskich. Pomagała też rodzinie Rosenbergów z Łodzi oraz lekarce z Lipców Schwarcowej, która uciekła z Umschlagplatzu w Warszawie. Po wojnie pracowała w Wydziale Propagandy Biura Odbudowy Stolicy, potem w Centralnym Zarządzie Sztuk Plastycznych i Wystaw w Ministerstwie Kultury i Sztuki. W październiku 1945 r. wraz z Wandą Moszczeńską założyła miesięcznik „Skarpa Warszawska: pismo poświęcone odbudowie stolicy – miasta i człowieka” (przekształcony w tygodnik „Stolica”). W 1956 r. wraz z Wandą Telakowską była założycielką i redaktorką czasopisma „Projekt”. Zmarła w lutym 1968, została pochowana na Starym Cmentarzu na Służewie w Warszawie. Odznaczona m.in. Krzyżem Niepodległości z Mieczami, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Medalem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”. Dwukrotnie zamężna, miała syna.

„Krystyna Krahelska użyczyła twarzy i ciała pomnikowi warszawskiej Syrenki i jak syrena była dzielna i jasna, a żaden dom nie był jej domem” – tak opisuje jednym zdaniem ostatnią bohaterkę autorka.

Urodziła się 24 III 1914 r. w Mazurkach k. Baranowicz, była córką Jana Krahelskiego, inżyniera, starosty i wojewody poleskiego oraz Janiny Bury, biologa. Była bratanicą Wandy Krahelskiej. Od roku 1928 r. członkini ZHP. Przed wojną studiowała na Wydziale Humanistycznym UW. Była autorką wielu wierszy i piosenek. Kilkakrotnie wykonywała pieśni regionalne przed mikrofonami Polskiego Radia w Wilnie i Warszawie. W latach 1936–1937 pozowała Ludwice Nitschowej do pomnika Syreny. We wrześniu 1939 r. działała w ramach obrony cywilnej Warszawy. Od grudnia 1939 r. w konspiracji w ZWZ, była łączniczką i kurierką do specjalnych poruczeń na teren Nowogródzyny. W latach 1943–1944 pracowała jako pielęgniarka w szpitalu powiatowym we Włodawie. Jako sanitariuszka jeździła do oddziałów partyzanckich i szkoliła dziewczęta do służby sanitarnej. W powstaniu warszawskim jako „Danuta” była sanitariuszką 1108 plutonu w 3. szwadronie I dywizjonu „Jeleń” 7. pułku Ułanów Lubelskich AK. 1 sierpnia, podczas prowadzonego przez pluton ataku na budynek Domu Prasy przy ul. Marszałkowskiej 3/5, w momencie ratowania ранego kolegi została trzykrotnie postrzelona w klatkę piersiową, zmarła 2 sierpnia. Została pochowana w ogródku domu przy ul. Polnej 36. Po wojnie jej zwłoki ekshumowano i przeniesiono na Stary Cmentarz na Służewie. Na nagrobku wyryto pierwszą zwrotkę jej najbardziej znanej piosenki „Hej, chłopcy, bagnet na broń”, napisanej w 1943 r. dla żołnierzy „Baszty”. Pośmiertnie awansowana do

stopnia plutonowego Armii Krajowej oraz odznaczona m.in. Krzyżem Walecznych i Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami. Po wojnie wydano dwa zbiory jej wierszy i piosenek. Krystyna Krahelska jest patronką medalu ustanowionego i nadawanego przez Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Warszawy: „Odznaka Honorowa im. Krystyny Krahelskiej – Pamięci Powstania Warszawskiego” przyznawana „za ocalenie od zapomnienia bohaterstwa żołnierzy i ludności cywilnej w Powstaniu Warszawskim 1944 r.”

Prezentowana książka nie jest klasyczną biografią, jest jednocześnie reportażem z elementami eseju. Autorka przeplata życiorysy najpierw dwóch bohaterek, potem trzech. Życiorysy nakładają się, czytelnik może się w nich pogubić, do czego przyznaje się także sama autorka. Nieustannie, na bieżąco komentuje zebrane materiały, prowadzi dialog ze swoimi bohaterkami i z czytelnikami, z którymi dzieli się swoimi licznymi przemyśleniami. Przenikliwie i z sympatią.

Losy bohaterek są odzwierciedleniem losów kobiet żyjących w okresie, kiedy ich życie było często „dodatkiem” do życia mężów, ojców, narzeczonych. Plany i ambicje bohaterek zderzały się niejednokrotnie ze ścianą – ze środowiskiem, które starało się te ambicje negować. Książka jest hołdem nie tylko dla trzech opisanych w niej bohaterek, ale dla wszystkich kobiet, które walczyły o możliwość realizacji swoich celów.

Książka zawiera bogatą bibliografię i wykaz źródeł.

Dorota Kromp

DOI: <https://doi.org/10.12775/BFEGZ.2022.014>

Ta wojna zmieni wszystko... Obraz I wojny światowej w literaturze wspomnieniowej kobiet. Wybór tekstów źródłowych, opracowały Aneta Niewęgłowska, Ilona Zaleska, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2022, ss. 446

Nakładem Wydawnictwa Naukowego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika ukazało się niezwykle interesujące opracowanie źródłowe prezentujące obraz pierwszej wojny światowej w całości oparty na źródłach kobiecej literatury wspomnieniowo-pamiętnikarskiej – wspomnieniach, pamiętnikach, dziennikach i autobiografiach – w większości wydanych drukiem, ale także relacjach nieopublikowanych lub wydanych fragmen-

tarycznie. Historiografia ostatnio coraz bardziej docenia wartość źródłową przekazów wspomnieniowych i pamiętnikarskich, także kobiecych, większą uwagę w pokazywaniu wojny zwraca się też na problematykę społeczną, na codzienność wojenną. Książka ta pokazuje, że wojna „to nie tylko męska rzecz”, że kobiety były jej bezpośrednimi uczestniczkami. Jak napisały we wstępie autorki: „Celem niniejszego opracowania źródłowego jest zaprezentowanie obrazu I wojny światowej widzianego oczami kobiet oraz pokazanie, jak mocno i wielopłaszczyznowo ingerowała ona w różne dziedziny życia”. Kobiety wnikliwie rejestrowały i opisywały problemy będące wynikiem wojennej codzienności, skupiając się jednak na innych aspektach życia niż mężczyźni opisujący z reguły walkę lub działalność polityczną.

W książce przedstawiono wspomnienia niemal 50 kobiet z trzech zaborów, chociaż z racji faktu, że działania wojenne toczyły się głównie na ziemiach będących pod panowaniem Rosji i w Galicji jest przewaga źródeł z zaboru rosyjskiego, potem austriackiego, najmniej jest z zaboru pruskiego. Autorki opracowania starały się ukazać podobieństwa i różnice w sytuacji społeczeństwa polskiego zamieszkującego ziemie polskie, na których działania wojenne toczyły się w różnym stopniu. Autorki wspomnień to reprezentantki ziemiaństwa i inteligencji, kobiety wykształcone, działaczki społeczne i niepodległościowe, o poglądach zarówno konserwatywnych, jak i postępowych. Większość działała społecznie, niektóre równocześnie politycznie, były wśród nich także żołnierki, wywiadowczynie, kurierki i sanitariuszki.

Książka składa się z 11 rozdziałów ułożonych w porządku problemowo-chronologicznym, z podziałem na zabory. Rozdziały poprzedzone są notami biograficznymi autorek wspomnień, wśród nich są m.in. pisarki Maria Dąbrowska i Zofia Nałkowska czy działaczki niepodle-



głościowe, członkinie Polskiej Organizacji Wojskowej Wanda Gertz i Aleksandra Piłsudska.

Rozdział pierwszy zatytułowany *Pierwsze miesiące wojny* przedstawia reakcje na wybuch wojny – smutek, strach, obawy o los swój i rodziny, czasami panikę i niepewność, także nadzieję na odzyskanie niepodległości.

Rozdział drugi pt: „*Z chlebem coraz gorzej. Już bez kartek nic nie można dostać...*” *Wojenna aprowizacja* (sytuacja zaopatrzeniowa ludności, niedobory produktów, cennik, system kartkowy, spekulacje, bieda, kradzieże, rekwizycje) jest najbardziej obszerny. Opisuje problemy życia codziennego związane z pogarszającą się w miarę przedłużania się wojny sytuację zaopatrzeniową.

Rozdział trzeci *Zdrowie i higiena w czasie wojny* bezpośrednio wynikający z drugiego – pogarszająca się sytuacja żywnościowa, niedożywienie i głód, złe warunki sanitarne, epidemie wpływały na coraz gorszą kondycję zdrowotną ludności.

Rozdział czwarty *Obchody rocznic oraz świąt* opisuje uroczystości obchodów rocznic takich jak 125. rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja, setna rocznica śmierci Tadeusza Kościuszki oraz świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy.

W rozdziale piątym *Po różnych stronach frontu – żołnierski los* poznamy obserwacje autorek nie tylko na temat losów Polaków walczących w armiach państw zaborczych, lecz także żołnierzy zaborców, jeńców wojennych i trudów życia obozowego.

Rozdział szósty *Wobec zaborcy – nastroje społeczne* prezentuje opinie autorek na temat zaborców – zestawienia i porównania zaborcy pruskiego oraz rosyjskiego wypadające raz na korzyść Rosji, innym razem Prus, opinie zmieniające się pod wpływem bieżącej polityki wojennej władz.

W rozdziale siódmym *Kobieta a polityka* czytelnik zapozna się z komentarzami autorek na temat bieżących wydarzeń politycznych, np. ogłoszenia aktu 5 XI 1916 r. oraz podpisania przez państwa centralne pokoju w Brześciu nad Bugiem z Ukrainą w lutym 1918 r.

Rozdział ósmy jest zatytułowany *Wojna – kobieta – emancypacja. Aktywność kobiet w czasie wojny*. We wspomnieniach kobiet widać, że wojna doprowadziła do przyspieszenia zmian w zakresie statusu społecznego kobiet – bardziej zaangażowały się w działalność społeczną i polityczną, przejmując role dotąd przypisane mężczyznom. Angażowały się także bezpośrednio w walkę o niepodległość, część z bronią w ręku, np. jako kurierki wywiadowczynie.

W rozdziale dziewiątym *W oczekiwaniu na koniec wojny i wolność* zapoznamy się z przemyśleniami autorek opisujących niecierpliwość kobiet wyczekujących końca wojny, ich ciekawość, ale i obawy, jak będzie

wyglądało życie po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Zmęczone latami wojny kobiety tęskniły za normalnym życiem.

Rozdział dziesiąty *„Pierwszy to dzień prawdziwie niepodległej Polski, oczyszczonej od Moskala i Niemca, jesteście nareszcie sami...”* – niepodległościowy listopad 1918 roku, ale nie dla wszystkich. Radość i obawy jest punktem kulminacyjnym problemu określonego w tytule. Poznajemy reakcje kobiet w chwili odrodzenia się Polski po 123 latach zaborów.

Rozdział ostatni *Rozmaitości* jest odejściem od poważnych kwestii i problemów opisanych w poprzednich rozdziałach i pozwala spojrzeć na wojnę z innej perspektywy – autorki przytaczają różnego rodzaju ciekawostki, anegdoty, plotki, a także opisy rozrywek, którym się wówczas oddawano.

Książka ma także bibliografię oraz indeks nazwisk.

Zachętą do przeczytania książki niech będą słowa auterek ze wstępu: „Prezentowane opracowanie źródłowe adresowane jest do wszystkich zainteresowanych historią I wojny światowej, zwłaszcza historią społeczną, w tym życia codziennego, oraz historią kobiet [...]. O pamiętnikarkach, których relacje zostały wykorzystane w niniejszym opracowaniu, można powiedzieć, że były nieprzeciętnymi indywidualnościami (każda na swój sposób), zasługującymi na pamięć, a przede wszystkim na docenienie wartości źródłowej pozostawionych przekazów”.

Dorota Kromp

DOI: <https://doi.org/10.12775/BFEGZ.2022.015>

Kwestia charakteru. Bojowniczkę z getta warszawskiego, pod redakcją Sylwii Chutnik i Moniki Sznajderman, Wydawnictwo Czarne-Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN, Wołowiec-Warszawa 2023, ss. 342

Na okładce omawianej publikacji znajdujemy informację, że jest „to pierwsza w Polsce książka, której celem jest odzyskanie pamięci o bojowniczkach z getta warszawskiego”. Pozycja zawiera opowieści o jedenastu żydowskich dziewczynach uczestniczkach powstania w getcie, które stały opór Niemcom z bronią w ręku lub bez. Czternaście auterek tekstów składających się na tę publikację to: dziennikarki, pisarki, reporterki, aktywistki oraz współczesne badaczki, których prace dotyczą okresu drugiej wojny światowej a szczególnie Zagłady Żydów.

Książka poświęcona jest młodym kobietom, które do podziemia trafiły z różnych środowisk, małych miejscowości i większych miast, z biednych rodzin i tych zamożnych, za zgodą najbliższych lub bez ich wiedzy. Wiele z nich należało jeszcze przed wybuchem wojny do żydowskich organizacji młodzieżowych. Tam nabierały doświadczenia, jak funkcjonować w grupie, kształtowały postawy wspólnotowe oraz przywiązanie do żydowskiej tożsamości. Działały między innymi w socjalistycznej organizacji Ha-Szomer ha-Cair opartej na zasadach harcerstwa czy komunistycznej organizacji „Spartakus”. W getcie warszawskim wiele wstąpiło do Żydowskiej Organizacji Bojowej.

„Zdołaliśmy przeżyć życie w getcie, ponieważ mieliśmy świadomość, że stanowimy kolektyw, ruch. Każdy z nas wiedział, że nie jest sam” – Cywia Lubetkin.

W opowieściach o bojowniczkach z warszawskiego getta zwraca uwagę to, jak potrafiły się organizować, jak szybko i elastycznie reagowały na zmieniające się wydarzenia. Cechowała je zdolność do podejmowania ryzyka i łatwość nawiązywania kontaktów ze światem po

„aryjskiej stronie”. Korzystały z kobiecej intuicji, maskowały semicki wygląd stosując makijaż, farbowanie włosów, wiedziały, jak udawać Polkę. Łączyło je uparte dążenie, by działać przeciw wspólnemu wrogowi i pomagać poszkodowanym. Historie żydowskich kobiet z warszawskiego getta pokazują, że nie były one tylko łączniczkami i sanitariuszkami, chociaż broń dostawały w drugiej kolejności, bo przecież tak dotkliwie jej brakowało. Wiemy, że uczyły się strzelać i brały udział w walkach, a w sytuacjach ekstremalnych, kiedy los powstania był przesądzony, broń kierowały przeciwko sobie decydując się na odebranie życia. „Uniosła śmierć całą rodzinę. Uniosła śmierć przyjaciół. Ale kiedy powsta-



nie upadło, a ukochany zginął – nie chciała już więcej oddychać” – napisała Karolina Sulej o Frani Beatus pięknej, drobnej blondynce o nieżydowskim, bezpiecznym wyglądzie, odważnej łączniczce ŻOB-u.

Portrety kobiet składające się na książkę są bardziej lub mniej szczegółowe między innymi z powodu ilości materiału znajdującego się w archiwach, często tworzone ze strzępów zachowanych wspomnień. Niezwykle pasjonujący jest rozdział poświęcony Mirze Fuchrer, o której pisze Monika Tutak-Goll. Dotąd głównie znana była jako towarzyszka życia Mordechaja Anielewicza kierującego Żydowską Organizacją Bojową. Nie ma o niej artykułów ani książek. Niewiele osób wie, że Mira Fuchrer została za swoje bohaterstwo odznaczona pośmiertnie Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego *Virtuti Militari*, podobnie jak inne bojowniczk z getta: Tosia Altman, Regina Fuden czy Dorka Goldkorn.

Najbardziej znaną bojowniczką opisaną w książce jest Cywia Lubetkin, która przeżyła wojnę i zeznawała jako świadek Zagłady na procesie Adolfa Eichmanna. Przed wojną działała w syjonistycznej organizacji Dror, a w warszawskim getcie współtworzyła ŻOB. Ostatnie dni powstania spędziła w bunkrze przy ul. Miłej 18, skąd udało jej się przedostać kanałami na tzw. aryjską stronę. Od 1946 r. wraz z mężem Icchakiem Cukiermanem osiedliła się w Palestynie. Była bardzo zaangażowana w ruch kibucowy.

Niektóre z uczestniczek kwietniowego powstania w getcie wzięły także udział we wcześniejszej kilkudniowej akcji samoobrony w styczniu 1943 r. i w powstaniu warszawskim w sierpniu 1944 r. Większość z tych kobiet, które przeżyły okupację, straciło swoich najbliższych podczas zagłady Żydów.

Ostatni rozdział publikacji pióra Hanka Grupińskiej to wyliczenie około stu kobiet, które broniły getta. Na każdą z nich przypada kilka zdań, niektóre występują tylko pod imieniem, bo nie udało się ustalić nazwiska. Lista tych kobiet i kilka faktów z ich przerwane go młodego życia robi niezwykle przejmujące wrażenie i trudno o niej zapomnieć –

Cypora Gutsztat marzyła o Palestynie. W getcie była grupą z szczotkarzy. Wyszła kanałami. Polscy partyzanci mieli czekać na żydowskich żołnierzy po drugiej stronie Bugu. Cypora utopiła się podczas przeprawy przez rzekę. Albo Pola Fidelzajt była w grupie z mężem, Simchą. Oboje zginęli. Simcha w getcie, Pola po powstaniu, w Auschwitz. Regina Fudem ukończyła cztery klasy gimnazjum, bo dostała stypendium. W getcie grała w kółku dramatycznym, potem była łączniczką w powstaniu. Wyprowadziła dużą grupę kanałami, wróciła po kolejną. Została tam, zginęła w getcie.

Niektóre bojowniczk z getta po zakończeniu wojny pozostały w Polsce, a część opuściła Polskę i wyjechała, szczególnie po 1968 r., do Izraela

lub innych krajów. Niektóre spisały wspomnienia, inne nie zdecydowały się wracać do tragicznego wojennego czasu. Dlatego często trudno było autorkom dotrzeć do informacji, które pozwoliłyby na rekonstrukcję losów kobiet. Poza tym historie wojenne w większości przedstawiane były głównie z męskiej perspektywy i kobiety występują tam jako „ładne”, lub „mężne niewiasty”, towarzysзки walki mężczyzn. Kobiety były tylko „maleńkimi punktami w morzu męskiego heroizmu”, jak napisała we wstępie do omawianej książki Zuzanna Hertzberg. Obecnie badacze historii w większym stopniu poświęcają uwagę wojennym doświadczeniom kobiet. *Kwestia charakteru* zwraca uwagę, jak ważne jest, by bohaterskie bojowniczkę getta warszawskiego nie zostały zapomniane i odzyskały swoje miejsce w historii.

Publikacja zawiera zdjęcia, obszerne przypisy oraz bibliografię.

Anna Mikulska

DOI: <https://doi.org/10.12775/BFEGZ.2022.016>

Lidia Smentek, *Spadająca co sekundę kropla wody odświeża pamięć: Batalion Śmierci za Wolność*, Polskie Wydawnictwo Reklamowe, Toruń 2021, ss. 67

W styczniu 2020 r. przypadła 80. rocznica wywiezienia przez Niemców więźniów toruńskiego Fortu VII do obozów koncentracyjnych. Był to drugi, obok zbrodni w Barbarce z przełomu października i listopada 1939 r., akt mordów na ludności Torunia podczas zbrodni pomorskiej. Jednym z upamiętnień zamordowanych przez Niemców na początku wojny jest instalacja artystyczna Zbigniewa Mikielewicz w Parku Pamięci Ofiar Zbrodni Pomorskiej. W wyniku rozmowy z artystą Lidia Smentek podjęła się zadania opracowania niewielkiej pracy poświęconej Batalionowi Śmierci za Wolność – młodzieżowej organizacji konspiracyjnej działającej na przełomie 1939 i 1940 r. w Toruniu.

Lidia Smentek znana jest z wydanej w 2016 r. pracy pt. *Zygmunt Moczyński. Podróż do źródeł*. Praca ta, przybliżająca życie toruńskiego kompozytora i społecznika, a także lidera „Batalionu Śmierci za Wolność”, spotkała się z bardzo pozytywnym oddźwiękiem. Kilka lat później podjęła się napisania nowej pracy, poświęconej już wspomnianemu Batalionowi. Warto dodać, że autorka podobnie jak wielu członków Batalionu jest absolwentką Liceum im. Mikołaja Kopernika. Historia uczniów tej

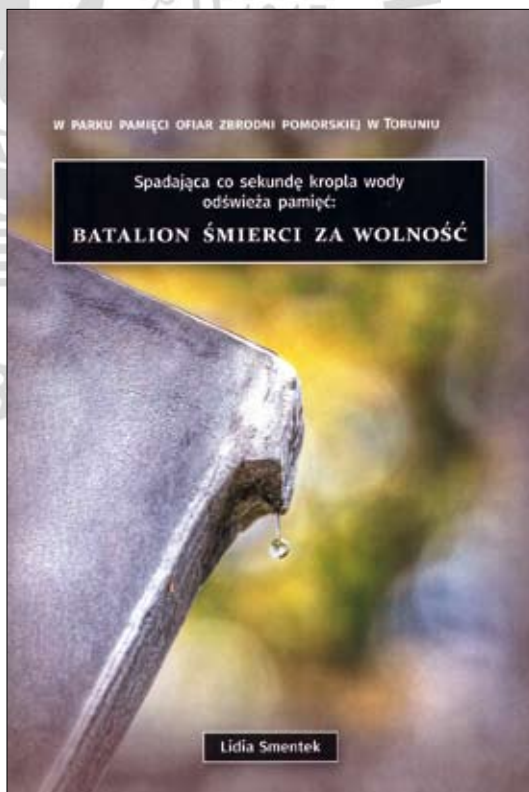
szkoły stanowiła pewnego rodzaju zobowiązanie dla Smentek, by oddać im cześć.

Ta stosunkowo niewielka praca (licząca w sumie 67 stron) ma charakter popularyzatorski. Główna treść książki dzieli się na cztery rozdziały pod tytułami: *Wstęp*, *Ojczyzna – Nauka – Cnota*, *Zdrada – Fort VIII – Palmiry*, *Trzy nieme krzyże*. Przed wstępem znajduje się dedykacja, upamiętniająca uczniów i uczennice Gimnazjum Męskiego im. Mikołaja Kopernika i Gimnazjum Żeńskiego im. Królowej Jadwigi, walczących z Niemcami w szeregach Batalionu Śmierci za Wolność, oraz zaproszenie marszałka województwa kujawsko-pomorskiego Piotra Całbeckiego do zwiedzania Parku Pamięci Ofiar Zbrodni Pomorskiej. Opracowanie Smentek zamyka przedruk artykułu z „Gazety Toruńskiej” z 18 IX 1958 r. poświęcony Zygmuntowi Moczyńskiemu, zbiór fotografii przedstawiających Zygmunta Moczyńskiego i uczniów Gimnazjum Męskiego oraz wywiad ze Zbigniewem Mikieliewiczem.

Wstęp jest nie tylko wprowadzeniem wyjaśniającym motywy powstania książki, lecz także streszczeniem książki, gdyż zawiera w dziewiciu punktach najważniejsze informacje poświęcone Batalionowi.

Następna część książki, *Ojczyzna – Nauka – Cnota*, przedstawia historię samego Batalionu: motywy jego powstania, powiązania z innymi organizacjami konspiracyjnymi działającymi w mieście (Grunwald, Komenda Obrońców Polski), strukturę organizacji.

Rozbicie organizacji i zbrodnie niemieckie dokonane na członkach Batalionu zaprezentowano w kolejnym rozdziale, pt. *Zdrada – Fort VIII – Palmiry*. Dużo uwagi w książce poświęcono przesłuchaniom odbywającym się w Forcie VIII. Obok relacji więźniów, Smentek wykorzystała informacje pochodzące z bloga potoruniu.blogspot.com Michała Kadlca. Czwarty rozdział, *Trzy nieme krzyże*, to historia instalacji artystycznej Alojzego Liegmanna (więźnia



Fortu VIII), upamiętniająca los Polaków maltretowanych przez Niemców w tym mieście.

Choć książka jest niewielka, Lidii Smentek udało się przedstawić nowe ustalenia oraz potwierdzić dotychczasowe przypuszczenia, pozwalające na dokładniejsze odtworzenie historii Batalionu. Na stronie 26. autorka podaje w wątpliwość powszechnie znaną tezę, że Batalion był organizacją lokalną, niemającą kontaktów z centralą w Warszawie. Powołuje się tutaj na relacje Waltera Hoppego i Alfona Zaborowskiego przyznających, że utrzymywali kontakt z centralą ruchu oporu w Warszawie. Smentek rozprawia się również z powszechnym przekonaniem, że Moczyński zginął zakatowany w Forcie VIII. Autorka szczegółowo odtwarza ostatnie tygodnie życia Moczyńskiego, który po przesłuchaniach w Forcie został przetransportowany do Bydgoszczy, a stamtąd na Pawiak. Zginął w Palmirach pod Warszawą 17 IX 1940 r.

Wartym odnotowania jest ostatni fragment książki, zatytułowany *Przewodnik po Parku Pamięci*. Jest to rozmowa ze Zbigniewem Mikieliewiczem, autorem instalacji zadedykowanej Ofiarom Zbrodni Pomorskiej. W wywiadzie artysta tłumaczy intencję powstania instalacji, wyjaśnia, dlaczego zastosował takie, a nie inne rozwiązania podczas pracy.

Opracowanie Smentek ma charakter popularyzatorski. Niemniej jednak autorka zdecydowała się na podawanie źródeł w formie przypisów harwardzkich (patrz np. s. 21, 40, 51).

Większość informacji w książce pochodzi z wcześniejszych opracowań oraz bezpośrednich relacji świadków wydarzeń, głównie znajdujących się w zbiorach Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej. Innym źródłem informacji jest wspomniany wcześniej blog potoruniu.blogspot.com Michała P. Kadlca, gdzie w notce poświęconej Fortowi VIII autor podjął się zadania odtworzenia historii Fortu w 1940 r. Należy docenić, że Lidia Smentek zdecydowała się wzbogacić pracę o informacje zebrane przez Kadlca.

Książka pomimo skromnej objętości stanowi kompendium wiedzy o Batalionie. Zdecydowanie warto ją polecić osobom, które są zainteresowane historią Torunia podczas drugiej wojny światowej.

Piotr Mucha

**SPRAWOZDANIE MERYTORYCZNE
Z DZIAŁALNOŚCI FUNDACJI GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ.
ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE
ARMII KRAJOWEJ ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK
W TORUNIU ZA ROK 2022**

I. DANE ORGANIZACJI:

1. Nazwa fundacji, jej siedziba i adres:

Fundacja Generał Elżbiety Zawackiej. Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek, ul. Podmurna 93, 87-100 Toruń

2. Data wpisu w Krajowy Rejestr Sądowy i numer KRS:

Data rejestracji: 6 IX 2001 r., nr KRS 41692, data ostatniego wpisu: 10 IX 2018 r.

3. REGON: 870502736

4. Zarząd Fundacji (imię i nazwisko wg aktualnego wpisu w rejestrze sądowym)

1. Prezes: Dorota Zawacka-Wakarecy
2. Sekretarz: Dorota Kromp

5. Rada Fundacji:

1. Przewodniczący: Jan Wyrowiński (mgr inż., Toruń)
2. Józef Borzyszkowski (prof. dr hab., Gdańsk)
3. Bogdan Chrzanowski (prof. dr hab., Gdańsk)
4. Andrzej Gąsiorowski (prof. dr hab., Gdańsk)
5. Mirosław Golon (dr hab., prof. UMK, Toruń)
6. Sylwia Grochowina (dr hab., prof. UMK, Toruń)
7. Andrzej Kola (prof. dr hab., Toruń)
8. Janusz Marszałec (dr, Gdańsk)
9. Katarzyna Minczykowska-Targowska (dr, Toruń)
10. Janusz Olstowski (prof. dr hab., Toruń)
11. Marcin Owsiniński (dr, Sztutowo)
12. Waldemar Rezmer (prof. dr hab., Toruń)

6. Komisja Rewizyjna:

1. Przewodnicząca: Anna Kłobukowska (Toruń)
2. Jarosław Kłaczek (prof. dr hab., Toruń)
3. Maria Ciesielska (Toruń)

7. Pracownicy i współpracownicy (um. cywilno-prawne):

W roku sprawozdawczym Fundacja zatrudniała **28 osób** na um. o dzieło/zlecenie (w tym wystąpienia konferencyjne, autorstwo tekstów) oraz **3 osoby** na um. o pracę:

1. Sebastian Bartkowski (film promocyjny; um. o dzieło)
2. Aleksander Biernacki (pracownik gospodarczy, pomoc kancelaryjna; um. o pracę, $\frac{1}{2}$ etatu)
3. Mirosława Buczyńska (wydawnictwa; um.-zlecenie)
4. Bogdan Chrzanowski (wydawnictwa, redakcja naukowa; um. o dzieło)
5. Maria Ciesielska (opracowywanie; um.-zlecenie)
6. Włodzimierz Dąbrowski (wydawnictwa, skład; um.-zlecenie)
7. Zuzanna Filarska-Kunicka (wydawnictwa; um. o dzieło)
8. Ewa Gawrońska (pozyskiwanie, opracowywanie, prelekcje; um.-zlecenie/um. o dzieło)
9. Natalia Łata (do 31.10 sekretariat, udostępnianie zbiorów, koordynacja, pozyskiwanie, prelekcje; um.-zlecenie/um. o pracę)
10. Agnieszka Łuczywek (um. o pracę, urlop macierzyński, media społecznościowe um.-zlecenie, redaktor prowadzący um.-zlecenie)
11. Janusz Marszałec (wydawnictwo – Biuletyn; um. o dzieło)
12. Anna Mikulska (działy: Archiwum WSK, Muzealia – udostępnianie, opracowywanie, pozyskiwanie, wystawa, prelekcje; um. o dzieło/um.-zlecenie)
13. Barbara Rojek-Penkala (dział: Archiwum WSK – pozyskiwanie, opracowywanie, udostępnianie; um. o dzieło/um.-zlecenie)
14. Anna Rojewska (dział: Archiwum WSK – pozyskiwanie, opracowywanie, udostępnianie, prelekcje, wywiady; um. o dzieło/um.-zlecenie)
15. Elżbieta Skerska (dział: Archiwum Pomorskie – opracowywanie, prelekcje, wydawnictwo; um. o dzieło/um.-zlecenie)

W celu realizacji zadań statutowych Fundacja współpracowała z następującymi firmami:

1. Biuro Tłumaczeń. Agnieszka Chabros
2. Instytut Filmowy Unisławskiego Towarzystwa Historycznego
3. WZG. Wąbrzeskie Zakłady Graficzne

W roku sprawozdawczym Fundacja pozyskała też środki z PFRON na stworzone w 2016 r. stanowiska pracy dla osoby niepełnosprawnej. Koszty wynagrodzenia tej osoby są w 79% refundowane przez PFRON.

8. Stażyści, praktykanci, wolontariat:

W roku sprawozdawczym staż studencki UMK realizowali: Monika Pachucka (historia), Tobiasz Panasiuk (archiwistyka).

Wolontariat:

1. Alicja Bartnicka (wydawnictwa – prawa autorskie)
2. Bogdan Chrzanowski (Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego Biblioteki Fundacji)
3. Danuta Drywa (wydawnictwa – prawa autorskie)

4. Andrzej Gąsiorowski (wydawnictwa – prawa autorskie)
5. Sylwia Grochowina (członek Komitetu Redakcyjnego Biblioteki Fundacji)
6. Dorota Kromp (wiceprezes Zarządu) Sprawozdanie za rok 2022
7. Katarzyna Minczykowska-Targowska (członek Komitetu Redakcyjnego Biblioteki Fundacji)
8. Alicja Paczowska-Hauke (wydawnictwa – prawa autorskie)
9. Waldemar Stopczyński (wydawnictwa – prawa autorskie)
10. Karolina Trzeskowska-Kubasik (wydawnictwa – prawa autorskie)
11. Dorota Zawacka-Wakarecy (Prezes Zarządu Fundacji oraz Przewodnicząca Memoriału, nadzór nad projektami)

Członkowie Koła Przyjaciół Memoriału – do grona członków MGMW dołączyły 2 osoby, 3 osoby zmarły. Łącznie Memoriał skupia 122 osób (114 w kraju i 8 za granicą).

II. CELE I ZASADY DZIAŁANIA

1. Cele statutowe Fundacji

Fundacja służy popieraniu badań:

- historii Armii Krajowej na Pomorzu, utrwalaniu i upowszechnianiu historii, tradycji i dziedzictwa ideowego Armii Krajowej,
- dziejów wojskowej służby Polek i upamiętnianiu tradycji tej służby.

2. Cele swe Fundacja realizuje poprzez:

- gromadzenie, opracowanie i udostępnianie niestanowiących państwowego zasobu archiwalnego materiałów archiwalnych, dokumentacji i muzealiów dotyczących Armii Krajowej na Pomorzu oraz wojskowej służby Polek;
- gromadzenie publikacji dotyczących pomorskiej AK oraz wojskowej służby Polek;
- gromadzenie i opracowywanie wspomnień i relacji żołnierzy AK z Pomorza oraz Polek służących w wojsku;
- udostępnianie gromadzonych materiałów archiwalnych zainteresowanym, w szczególności historykom badającym dzieje AK na Pomorzu oraz dzieje wojskowej służby Polek;
- gromadzenie, opracowywanie i udostępnianie wszelkiego rodzaju pamiątek typu muzealnego po AK na Pomorzu i po wojskowej służbie Polek;
- gromadzenie i opracowywanie materiałów dotyczących działalności konspiratorów rodem z Pomorza w ogólnopolskich strukturach oraz materiałów dotyczących środowisk konspiracyjnych po roku 1945;
- popularyzację historii Polski, w szczególności Polskiego Państwa Podziemnego, konspiracji pomorskiej i kobiet-żołnierzy, również za pomocą nowatorskich technik, w tym produkcji filmowych;
- własną działalność wydawniczą Biblioteki Fundacji i sprzedaż własnych wydawnictw;
- prowadzenie badań naukowych w obszarze nauk humanistycznych z zakresu dziejów Polski i Polaków.

III. CHARAKTERYSTYKA DZIAŁALNOŚCI ORGANIZACJI POŻYT-KU PUBLICZNEGO w okresie sprawozdawczym (realizacja celów statutowych), w tym informacja o działalności wspieranej przez administrację publiczną w okresie sprawozdawczym.

W roku 2022 Fundacja, by realizować swoje cele statutowe, podjęła się wykonania następujących zadań:

1) „TESTAMENT PANI GENERAŁ... upamiętnienie bohaterek i bohaterów II wojny światowej”. Całkowity koszt: 48 950,00 zł dotacja: Gminy Miasta Toruń: 31 300,00 zł, środki własne Fundacji: 10 450,00 zł, wkład osobowy: 7200,00 zł Koordynacja: Dorota Zawacka-Wakarecy, Natalia Łata.

Projekt został zrealizowany w 100%.

W ramach projektu:

- zgromadzono materiały aktowe do 50 nowych teczek osobowych. Łącznie na zbiory fundacji składa się 9753 teczek osobowych (A. WSK – 5617, A. Pom. – 3893, A. Zagrody – 243). W liczbach sumarycznych uwzględniono teczek, do których materiały zgromadzono w ramach innych projektów. Powiększono o nowe materiały zawartość 60 teczek;
- indeksując akta składające się na zbiory Fundacji oraz literaturę przedmiotu sporządzono ok. 1550 kart rzeczowych (tzw. informacyjnych), do działu ikonograficznego przybyło 49 zdjęć oryginalnych i kserokopii;
- przeprowadzono 36 kwerend pełnych i kilkadziesiąt kwerend wstępnych, które wykonano na podstawie zapytań listownych (głównie e-mailowych) i telefonicznych. Przygotowano 27 umów licencyjnych na zdjęcia i materiały archiwalne;
- zdigitalizowano i dodano 13 nowych teczek do Kujawsko-Pomorskiej Biblioteki Cyfrowej (120 teczek ze wszystkich projektów);
- wpisano do księgi inwentarza muzealiów 32 eksponaty (stan 589 szt.);
- zbiory udostępniono 22 razy, wypożyczono 6 wystaw, 5 replik mundurów, 10 eksponatów do zdjęć 3D w ramach współpracy z Fundacją na Rzecz Wielkich Historii z Warszawy;
- w ramach popularyzacji postaci gen. Elżbiety Zawackiej przeprowadzono 5 prelekcji i przygotowano filmik pokazujący postać, jej związek z Toruniem i działalność FGEZ. Materiał dostępny na YouTube i w mediach społecznościowych Fundacji;
- na bieżąco aktualizowano witrynę internetową www.zawacka.pl oraz media społecznościowe Fundacji, przygotowano posty promowane.

2) „Miejsca pamięci, wydarzenia, bohaterowie, którym zawdzięczamy niepodległość Polski” – prelekcje, warsztaty i spacer historyczne. Całkowity koszt: 9324,00 zł; dotacje: Zarząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego 5000,00 zł; środki własne Fundacji – 3320,00; wkład osobowy: 1004,00 zł. Koordynacja: N. Łata, prelegenci i edukatorzy: A. Łuczywek, A. Mikulska, A. Rojewska, E. Skerska, N. Łata, dr E. Gawrońska.

Projekt zrealizowano w 100%.

Dzięki przygotowaniu grafik oraz informacji tekstowych w mediach społecznościowych pozyskaliśmy zamierzoną liczbę odbiorców. Dodatkowo informacje o projekcie zostały rozesłane do szkół w naszym województwie, instytucji, fundacji. Zapisy na zajęcia były prowadzone przez cały okres trwania zadania. Przeprowadzono 30 prelekcji i warsztatów historycznych na następujące tematy, np. „General Elżbieta Zawacka, ps. Zo (1909–2009)”, „Walczący Toruń, czyli o tym jak wyglądała konspiracja w Toruniu w latach 1939–1945”, „Zwierzęta na frontach II wojny światowej”, „Mali Żołnierze”, „Pomorscy Cichociemni”. Podczas zajęć w Fundacji grupy mogły zobaczyć wystawę i pamiątki związane z jej założycielką oraz ułożyć tematyczne puzzle wielkoformatowe. Dla starszych grup możliwe było obejrzenie 30-minutowego filmu o Elżbiecie Zawackiej *Miałam szczęśliwe życie*. Zrealizowano 6 prelekcji i warsztatów wyjazdowych w Drzewcach gmina Lipce Reymontowskie, Chełmnie oraz Sierpcu. Odbłyły się 2 spacer historyczne z oprowadzaniem po Starym i Nowym Mieście pt. „Walka o niepodległość w cieniu toruńskich kamienic. Śladami działań niepodległościowych na toruńskim Starym i Nowym Mieście w latach 1919–1945” trwające ok. 2 godz. Każdy z uczestników otrzymywał broszurę z zaznaczonymi punktami zwiedzania, krótkimi opisami i mapą. W ramach dotacji zostało wydrukowanych 65 egzemplarzy broszury.

Łączna liczba odbiorców prelekcji, warsztatów i spacerów to ok. 860 osób.

3) „Miejsca pamięci, wydarzenia, bohaterowie, którym zawdzięczamy niepodległość Polski” – prelekcje, warsztaty i spacer historyczne. Całkowity koszt: 6020,00 zł; dotacje: Starostwo Powiatowe w Toruniu 5000,00 zł; środki z innych źródeł – 1020,00; koordynacja: N. Łata, prelegenci i edukatorzy: A. Łuczywek, A. Mikulska, A. Rojewska, E. Skerska, N. Łata, dr E. Gawrońska.

Projekt został zrealizowany w 100%.

Oferent dzięki przygotowaniu grafik oraz informacji tekstowych do mediów społecznościowych, w tym postów, także promowanych, pozyskał zamierzoną liczbę odbiorców zadania. Dodatkowo informacje o projekcie zostały rozesłane do szkół w naszym województwie, instytucji, fundacji itp. Zapisy na zajęcia prowadzone były przez cały okres trwania zadania. Przeprowadzono 20 prelekcji i warsztatów historycznych na następujące tematy, np. „General Elżbieta Zawacka, ps. Zo (1909–2009)”, „Walczący Toruń, czyli o tym jak wyglądała konspiracja w Toruniu w latach 1939–1945”, „Zwierzęta na frontach I i II wojny światowej. Jak niedźwiedź Wojtek pociski podawał, a Ciapek latał bombowcem”, „Mali żołnierze. Rola dzieci na kartach I i II wojny światowej”. Podczas zajęć w Fundacji grupy mogły zobaczyć wystawę i pamiątki związane z jej założycielką, ułożyć wielkoformatowe puzzle ze zwierzętami, które przysłużyły się w wojnach o niepodległość Polski, a także z gen. Elżbietą Zawacką. Dla starszych grup możliwe było obejrzenie 30-minutowego filmu o Pani General. Oprócz tego uczestnicy prelekcji i warsztatów mieli możliwość przymiernenia replik mundurów czy gry w memory historyczne. Zostały zrealizowane również 2 spacer historyczne pt. „Walka o niepodległość w cieniu toruńskich kamienic. Spacer śladami działań niepodległościowych na toruńskim Starym i Nowym Mieście w latach 1919–1945”. Każdy uczestnik otrzymał podczas spot-

kania broszurę, aby móc odtworzyć trasę spaceru, a także pogłębić wiedzę, którą otrzymał w czasie zwiedzania. W ramach projektu udało się wydrukować 130 egzemplarzy broszur. Dzięki możliwości zrealizowania bezpłatnych zajęć historycznych dla dzieci, młodzieży, dorosłych i seniorów udało się nawiązać kontakty z wieloma szkołami, instytucjami, które są zainteresowane ponownym uczestnictwem w prelekcjach, warsztatach oraz spacerach.

Łączna liczba odbiorców prelekcji, warsztatów i spacerów to ok. 490 osób.

4) „Nasza służba trwa...” Całkowity koszt: 12 500,00 zł, dotacje: 10 000,00 zł Gmina Miasta Torunia (środki przyznane w tzw. małej dotacji), środki własne Fundacji: 2500,00 zł. Zadanie zostało zrealizowane w 100%. Pozyskano materiały archiwalne, na podstawie których założono nowe teczki osobowe oraz zostały uzupełnione istniejące teczki osobowe. Zbiory zostały zdigitalizowane, przygotowane technicznie i udostępnione na platformie Kujawsko-Pomorskiej Biblioteki Cyfrowej. Stworzono bazę pozyskanych i opracowanych teczek. Równolegle udostępniane były materiały archiwalne oraz fotografie na potrzeby wydawnictw, wystaw, pomocy edukacyjnych.

5) Przedsięwzięcia zrealizowane z dotacji celowych:

20 000,00 zł Zarząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego. W ramach zadania pozyskano i opracowano teczki osobowe Polek walczących na frontach drugiej wojny światowej oraz konspiratorów i konspiratorek pomorskich. Część teczek zdigitalizowano, przygotowane technicznie i udostępniono na KBBC. Utrwalono w formie audiowizualnej wywiady z najbliższymi współpracownikami gen. Elżbiety Zawackiej. 13-minutowy filmik *Elżbieta Zawacka w naszej pamięci* został umieszczony na kanale YouTube FGEZ. Promowano Województwo Kujawsko-Pomorskie podczas premierowego pokazu filmu dokumentalnego *Barbarka 1939 – Zbrodnia Pomorska*.

10 000,00 zł Gmina Miasta Torunia. W ramach zadania opublikowano online artykuły, prezentacje na temat konspiracji pomorskiej z uwzględnieniem toruńskich bohaterów. Dostępne na zawacka.pl. Zdigitalizowano, przygotowano technicznie i udostępniono na KPBC 15 teczek konspiratorów pomorskich. W ramach premierowego pokazu filmu dokumentalnego „Barbarka 1939 – Zbrodnia Pomorska” zaprezentowano wystawę *Barbarka 1939*. Promowano filmik *Gen. Elżbieta Zawacka w Toruniu* w mediach społecznościowych.

6) Umowy partnerskie:

Umowa z Fundacją Scientia Thorunensia z siedzibą w Toruniu w celu realizacji projektu pn. „Turnieje sportowe toruńskich bohaterów Niepodległej Polski”. W ramach partnerstwa udzielono licencji na materiały archiwalne, wypożyczono wystawę „Cichociemna. Gen. Elżbieta Zawacka «Zo»”, nagrano dwa filmiki promujące projekt, wybrane postacie historyczne i FGEZ, udostępniono w mediach społecznościowych.

Umowa z Fundacją na rzecz Wielkich Historii z siedzibą w Warszawie w celu realizacji projektu „Wirtualne Muzeum Polskiego Państwa Podziemnego”.

W ramach partnerstwa zostanie udostępnionych do zdigitalizowania 50 muzealiów ze zbiorów FGEZ. W roku 2022 wykonano 10 zdjęć 3D.

7) Działalność wydawnicza

Biuletyn. R. XXXII 2021 (nr 71) pod redakcją Janusza Marszałca. Całkowity koszt: 12 450,00 zł; dotacja Gminy Miasta Torunia 7000,00 zł; środki własne Fundacji: 3600,00 zł; wkład osobowy: 1850,00 zł.

Biuletyn zawiera: przyczynki historyczne, źródła, biogramy żołnierzy Armii Krajowej bądź postaci związanych z pomorskimi organizacjami konspiracyjnymi, źródła, informacje o nowościach wydawniczych, kronikę wydarzeń Fundacji General Elżbiety Zawackiej i sprawozdanie z jej działalności. Kolejny numer „Biuletynu Fundacji General Elżbiety Zawackiej” poświęcony został dziejom kobiet na frontach drugiej wojny światowej. Artykuły znajdujące się w rozdziale „Przyczynki historyczne” oraz „Źródła” poddane zostały recenzji naukowej. Przygotowywany tom jest nieodpłatnie dystrybuowany, tak w wersji drukowanej, jak i on-line na stronie zawacka.pl oraz na Akademickiej Platformie Czasopism (<https://apcz.umk.pl/BFGEZ>). Nakład druku to 150 egzemplarzy. Dodatkowo każdy z artykułów jest opatrzony numerem DOI.

Biuletyn nr 71 zaczyna się od pożegnania prof. Stanisława Salmonowicza, współzałożyciela Fundacji, które Jan Wyrowiński wygłosił na pogrzebie Profesora 24 V 2022 r. W „Przyczynkach historycznych” Sebastian Pawlicki pisze o postawach matek żołnierzy konspiracji, Alicja Bartnicka przeanalizowała dzieje żydowskich robotnic przymusowych w fabryce broni w Skarżysku-Kamiennej, a Alicja Paczowska-Hauke los Marii Kostrzewskiej – żołnierza Armii Krajowej i członkini Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Danuta Drywa opisała Polki osadzone w obozie Stutthof nie za działalność narodową, lecz łamanie przepisów obowiązku pracy. Andrzej Gąsiorowski ponownie zajął się historią Witolda Świętochowskiego, agenta gdańskiego gestapo.

Biuletyn zawiera też sylwetkę Janiny Rokickiej, notki biograficzne działaczy, którzy „odeszli na wieczną wartę”, aktualne informacje o działalności Fundacji i realizowanych projektach historyczno-edukacyjnych, nowości wydawnicze.

Fundacja General Elżbiety Zawackiej jest w wykazie wydawnictw publikujących recenzowane monografie naukowe. Poziom I – 80 pkt, Unikatowy Identyfikator Wydawnictwa – 24100, pozycja 141.

8) Patronaty, uroczystości, gremia doradcze

W ramach współpracy ze szkołami Fundacja patronowała, przekazywała nagrody książkowe, a pracownicy Fundacji brali udział w jury bądź udostępniali siedzibę Fundacji na uroczystości wręczenia nagród następujących konkursów szkolnych:

- Oni tworzyli naszą historię. Konkurs historyczny im. gen. Elżbiety Zawackiej (organizator: Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego, XIV edycja);
- Udział w spotkaniu Klubu Historycznego w Szkole Podstawowej nr 2, 18 VI 2022 r.;

- Udział w uroczystości z okazji 83. rocznicy wybuchu drugiej wojny światowej w Parku Pamięci Ofiar Zbrodni Pomorskiej 1939, 1 IX 2022 r.;
- Udział w uroczystości poświęconej upamiętnieniu rocznicy napaści ZSRR na Polskę oraz pamięci o tragicznych wywózkach Polaków w głąb ZSRR, 16 IX 2022 r.;
- Udział w konferencji w Sulejówku „Historię swą piszcie same. Polityka, historiografia i muzealne narracje z perspektywy kobiet”. Wystąpienie „Gen. Prof. Elżbieta Zawacka – Kustosz Pamięci Narodowej” Dorota Zawacka-Wakarecy. 7-8 XII 2022 r.

Fundacja też organizowała i współorganizowała:

- obchody 113. rocznicy urodzin gen. Elżbiety Zawackiej. Złożenie kwiatów przy grobie na Cmentarzu św. Jerzego. 17.00 Msza św. w Kościele Garnizony;
- uroczystości urodzinowe gen. Elżbiety Zawackiej, złożenie kwiatów przy grobie na Cmentarzu św. Jerzego 18 III 2022 r.;
- uroczystości z okazji 77. rocznicy wybuchu powstania warszawskiego, Toruń, 1 VIII 2022 r. (wspólnie z UM Toruń, Urzędem Marszałkowskim i Stowarzyszeniem: Muzeum Historyczno-Wojskowe w Toruniu);
- uroczystości z okazji Dnia Polskiego Państwa Podziemnego, Toruń 27 IX 2022 r.

Przedstawiciele Fundacji brali też udział w obradach gremiów doradczych:

- Rada Powiernicza Muzeum II Wojny Światowej (prof. Mirosław Golon);
- Rada Muzeum Okręgowego w Toruniu (Dorota Zawacka-Wakarecy);
- Komitet Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa przy oddziale IPN – KSZpNP w Gdańsku (dokumentalistka Elżbieta Skerska).

9) Działalność sekretariatu: goście, korespondencja

W celu realizacji celów statutowych z sekretariatu Fundacji wyeksponowano tradycyjną pocztą 150 przesyłek listowych. Zarejestrowano 236 listów, które wpłynęły do sekretariatu Fundacji za pośrednictwem Poczty Polskiej.

Na skrzynkę e-mail Fundacji wpłynęło ponad 3250 e-maili od interesantów i współpracowników Fundacji. E-maili wysłanych ze skrzynki fundacyjnej zarejestrowano ok. 2210.

Sprzedano 296 egzemplarzy książek, kilkaset rozdysponowano gratisowo. Fundację odwiedziło ok. 800 osób (zwiedzający, uczestnicy prelekcji).

IV. DZIAŁALNOŚĆ GOSPODARCZA

Fundacja nie prowadzi działalności gospodarczej.

V. KORZYSTANIE Z UPRAWNIEN W OKRESIE SPRAWOZDAWCZYM

1. Zwolnienia z podatków: działalność Fundacji nie podlega opodatkowaniu; zwolniona jest z opłat podatkowych od nieruchomości.

2. Zwolnienia z opłat sądowych: zwolniona.
3. Korzystanie z uprawnień do nabywania, użytkowania wieczystego na szczególnych zasadach nieruchomości Skarbu Państwa.
4. Fundacja od 2006 r. korzysta z użytkowania wieczystego budynku, który jest siedzibą Fundacji.

VI. PODSUMOWANIE

Realizowanie statutowych zadań Fundacji w ciągu całego ubiegłego roku wiązało się z wielkim zaangażowaniem pracowników Fundacji. Zarząd Fundacji dziękuje im serdecznie.

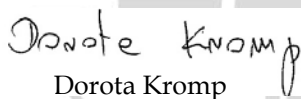
Zarząd Fundacji pragnie podkreślić, że w swej działalności spotykał się z życzliwością i poparciem władz i instytucji, którym należy się szczególne podziękowanie.

Dziękujemy Urzędowi Miasta Toruń z panem Prezydentem Michałem Zalesskim, Radzie Miejskiej Torunia z jej przewodniczącym Marcinem Czyżniewskim na czele.

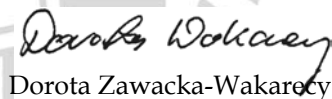
Dziękujemy Urzędowi Marszałkowskiemu Województwa Kujawsko-Pomorskiego i panu Marszałkowi Piotrowi Całbeckiemu.

Dziękujemy wszystkim instytucjom i ofiarodawcom indywidualnym, których pomoc i dotacje umożliwiły naszą działalność.

Sekretarz Zarządu


Dorota Kromp

Prezes Zarządu


Dorota Zawacka-Wakarecy

PODZIĘKOWANIA

DARY PIENIĘŻNE PRZEKAZANE NA STATUTOWĄ DZIAŁALNOŚĆ FUNDACJI W 2022 ROKU

Aleksandra Pietrowicz Poznań

60 zł

DZIĘKUJEMY ZA 1,5% DLA FUNDACJI GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ W KWOCIE 7918,70 ZŁ PAŃSTWU:

1. Jerzy Wiśniewski
 2. Robert Śledź i Dorota Grabowska-Śledź
 3. Maria Ciesielska
 4. Karol Wakarecy
 5. Marcel Woźniak
 6. Stanisław Ossowski
 7. Bogusław Obiegalka i Jolanta Mikulska-Obiegalka
 8. Jacek Pakulski
 9. Robert Gawłowski
 10. Marek Lewandowski
 11. Dorota Zawacka-Wakarecy i Karol Wakarecy
 12. Urszula Przesław i Wiesław Przesław
 13. Paweł Nadgrabski
 14. Franciszka Gryko-Juchniewicz
 15. Elżbieta Skerska
 16. Leszek Jaskrowski
 17. Anna Kłobukowska
 18. Witold Wantowski
 19. Christian Jensen
- oraz pozostałym anonimowym darczyńcom.

Zestawił: Piotr Mucha

Dzięki Państwu możemy kontynuować misję upamiętnienia WSK i Konspiracji Pomorskiej zapoczątkowaną przez General Elżbietę Zawacką.

INSTRUKCJA DOTYCZĄCA PRZYGOTOWYWANIA TEKSTÓW DLA FUNDACJI GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ W TORUNIU

Materiały przeznaczone do druku przez Fundację General Elżbiety Zawackiej w Toruniu prosimy przesłać drogą elektroniczną na adres sekretariat@zawacka.pl, a w przypadku materiałów konferencyjnych na adres sesja@zawacka.pl, w pliku tekstowym (.doc, .docx, .rtf).

W uzasadnionych przypadkach redakcja przyjmie teksty przygotowane tradycyjnie, w postaci znormalizowanego maszynopisu, zawierającego 30 wierszy na stronie, 65–70 znaków w wierszu (na stronie ok. 2000 znaków).

Należy dołączyć krótką informację na temat autora: imię i nazwisko, miejsce zatrudnienia (afiliacja), e-mail do opublikowania w spisie autorów Fundacji (np. Jan Kowalski, dr hab., prof. UMK, Instytut Historii, j.kowalski@wp.pl) oraz koniecznie numer telefonu tylko do wiadomości Redakcji. Wszyscy autorzy proszeni są również o podanie swojego numeru ORCID (każdy autor może w kilka chwil wygenerować taki numer na stronie www.orcid.org).

1. Objętość przesyłanych materiałów:

- a) artykuł – do 1,5 arkusza autorskiego (60 000 znaków ze spacjami),
- b) artykuł recenzyjny – do 1 arkusza autorskiego (40 000 znaków ze spacjami),
- c) recenzja – do 0,5 arkusza autorskiego (20 000 znaków ze spacjami),
- d) omówienie – do 10 000 znaków.

Artykuł powinien zawierać: streszczenie w języku polskim i angielskim (wraz z przetłumaczonym tytułem) o objętości do 1000 znaków ze spacjami; wykaz do 10 słów kluczowych (różnych od wyrazów zawartych w tytule artykułu) w języku polskim i angielskim oraz na końcu artykułu bibliografię załącznikową.

2. Materiał ilustracyjny:

Ilustracje dołączane do tekstów powinny być przesłane w wersji graficznej (wskazany jest format .jpg). W tekście należy wskazać dokładne miejsce zamieszczenia ilustracji.

Należy podać dokładny opis materiału ilustracyjnego, ze wskazaniem na autora i pochodzenie ilustracji, oraz oświadczenie o posiadaniu lub nieposiadaniu majątkowych praw autorskich do materiału ilustracyjnego. W przypadku nieposiadania majątkowych praw autorskich do materiału ilustracyjnego należy wskazać właściciela tych praw, w przy-

padku gdy prawa te wygasły, trzona tę informację zawrzeć w oświadczeniu.

3. Na stronie tytułowej recenzji nad tekstem należy podać w nagłówku następujące informacje według układu:

- imię i nazwisko autora recenzowanej pracy (w przypadku pracy zbiorowej bądź edycji źródłowej imiona i nazwiska redaktorów lub edytorów występują po tytule pracy),
- pełny tytuł według strony tytułowej,
- liczba tomów lub części w przypadku pracy wielotomowej (cyframi arabskimi bądź rzymskimi w zależności od zapisu na stronie tytułowej dzieła),
- nazwa serii wydawniczej w nawiasie (jeśli występuje) – prostym drukiem,
- miejsce i rok wydania,
- liczba stron,
- ISBN lub ISSN.

W przypadku publikacji obcojęzycznych w nagłówku recenzowanej pracy dane bibliograficzne (miejsce wydania, tom, zeszyt, skróty odnoszące się do autorów bądź wydawców, jak: ed., bearb. von, hrsg. von) należy podać w języku publikacji.

4. W tekście głównym i przypisach cytowane fragmenty innych prac, dokumentów bądź edycji źródłowych należy zapisywać krojem prostym, biorąc całość w cudzysłowie. Cytujemy źródła jedynie w języku oryginału z zachowaniem także oryginalnej pisowni w przypadku słowiańskich alfabetów cyrylickich (białoruskiego, rosyjskiego, ukraińskiego).

5. W przypadku edycji źródeł należy podać metodykę edycji, przy czym wskazane jest stosowanie instrukcji wydawania źródeł I. Ihnatowicza, *Projekt instrukcji wydawniczej dla źródeł historycznych XIX i początku XX wieku*, *Studia Źródłoznawcze*, t. 7: 1962, s. 99–123, <http://historia.uwb.edu.pl/pih/jasno/ihna.htm>

6. W tekście i przypisach tytuły prac publikowanych bądź skierowanych do druku (monografii, prac zbiorowych, artykułów z czasopism, wydawnictw źródłowych itp.) należy oddać krojem pochyłym (kursywą). W przypadku prac w językach: białoruskim, ruskim i ukraińskim należy stosować cyrylicę. Natomiast prace niepublikowane będące w obiegu naukowym należy zapisać krojem prostym.

7. Osoby wymieniane w tekście należy podać z pełnym imieniem i nazwiskiem. Przy podawaniu kolejnym razem tej samej osoby należy podać inicjał imienia i nazwisko.

8. W tekście i przypisach należy stosować ogólnie przyjęte skróty: r. – rok, roku; w. – wiek, wieku; także: np., itd., m.in., etc.
9. Daty w tekście i przypisach w pełnym brzmieniu należy zapisać cyfrowo, z zastosowaniem cyfr rzymskich dla miesięcy, np. 4 XII 1610 r. Słownej nazwy miesięcy należy używać w przypadku, gdy nie jest podana data roczna, np. 6 sierpnia. Określenia „roku” i „wieku” należy skracać po liczbie, przed – należy zapisać w pełnym brzmieniu, np. „w 1618 r.”, „w XVIII w.”, ale: „w roku 1943”, „w wieku XX”. Nie należy używać cyfr dla określeń typu: „lata trzydzieste”, „pierwsza połowa XVI w.”, podobnie w przypadku numeracji wojen lokalnych i światowych („druga wojna północna”, „pierwsza wojna światowa”). Określenie np. trzynastowiecznym należy oddać w pełnym brzmieniu.

10. Przypisy i bibliografia załącznikowa:

Opis bibliograficzny: inicjał imienia, nazwisko autora, tytuł monografii kursywą, (autor przekładu), miejsce i rok wydania, strona lub zakres stron.

Tytuły monografii cytowanych po raz pierwszy podawane są w pełnym brzmieniu, wraz z miejscem i rokiem wydania. Przy ponownym cytowaniu jedynej pracy danego autora należy użyć skrótu „op. cit.” [prosto/NIE KURSYWĄ], przy więcej niż jednej pracy danego autora tworzymy zwężły i logiczny incipit, zaopatrując go w wielokropek. Cytując dzieło z poprzedniego przypisu, należy użyć „Ibidem”. Gdy bezpośrednio po dziele danego autora cytowane jest kolejne jego dzieło, zamiast nazwiska autora należy zapisać: idem, eadem, iidem/eidem etc.

Identyczne zasady powtórnego cytowania należy stosować przy artykułach z czasopism, prac zbiorowych, w wydawnictwach źródłowych itp.

W przypadku cytowania po raz pierwszy publikacji obcojęzycznych dane bibliograficzne (miejsce wydania, tom, zeszyt itp.) należy podać w języku publikacji.

- a) Cytując tom zbiorowy lub wydawnictwo źródłowe, należy podać nazwisko redaktora lub wydawcy w dopełniaczu, poprzedzone stosownym skrótem: „pod red.”, „wyd.”, „opr.” itp.
- b) Cytując artykuł w czasopiśmie, po nazwisku autora i pełnym tytule, należy umieścić po przecinku nazwę czasopisma bez cudzysłowów, następnie numer tomu (skrót „t.”) lub rocznika (skrót „R.”) po dwukropku rok wydania, następnie po przecinku numer zeszytu (w zależności od czasopisma skrót „nr” lub „z.”) oraz zakres stron. W przypadku czasopisma zagranicznego stosujemy zapis oryginalny (Bd., Jg., vol.). Jeśli czasopismo nie ma tomu lub rocznika (a ukazuje się więcej niż jeden numer/zeszyt w danym roku), wówczas w pierwszej kolejności należy zapisać rok, następnie po przecinku numer lub zeszyt.

W przypadku, gdy czasopismo nie stosuje określeń typu „z.” czy „nr”, można stosować zapis „[nr]”, „[z.]”, w przypadku czasopism zagranicznych „[no.]”.

- c) Cytując artykuł w pracy zbiorowej, między tytułem artykułu i tomu należy umieścić po przecinku [w:].
 - d) Tytuły częściej cytowanych edycji źródłowych, ewentualnie czasopism i wydawnictw zbiorowych, a także nazwy instytucji, takich jak archiwa czy biblioteki, po raz pierwszy należy zapisać w pełnym brzmieniu, podając w nawiasie dalej cytowany skrót („dalej cyt.: ...”), np.: „Archiwum Państwowe w Toruniu (dalej cyt.: APT)”; Biuro Udostępniania Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (dalej cyt.: BU IPN), w przypadku Oddziałów czy Delegatur IPN należy stosować: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Oddział Gdańsk (dalej cyt.: IPN Gd.) – NIE Archiwum IPN Gdańsk, dalej cyt.: AIPN Gd., ponieważ Archiwum IPN to archiwum zakładowe tej instytucji, nie historyczne.
 - f) Przy cytowaniu archiwaliów należy podawać: oryginalną nazwę archiwum w języku i alfabecie, w którym jest ona oficjalnie sformułowana, oraz miejscowość, w którym archiwum się znajduje, nazwę zespołu, dokument, sygnaturę, zakres kart lub stron. Przy stosowaniu skrótów nazw archiwów lub zespołów należy używać tych, które są w powszechnym użyciu lub są zalecane przez daną instytucję.
 - g) Powołując się na publikację internetową, należy podać: inicjał imienia i nazwisko autora, tytuł kursywą, adres strony, datę dostępu w Internecie.
 - h) Powyższe zasady edytorskie należy zastosować również przy tworzeniu bibliografii załącznikowej na końcu artykułu, z tym że najpierw trzeba podać nazwisko autora, a dopiero potem inicjał imienia, oraz zachować porządek alfabetyczny wymienionych prac. Można wprowadzić, jeśli jest taka specyfika artykułu, podział na źródła i opracowania.
- 11. Redakcja zastrzega sobie prawo wstępnej weryfikacji tekstów, po której zostają one przekazywane do recenzji zewnętrznej.
 - 12. Wszystkie teksty publikowane przez Fundację General Elżbiety Zawackiej w Toruniu są poddawane adiustacji i korektom, po czym przekazywane do korekty autorskiej. Autorzy zobowiązują się do niezwłocznego jej wykonania (nie dłużej niż 7 dni).
 - 13. Po opublikowaniu tekstu autor otrzymuje egzemplarze autorskie w liczbie określonej w umowie wydawniczej, którą wydawca podpisuje z autorem, uzyskawszy środki na druk przesłanego materiału, ale zawsze przed oddaniem do opracowania edytorskiego tekstu.

NASI AUTORZY



BOGDAN CHRZANOWSKI historyk, dr hab., prof. Uniwersytetu Gdańskiego, wieloletni społeczny współpracownik Fundacji, członek jej Rady



ANNA ROJEWSKA bibliotekarz, pracownik FGEZ (dział: Archiwum WSK)



MATEUSZ JASIK muzealnik, animator kultury, historyk, pracownik Muzeum Gdańska



STANISŁAW SALMONOWICZ prof. dr hab. nauk prawnych, historyk prawa, współzałożyciel Fundacji „Archiwum Pomorskie AK”



DOROTA KROMP historyk, pracownik Biblioteki Głównej UMK, sekretarz Zarządu FGEZ



ELŻBIETA SKERSKA polonistka, pracownik FGEZ (dział: Archiwum Pomorskie)



JANUSZ MARSZALEC doktor historii, pracuje w Muzeum Gdańska, redaktor „Biuletynu Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej”



JAN WYROWIŃSKI inżynier, polityk, przewodniczący Rady Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej



ANNA MIKULSKA bibliotekarz, pracownik Fundacji (dział: Archiwum WSK)



ANNA ZAKRZEWSKA mgr filologii polskiej, bibliotekarka, była pracownik FGEZ



PIOTR MUCHA historyk, pracownik Muzeum Okręgowego w Toruniu, przydzielony do pracy w FGEZ



DOROTA ZAWACKA-WAKARECY chemik, dyrektor Zespołu Szkół Muzycznych w Toruniu, opozycjonistka lat osiemdziesiątych XX w. wieloletni społeczny pracownik FGEZ, od 1996 r. społeczny prezes Fundacji

**WYDAWNICTWA WŁASNE
FUNDACJI GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ
„ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ
ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK” W TORUNIU**

Nr tomu	Autor, tytuł	Cena 1 egz.	Liczba egz.
T. I	<i>Walka podziemna na Pomorzu w latach 1939–1945. Materiały I sesji naukowej w Toruniu 27–28 IX 1989 r.</i> , pod red. J. Szilinga, Toruń 1990.	nakład wyczerpany	
T. II	<i>Okręg Pomorze Armii Krajowej w dokumentach 1939–1945</i> , oprac. B. Chrzanowski, A. Gąsiorowski, J. Sziling, Toruń 1991.	nakład wyczerpany	
T. III	E. Zawacka, <i>Szkice z dziejów Wojskowej Służby Kobiet</i> , Toruń 2000 (wznowienie).	25,00	
T. IV	<i>Armia Krajowa na Pomorzu. Materiały II sesji naukowej w Toruniu 14–15 XI 1992</i> , pod red. E. Zawackiej i M. Wojciechowskiego, Toruń 1993.	nakład wyczerpany	
T. V	<i>Słownik Biograficzny Konspiracji Pomorskiej 1939–1945</i> , cz. 1, pod red. E. Zawackiej i H. Maciejewskiej-Marcinkowskiej, Toruń 2002 (wznowienie).	nakład wyczerpany	
T. VI	<i>Pomorskie Organizacje Konspiracyjne (poza AK) 1939–1945. Materiały III sesji naukowej w Toruniu 6–7 XI 1993</i> , pod red. S. Salmonowicza i J. Szilinga, Toruń 1994.	nakład wyczerpany	
T. VII	I. Tomalak, <i>Drugi brzeg. Wiersze wojenne i więzienne</i> , Toruń 1994.	nakład wyczerpany	
T. VIII	<i>Powojenne losy konspiracji na Pomorzu. Materiały IV sesji naukowej w Toruniu 19 XI 1994 r.</i> , pod red. E. Zawackiej i R. Kozłowskiego, Toruń 1995.	20,00	
T. IX	<i>Organizacje paramilitarne i pokrewne na Pomorzu w przededniu II wojny światowej. Materiały V sesji naukowej w Toruniu 18 XI 1995 r.</i> , Toruń 1996.	20,00	
T. X	<i>Słownik Biograficzny Konspiracji Pomorskiej 1939–1945</i> , cz. 2, pod red. E. Zawackiej, Toruń 1996.	20,00	
T. XI	<i>Okręg Pomorze Armii Krajowej</i> , cz. 1, Jaszowski T., <i>Podokręg Południowo-Wschodni</i> , Toruń 1996.	20,00	
T. XII	<i>Szlak partyzancki Armii Krajowej w Borach Tucholskich. Przewodnik</i> , Toruń 1995.	10,00	
T. XIII	B. Chrzanowski, <i>Związek Jaszczurczy i Narodowe Siły Zbrojne na Pomorzu 1939–1947</i> , Toruń 1997.	nakład wyczerpany	
T. XIV	<i>Służba Polek na frontach II wojny światowej</i> , cz. 1, pod red. E. Zawackiej, Toruń 1997.	nakład wyczerpany	
T. XV	<i>Słownik Biograficzny Konspiracji Pomorskiej</i> , cz. 3, pod red. A. Zakrzewskiej i E. Zawackiej, Toruń 1997.	20,00	
T. XVI	A. Gąsiorowski, <i>Polska Armia Powstania. Największa tajemnica pomorskiej konspiracji</i> , Toruń 1997.	nakład wyczerpany	
T. XVII	B. Chrzanowski, <i>Miecz i Pług</i> , Toruń 1997.	nakład wyczerpany	
T. XVIII	<i>Słownik Biograficzny Konspiracji Pomorskiej 1939–1945</i> , cz. 4, pod red. A. Zakrzewskiej i E. Zawackiej, Toruń 1998.	20,00	
T. XIX	<i>Służba Polek na frontach II wojny światowej</i> , cz. 2, <i>Materiały VI sesji popularnonaukowej w Toruniu 16–17 XI 1996</i> , pod red. E. Zawackiej, Toruń 1998.	10,00	
T. XX	<i>Polskie Państwo Podziemne na Pomorzu 1939–45. Dyskusja nad konceptem monografii. Materiały VII sesji – narady w Toruniu w dniu 15 listopada 1997 r.</i> , pod red. H. Maciejewskiej-Marcinkowskiej i J. Szilinga, Toruń 1998.	nakład wyczerpany	
T. XXI	A. Gąsiorowski, <i>Szare Szeregi na Pomorzu 1939–1945</i> , Toruń 1998.	20,00	

T. XXII	<i>Służba Polek na frontach II wojny światowej</i> , cz. 3, <i>Materiały VI sesji popularnonaukowej...</i> , pod red. E. Zawackiej, Toruń 1999.	20,00	
T. XXIII	G. Górski, <i>Polskie Państwo Podziemne</i> , Toruń 1998.	20,00	
T. XXIV	<i>Służba Polek na frontach II wojny światowej</i> , cz. 8, <i>Z dziejów PWK i WSK (materiały)</i> , pod red. E. Zawackiej, Toruń 1999.	20,00	
T. XXV	<i>Służba wojenna Polek na frontach II wojny światowej</i> , cz. 6, <i>Bibliografia WSK 1939–1997</i> , pod red. I. Sawickiej, Warszawa–Toruń 1999.	nakład wyczerpany	
T. XXVI	<i>Z dziejów Wydziału Łączności Zagranicznej KG ZWZ–AK „Zagroda”. Materiały VIII sesji popularnonaukowej połączonej z VI Zjazdem Kurierów i Emisariuszy w dniu 14 XI 1998 r.</i> , pod red. K. Minczykowskiej i J. Szilinga, Toruń 1999.	20,00	
T. XXVII	<i>Polskie Państwo Podziemne na Pomorzu</i> , pod red. G. Górskiego, Toruń 1999.	20,00	
T. XXVIII	<i>Służba Polek na frontach II wojny światowej</i> , cz. 4, <i>Wojenna służba Polek w II wojnie światowej. Materiały IX sesji popularnonaukowej połączonej z II Zjazdem Kombatantek w Toruniu w dniach 6–7 listopada 1999 r.</i> , pod red. M. Golona i K. Minczykowskiej, Toruń 2000.	nakład wyczerpany	
T. XXIX	<i>Materiały do dziejów Pomorskiego Okręgu ZWZ–AK</i> , oprac. K. Minczykowska i J. Sziling, Toruń 2000.	20,00	
T. XXX	<i>Informator o zbiorach Fundacji „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej”</i> , pod red. K. Minczykowskiej, Toruń 2000.	bezpłatne	
T. XXXI	<i>Relacje członków konspiracji pomorskiej w latach 1939–1945</i> , oprac. E. Kwiatkowska-Dybaś, Toruń 2000.	nakład wyczerpany	
T. XXXII	<i>Wkład archiwów w rozwój badań nad polskim czynem zbrojnym 1939–1945. Materiały X sesji popularnonaukowej w Toruniu w dniu 18 listopada 2000 r.</i> , pod red. K. Minczykowskiej i J. Szilinga, Toruń 2001.	10,00	
T. XXXIII	J. Sznajder, <i>Wspomnienia partyzanta AK z Borów Tucholskich 1939–1945</i> , oprac. B. Chrzanowski, Toruń 2001.	nakład wyczerpany	
T. XXXIV	B. Chrzanowski, A. Gąsiorowski, <i>Wydział Marynarki Wojennej „Alfa” KG AK</i> , Toruń 2001.	20,00	
T. XXXV	<i>Słownik Biograficzny Konspiracji Pomorskiej 1939–1945</i> , cz. 5, pod red. E. Skerskiej, Toruń 2001.	20,00	
T. XXXVI	M. Owsieński, <i>Polscy więźniowie polityczni w obozie Stutthof 1939–1945</i> , Toruń 2001.	20,00	
T. XXXVII	<i>Terenowe struktury Delegatury Rządu RP na Kraj 1939–1945. Materiały XI sesji naukowej w Toruniu w dniu 17 listopada 2001 r.</i> , pod red. G. Górskiego, Toruń 2002.	20,00	
T. XXXVIII	M. Krzyżanowski, <i>Wspomnienia żołnierza Pomorskiego Okręgu AK</i> , Toruń 2002.	20,00	
T. XXXIX	J. Kujawski, <i>Zatartym tropem... Harcerstwo i konspiracja we wspomnieniach nowomieszczanina</i> , Toruń 2002.	20,00	
T. XL	<i>Służba Polek na frontach II wojny światowej</i> , cz. 5, <i>Wojenna służba Polek w II wojnie światowej. Materiały z sesji popularnonaukowej w Toruniu w dniu 16 listopada 2002 r.</i> , pod red. W. Rezmery, Toruń 2003.	20,00	
T. XLI	<i>Służba Polek na frontach II wojny światowej</i> , cz. 7, <i>Sylwetki kobiet-żołnierzy</i> , pod red. K. Kabzińskiej, Toruń 2003.	nakład wyczerpany	
T. XLII	<i>Społeczeństwo pomorskie w latach okupacji niemieckiej 1939–1945. Materiały XIII sesji popularnonaukowej w Toruniu w dniu 15 listopada 2003 r.</i> , pod red. K. Minczykowskiej i J. Szilinga, Toruń 2004.	20,00	
T. XLIII	<i>Słownik biograficzny kobiet odznaczonych Orderem Wojennym Virtuti Militari</i> , t. I, A–G, pod red. E. Zawackiej, Toruń 2004.	25,00	
T. XLIV	<i>Władze i społeczeństwo niemieckie na Pomorzu Wschodnim i Kujawach w latach okupacji niemieckiej (1939–1945). Materiały XIV sesji popularnonaukowej...</i> , pod red. K. Minczykowskiej i J. Szilinga, Toruń 2005.	20,00	

T. XLV	<i>Słownik Biograficzny Konspiracji Pomorskiej 1939–1945, cz. 6, pod red. E. Skerskiej, Toruń 2004.</i>	20,00	
T. XLVI	<i>Słownik biograficzny kobiet odznaczonych Orderem Wojennym Virtuti Militari, t. II, H–O, pod red. E. Zawackiej, Toruń 2006.</i>	25,00	
T. XLVII	<i>Służba Polek na frontach II wojny światowej, cz. 9. Wojenna służba Polek w II wojnie światowej. Materiały XV sesji popularnonaukowej w Toruniu, pod red. K. Minczykowskiej i J. Szilinga, Toruń 2006.</i>	20,00	
T. XLVIII	<i>Służba Polek na frontach II wojny światowej, cz. 10. Sylwetki kobiet-żołnierzy, pod red. K. Kabzińskiej, Toruń 2006.</i>	25,00	
T. XLIX	<i>B. Ziółkowski, Kujawski Związek Polityczno-Literacki i Kujawskie Stowarzyszenie Społeczno-Literackie na Kujawach wschodnich w latach okupacji niemieckiej 1939–1945 (działalność i losy konspiratorów), Toruń 2006.</i>	20,00	
T. L	<i>K. Minczykowska, Elżbieta Zawacka, „Zelma”, „Sulica”, „Zo”, Toruń 2007.</i>	20,00	
T. LI	<i>Polityka germanizacyjna Trzeciej Rzeszy na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945. Materiały sesji popularnonaukowej, pod red. K. Minczykowskiej i J. Szilinga, Toruń 2007.</i>	20,00	
T. LII	<i>Słownik biograficzny kobiet odznaczonych Orderem Wojennym Virtuti Militari, t. III: P–Ż, pod red. E. Zawackiej, przy współpr. D. Kromp, Toruń 2007.</i>	25,00	
T. LIII	<i>S. Grochowina, Nauczanie dzieci polskich w jawnym niemieckim i tajnym polskim systemie szkolnym w Toruniu w latach 1939–1945, Toruń 2007.</i>	20,00	
T. LIV	<i>Wokół strat ludności pomorskiej w latach 1939–1945. Materiały XVII sesji popularnonaukowej w Toruniu, pod red. D. Kromp, K. Minczykowskiej i J. Szilinga, Toruń 2008.</i>	20,00	
T. LV	<i>S. Grochowina, J. Sziling, Barbarka. Miejsce niemieckich egzekucji Polek z Torunia i okolic (październik–grudzień 1939), Toruń 2009.</i>	20,00	
T. LVI	<i>System obozów niemieckich na Pomorzu i terenach sąsiednich (1939–1945), pod red. S. Grochowiny, D. Kromp i J. Szilinga, Toruń 2010.</i>	20,00	
T. LVII	<i>Prof. dr hab. Elżbieta Zawacka (1909–2009). Materiały do biografii, pod red. K. Minczykowskiej, Toruń 2011.</i>	nakład wyczerpany	
T. LVIII	<i>Bogdan Chrzanowski, Delegatura Rządu RP na Kraj na Pomorzu. Nieznane karty z rontu walki cywilnej podczas okupacji niemieckiej i po jej zakończeniu, Toruń 2011.</i>	20,00	
T. LIX	<i>Charków–Katyń–Twer–Bykownia. W 70. rocznicę zbrodni katyńskiej, zbiór studiów pod red. A. Koli i J. Szilinga, Toruń 2011.</i>	nakład wyczerpany	
T. LX	<i>S. Grochowina, T. Pietrzyk, Charków–Katyń–Twer–Bykownia. W 70. rocznicę zbrodni katyńskiej. Katalog z wystawy, Toruń 2012.</i>	nakład wyczerpany	
T. LXI	<i>Służba Polek na frontach II wojny światowej, cz. 11. Sylwetki kobiet-żołnierzy (III), pod red. S. Grochowiny i D. Kromp, Toruń 2012.</i>	bezpłatne	
T. LXII	<i>Pomorzanie w Wehrmachcie, Materiały z XXI sesji naukowej w Toruniu w dniu 3 listopada 2011 roku, pod red. J. Szilinga, Toruń 2012.</i>	nakład wyczerpany	
T. LXIII	<i>Kobiety w wojnach o niepodległość i granice 1918–1921, Materiały z XX sesji naukowej w Toruniu w dniu 5 listopada 2010 roku, pod red. W. Rezmera, Toruń 2012.</i>	nakład wyczerpany	
T. LXIV	<i>A. Gąsiorowski, Komenda Obrońców Polski Okręg Pomorze, Toruń 2012.</i>	bezpłatne	
T. LXV	<i>Słownik biograficzny konspiracji pomorskiej 1939–1945. cz. 7, pod red. E. Skerskiej, Toruń 2013.</i>	20,00	
T. LXVI	<i>Relacje członków konspiracji pomorskiej w latach 1939–1945, wyboru dokonała i oprac. E. Kwiatkowska-Dybaś, Toruń 2015.</i>	20,00	

T. LXVII	<i>Polska 1939–1945. Obszary inkorporowane do Rzeszy, Generalne Gubernatorstwo oraz ziemie wcielone do Związku Radzieckiego. Podobieństwa i różnice. Materiały XXII sesji naukowej w Toruniu w dniu 7 listopada 2012 roku</i> , pod red. B. Chrzanowskiego, Toruń 2014.	20,00
T. LXVIII	<i>Armia Krajowa na Pomorzu Gdańskim</i> , pod red. G. Górskiego, przy współpr. K. Minczykowskiej, Toruń 2014.	bezpłatne
T. LXIX	<i>Akcja „Burza”, Materiały z XXIV sesji naukowej w Toruniu w dniu 18 listopada 2014 roku</i> , pod red. K. Minczykowskiej i J. Szilinga, Toruń 2015.	20,00
T. LXX	<i>Informator o zbiorach archiwalnych Fundacji General Elżbiety Zawackiej. Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek / Guide to the collections of the archive of the Foundation of General Elżbieta Zawacka. Pomeranian Archives and Museum of the Home Army and the Military Service of Polish Women</i> , pod red. K. Minczykowskiej, Toruń 2017.	bezpłatne
T. LXXI	<i>A. Mikulska, J. Mikulska, Katalog ze zbiorów Fundacji General Elżbiety Zawackiej. Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek / Catalogue of the collections of the Foundation of General Elżbieta Zawacka. Pomeranian Archives and Museum of the Home Army and the Military Service of Polish Women</i> , pod red. K. Minczykowskiej, Toruń 2017.	bezpłatne
T. LXXV	<i>Łączność konspiracyjna 1939–1945</i> , pod red. Bogdana Chrzanowskiego, Toruń 2019.	bezpłatne dostępne online
T. LXXVI	<i>Rozstrzelana niepodległość. Ofiary zbrodni pomorskiej 1939. Materiały XXIX sesji naukowej w Toruniu z 22 listopada 2019 r.</i> , pod red. Tomasza Cerana, Toruń 2020.	30,00
T. LXXVII	<i>B. Chrzanowski, Wspomnienia Łączniczki Komendy Okręgu Pomorskiego Armii Krajowej (1939–1945)</i> , Toruń 2020.	35,00
T. LXXVIII	<i>Polskie zmagania o niepodległość w XX wieku</i> , pod red. P. Olstowskiego, Toruń 2020.	35,00
T. LXXIX	<i>Charków-Katyń-Twer-Bykownia. Materiały z konferencji naukowej w związku z siedemdziesiątą piątą rocznicą zbrodni katyńskiej</i> , Toruń, 14 IV 2015 r., pod red. D. Siemińskiej, Toruń 2021.	30,00 zł
Poza serią	Biuletyn Fundacji 1988–2020: www.zawacka.pl/biuletyn.html	
	<i>Kiedy brata zabija brat</i> , do wyd. przygot. J. Garliński, Wyd. Oficyna Wydawnicza Volumen, Warszawa 1995.	nakład wyczerpany
	<i>E. Zawacka, Czekając na rozkaz</i> , Wyd. KUL, Lublin 1992.	nakład wyczerpany
	<i>S. Grochowina, Polityka kulturalna niemieckich władz okupacyjnych w Okręgu Rzeszy Gdańsk–Prusy Zachodnie, w Okręgu Rzeszy Kraj Warty i w Rejencji Katowickiej w latach 1939–1945</i> , Toruń 2013.	20,00
	<i>K. Minczykowska, Cichociemna. General Elżbieta Zawacka „Zo” (1909–2009)</i> , Toruń–Warszawa 2014.	nakład wyczerpany
	<i>S. Dullin, Toruńskie Nowe Miasto i jego mieszkańcy we wspomnieniach (XIX–XXI w.)</i> , pod red. S. Grochowiny, Toruń 2018.	30,00

Wymienione publikacje można nabyć w Biurze Fundacji General Elżbiety Zawackiej, ul. Podmurna 93, 87-100 Toruń (także za zaliczeniem pocztowym) oraz w księgarni internetowej na stronie zawacka.pl/ksiegarnia



Statutową działalność Fundacji w 2022 r. wspierali:

Gmina Miasta Toruń,
oraz Województwo Kujawsko-Pomorskie



WYDAWCA

Fundacja General Elżbiety Zawackiej. Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek, ul. Podmurna 93, 87-100 Toruń, tel./fax: + 48 56 652 21 86, e-mail: sekretariat@zawacka.pl, www.zawacka.pl

PRZYJMOWANIE INTERESANTÓW ARCHIWUM: poniedziałek-czwartek, 9.00-14.00

WYSTAWY: poniedziałek-piątek, 9.00-14.00

KONTO BANKOWE: Santander Bank Polska SA, Oddział Toruń, nr rachunku:
82 1090 1506 0000 0000 5002 0244.

Przekazując **1,5%** podatku na statutową działalność
Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej
Archiwum i Muzeum Pomorskie AK oraz Wojskowej Służby Polek
w Toruniu

(KRS 0000041692)

chronisz od zapomnienia tych, którzy walczyli za Polskę
oraz rozwijasz patriotyzm w młodych pokoleniach.